

Dzieje ludzkiej duszy

John Bunyan

John Bunyan

Dzieje ludzkiej duszy

Ebook chrześcijański

Pobrano ze strony: <https://ebookchrzescijanski.wordpress.com/>

Spis treści

ŻYCIE JOHNA BANYANA.....	4
Do czytelnika.....	12
OPOWIADANIE O DZIEJACH LUDZKIEJ DUSZY	
Rozdział 1.....	19
Rozdział 2.....	30
Rozdział 3.....	40
Rozdział 4.....	52
Rozdział 5.....	66
Rozdział 6.....	73
Rozdział 7.....	79
Rozdział 8.....	91
Rozdział 9.....	104
Rozdział 10.....	117
Rozdział 11.....	129
Rozdział 12.....	146
Rozdział 13.....	163
Rozdział 14.....	175
Rozdział 15.....	184
Rozdział 16.....	195
Rozdział 17.....	213
Rozdział 18.....	224
Rozdział 19.....	235
Rozdział 20.....	246
Rozdział 21.....	257

ŻYCIE JOHNA BANYANA

John Bunyan urodził się w roku 1628, w wiosce Estlow, niedaleko miasta Bedford, w Anglii. Był on synem ubogiego kotlarza. Rodzice sami nauczyli go czytać i pisać, potem uczęszczał przez krótki czas do szkoły w sąsiednim mieście, poza tym nie otrzymał żadnego wykształcenia. Resztę szczupłych wiadomości musiał zdobywać sam, a życie wędrownego kotlarza (wyuczył się bowiem rzemiosła ojca) nie pozostawiało dużo czasu do nauki. Poza tym nie dbał o naukę w młodości, a serce jego było odporne na wszelkie dobre wpływy; nadto prowadził życie dość rozwiązłe. Klątwy, bluźnierstwa i kłamstwa nie były mu obce już w chłopięcym wieku. Niewielu potrafiło dorównać mu w bezbożności. W najgłębszej boleści nazwał się później najgorszym hultajem i wzorem grzesznika. Mimo wszystko, życie jego wewnętrzne już tliło, choć bardzo słabo. W chłopięcym wieku miewał często sny w których główną rolę odgrywały: piekło, szatan, sąd i potępienie. Dowodzi to bądź co bądź, że jego młodzieńczy umysł zajmował się żywo sprawami wieczności. Pewnego razu wpadł Bunyan do wody morskiej i ledwie nie utonął. Innym razem znowu wypadł z łodzi do rzeki i wyratował się z ogromnym wysiłkiem. W siedemnastym roku życia w czasie walk purytan ze stronnictwem królewskim, dał się zwerbować do wojska. Podczas oblężenia miasta Leicester rozkazano mu stać na straży. Wyręczył go jego przyjaciel, którego zabiła nieprzyjacielska kula. Bunyan w ten sposób cudownie ocalał. Nie pozostało to bez wpływu na dalsze jego życie, lecz nie zdołało przebudzić go z grzechu, w którym był pogrążony jak we śnie. Pan jednak nie przestał pukać do drzwi jego serca. Zdarzyło się pewnego razu, że został poruszony żywym kazaniem, które go przekonało, że martwe kościelnictwo, a życie według przykazań Bożych, to dwie różne rzeczy. Usłyszał jakby głos z nieba: „Czy chcesz porzucić swoje grzechy i wejść do Nieba, albo żyć w nich nadal i pójść do piekła?” Jego żywa wyobraźnia malowała mu Chrystusa, który patrzył nań przenikliwym wzrokiem. To go tak przeraziło, że natychmiast opuścił wesołe towarzystwo, w którym się właśnie bawił. Ale i szatan nie zasypiał gruszek w popiele. Szeptał mu, że jest przecież wielkim i niepoprawnym grzesznikiem, dla którego i tak nie ma ratunku, że właściwie pozostaje mu jedynie wydobyć z grzechu tyle rozkoszy i słodyczy, ile się da. Zwykła to praktyka ducha kłamstwa. Potrafi on, stosownie do potrzeby, albo zmniejszyć grzech i powiększyć łaskę Bożą, albo gdy sumienie się budzi - powiększyć grzech i nieskończenie pomniejszyć łaskę. Rozkosz, w którą się rzucał,

stawiała mu się gorzka przez działanie Ducha Świętego, bo jakże by zresztą mogło błoto rzucone przez szatana, zaspokoić wieczną duszę?

Jego prowadzenie się było wtedy tak bezbożne i gorszące, że nawet jedna z sąsiadek, kobieta nie najlepszych obyczajów, wypominała mu jego straszne klątwy i mówiła, że jest drabem, jednym z najgorszych, który gotów zarazić i zdemoralizować wszystką młodzież koło siebie.

Wyrzut bezbożnicy podziałał nań więcej, niż upomnienia trzeźwych, pobożnych ludzi i napełnił go ukrywanym wstydem. Zapragnął wyzbycia się zupełnego przekleństw i kłamstwa. Powziął więc silne postanowienie odejścia od tych grzechów i zwalczania ich.

Wkrótce ożenił się z córką bogobojnego męża, która w posagu przyniosła mu, oprócz swych dziesięciu zdrowych palców, dwie budujące książki, które często czytał. Pod wpływem pobożnego przyjaciela, którego poznał, zaczął także czytać Biblię. Czytał zrazu część historyczną Starego Testamentu; listy Apostołów nie bardzo go zajmowały, gdyż o zepsuciu swojej własnej natury i o potrzebie zasługi Chrystusa nie miał jeszcze pojęcia. Pobożność jego była zewnętrzną pobożnością Zakonu. Człowiek nie rozumie od razu, co to znaczy oddać Bogu wszystką cześć. Pracował teraz Bunyan pilniej, wykonywał gorliwie swoje obowiązki i był tak skrupulatny, że nie tylko unikał muzyki, śpiewu i tańca, które przedtem lubił namiętnie, lecz nawet głos dzwonka niepokoił jego sumienie, prawdopodobnie dlatego, ponieważ czuł, że i to zbytnio zaprzęta mu serce. Kiedy dzwonił ktoś z jego przyjaciół, zdawało mu się, że wieża wali się nań, aby ukarać go za popełnione grzechy. Kiedy zgrzeszył, to myślał, że grzech, ten zgładzi własną troską i skruchą; nie wiedział jeszcze nic o potrzebie pomocy i działaniu łaski Bożej. Nic dziwnego, że ludzie podziwiali jego pobożność i stawiali go wszystkim za wzór. To pochlebiało tak dalece jego próżności, że zaczął być dumny ze swojej pobożności i chciał przez wszystkich być widziany i chwalony. Był wtenczas jeszcze tak daleko, mniej więcej, od drogi żywota, jak wtedy, kiedy jeszcze pogrążony był w swych grzechach.

Punktem zwrotnym w jego życiu i początkiem jego prawdziwego nawrócenia był dzień, w którym na jednej z ulic miasta Bedford usłyszał, prowadzoną z wielkim przejęciem, rozmowę dwóch pobożnych niewiast, opowiadających o swojej biedzie duchowej, o marności swojej własnej sprawiedliwości i o wielkim dziele zbawienia, które Bóg dokonał w

ich sercach. Bunyan słuchał chwilę, ale nie rozumiał z całej tej rozmowy nic a nic. Były to za wysokie progi na jego nogi. Niewiasty wydały mu się istotami, patrzącymi w nowy, nieznan dla innych śmiertelników świat. Drażniło go to wprawdzie do żywego, bo przecież on, jako czytamy w Biblii, musiał coś rozumieć ze spraw Bożych, ale szańce własnej sprawiedliwości zaczęły się z wolna rozpadać. Zdjęła go bojaźń i po raz pierwszy poczuł rzeczywiście brzemie własnych swych grzechów. Musiał się przyznać, że jeszcze nigdy nie próbował zajrzeć w skrytą głębię swego serca, że dotychczas jeszcze nie poznał oszustwa grzechu i taktyki szatańskiej. Poznał, że brakuje mu prawdziwej wiary. Niczego więcej nie pragnął, jak objawienia się tajemnicy wiary w swym sercu.

Życie by dał, aby osiąść, czego pragnął. Ale jak tu uwierzyć? Nieraz, aby spróbować swojej wiary, chciał powiedzieć do kałuży: „Osusz się!”, ale mówiło mu coś: „Idź wprzód, a pomódl się!” Po modlitwie nie miał już na to odwagi. W tej ciężkiej trosce o zbawienie, zazdrościł zwierzętom, które nie ponoszą uszczerbku dla duszy. Czuł się tak, jakby musiał marznąć na lodzie, kiedy inni, a zwłaszcza owe rozmawiające ze sobą niewiasty, kąpią się w ciepłym słońcu.

Szatan starał się zgasić zapalone w jego duszy światło. Obudził w nim dręczącą myśl, że Bóg odrzucił go, ponieważ nie ma wiary, a nikt nie może mieć wiary podobającej się Bogu, kto nie jest wybrany, gdyż „nie zależy to od woli człowieka ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego” (Rzym. 9, 16), a Jezus wołał do Siebie tylko tych, których chciał (Marka 3, 13). A zatem nic mu to nie pomoże, choćby i chciał wierzyć, jeżeli Bóg go nie wybrał, a nie wybrał go, gdyż jest największą zakałą ludzkości. Biedak wpadł w rozpacz. Zwątpienie miotало nim, jak ziarnem w przetaku. Czyż mógłby powiedzieć, że ma wiarę, która zwycięża świat? Czuł teraz, że jej nie posiada, a że bez niej będzie zgubiony. Szatan szeptał mu, że czas łaski już minął i że przychodzi do Boga za późno. Wszyscy dookoła niego byli spokojni, a tylko on sam musiał się tak trapić. Gdy pozostawiał miejsca biblijne o odpuszczeniu grzechów, to było to wszystko według niego „dla wron na zagonach”. Pragnienie serca walczyło z nasuwającymi się wątpliwościami. Pragnienie pozornie prawie całkiem stłumione, budziło się znowu do życia. Znalazł się jakby między młotem i kowadłem. Aż proste słowo z Łuk. 14, 21 („Tedy gospodarz rzekł słudze swemu: Wynijdź prędko na ulice i na drogi miejskie, a ubogie i ułomne i chrome i ślepe wprowadź tu”) rzuciło światło w jego znękaną, obciążoną duszę. A więc jest jeszcze miejsce dla mnie i czas łaski nie minął! Zrozumiał, że

sprawiedliwości stało się zadość, grzech został zwyciężony. Poznał jak ciemne są drogi grzechu, a odkrycie tego sprawiło mu wielką radość. Chrystus kształtował się w nim, znajomość jego wzrastała. W pokuszeniach Bóg go ratował, oczyszczał jak złoto w ogniu. Nieustannie Bóg pracował nad nim, przetapiając go w ogniu doświadczeń. Szatan miał na nim wypróbować jak na Hiobie, wszystkich sił. Ogniste jego strzały sypały się w jego duszę w postaci bluźnierczych myśli o Bogu, o Chrystusie i o Biblii. Dusza jego wzburzona była jak morze. Myśli: „Chrystus jest zwodzicielem jak Mahomet; Biblia jest faszystwem - jak Koran” występowały z głębi duszy jak obłoki i kładły się na nią jak gęste, ciemne chmury. Myślami tymi brzydził się, ale nie mógł ich od siebie odpędzić. To była jego Dolina Cienia Śmierci. Przez cały rok szamotał się codziennie, co godzinę z szepczącym mu do ucha głosem: „Sprzedaj swego Zbawiciela!” Straszliwy koniec Judasza napawał go ciągle nieopisaną trwogą. Bał się, że mógłby spotkać go ten sam los, gdyby choć raz w głębi duszy zgodził się na te myśli. Bywało, że walił pięściami wokół siebie i krzyczał: „Nie, nie chcę, nie chcę!” Jednakże raz, kiedy wyczerpany walką leżał na łożu, wymknęły mu się, albo raczej błysnęły w jego duchu słowa: „Niech sobie idzie, jeżeli chce!” W śmiertelnym strachu wyskoczył z łóżka i popędził w pole jak szalony, oczekując w beznadziejnej rozpaczycy już tylko wiecznych mąk. Tak daleko zagalopował się w swym, zwątpieniu, że uporczywie zbierał możliwe i niemożliwe dowody przeciwko sobie, że już nie śmiał, jak inni, spodziewać się odpuszczenia grzechów, że jak Ezaw, nie znajdzie już miejsca dla pokuty. Aż pewnego razu, ciągle jeszcze miotany naiwnością przeróżnych myśli, usłyszał jakby pytanie z nieba: „Czy jeszcze nie chcesz dać się usprawiedliwić przez krew Chrystusa?” W sercu zabłysnęła mu nadzieja. Zaczął się znowu śmieiej modlić, ale do modlitwy mieszały się rozpaczliwe myśli: „Sprzykrzyłeś się już Bogu i dlatego rzucił cię w grzech, aby się ciebie pozbyć”. Myśl o losie Ezawa stała zawsze, jak anioł z mieczem płomienistym, u wrót jego pokoju z Bogiem. Nikt nie potrafił wczuć się w jego położenie i nikt nie umiał mu pomóc. Myślał, że jeżeli Chrystus raz jeszcze nie ucierpi za niego, to będzie beznadziejnie zgubiony. Zdawało mu się, że sprzysięgły się przeciwko niemu kamienie na ulicy i dachówki na dachu. Aż wreszcie słowo: „Ten grzech nie jest na śmierć” przełamało wszystkie lody i rozproszyło wszystkie ciemności serca. Widział się znowu w rzędzie innych grzeszników, teraz i jemu wolno było modlić się i prosić o odpuszczenie grzechów. Zapałało mu serce wdzięcznością i miłością do Pana Jezusa. Gotów był teraz wszystko dla Niego poświęcić. Pękały więzy księcia ciemności. Był wolny od

winy i niepokoju. Wiara w łaskę Bożą, w wierność Jezusową, w zupełnie wystarczającą odkupicielską moc Jego ofiary, gruntowała się w nim coraz silniej. Pokój przewyższający wszelki ludzki rozum zapanował w jego sercu.

I cóż to było? Nic więcej, tylko owa prawda, która o uszy chrześcijan obija się od dzieciństwa, prawda, że nie bywamy usprawiedliwieni w własnych uczynków, lecz z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa. W tym wypadku różnica polegała na tym, że prawda ta zwykle pada podle drogi i na grunt opoczysty, u niego natomiast padła na ziemię dobrą i wydała owoc. Prawda ta stała się dla niego mocą, żywotem i pokarmem, a nie suchą tylko martwą literą katechizmu, którą trzeba było wyrecytować kiedyś przy confirmacji, lecz która z życiem nie ma nic wspólnego.

Przez cały ten czas Bunyan wiernie oddawał się swemu zawodowi. Na kotłach jego nie było znać ani śladu tych burz, które miotają jego sercem. W społeczności wierzących poznawano coraz więcej, jaka moc w nim przebywa. Świadectwa tego skromnego kotlarza, składane dokoła o darowanej, dożytej przez niego łasce Bożej - trafiały do serc, jak strzały. Nic dziwnego, wszak on znał dobrze serce ludzkie z jego trudnościami, znał też wybiegi szatańskie na wylot. Poznano wkrótce jego dar opowiadania Ewangelii i wielkie jego zdolności w głoszeniu Słowa Bożego. Wzywano go coraz częściej, aby jako kaznodzieja służył innym tymi dobrami, którymi Bóg go obdarzył. Miał wtedy 27 lat. Widnokrąg jego rozszerzał się w obcowaniu i społeczności doświadczonych w wierze dzieci Bożych. Aby w Anglii zostać kaznodzieją, nie zawsze potrzeba, jak u nas, poddawać się egzaminowi u władz duchownych. Decyduje w tym względzie powołanie Boże. Toteż Bunyan uległ wreszcie prośbom przyjaciół i został kaznodzieją w zborze baptystów, do których przyłączył się. Zakres działania Bunyana rozszerzał się coraz bardziej. Ponieważ rzemiosło swoje wykonywał wędrując ciągle z miejsca na miejsce, przemawiał więc przy tej sposobności, gdzie się dało, w lasach, w stodołach, na łąkach, czasem i w kościele. Z bliska i z daleka napływali ludzie, aby z ust jego słyszeć poselstwo zbawienia. A zwiastowali je z wielką gorliwością i żarliwą miłością, przemawiając w szczególności do upadłych grzeszników. Starał się zobrazować słuchaczom Chrystusa jak najwyraźniej, w różnych okolicznościach, a jednocześnie kładł nacisk największy na to, aby wytrącić z rąk grzeszników wszystkie fałszywe, kruche podstawy, na których opiera się człowiek cielesny.

Nic też dziwnego, że nie brakowało mu wrogów, że duchowieństwo spoglądało na biednego kotlarza z wielką zawiścią. Rozsiewano o nim najczarniejsze oszczerstwa, starano się, za pomocą prawa nawet poskromić tego sekciarza i nowochrzczeńca. Wszystko to jednak spęzło na niczym.

W roku 1660, za panowania króla Karola II w Anglii, wydano zakaz odbywania nabożeństw we wszystkich zgromadzeniach religijnych, nie uznanych przez państwo. Każdy obywatel miał obowiązek brać udział w publicznych nabożeństwach jedynie w ramach kościoła anglikańskiego. Ktokolwiek do tego zarządzenia nie zastosował się - był aresztowany, osadzano go w więzieniu, początkowo na okres 3-miesięczny. W ten sposób dawano aresztowanemu czas do namysłu, aby ugiął się pod naciskiem prawa, w przeciwnym bowiem razie musiał opuścić granice kraju.

Zaważyło to poważnie na losie Bunyana. Od Boga zostało mu powierzone głoszenie Ewangelii, darowany miał ten dar głoszenia Słowa Bożego, cóż go poza tym mogło obchodzić? Nie myślał poddać się wydanemu zakazowi. Wzięto go na cel, w przekonaniu, że on właśnie jest tym najniebezpieczniejszym ptaszkiem. Oskarżono go i zasądono na karę więzienia. Sędziowie chcieli wprawdzie uwolnić go w zamian za przyrzeczenie, że przestanie kazać Ewangelię. Pozwolono mu jedynie na opowiadanie Słowa Bożego w jego domu, większych zgromadzeń nie wolno mu było zwoływać. Mniemano, że Bunyan od razu zgodzi się na podane warunki; on niezmiennie jednakże został przy swoim postanowieniu i ani myślał dać żądanego przyrzeczenia. Jego prosty, prawy umysł, nie mógł zgodzić się na kompromis z niesprawiedliwym prawem. Nie mógł zrozumieć, dlaczego wolno byłoby mu głosić Ewangelię w małym kółku ludzi, a dlaczego miałoby być przestępstwem głoszenie zbawienia w większych zgromadzeniach. Poza tym czuł, że ma znosić to prześladowanie. I to było głównym powodem uporczywego postanowienia opowiadania o zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Uważał przy tym, że jest pierwszą ofiarą nowego prawa, jako bojownik wolności sumienia w państwie, że od niego może zależeć wolność sumienia przyszłych pokoleń.

Pozostał w więzieniu. Ofiara, jaką poniósł dla świętej sprawy, nie była mała. Nie łatwo było mu znieść rozłąkę z żoną i dziećmi, które musiał zostawić bez środków do życia. To, że znaleźli się oni w nędzy, było mu niezmierną boleścią. Żona jego zachorowała ciężko ze zmartwienia. Niewidoma córka, która mu szczególnie była miła, umarła podczas

przybywania jego w więzieniu. Zdawało mu się, że burzy dom nad głowami swoich najbliższych.

W więzieniu zostawiono mu stosunkowo dość dużą swobodę i wolność. Mógł opuszczać je i chodzić do swoich braci w wierze, gdzie oczywiście przemawiał. Nieprzyjaciele dowiedziawszy się o tym, zażądali ściślejszego aresztu. Pewnego razu, powodowany niepokojem, wrócił do swojej celi wcześniej, niż zwykle. Dozorca więzienny zastał go już na miejscu i ujęty tym, darował mu większą niż dotychczas swobodę poruszania się, mówiąc, że Bunyan wie lepiej, niż on - dozorca, kiedy powinien być na miejscu. W więzieniu, które nazwano jego „prywatnym mieszkaniem”, wolno mu było przyjmować także i obcych, którym oczywiście gorliwie opowiadał Ewangelię.

Jednakże i w ciszy więziennej nie obeszło się bez różnych pokuszeń, które zaglądały do jego celi. Wszakże Pan otworzył mu obfite źródła niebieskiej pociechy. Bunyan wyznaje, że nigdy przedtem nie zajrzał tak dalece w głębię Słowa i serce Boga. Dlatego nie załamały go cierpienia. Jezus Zwycięzca dał mu zwycięstwo, zrobił z niego bohatera. Była to bowiem cierpliwość iście bohaterska, że mógł on dwanaście lat wytrzymać w więzieniu. Jedno jego proste oświadczenie wystarczyłoby, aby został wypuszczony na wolność. Przychodziło mu to na myśl, że przecież i tak nie uzyska nic swoim uporem, bo o publicznym głoszeniu Ewangelii nie mogło być mowy, ani na wolności, ani w więzieniu. Gdyby był wolny, mógłby przynajmniej pracować i utrzymać swoją rodzinę. Nie brał on pod uwagę jednakże swojej osoby, ale wyłącznie miał na względzie sprawę wolności sumienia.

Bunyan był człowiekiem prawdziwie opatrnościowym. Dwunastoletnie bowiem przebywanie w więzieniu nie było bez pożytku. Prawie wszystkie swoje książki napisał w tym czasie. Bez tej przymusowej sytuacji nie byłby nigdy znalazł czasu na pisanie. Nieprzyjaciele chcieli zamknąć mu usta, szatan usiłował ziarno Słowa Bożego zagrzebać w ziemię i przybić kopytem, stało się jednak wprost przeciwnie, bo właśnie dopomógł mu do wzrostu duchowego i do wydania obfitego owocu. Książkami swoimi usłużył Bunyan nie tylko za życia, ale i po śmierci, późniejszym pokoleniom - na całym świecie.

Najbardziej znana jest „Wędrówka Pielgrzyma”. Składa się ona z dwóch części. W pierwszej opisuje Bunyan wędrówkę pielgrzyma, w drugiej - wędrówkę jego żony i dzieci; stanowi to, jako całość, obraz życia chrześcijańskiego w rodzinie. Poza „Wędrówką

Pielgrzyma”, do najbardziej znanych zaliczyć można dwa dzieła: „Dzieje ludzkiej duszy” i „Żywot i śmierć pana Złośnika”. Pierwsze jest ilustracją wojny między Bogiem i szatanem, toczonej o człowieka, drugie odsłania tajniki grzesznego serca i piętnuje grzechy każdej epoki. Dzieła Bunyana charakteryzuje bujna fantazja, która łączy się z praktyczną trzeźwością, ze szczególnym podkreśleniem spraw najbardziej istotnych.

Nadeszła wreszcie dla niego wolność w roku 1672. Natychmiast po odzyskaniu jej, zostaje mianowany kaznodzieją. Swobodę działania poświęca, pracując dla wieczności. Głosił Ewangelię nawet w dniach roboczych w wielkich zgromadzeniach. Działalność jego była tak rozległa, że często nazywano go biskupem Bunyanem. Mimo wielkiego uznania, które go teraz spotykało, pozostał zawsze skromny i pokorny, i rzadko mówił o samym sobie. Największą radością było dla niego, kiedy mógł się dowiedzieć, że tu i ówdzie jego świadectwo obudziło duszę do życia wiecznego. Ludzka obmowa i oszczerstwo niewiele go obchodziły, jak również nie umiał się cieszyć z pochwał ludzkich, jeśli nie widział owocu. Niejednokrotnie zapraszano go nawet do Londynu lub gdzie indziej, gdzie mógłby zyskać rozgłos i miałby pole do szerokiego działania, zawsze jednak odmawiał, nie szukał bowiem chwały ludzkiej. W swoim drogim Bedfordzie, gdzie służył wiernie swemu niebieskiemu Królowi, przetrwał niejedną burzę.

Błogosławiony żywot swój zakończył uczynkiem miłosierdzia. Znany był Bunyan jako wielki rozjemca. Zdarzyło się, że młody szlachcic, zamieszkały w pobliżu jego miasta rodzinnego, poprosił go, żeby przyszedł pojednać go z zagniewanym ojcem. Bunyan, choć czuł się bardzo osłabiony, podjął się tej przyjacielskiej usługi. Pojechał w daleką drogę do tej rodziny, gdzie udało mu się, z pomocą Bożą, pogodzić ojca z synem. Bardzo go to rozradowało, ale w drodze powrotnej do Londynu trafił na ulewę, i nim zdołał dojść do najbliższego domu swoich przyjaciół, zmoczył go deszcz do ostatniej nitki. Gwałtowna febra zwała go na łożo, z którego nie podniósł się już więcej. W dziesięć dni po oddaniu swojej ostatniej usługi przyjacielskiej oddał Bogu ducha. Było to dnia 31 sierpnia 1688 r. Odszedł więc w 60-tym roku życia, jako pielgrzym z Miasta Zagłady, na Górę Syjon - do niebieskiego Jeruzalemu.

Do czytelnika

Bardzo mnie to dziwi: ci, którzy kochają
Starodawne dzieje, często przemilczają
Wojny, które wrzały ongiś w Ludzkiej Duszy
I tak je traktują, jak coś, co nie wzruszy
Ani czytelnika, ni tego co uszy
Na opowieść ważną zawsze rad nadstawia;
Chociaż tylko taki, co się zastanawia
Nad tymi dziejami, pozna doskonale
K i m j e s t - ale bez nich nie wie tego wcale.

Wiem też, że jest podań różnych bardzo wiele
Pisał o tych wojnach swój i obcy, śmieie.
Lecz że w swej fantazji czerpali natchnienie,
Stąd też jest i małe ich ksiązek znaczenie.

Inni znowu rzeczy - takie, których nie ma
Ani też nie będzie wzięli za swój temat,
(I to bez przyczyny) wnosząc jakby góry,
Opisując królów, których tron pod chmury
Się wznosi - a wszystko piszą tak poważnie
I tak pewni siebie, choć to same baśnie,
Że dla swych poglądów zyskają wyznawców.

Ja chcę coś innego; nie takich latawców
Pragnę naśladować, Czytelniku miły:
Tę historię, którą pragnę z całej siły
Tutaj opowiedzieć, wielu zna dokładnie;
Z radością, ze łzami, potwierdzą to snadnie.

Znane jest wszak wielu miasto Ludzkiej Duszy,
Nikt też w wątpliwości nie ma tych katuszy,
Które miastu temu przypadły w udziale;
Kto raz o nich słyszał, myśli o tym stale!

Nakłoń zatem ucha na me sprawozdanie,
A dowiesz się w jakim opłakanym stanie
Była Ludzka Dusza: wszak była zgubioną,
Zdobytą przez wroga, strasznie zniewoloną,
A jednak się temu, który ją chciał zbawić
Ośmieliła nawet srodze przeciwstawić
I po stronie wroga walczyła uparcie
Przeciw swemu Panu, ach, i jak zażarcie!

Tak, to były fakty, kto by im nie wierzył,
Ten by szczerzej prawdzie policzek wymierzył.
Jeśli o mnie chodzi, byłem tam obecny,
Kiedy Ludzką Duszę budował Król wieczny.
Byłem tam i wtedy, gdy ją oblegano
I gdy taranami bramy wyważano;
Gdy stary Diabolus władzę w niej sprawował
I mieszkańcom każdy niemal krok dyktował
Byłem tam, gdy wszyscy jemu się kłaniali
I za swego pana zgodnie uznawali.

Kiedy Ludzka Dusza Bożą cześć zdeptała
I strój niewinności okropnie skaląta,
Gdy za broń chwyciła, by przeciwko Panu,
Emanuelowi walczyć, jego stanu
Nie mając na względzie - byłem tam z żalością
Patrząc, jak Diabolus cieszył się miłością.

Niechaj nikt nie mówi więc, że plotę baśnie
I z mego nazwiska niechaj nie drwi; właśnie
To, co opisuję tutaj całkiem szczerze
Wiem z całą pewnością - zaufaj mi w wierze.

Widziałem, jak wojska niebiańskiego Księcia
Przyszły, by dokonać tego przedsięwzięcia,
Jak obległszy miasto, z swymi dowódcami,
Zgrupowani w rotach, z trąbą, z sztandarami,
Do szturmu się wojska szykują koronne -
Aż do śmierci pewnie tego nie zapomnę!...

Widziałem, jak szańce wzniesli pod murami
I straszną wyrzutnię, co ciska głazami;
Kamienie gwizdały koło mego ucha -
Ten strach zapamięta, kto gwizdów tych słuchał!
I skutki widziałem owej strzelaniny,
Gdy krwią Ludzka Dusza płaciła daniny
Wołając: "Dziś tutaj zwyciężę lub zginę!"

A oto tarany - ach, już prężą linę,
Już w straszliwy sposób biją w Bramę Ucha
Tak, iż się zdawało - cały mur rozdmucha
Siła tych uderzeń! Walka wre, okrzyki -
Jedni uciekają, tam łamią się szyki,
Tu ktoś pada ranny, tam znowu zabity -
Ale żyw powstaje! Stałem jak wryty...

Zewsząd słysząc jęki zranionych żołnierzy,
Innych zaś gromada do ataku bieży

Wołając: "Bij, zabij! Chodźcie, wszyscy z nami!"
Spływają rysztyki - mniej krwią, więcej łzami!...

Chwilami rotmistrze zaprzestają boju,
Lecz nic ze spoczynku po bitewnym znoju.
"Naprzód! Zdobyć miasto!" co chwila wołają,
Nam się więc położyć, ani spać nie dają.

Byłem tam, gdy wreszcie bramy wyważono
I nadziei Ludzką Duszę pozbawiono.
Widziałem rotmistrzów do miasta wchodzących
I zawzięcie wroga w prawo, w lewo tnących.

Słyszałem jak Księżę do Boanergesa
Rzekł: "Do zamku zdążaj! Aresztować biesa!"
Po chwili już wiedzie go z towarzyszami
Poprzez miasto, skutych hańby kajdanami.

Gdy Emanuel przejął wreszcie w posiadanie
Swoją Ludzką Duszę, ach, w jak błogim stanie
Znalazło się dzielne miasto Ludzkiej Duszy!
Jego błogosławieństw nic i nikt nie skruszy.

Zaaresztowane nasienie diabelskie
I na śmierć skazane plemię niszczycielskie.
Tak, obecny byłem tam, ba, stałem blisko,
Gdy ich krzyżowano. Co za widowisko!

Widziałem też Ludzką Duszę całą w bieli -
Księżę swą radością zwał ich i co chcieli
Im darował szczodrze: łańcuchy ze złota,

Klejnoty, pierścienie - aż patrzeć ochota!

Cóż mam dodać jeszcze? Słyszałem płacz wielki,
A gdy Książę otarł łzy - ustał ból wszelki.
Po boleści jękach nastał czas radości,
Którego opisać nie mam możliwości.
Lecz z tego, co tutaj już opisywałem,
Możecie uwierzyć prawdzie sercem całym.
Niezrównane wojny wokół Ludzkiej Duszy
Faktem są, którego nic już nie poruszy.

Miasto Ludzka Duszo! Ty byłaś pragnieniem
Obu Książąt - ciebie zdobyć z utęsknieniem
Chciał Diabolus krzyżąc: "Jesteś tylko moją!"
Podczas gdy Emanuel mieni cię być swoją -
Prawem Bożym. Stąd więc znów do boju stają.
Ludzka Dusza woła: "Czyż mi śmierć zadają?"

Ludzka Duszo! Wojny twe zdają się być wieczne;
Z rąk do rąk przechodzisz - stąd tak niestateczne
Twe koleje: skoro jeden cię zdobywa,
To ten, co cię stracił, cudów dokonywa,
Aby cię odzyskać i przysięgę składa:
"Wezmęć, lub rozerwę - to jedyna rada!"

Wojny tyś siedliskiem, Ludzka Duszo, była,
Stąd twych strasznych przeżyć taka wielka siła.
To nie, że się chrzęstu bitwy ktoś by lękał
Lub na myśl o mieczu z przerażenia klękał
To nie była jakaś nieznaczną potyczka,
Lub gdy myśli jednej druga myśl da prztyczka!...

Widziałaś rycerzy miecze, rozpalone,
Wszędzie krzyki rannych, ciała powalone -
Cóż więc w tym dziwnego, żeś jest przestraszona
Więcej niż ci, których droga uwolniona
Jest od takich przeżyć, których wstrząśnie duszą
Wieść o wojnie - ale z domu pójść nie muszą!

Nie tylko dźwięk trąby Ludzkiej Duszy znany:
Miasto bohaterów swych widziało rannych;
Więc nie myślmy, aby mogło odpoczywać
Z tymi, których celem jest nicość zdobywać -
Co o wojnach wielkich i niebezpieczeństwach
Mówią (tylko mówią!...) i o cudach męstwa!

Wielkie wojny twoje, miasto Ludzka Duszo,
To zapowiedź wiecznych bogactw lub katuszy.
Poważniej w te sprawy Ludzka Dusza wnika
Od tych, których bojaźń za jeden dzień znika,
Lub którym nie grozi pośród walk nic więcej
Jak strata kończyny - życia... Najgoręcej
Przyznają to wszyscy, którzy Wszechświat znają,
Gdyż fakty te w sercach głęboko składają.

Lecz za długo w bramie już cię zatrzymałem
Zamiast słońca blasku - do rąk świecę dałem.
Idź więc naprzód śmiało i przekrocz te progi,
A zobaczysz klejnot stokroć bardziej drogi;
Skarb najrzadszy, skryty w wnętrzu Ludzkiej Duszy;
Widok ten ucieszy oko, umysł wzruszy.
Z tym, co Chrześcijanina zacne imię nosi,

Rzecz odkryjesz, która o uwagę prosi.

Nie bierz się do dzieła wszak bez klucza mego
(Bo łatwo zabłądzić); z kluczem - nic trudnego
Lecz się go używać naucz; orać pragniesz
Jałowicą moją? Tę zagadkę zgadniesz?
Klucz na oknie leży. Żegnaj, mój wybrany!
Może wnet zadzwonię już u twojej bramy.

John Bunyan

Rozdział 1

OPOWIADANIE O DZIEJACH LUDZKIEJ DUSZY

Podczas mych podróży, przechodząc przez wiele ziem i różnych krajów, przypadło mi w udziale znaleźć się w sławnym kraju zwanym Wszechświatem; a był to istotnie kraj wielki i bardzo rozległy. Leży on pomiędzy dwoma biegunami, w samym środku czterech konstelacji nieba. Jest to kraj dobrze nawodniony, ozdobiony wzgórzami i dolinami, o bardzo korzystnym położeniu i prawie w całości (przynajmniej tam gdzie ja byłem) bardzo urodzajny, gęsto zaludniony i posiadający łagodny klimat.

Ludzie zamieszkujący ten kraj, nie wszyscy są jednego koloru skóry, nie mówią jednym i tym samym językiem, ani też nie wyznają jakiejś jednej religii. Mówi się o nich, że różnią się od siebie podobnie jak planety, z których każda jest inna. Jedni oceniają pewne zagadnienia trafnie, inni zaś są w błędzie - jak to bywa i w mniej znanych okolicach.

Jak już wspomniałem, wypadło mi podróżować po tym kraju, a podróżowałem po nim tak długo, aż się dosyć dobrze nauczyłem używanego tam języka i poznałem panujące tam zwyczaje i obyczaje. Muszę przyznać, że wiele z tych rzeczy, które tam widziałem i słyszałem bardzo mi się podobało, i to do tego stopnia, że zapewne byłbym pozostał tam, aby żyć i umrzeć, jak gdybym był rodowitym obywatelem tego kraju, gdyby mnie nie był wezwał mój Mistrz, abym wrócił do domu i udał się do niego w celu wykonania pewnej pracy i dopilnowania jego zlecenia.

W tym to wspaniałym kraju - Wszechświecie, znajdowało się śliczne miasto, którego wysmukłe budowle w subtelny sposób harmonizowały z otaczającym je krajobrazem, a którego nazwa brzmiała - Ludzka Dusza. Miasto to jest zbudowane tak ciekawie, w tak dogodnym położeniu i posiada tak wspaniałe możliwości i przywileje (szczególnie mam na myśli te, które mają związek z jego powstaniem), że mogę o nim powiedzieć, tak jak się już wyraziłem o kraju, w którym się znajduję, że nie ma mu równego pod niebem.

Miasto to położone jest na pograniczu dwóch światów, a założycielem jego, według najstarszych i najwiarygodniejszych dokumentów, (PISMO ŚWIĘTE), jest niejaki Szaddai; zbudował je on dla swojej własnej przyjemności. Uczynił je odbiciem chwały wszystkiego, czegokolwiek dokonał w tym kraju - najwspanialszym swoim arcydziełem (1 Mojż. 1,31). Ba, niektórzy twierdzą, że gdy budowa miasta Ludzkiej Duszy została ukończona, zdobyło ono sobie swoją nieporównaną piękną taką sławę, że nawet bogowie zstąpili, aby je obejrzeć i śpiewali z radości. Twórca jego nie tylko uczynił je pięknym dla oka, ale uczynił je też potężnym, tak, że mogło roztoczyć władzę nad całą otaczającą je okolicą. Wszystkim rozkazano uznać Ludzką Duszę za swoją S t o l i c ę i być poddanym jej władzom. Sam Król bowiem rozkazał, aby miasto to korzystało z usług wszystkich mieszkańców tej okolicy i aby ścigany i karany był każdy, kto by się od spełnienia tych obowiązków uchylał (1 Mojż. 1, 26).

W środku miasta wzniesiony został słynny, monumentalny pałac (SERCE); miał on tak potężną strukturę, że można by go nazwać zamkiem; był tak przyjemny jak raj; tak ogromny, że pomieścić by mógł cały świat. Król Szaddai miał zamiar pałac ten przeznaczyć wyłącznie na swoją rezydencję i nie miał zamieszkać w nim nikt obcy; częściowo ze względu na swoje upodobanie, częściowo zaś dlatego, że nie chciał dopuścić do tego, aby nad tym miastem miał kiedyś brutalnie zawładnąć ktoś obcy. Miejsce to uczynił Szaddai również obronną twierdzą, ale strzeżenie jej zlecił wyłącznie obywatelom miasta (Mat. 22, 37).

Mury miasta (CIAŁO) zostały wzniesione w sposób nader staranny; były one tak wysokie i silne, że gdyby nie sami mieszkańcy tego miasta, nie mogłyby zostać poruszone, czy skruszone, na wieki.

Na tym polegała bowiem wspaniała mądrość budowniczego Ludzkiej Duszy, że mury tego miasta nie mogły ulec nigdy rozbiciu ani uszkodzeniu, i to wtedy nawet, jeśli by przypuścił na nie atak i najpotężniejszy wróg - jeśli by nie wyrazili na to zgody jej mieszkańcy.

Słynne to miasto - Ludzka Dusza - miało pięć bram (ZMYŚLY), przez które się doń wchodziło i przez które się wychodziło, a miały one podobne właściwości jak i mury miasta; były niezdobyte, nikt ich nie mógł nigdy wyważyć lub gwałtem otworzyć bez zgody tych, którzy pozostawali wewnątrz. Bramy te miały następujące nazwy: Brama Ucha, Brama Oka, Brama Ust, Brama Nosa i Brama Dotyku.

Były jeszcze i inne rzeczy, które można by powiedzieć o tym mieście Ludzkiej Duszy, a które bardziej jeszcze uzmysłowiłyby ci, Czytelniku, chwałę i potęgę tego miasta. Miało ono zawsze dostatek żywności wewnątrz swych murów; miało ono również najlepsze i najwspanialsze prawo, którym się rządziło, któremu nie było równego w całym świecie. Nie było w nim żadnego złoczyńcy, żadnego złodzieja, ani zdrajcy: wszyscy obywatele byli ludźmi szczerymi, przywiązaniymi do siebie nawzajem - co, jak wiadomo, jest rzeczą ogromnej wagi. A na domiar wszystkiego, miało ono zawsze, (to jest tak długo, jak długo dobrą jego częścią było pozostawać wiernym jego Królowi Szaddai) jego obecność, opiekę, świadomość, iż jest jego radością itd.

Ale żył w owym czasie również pewien potężny olbrzym imieniem Diabolus, który przypuścił szturm do tegoż słynnego miasta Ludzkiej Duszy, w celu zdobycia go i uczynienia zeń swej rezydencji. Był to wódz niecnej zgrai podobnych mu poddanych - a był księciem o naturze dzikiego zwierzęcia. Jeśli pozwolicie, to najpierw zapoznamy się z historią onego Diabolusa, a potem wam opowiem w jaki sposób zdobył to wspaniałe miasto Ludzką Duszę

Otóż Diabolus jest zaiste potężnym i wielkim księciem, a równocześnie biednym nędzarzem. Na początku był on sługą króla Szaddai, który go stworzył i postawił na wysokim i odpowiedzialnym stanowisku, czyniąc go przełożonym nad najwspanialszymi swymi prowincjami. Diabolus uczyniony został gwiazdą zaranną, co mu przyniosło ogromną chwałę i bogactwo, które winno było zadowolić jego lucyferskie serce, gdyby nie było ono nienasycone i rozszerzające się jak samo piekło (Ezech. 28, 13-19).

Widząc się zatem tak wywyższonym i pełnym czci i chwały, a jednak szalejąc w umyśle swoim za jeszcze wyższą godnością i jeszcze bardziej uwielbionym stanem, o czym, jak sądzicie, zaczął rozmyślać? O tym, w jaki sposób mógłby zostać panem wszystkiego i być drugim po Szaddai. To stanowisko Król zarezerwował jednakże dla swojego Syna i już mu je darował. Diabolus zaczął się więc zastanawiać nad tym co robić, wreszcie myślami swymi podzielił się z innymi swymi towarzyszami, którzy również przystali na jego plany. Tak więc w końcu umyślili, że dokonają zamachu na życie Syna Królewskiego, aby dziedzictwo mogło stać się ich własnością (Mat. 21, 38). Powiem więc krótko, aby się nie rozwodzić, że spisek został uknuty, czas ustalony, rozkazy wydane, rebelianci wyznaczyli miejsce spotkania i dokonano próby zamachu. Ale Król i jego Syn, mając możliwość śledzenia wydarzeń na każdym miejscu w całym królestwie, zobaczyli co się dzieje. Król, który żywił wielką miłość do

swojego Syna, poczuł się tymi zamysłami ogromnie dotknięty i obrażony. Cóż więc czyni? Zaraz za pierwszym razem, gdy mieli zamiar dokonać zamachu, przyłapał ich na gorącym uczynku, wydał na nich wyrok skazujący za zdradę stanu, wstrętą rebelię, za spisek, który właśnie mieli zamierzyć i pozbawił ich całkowicie stanowiska, na którym cieszyli się zaufaniem, bogactwem, honorem i łaską (Łuk. 10,18). To uczyniwszy, wykluczył ich ze swego Dworu, kazał wrzucić ich do straszliwej przepaści i tam ich związać łańcuchami, aby oczekiwali sądu, jaki miał się odbyć według rozkazu Króla - a, gdzie już nigdy nie mieli się spodziewać nawet najmniejszej łaski z jego ręki i to na zawsze (2 Piotr. 2, 4).

Skoro więc zostali w ten sposób zrzućeni ze stanowiska, na którym dotąd cieszyli się zaufaniem, korzyściami i czcią, a wiedzieli, że stracili łaskę swego Króla na zawsze, skoro ich kazał wrzucić do tej okropnej przepaści, możecie sobie wyobrazić, jak do pychy, którą mieli już poprzednio, doszła jeszcze złość i wściekłość, przeciwko Szaddai i jego Synowi. Trudno ją wprost opisać. Dlatego rzucając się tu i tam z ogromną furią, szukali czegokolwiek, co jako własność Króla mogliby zepsuć i zniszczyć i w ten sposób pomścić się na nim (1 Piotr. 5, 8). Nareszcie natrafili na ów ogromny kraj Wszeczeńświat i skierowali się do miasta Ludzkiej Duszy. A ponieważ miasto to było jednym z głównych arcydzieł i szczególną radością króla Szaddai, postanowili więc, aby to miasto zdobyć szturmem. Jak wspominałem, wiedzieli oni o tym doskonale, że miasto Ludzka Dusza należało do Szaddai, ponieważ byli obecni przy tym, gdy je budował i upiększał dla siebie. Gdy więc tę miejscowość znaleźli, wykrzyknęli straszliwie z radości, jak lew ryczy na widok ofiary i rzekli: "Teraz znaleźliśmy sposób dokonania zemsty na królu Szaddai za to, co nam uczynił". Usiedli więc i odbyli naradę wojenną, zastanawiając się, jakich mają użyć sposobów i jakich metod, aby zdobyć to sławne miasto Ludzką Duszę. Wysłano pod rozwagę następujące cztery propozycje:

Po pierwsze, czy byłoby najlepiej, aby się wszyscy razem ukazali miastu Ludzkiej Duszy - w takim stanie, w jakim się obecnie znajdują.

Po drugie, czy należałoby raczej usiąść przed murami miasta Ludzkiej duszy w posiadany obecnie, poszarpanym, żebraczym stroju.

Po trzecie, czy należało objawić mieszkańcom Ludzkiej Duszy ich zamiary, czy też zaatakować ją słowami i podstępem.

Po czwarte, czy nie należało dać kilku kompanom z ich grona poufnych rozkazów, aby przy nadarzającej się sposobności - widząc jednego lub więcej najbardziej zasłużonych obywateli miasta, z ukrycia ich zastrzelili, i czy przez to sprawy i plany posuną się naprzód.

Na pierwszą z czterech tych propozycji padła odpowiedź przecząca, czyli że nie byłoby wskazane, aby wszyscy się pokazali przed miastem, ponieważ widok tak wielu mógłby zaalarmować i przestraszyć mieszkańców miasta, podczas gdy pokazanie się kilku z nich, albo tylko jednego, prawdopodobnie nie będzie miało takich następstw. Sprawę tę referował sam Diabolus mówiąc: "Jeśli miasto Ludzka Dusza zostanie przestraszone lub zaalarmowane, będzie rzeczą niemożliwą, abyśmy je zdobyli, jako że nikt doń wejść nie może bez zgody jego mieszkańców. Niechaj zatem atak na Ludzką Duszę przypuści tylko kilku z nas albo nawet jeden, a moim zdaniem winienem zrobić to ja sam". Na to wszyscy wyrazili zgodę, po czym przystąpili do rozważenia drugiej propozycji, tj. czy należałoby usiąść przed murami Ludzkiej Duszy w ich obecnym poszarpanym, żebraczym stroju. I na tę propozycję się nie zgodzono (2 Kor. 11,14), uważając, że nie godzi im się tego robić w żaden sposób, gdyż jakkolwiek miastu Ludzkiej Duszy dane było poznać już w przeszłości rzeczy niewidzialne, to jednak nigdy jeszcze nie widziano tam istot, które będąc również stworzeniami, byłyby w tak opłakanym i odrazę budzącym stanie jak oni. Taka była wypowiedź Alekto - jednego z najokrutniejszych członków ich grona. Następnie zabrał głos Apolygon: "Rada, którą usłyszeliśmy przed chwilą jest słuszna i musimy się do niej zastosować, ponieważ gdyby mieszkańcom tego miasta pokazał się choćby jeden z nas w naszej rzeczywistej obecnej postaci, to byłoby to wystarczające, aby w umysłach mieszkańców sprawić konsternację i powstanie mnóstwa takich myśli, które z konieczności sprawiłyby, iż mieliby się na baczności - a w takim wypadku jak czcigodny pan Alekto przed chwilą powiedział, wszelkie nasze próby zdobycia miasta okazałyby się daremne". Na to odezwał się ów potężny olbrzym imieniem Belzebub: "Rada, którą usłyszeliśmy jest dobra, mieszkańcy miasta Ludzkiej Duszy widzieli bowiem istoty takie jakimi byliśmy w przeszłości, ale dotąd jeszcze nigdy nie widzieli istot takich, jakimi jesteśmy obecnie. Dlatego uważam za rzecz konieczną, abyśmy się pomiędzy nimi zjawili w przebraniu i upodobnili się do nich możliwie najbardziej". Gdy na to wszyscy wyrazili zgodę, następnym problemem, nad którym się zaczęli zastanawiać, było to, w jakim kształcie lub przebraniu Diabolus winien pokazać się miastu Ludzkiej Duszy, aby uczynić je swą własnością. Jeden dawał taką radę, inny znów wręcz przeciwną, aż wreszcie Lucyfer powiedział, że najlepiej

będzie jeśli ich pan przyjmie postać jednego z tych stworzeń, nad którymi mieszkańcy tego miasta sprawują władzę. "Są one bowiem", powiedział "nie tylko dobrze im znane, ale ze względu na to, iż nad nimi sprawują władzę, nigdy im na myśl nie przyjdzie, aby taka istota miała zamiar zdobyć miasto. Radzę więc, aby Diabolus przyjął postać takiego zwierzęcia, które w Ludzkiej Duszy uchodzi za mądrzejsze od wszystkich innych" (1 Mojż. 3,1). Taka rada została przyjęta przez wszystkich entuzjastycznie, postanowiono więc, że olbrzym Diabolus przyjmie postać węża - smoka, jako że za owych dni był on mieszkańcom Ludzkiej Duszy bardzo dobrze znany - niczym ptaszek jakiemuś chłopcu. Żadna bowiem z rzeczy znajdujących się w swoim pierwotnym stanie nie była dla nich czymś dziwnym. Przystąpili więc z kolei do omawiania trzeciej rzeczy, czy mają zdradzić się ze swoimi zamiarami, które były celem ich przyścia do Ludzkiej Duszy, czy nie? Na to również padła odpowiedź przecząca, dla podobnych powodów jak w poprzednich rozważaniach, to jest w obliczu faktu, że Ludzka Dusza była siedzibą potężnego ludu, posiadającego potężną fortecę, której mury i bramy były niezdołyte (nie mówiąc już o ich zamku), oraz tej okoliczności, że nikt ich nie mógł pokonać, chyba za ich zgodą. "A poza tym", rzekł Legion, (on bowiem zabierał głos w tej sprawie), "z chwilą, gdy się dowiedzą o naszych zamiarach, mogliby pościć do swego króla i poprosić go o pomoc, a jeśliby to miało miejsce, wiadomo z góry jaki byłby koniec naszych poczynañ. Dlatego zaatakujemy ich, zachowując wszelkie pozory uczciwego postępowania, maskując nasze zamiary wszelkiego rodzaju kłamstwami, pochlebstwami i zwodniczymi słówkami; zapowiadajmy takie rzeczy, które nigdy nie będą miały miejsca i obiecujmy im takie rzeczy, których nigdy nie dostaną: oto droga do zdobycia miasta Ludzkiej Duszy, do nakłonienia jego mieszkańców do dobrowolnego otworzenia nam swoich bram - ba! Sami nas zaproszą, abyśmy weszli do środka.

A że to nam się uda jestem przekonany dlatego, że wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy do chwili obecnej są ludźmi prostego umysłu i niewinni; wszyscy są rzetelni i prawi: nikt z nich nie wie do tej pory, co to znaczy być zaatakowany przy pomocy podstępny, kłamstwa i obłudy. Kłamliwe usta są im czymś zupełnie obcym i dlatego, jeśli przyjdziemy do nich w takim przebraniu, nie będą mogli nas poznać, nasze kłamstwa uchodzić będą za szczerą prawdę, a nasze udawanie za sprawiedliwe poczynania. Uwierzą wszystkim obietnicom, szczególnie wtedy, jeśli we wszystkich naszych kłamstwach będziemy udawali, że ku nim żywimy wielką miłość i że chodzi nam wyłącznie o ich dobro i sławę" (2 Kor. 11,3).

Przeciwko tej wypowiedzi nie znalazło się ani jedno słowo sprzeciwu; przyjęto ją z taką gotowością, jakby to było samo przez się zrozumiałe, podobnie jak woda pędzi po stromym zboczu góry. Dlatego przeszli do rozważania następnej, czwartej propozycji, czy nie byłoby rzeczą wskazaną wydać niektórym ze swego grona rozkazu, aby jednego czy więcej z głównych obywateli tego miasta zastrzelili, i czy zdaniem uczestników narady sprawa ich dzięki temu posunęłaby się naprzód.

Na to padła odpowiedź twierdząca (Jan 8,44) i uchwalono, że mężem, którego należy tym sposobem zgładzić ma być pan Obrońca, zwany też kapitanem Obrońcą. A był ów kapitan Obrońca bardzo wielkim i słynnym mężem w mieście Ludzkiej Duszy. Szczerze mówiąc, olbrzym Diabolus i jego towarzysze bali się go więcej, aniżeli wszystkich pozostałych mieszkańców miasta razem wzięwszy. Ale kto miał popełnić morderstwo? Oto co należało ustalić w następnej kolejności. Wreszcie wybrano do tego zadania niejakiego Tysyfony, który był pełen furii Gorejącego Jeziora.

Na tym zakończono naradę wojenną i natychmiast przystąpiono do wykonywania powziętych uchwał: pomaszerowali w kierunku miasta Ludzkiej Duszy, wszyscy jednak, za wyjątkiem jednego, w niewidoczny sposób (Efez. 6, 12); a i on zbliżał się do miasta nie we własnej postaci, lecz ukrywając się w ciele węża pod jego postacią.

Wreszcie przybyli na miejsce i usiedli pod Bramą Ucha, była ona bowiem miejscem, w którym wysłuchiowano wszystkich, przychodzących spoza obrębu miasta, podobnie jak Brama Oka służyła za punkt obserwacyjny. Diabolus przybył więc wraz ze swoim orszakiem, jak już powiedziałem, do tej bramy i przede wszystkim zorganizował zasadzkę na kapitana Obrońcę w odległości strzału z łuku od miasta. Gdy się z tym uporał, podszedł całkiem blisko do bramy i zawołał, aby miasto Ludzka Dusza zechciało posłuchać, co miał do powiedzenia. Nie wziął ze sobą nikogo poza niejakim Złowrogim, który służył mu za mówcę we wszelkich trudnych sprawach. Stosownie do ówczesnego zwyczaju, zbliżywszy się do bramy zatrąbił na znak, że prosi o głos. Na głos trąby podeszli do murów przedniejsi obywatele miasta, tacy jak pan Niewinny, pan Silna Wola, Burmistrz miasta, Kronikarz, wreszcie kapitan Obrońca, aby zobaczyć kto przyszedł i o co chce prosić. Gdy pan Silna Wola spojrział na drugą stronę muru i zobaczył stojącego przy bramie, zapytał kim jest, po co przyszedł i dlaczego poruszył miasto Ludzką Duszę tym niezwykłym dźwiękiem.

Na to Diabolus głosem tak potulnym jakby był jagnięciem (Jan 8, 44) zaczął w ten sposób przemawiać (1 Mojż. 3): Panowie, obywatele sławnego miasta Ludzkiej Duszy! Zapewne domyślacie się, że mieszkam niedaleko od was i że należę do tych, których Król zobowiązał do usługiwania wam w czym tylko mogę; aby zatem wywiązać się z moich obowiązków wobec was stosownie do wymogów i dyktatu mego serca, przyszedłem, aby wam podać do wiadomości pewną ważną rzecz. Zachciejcie mnie zatem cierpliwie wysłuchać. Przede wszystkim chcę was zapewnić, że nie chodzi tutaj o moje dobro, lecz o wasze; w tym co obecnie czynię, chodzi mi wyłącznie o to, aby wam powodziło się lepiej, a nie mnie, co stanie się wam oczywiste po wysłuchaniu tego, co mam na sercu. Przyszedłem bowiem, panowie (jeśli mam powiedzieć prawdę), aby wam oznajmić, w jaki sposób możecie otrzymać całkowite i wspaniałe uwolnienie z więzów i niewoli, w której - choć o tym sami nie wiecie - pozostajecie" (1 Piotr. 2, 16).

Po wysłuchaniu tych słów mieszkańcy Ludzkiej Duszy poczuli się przerażeni i zaczęli myśleć: Co to jest? Co to jest?" A on ciągnął dalej: "Mam wam coś do powiedzenia o waszym Królu, jego prawie i o tym, jakie to ma znaczenie dla was. Jeśli chodzi o waszego Króla, to wiem o tym, że jest on wielki i potężny, ale nie wszystko co wam powiedział jest prawdziwe, czy przynoszące wam pożytek. 1. Nie jest prawdą, że grozi wam ta rzecz, którą wam groził, choćbyście i uczynili to, co wam zabronił. A nawet gdyby niebezpieczeństwo istniało, jakąż niewolą jest żyć w ustawicznym strachu przed największą karą za popełnienie tak mało znacznego czynu, jakim jest zjedzenie odrobiny owocu. (1 Mojż. 3, 4) 2. Jeśli zaś chodzi o jego prawa, to są one jak za chwilę wam udowodnię, zarówno nierozsądne, jak i niezrozumiałe, a nawet nieznośne. Nierozsądne dla poprzednio już wyłuszczonej przyczyny, że kara jest niewspółmierna z przestępstwem. Pomiędzy życiem a jabłkiem istnieje przecież ogromna różnica, a jednak, stosownie do prawa waszego Szaddai, za jedno trzeba oddać drugie. Prawa jego są poza tym niezrozumiałe, ponieważ najpierw powiedział, że wam wolno jeść owoce wszystkich drzew, a potem jednak zabrania pożywać owocu jednego z nich. Wreszcie są one nieznośne, ponieważ ten właśnie owoc, którego wam nie wolno jeść (jeśli istotnie wam go jeść nie wolno), jest jedynym owocem, którego spożycie może się stać dla was nieznanym wam dotąd dobrodziejstwem. Wynika to jasno z samej nazwy tego drzewa, wszak brzmi ono: drzewo znajomości dobrego i złego (1 Mojż 2, 16-17); a czy wy macie już tę znajomość? Nie, jeszcze raz nie, i nie możecie sobie nawet wyobrazić, jak miło i

jak przyjemnie jest stać się mądrym, choć zapewne pożądacie tego z całego serca - ale nie osiągniecie tego tak długo, jak długo pozostaniecie wiernymi przykazaniu waszego Króla. Ale dlaczego mielibyście pozostawać w nieświadomości i ślepotcie? Dlaczego horyzont waszej wiedzy i zrozumienia nie miałby się rozszerzyć? A teraz jeśli chodzi o was, mieszkańcy tego sławnego miasta Ludzkiej Duszy, to muszę wam powiedzieć, że nie macie wolności: pozostajecie zarówno w niewoli, jak i w strasznym ucisku, a to z powodu tej okropnej groźby, która wisi nad wami; a nie został wam podany do tego żaden inny powód, jak tylko "ja tak chcę, ja sobie tego życzę". A czy nie jest to straszne, jeśli się pomyśli, że ta właśnie rzecz, której się wam zakazało, przyniosłaby wam, jeśli byście ją tylko zrobili, zarówno mądrość jak i sławę? Gdyż wtedy oczy wasze się otworzą i będziecie jako bogowie (1 Mojż. 3, 5). Czyż może więc ktoś być w większej niewoli i w straszniejszych kajdanach aniżeli wy, którzy cierpicie pod ich brzemieniem do dnia dzisiejszego? Jesteście zmuszeni pozostawać istotami niższego rodzaju spętani różnymi niedogodnościami, jak już wam wyjaśniałem poprzednio. Czy istnieje bowiem gorsza niewola od ślepoty? Czyż i rozum wam tego nie dyktuje, że lepiej jest mieć oczy, aniżeli ich nie mieć, i w ten sposób cieszyć się wolnością, co jest oczywiście znacznie lepiej, aniżeli znajdować się jakby zamkniętym w cuchnącej jaskini?" (Ps. 2, 2-3).

W momencie, gdy Diabolus mówił te słowa do Ludzkiej Duszy, Tysyfon strzelił do stojącego przy bramie kapitana Obrońcy i śmiertelnie ugodził go w głowę, tak że ku zdumieniu wszystkich mieszkańców miasta, (a ku dodaniu otuchy Diabolusowi), runął martwy z murów. Gdy zatem kapitan Obrońca zmarł (a był to jedyny wojownik w całym mieście), biedna Ludzka Dusza pozostała bez krzty odwagi i od tej chwili nie była w stanie stawiać żadnego oporu. A tego właśnie pragnął diabeł (1 Piotr. 5,9). Po chwili powstał pan Złowrogi, którego Diabolus wziął ze sobą jako swego mówcę i zwrócił się do mieszkańców Ludzkiej Duszy z następującymi słowami:

"Panowie! Mój mistrz jest szczęśliwy, że ma dziś przed sobą tak spokojnych i skłonnych do nauki słuchaczy (2 Kor. 11, 19-21): mamy więc nadzieję, że uda nam się przekonać was, że nie należy odrzucać dobrej rady. Mój mistrz żywi ku wam głęboką miłość, czego najlepszym dowodem jest to, że odważa się na poczynania, które go narażają na gniew króla Szaddai, a gotów jest uczynić nawet i więcej jeszcze z miłości ku wam. Nie ma też właściwie potrzeby, aby dla potwierdzenia prawdziwości tego, co przed chwilą

powiedział, dodać choćby i jedno słowo; każde z wypowiedzianych co dopiero słów zawiera samo w sobie znamię prawdy i słuszności; sama nazwa drzewa choćby wystarczy, aby położyć kres wszelkim wątpliwościom w tej sprawie. Dlatego też pragnę w tej chwili dodać do słów mojego pana, za jego łaskawym zezwoleniem" (a przy tych słowach złożył Diabolusowi głęboki ukłon), "tylko tę radę: Zważcie jego słowa, przypatrzcie się drzewu i jego tak wiele obiecującemu owocowi, zwróćcie też uwagę na to, że jak dotąd wiecie tylko bardzo niewiele, a że tędy prowadzi droga do pełnego poznania: a jeśli umysły wasze nie zostaną pozyskane dla przyjęcia takiej dobrej rady, to nie jesteście tymi mężami, za jakich was uważałem".

Wówczas mieszkańcy miasta, widząc, że drzewo było dobre do jedzenia, a iż było wdzięczne na wejrzeniu, a pożądlive drzewo dla nabycia umiejętności (1 Mojż. 3, 6), zastosowali się do rady starego Złowrogięgo, wzięli z owocu jego i jedli. Nie wspomniałem jeszcze o jednym wydarzeniu, o którym winienem był powiedzieć coś wcześniej, a mianowicie, że podczas gdy Złowrogi przemawiał do mieszkańców miasta, zacny pan Niewinny obsunął się na ziemię w tym miejscu gdzie stał (czy to ugodzony strzałą wystrzeloną z obozu olbrzyma, czy też wskutek tego, że serce jego ścisnął jakiś bolesny wyrzut sumienia, albo pod wpływem cuchnącego oddechu owego zdradzieckiego łotra, starego Złowrogięgo, co jest moim osobistym zdaniem) i nie udało się go więcej docucić. Tak więc zmarli ci dwaj dzielni mężowie; nazywam ich dzielnymi mężami, gdyż byli chwałą i ozdobą miasta Ludzkiej Duszy tak długo, póki w nim żyli. Nie pozostał też więc w Ludzkiej Duszy nikt o prawdziwie szlachetnym duchu; wszyscy upadli na swoje oblicze i oddali hołd i ślub posłuszeństwa Diabolusowi stając się jego podwładnymi i niewolnikami, jak o tym jeszcze w szczegółach usłyszycie.

Skoro więc ci dwaj umarli, reszta obywateli miasta zachowała się jak ktoś, kto znalazł świecidełko i myślał, że to bezcenny skarb: jak już zaznaczyłem poprzednio, przystąpili natychmiast do doświadczenia prawdziwości słów olbrzyma i stosownie do rady danej im przez Złowrogięgo spojrzeli, zastanowili się nad spożywaniem zakazanego owocu i pożądanie go przemogło w ich sercach, a więc zerwali i zjedli go; a zjadłszy natychmiast się nim upili; zaraz więc otworzyli bramy, zarówno Bramę Ucha jak i Bramę Oka, i wpuścili do miasta Diabolusa wraz z wszystkimi jego zastępami całkiem zapominając o swoim dobrym

Szaddai, jego prawie i o sędzie, którym jak najpoważniej im zagroził w wypadku złamania tego prawa.

Rozdział 2

Gdy Diabolus został wpuszczony do miasta i przekroczył jego bramę, natychmiast udał się do jego centrum, aby się umocnić na zdobytej pozycji; ponieważ zaś stwierdził, że ludność miasta darzyła go życzliwością i przyjaźnią, uważając, że należy kuć żelazo póki gorące, wygłosił do nich jeszcze jedno kłamliwe przemówienie. A oto jego słowa:

"O biedna Ludzka Duszo! Zaiste wyświadczyć mi było dane tę wielką przysługę w stosunku do ciebie, że została ci dana cześć i większa wolność, ale niestety, niestety, biedna Ludzka Duszo, teraz ci potrzeba kogoś, kto by się stał twoim obrońcą, możecie bowiem być pewni, że gdy Szaddai usłyszy, co się stało, niechybnie przybędzie. Będzie mu bowiem żal, żeście skruszyli jego kajdany i pęta, którymi byliście związani i że odrzuciliście je precz. Cóż więc uczynicie? Czy pozwolicie na to, aby przywileje wasze zostały wam odebrane gwałtem zaraz po otrzymaniu tak pięknego wyzwolenia? Jakie poweźmiecie w tej sprawie decyzje?" A wtenczas wszyscy jednogłośnie zgodzili się na to, aby ten łachmaniarz stał się ich wodzem i zawołali, "króluj ty nad nami!" (Sędz. 9,14). On na to przystał natychmiast i stał się władcą Ludzkiej Duszy. Gdy to się stało, następną sprawą było oddać mu w posiadanie zamek, a razem z nim całą moc miasta. Wchodzi więc do zamku (który Szaddai zbudował w Ludzkiej Duszy dla swojej przyjemności i radości). Od tej chwili stał się ów zamek jaskinią i twierdzą olbrzyma Diabolusa (Mat. 15, 19).

Gdy więc stał się właścicielem tego wspaniałego pałacu - zamku, pośpieszył uczynić go dla siebie fortecą, którą wyposażył i umocnił wszelkim sposobem przeciwko królowi Szaddai lub tym, którzy by usiłowali odzyskać ten zamek dla Króla i uczynić go znowu jemu poddanym (Łuk. 11, 21).

Dokonawszy tego, a jednak nie czując się jeszcze całkowicie bezpiecznym, zabrał się w następnej kolejności do nadania miastu nowego oblicza: uczynił to, powołując do władzy jednych, a składając z urzędu innych, według swego widzimisię. I tak pozbawił władzy i urzędu Burmistrza miasta, pana Rozumnego oraz Kronikarza, którego nazwisko brzmiało pan Sumienny.

Jeśli chodzi o byłego burmistrza, to jakkolwiek był to człowiek rozumny i należał do tych, którzy wyrazili zgodę wraz z innymi, aby wpuścić olbrzyma do miasta Ludzkiej Duszy, to

jednak Diabolus uważał pozostawienie go na poprzednim stanowisku pełnym chwały i godności za rzecz niewłaściwą, ponieważ był to mąż posiadający dosyć szeroki horyzont. Dlatego też postarał się o to, aby nie tylko złożyć go z urzędu, ale również zaćmić jego wizję, poprzez zbudowanie wysokiej i silnej wieży przed domem, w którym mąż ten mieszkał, w wyniku czego promienie słoneczne odtąd nie mogły doń docierać i zrobiło się w tym domu tak strasznie ciemno, jak w jakiejś ciemnicy (Izaj. 59, 10). Miało to taki efekt, że biedak stał się niemal zupełnie ślepy, tak jakby urodził się ślepym. W domu tym musiał pozostawać, jak w więzieniu; nie wolno mu było opuszczać jego murów. Choćby więc i miał pragnienie coś dla miasta Ludzkiej Duszy uczynić - był odtąd dla niego zupełnie bezużytecznym. Tak długo więc jak długo miasto Ludzka Dusza pozostawało pod mocą i władzą Diabolusa - (a było tak, jak długo było mu ono posłuszne i pozostawało pod jego rządami, to jest do czasu, gdy podczas wojny zostało ono spod jego przemocy uratowane) - biedny były Burmistrz był raczej zawadą niż korzyścią dla słynnego miasta Ludzkiej Duszy.

Jeśli zaś chodzi o pana Sumiennego, byłego Kronikarza, to był on przed zdobyciem miasta przez Diabolusa mężem dobrze obeznanym z prawem swego Króla, jak również człowiekiem odważnym i wiernym, mówiącym prawdę przy każdej sposobności; język jego bowiem równie dzielnie służył dobrej sprawie jak i umysł, pełen sprawiedliwych sądów. Tego człowieka Diabolus nie mógł ścierpieć, gdyż choć należał on do tych, którzy przyzwolili na jego wejście do miasta, to jednak pomimo wszelkich wysiłków, aby go sobie pozyskać najrozmaitszymi kłamstwami, sposobami, podstępem czy taktyką, na jaką tylko go było stać, Diabolusowi się to nie udało. Co prawda, od swego przywiązania do poprzedniego Króla bardzo już był daleki, a równocześnie wielce oczarowany wieloma prawami olbrzyma i jego służbą (Efez. 2,2-3), ale to wszystko nic nie pomagało, jako że nie był całkowicie jak jeden z jego własnych sług. Od czasu do czasu myślał jednak o Szaddai i przypadał nań strach przed jego prawami, a wtedy mówił przeciw Diabolusowi głosem tak potężnym jak ryk lwa. Ba, od czasu do czasu miewał też swoje ataki (a bywały one niekiedy okropne), a wówczas całe miasto Ludzka Dusza aż drżało od jego głosu (Ijob. 33, 15-20): i dla tej przyczyny obecny władca Ludzkiej Duszy nie mógł go znieść.

Bał się go więc Diabolus bardziej niż wszystkich innych mieszkańców Ludzkiej Duszy, którzy pozostali przy życiu, ponieważ jak powiedziałem, słowa jego wstrząsały całym miastem; były one jak łoskot grzmotu. Skoro więc olbrzymowi nie udało się uczynić go

całkowicie swoją własnością, postanowił użyć w stosunku do niego szczególnego sposobu: najpierw staruszką jak gdyby obdarzał coraz większym zaufaniem, a równocześnie starał się omamić go i sprawić, aby umysł jego przez pychę został zaciemniony, a serce zatwardziało na drogach próżności. Cel ten udało mu się osiągnąć: podstępnie udało mu się męża tego stopniowo coraz głębiej wciągnąć w grzech i złość tak iż w końcu nie tylko że się splugawił przez obcowanie z Diabolusem, ale doszedł też do stanu, w którym omal że nie zdawał sobie więcej zupełnie sprawy z grzechu. Więcej Diabolus już uczynić nie mógł. Wymyślił więc inny jeszcze projekt, a mianowicie zaczął przekonywać mieszkańców miasta, że Kronikarz jest wariatem i że nie ma co się jego wypowiedziami przejmować. Jako dowód tego przytaczał jego ataki i mówił: "Jeśli jest normalny, dlaczego zawsze tak nie mówi? Jest to przecież oczywiste, że jest wariatem, i miewa takie ataki, jakie miewają ludzie nienormalni, (Dz. Ap. 26, 24) podczas których język ich przeróżne bzdury plecie; tak właśnie ma się sprawa z tym starym i zdziwaczalym już człowiekiem". W ten sposób udało mu się prędko przekonać mieszkańców Ludzkiej Duszy, którzy odtąd bagatelizowali sobie wszystko, co pan Sumienny mówił. Poza tym bowiem, co już wam powiedziałem, Diabolus miał jeszcze pewien sposób dzięki któremu tego starszego pana, gdy był podchmielony, umiał nakłonić, aby zapierał się i zaprzeczał temu, co przedtem w swych atakach powiedział. W efekcie uczynił się sam pośmiewiskiem wszystkich i odtąd nikt nie zwracał uwagi na to co mówił. Odtąd też przestał mówić tak otwarcie jak dawniej o Królu Szaddai, obstawać po jego stronie, a czynił to już tylko jak gdyby z przymusu, bardzo się ociągając. Bywało też i tak, że niekiedy gromkim głosem potępiał rzeczy, przeciwko którym kiedy indziej nie mówił ani słowa. Stał się bowiem w wszelkich swoich poczynaniach bardzo nierówny. Niekiedy wydawał się być jakby głęboko uśpiony, kiedy indziej jakby umarły, podczas kiedy całe miasto Ludzka Dusza pędziło za próżnością i tańczyło tak, jak mu grał ów olbrzym.

Gdy niekiedy Ludzka Dusza była przerażona grzmiącym głosem Kronikarza i gdy o tym powiedziano Diabolusowi, wówczas zwykł był odpowiadać, że to, co ów stary pan rzekł, było powodowane nie jakąś miłością ku niemu, lub litością dla nich, ale po prostu głupim zamiłowaniem do plotkowania. W ten sposób uciszał wszystkich, tak że więcej już na ten temat nie mówiono; aby nie pozostawić żadnej możliwości niewykorzystanej w celu uśpienia ich czujności i ukołysania ich w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa, nie zaniedbywał wypowiedzienia takich argumentów, jak na przykład: "O, Ludzka Duszo! Zważ, że pomimo

tego wszystkiego, co ów staruszek mówi w swojej wściekłości, wymawiając jak gdyby ważne i gromkie słowa, jednak niczego nie słyszycie o samym Szaddai" (2 Piotr. 2, 18-19). Był bowiem kłamcą i zwodzicielem, w istocie bowiem każda wypowiedź Kronikarza była głosem Bożym, który gromił Ludzką Duszę z powodu popełnianego grzechu. Mawiał również i tak: "Widzicie, że Szaddai ani nie ceni sobie waszego miasta, ani nie dba o jego stratę, ani nie chodzi mu o rebelię, która wybuchła przeciwko niemu w mieście Ludzkiej Duszy, na pewno też nie będzie się fatygował, ażeby przybyć i policzyć się z mieszkańcami waszego miasta z powodu tego, że przeszli pod moją władzę. Wie on o tym dobrze, że jakkolwiek ongiś byliście jego własnością, to teraz jesteście prawnie moją własnością; i dlatego też, pozostawiając nas swojemu losowi, obecnie niejako umył ręce od nas".

"A co więcej, Ludzka Duszo!" powiada, "zważ, jak ci służyłem. Robiłem dla was wszystko, co tylko było w mojej mocy; postarałem się dostarczyć wam wszystko co mam najlepszego albo co mogłem dla was uzyskać szukając tych rzeczy po całym świecie. Nie wątpię też, że prawa i zwyczaje, które obowiązują w waszym życiu obecnie, dają wam więcej uciechy i więcej zadowolenia aniżeli ów raj, który poprzednio posiadaliście. Jak sobie z tego dobrze zdajecie sprawę, dzięki mnie posiadacie obecnie znacznie większą wolność; ja natomiast znalazłem was w stanie całkowitego zniewolenia. Ja wam nie kładłem żadnej zgoła tamy; nie istnieje żadne prawo, żaden przepis, żaden sąd, który by was miał straszyć z mojej strony: nikogo z was nie pociągam do odpowiedzialności za wasze czyny (1 Kor. 15, 32) - a czyni to wyjątkowo ten jeden wariat - wiecie kogo mam na myśli. Pozwoliłem wam, aby każdy żył jak księżę według swego upodobania, z tak małą ilością kontroli z mojej strony, jaką i ja sam mam z waszej strony" (Izaj. 28, 15-18).

W ten sposób Diabolus uciszał i usypiał jak gdyby z powrotem miasto Ludzką Duszę, gdy od czasu do czasu Kronikarz ich molestował. Co więcej, tymi i podobnymi mowami sprawiał, że całe miasto wybuchało w stosunku do tego starego pana okropną złością. Doszło nawet do tego, że niejednokrotnie zbierała się garstka łotrów, która miała zamiar zabić go. Słyszałem jak mówili jeden do drugiego: "Dobrze by było gdyby mieszkał od nas w oddaleniu tysiąca mil!" Zarówno bowiem jego towarzystwo jak i jego słowa i widok nawet, a szczególnie fakt, jak w dawnych czasach zwykł był ich gromić, upominać, a nawet potępiać (pomimo tego, że obecnie tak upadł), bardzo ich przerażały, a nawet bolały.

Ale wszystkie ich pragnienia były daremne, i nie wiem w jaki sposób się to stało - chyba dzięki mocy Szaddai i jego mądrości - że został zachowany i jednak w dalszym ciągu żył pomiędzy nimi. Poza tym dom jego był tak silnie zbudowany, jakby jakiś zamek i stanowił prawdziwą fortecę w mieście.

Co więcej, gdy zdarzyło się kilka razy, że ktoś z załogi Diabolusa albo z tłumu usiłował go zamordować, wówczas podnosił śluzy i wpuszczał do wnętrza swego domu tak dużo wody, że każdy, kto by usiłował do niego dotrzeć, musiałby utonąć.

Ale zostawmy teraz pana Sumiennego, a powiedzmy kilka słów o panu Silnej Woli, który należał również do elity miasta Ludzkiej Duszy. Pan Silna Wola był jednym z wysoko urodzonych mężów w Ludzkiej Duszy i jednym z najbogatszych obywateli miasta, posiadającym wielkie majątki i przewyższającym pod tym względem wielu innych. A poza tym jeśli mnie pamięć nie myli, miał on w sławnym mieście Ludzkiej Duszy pewne szczególne przywileje. Wraz z innymi najzacieńszymi mieszkańcami grodu odznaczał się wielką siłą, był nader rezolutny, odważny i nie można się go było łatwo pozbyć, gdy się uparł postawić na swoim. Musiało to też być na tle jego dumy z posiadanego majątku, przywilejów, siły czy czegoś podobnego (ale z całą pewnością była to jakaś pycha), że postanowił nie być więcej niewolnikiem w Ludzkiej Duszy, ale stać się pod naczelną władzą Diabolusa tak wysokim dygnitarzem, aby sprawować niejako rządy w Ludzkiej Duszy (Rzym. 6,20-21). A zabrał się do tego bardzo wcześnie: on bowiem był pierwszym, który przytakiwał słowom Diabolusa, gdy ten wygłaszał swoje przemówienie przy Bramie Ucha, przyjmując jego zdanie jako słuszne, on też był jednym z pierwszych, którzy wyrazili zgodę na otwarciu Diabolusowi bram i wpuszczenie go do wnętrza miasta. Dla tej przyczyny Diabolus darzył go sympatią i przeznaczył mu szczególnie wysokie stanowisko, a uświadamiając sobie męstwo i tężyznę tego męża, zapragnął uczynić go jednym ze swoich mocarzy, który by załatwiał najpoważniejsze sprawy.

Posłał więc po niego i zaczął z nim rozmawiać o sprawie nurtującej w jego sercu, ale w tym wypadku nie było potrzeby używania usilnych perswazji. Podobnie bowiem jak na początku pan Silna Wola chętnie zgodził się na wpuszczenie Diabolusa do miasta, tak obecnie gotów był mu służyć. Gdy więc ów tyran spostrzegł, że pan Silna wola pragnie mu służyć, i to całym sercem, uczynił go natychmiast dowódcą zamku, (SERCA), komendantem murów (CIAŁA) i dowódcą straży bram (ZMYSŁÓW) Ludzkiej Duszy. W akcie nadającym mu te

wszystkie godności zaznaczył, że w całym mieście nie śmie się nic stać bez zezwolenia pana Silnej Woli tak, że obok samego Diabolusa nie miał nikt tak wielkiej władzy w całej Ludzkiej Duszy. Odtąd działo się tam tylko to, na co on wyraził zgodę i co odpowiadało jego woli (1 Mojż. 4, 7). Do pomocy miał urzędnika imieniem pan Umysł, a był to człowiek, który we wszystkim podzielał poglądy swego szefa - zarówno jeśli chodzi o zasady jak i zastosowanie ich w praktyce. Tak więc Ludzka Dusza została poddana ich rządowi i musiała odtąd wykonywać chęci i pragnienia woli i umysłu.

Ustawicznie muszę o tym myśleć, że gdy panu Silnej Woli została dana władza, to okazał się okropnym wprost w swojej skrajności. Przede wszystkim wyparł się zupełnie swego poprzedniego Księcia, któremu dawniej składał hołd i zaprzeczył publicznie, jakoby winien był mu być poddanym lub w czymkolwiek służyć (2 Mojż. 5, 2). Następnie złożył przysięgę wierności swemu wielkiemu mistrzowi Diabolusowi, po czym został uroczystie wprowadzony do swych licznych nowych obowiązków i urzędów, z wykonywaniem których łączyło się mnóstwo przywilejów. Ach! kto tego nie widział, nigdy nie uwierzy jakich dziwnych rzeczy dokonał ten pracownik w mieście Ludzkiej Duszy!

Najpierw obrzucił pana Sumiennego takim mnóstwem obelg i zarzutów, że go nimi omal nie zamęczył na śmierć. Nie mógł ścierpieć ani jego widoku, ani też słuchać żadnych słów, wychodzących z jego ust; gdy koło niego przechodził, to zamykał oczy, aby go nie widzieć i zatykał uszy, aby go nie słyszeć. Nie cierpiał też tego, aby choćby najmniejszy fragment prawa Szaddai był widziany gdziekolwiek w mieście (Rzym. 1, 24-32). Na przykład jego urzędnik, pan Umysł, miał w domu jakieś stare pergaminy, całkiem już podarte, na których były napisane prawa dobrego Szaddai, ale gdy je zobaczył pan Silna Wola, natychmiast je wyrzucił precz (Neh. 9,26). Co prawda, pan Kronikarz miał w swoim gabinecie kilka fragmentów tego prawa, ale do tych fragmentów mój zacny pan Silna Wola nie miał dostępu (2 Król. 22, 8). Uważał również i wyraził się, że jego zdaniem okna domu pana Sumiennego wpuszczały do wnętrza więcej światła, niż było potrzeba mieszkańcom Ludzkiej Duszy. Nie znosił bowiem nawet światła świecy (Efez. 4, 18). Niczego nie lubił, co nie było miłe jego panu - Diabolusowi.

Nie było mu równego w ogłaszaniu po wszystkich ulicach, jak odważnym, mądrym w postępowaniu i pełnym chwały jest król Diabolus. Biegał tu i tam po całym mieście Ludzkiej Duszy, wykrzykując pochwały na cześć swego wielce oświeconego pana, a nie wahał się

nawet poniżyć i znaleźć w gronie najpodlejszych członków bandyckiej załogi Diabolusa (ZŁYCH MYŚLI), byle mieć towarzyszy, którzy by razem z nim wychwalali jego dzielnego księcia. Tak, gdy tylko i gdzie tylko tych swoich kompanów znalazł, stawał się jako jeden z nich. Gdy chodziło o zrobienie czegoś złego, zwykł był działać na własną odpowiedzialność - nie czekając na rozkazy.

Pan Silna Wola miał również pod swoimi rozkazami jednego ze swoich zastępców imieniem pan Uczuciowy; i on był przykładem całkowitego upadku w stosunku do swego poprzedniego stanu), jeśli chodzi o charakter i zasady, co wyraźnie odbijało się na jego życiu; był całkowicie oddany ciału, dlatego też nazywano go Złą-namiętnością. Poznał niejaką Pożądliwą, córkę pana Umysłu (trafił swój do swego po swoje...), zakochał się w niej, otrzymał od niej zgodę i pobrali się. O ile mi wiadomo mieli kilkoro dzieci: trzech chłopców, których imiona to: Bezczelny, Przeklętnik i Nie-karc-mię, oraz trzy córki: Precz- z-prawdą, Nie-czcij-Boga, zaś najmłodszej na imię było Zemsta. Wszyscy oni poženili się, a dziewczęta powychodziły za mąż w mieście w rezultacie czego urodziło się tam mnóstwo wstrętnych drabów, których jest za wielu, aby móc ich tutaj wymienić. Ale mniejsza z tym.

Gdy więc olbrzym Diabolus w ten sposób zagnieździł się w mieście Ludzkiej Duszy i złożył z urzędu jednych, a drugich według swego upodobania wywyższył, z kolei zabrał się do zacierania śladów dawnej przynależności miasta do Króla Szaddai. Był bowiem na placu targowym, a także na bramach zamku w Ludzkiej Duszy, wizerunek błogostawionego króla Szaddai; wizerunek ten był tak wierny (wryty był w złocie), że nie było niczego podówczas na świecie, co by bardziej przypominało Szaddai (1 Mojż, 26). Ten wizerunek Diabolus rozkazał w ohydny sposób zniszczyć, czego dokonał pan Nieprawda. Podobnie jak panu Nieprawdzie rozkazał zniszczyć wizerunek Szaddai, rozkazał mu też na miejsce tego wizerunku umieścić ogromny, a przy tym okropny wizerunek swój - Diabolusa (Dan. 3), co sprawiło poprzedniemu Królowi wielki ból, a miasto Ludzką Duszę wielce poniżyło.

Co więcej, Diabolus sprawił ogromne zamieszanie we wszelkich pozostałych prawach i przepisach Szaddai, które można było jeszcze znaleźć w mieście Ludzkiej Duszy, takich jak zasady moralności, zawarte we wszystkich cywilnych dokumentach i prawach natury. Usiłował zatrzeć ślady nawet w podobnych do nich przepisach. Krótko mówiąc, nie było niczego dobrego, pozostałego jeszcze w Ludzkiej Duszy (Rzym. 7, 18), czego by on i Silna

Wola nie usiłovali zniszczyć; celem ich było bowiem zmienić Ludzką Duszę w bestię i uczynić ją podobną do zmysłowej świni (2 Piotr. 2, 22) - a to wszystko przy pomocy pana Nieprawdy.

Gdy w ten sposób zniszczył wszystkie prawa i dobre rozporządzenia, jakie tylko mógł znaleźć, przystąpił w ramach realizacji swoich zamierzeń tj. uczynienia Duszy Ludzkiej jak najbardziej obcą Szaddai, jej Królowi - do ustanowienia własnych edyktów, praw i zarządzeń, które zostały opublikowane na wszystkich miejscach publicznych w Ludzkiej Duszy. Do zarządzeń tych należało ogłoszenie pełnego prawa do poddawania się pożądlivości ciała, pożądlivości oczu i pysze żywota, które nie pochodziły od Szaddai, ale ze świata (1 Jan. 2, 16). Zachęcał do uprawiania wszelkiego rodzaju nieczystości, przyznając jej pełne prawa, na równi z nieprawością. Ale to nie wszystko, co Diabolus zrobił, aby zachęcić mieszkańców do niegodziwości; obiecał im pokój, zadowolenie i doskonałe szczęście w zamian za wykonywanie jego rozkazów, oraz zapewnił ich, że nigdy nie będą musieli zdać sprawy z zaniedbywania obowiązków, których obecne prawa były zaprzeczeniem (2 Piotr. 2, 12-15). Niechaj to służy jako przykład, który by dał możliwość skosztowania lubiącym słyszeć o rzeczach przekraczających ich zrozumienie, daleko, w innych krajach tego, co czyni Diabolus.

Gdy więc Ludzka Dusza była całkowicie na jego rozkazach i zgodna ze wszystkim, co mówił i czego sobie życzył, niczego więcej już w niej nie można było usłyszeć, jak tylko słowa, które miały na celu jego wywyższenie (Obj. 13, 4-6).

Ponieważ jednak pozbawił władzy pana Burmistrza i pana Kronikarza, a miasto cieszyło się, zanim on nim zawładnął, z dawien dawna wielką sławą z racji swoich instytucji i dostojników, bał się, aby w wypadku, gdyby nie zachowano bodaj pozorów wielkości, mieszkańcy nie mieli do niego pretensji, że im wyrządził krzywdę. Postanowił więc w celu okazania mieszkańcom, że nie zamierza w niczym umniejszać znakomitej opinii miasta ani jakichkolwiek ich przywilejów, mianować nowego Burmistrza i Kronikarza: i to takich, którzy by sprawili zadowolenie ich sercom, a równocześnie i jemu byli mili i pożyteczni.

Nowemu burmistrzowi wybranemu przez Diabolusa, na imię było pan Pożądlivość. Człowiek ten pozbawiony był oczu i uszu, a cokolwiek czynił, zarówno w życiu prywatnym, jak z urzędu, czynił kierując się zwierzęcym wprost instynktem. Charakteryzowało go jeszcze i to (czyniąc go tym bardziej wstrętnym - choć nie dla mieszkańców Ludzkiej Duszy, ale dla tych, którzy przypatrywali się tym wszystkim wydarzeniom z daleka i ogromnie się smucili z

powodu ogromnego upadku tego miasta), że nigdy nie umiał pochwalić rzeczy dobrej, a chwalił wyłącznie to, co było złe (Rzym. 7, 5).

Kronikarzem został niejaki pan Zapomniał-co-dobre (Ps. 103, 2). A był to również obrzydliwy typ. Nie potrafił przypomnieć sobie niczego poza niegodziwością, a także popełniał wszelkiego rodzaju łotrostwa z przyjemnością. Z natury był skłonny do czynienia rzeczy, które innym wyrządzały szkodę, szczególnie zaś rzeczy szkodliwych dla Ludzkiej Duszy i jej mieszkańców. Ci dwaj, dzięki swoim wpływom, praktykom, przykładowi, jakim byli dla innych i umizgom pod adresem zła, przyczynili się wielce do utwierdzenia pospolitego ludu we wszelkiego rodzaju zdrożnościach. Wiadomo bowiem, że gdy ci, którzy znajdują się na wysokich stanowiskach, nie świecą dobrym przykładem, odbija się to ujemnie na całym kraju (1 Kor. 5, 6).

Ponadto Diabolus mianował kilku honorowych obywateli miasta i kilku radnych dla Ludzkiej Duszy, spośród których miasto w razie potrzeby miałoby wybrać urzędników, rządców i sędziów. Oto ich nazwiska: pan Niewierny, pan Popędliwy, pan Przeklinający, pan Cudzołożnik, pan Twarde-serce, pan Bezlitosny, pan Wściekły, pan Bezprawie, pan Chwali-klamstwo, pan Fałszywy-pokój, pan Pijanica, pan Oszust i pan Nie-znaj-Boga; razem trzynastu (Gal. 5, 19-20). Pan Niewierny był najstarszym, a pan Nie-znaj-Boga najmłodszym z tego grona.

Zarządzono również wybory zwyczajnych radnych i innych funkcjonariuszy, takich jak urzędników magistrackich, sierżantów i szeregowych policji i innych, ale byli oni wszyscy podobni do tych, których wymieniłem poprzednio, ponieważ rekrutowali się z najbliższej ich rodziny: byli to bądź ich ojcowie, bracia, kuzynowie względnie siostrzeńcy i dlatego, aby nie zabierać zbyt wiele czasu, nazwiska ich pominę.

Gdy więc olbrzym w ten sposób posunął naprzód swoje prace nad miastem Ludzką Duszą, zabrał się z kolei do wzniesienia w mieście kilku fortyfikacji. Powstały więc trzy, które wydawały się nie do zdobycia. Pierwszą z nich nazwał fortem Zaparcia-się (Jan 18, 25), ponieważ został on wzniesiony w celu ustrzeżenia całego miasta przed znajomością swego dawnego Króla. Druga fortyfikacja nosiła nazwę fortu Północy; ten fort został bowiem zbudowany, aby przeszkodzić Ludzkiej Duszy w dokładnym poznaniu samej siebie (1 Jan. 1, 8). Trzecia fortyfikacja nosiła nazwę fortu Słodkiego-grzechu, ponieważ broniła ona Ludzką

Duszę przed wszelkim pragnieniem dobra (Kol. 3, 5-6). Pierwszą z tych trzech fortyfikacji wzniesiono całkiem blisko Bramy Oka, aby w miarę możliwości zasłonić ją przed światłem; druga stanęła tuż koło starego zamku, (domu byłego Kronikarza) a to w tym celu, aby stał się on (jeśliby to było możliwe) jeszcze bardziej pozbawiony światła; wreszcie trzecia powstała na placu targowym.

Komendantem pierwszego fortu mianował Diabolus niejakiego Nie-czczij-Boga, bluźniercę, jakich mało. Przybył on do Ludzkiej Duszy wraz z całą czeredą tych, którzy weszli do miasta wraz z Diabolusem na samym początku. Komendantem fortu Północy został mianowany Nie-chce-światła, który również należał do gromady intruzów, jacy wraz ze swym mistrzem wtargnęli do miasta. Zaś komendantem trzeciego fortu, zwanego Słodkim-grzechem, został osobnik imieniem Kocha-ciało. I on był nie lada gagatkiem, ale nie pochodził z tego kraju, z którego wywodzili się jego dwaj koledzy. Potrafił on bardziej delektować się jakąś cielesną rozkoszą, niż ongiś całym rajem Bożym.

Wreszcie Diabolus poczuł się bezpiecznym. Zdobył Ludzką Duszę; ufortyfikował się w niej; złożył z urzędu jej dawnych dygnitarzy i mianował nowych na ich miejsce; usunął wizerunek Szaddai, a na jego miejsce umieścił swój; zniszczył stare księgi, zawierające prawa nadane przez dawnego Króla, a ustanowił własne, które były próżnymi kłamstwami. Powołał do służby nowych sędziów i mianował nowych radnych miasta. Wzniósł też nowe fortyfikacje i umieścił w nich wierne sobie załogi (2 Tes. 2, 9-12) - a wszystko to uczynił, aby się zabezpieczyć na wypadek, gdyby dobry Szaddai lub jego Syn przybyli, aby nań zrobić najazd.

Rozdział 3

Możecie sobie wszakże z łatwością wyobrazić, że jeszcze zanim się to wszystko stało, ten i ów doniósł dobremu królowi Szaddai o losie jego Ludzkiej Duszy, która znajdowała się we Wszechświecie i że była zgubiona; że ów dezertor, olbrzym Diabolus - ongiś sługa Jego Królewskiej Mości, w ramach podniesionej przeciwko Królowi rebelii zdobył to miasto i przywłaszczył je sobie. Tak, wieści o tym zostały przekazane Królowi i to nader szczegółowo.

Po pierwsze, w jaki sposób Diabolus podszedł miasto Ludzką Duszę (ponieważ mieszkańcy jego byli ludźmi o prostych charakterach i niewinni), przy pomocy podstępny, chytry i kłamstwa. Dalej, że w zdradziecki sposób zamordował szlachetnego i odważnego kapitana Obrońcę, gdy ten stał nad bramą wraz z innymi przedstawicielami miasta; dalej, jak dzielny pan Niewinny padł martwy (jedni mówią, że ze zmartwienia, inni zaś, że został zatruty cuchnącym oddechem niejakiego Złowrogiego), słysząc, jak jego sprawiedliwy pan i prawowity książę Szaddai został zmieszany z błotem - i to przez takiego brudnego diabelskiego łachmaniarza, jakim był ów Złowrogi. Powiedziano następnie Królowi, że po wygłoszeniu przez tegoż Złowrogiego krótkiego przemówienia, w którym zachęcił mieszkańców Ludzkiej Duszy do zastosowania się do rad Diabolusa, swego mistrza, prostoduszni obywatele, wierząc wszystkiemu, co im powiedzieli, jednomyślnie otworzyli Bramę Ucha, główną bramę całego tego miasta i wpuścili Diabolusa wraz z całym orszakiem swych towarzyszy do wnętrza, oddając mu słynne miasto Ludzką Duszę w posiadanie. Powiedziano mu również, jak postąpił Diabolus w stosunku do pana Burmistrza i pana Kronikarza, pozbawiając ich całkowicie wszelkiej władzy i zaufania. Powiadomiono go również o buncie i dezercji pana Silnej Woli i jego pomocnika pana Umysłu, a także jak ci dwaj panoszyli się w całym mieście, ucząc złych ludzi naśladowania ich przykładu. Ten, który o tym wszystkim składał relację oświadczył również, że Silna Wola został obdarzony wielkim zaufaniem, czego dowodem było powierzenie mu przez Diabolusa dowództwa nad wszystkimi umocnieniami Ludzkiej Duszy; że pan Uczuciowy został mianowany zastępcą pana Silnej woli we wszystkich jego buntowniczych poczynaniach. "Zaprawdę" mówił sprawozdawca, "ten potwór, pan Silna Wola, otwarcie wyparł się swego Króla Szaddai i w ohydny sposób złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa Diabolusowi".

"A ponadto", ciągnął dalej, "nowy król, a raczej buntowniczy tyran sprawujący rządy nad ongiś sławnym, ale teraz ginącym miastem Ludzką Duszą mianował nowego burmistrza i kronikarza - według swego upodobania. Burmistrem został bowiem niejaki pan Pożądliwość, a kronikarzem pan Zapomniał-co-dobre; obaj należący do wyrzutków społeczeństwa miasta Ludzkiej Duszy". Wierny ten sprawozdawca w dalszym ciągu swej relacji opowiedział kogo Diabolus mianował honorowym obywatelem miasta, a także iż wzniósł w Ludzkiej Duszy szereg potężnych fortów, wież i fortyfikacji. Powiedział również, o czym bez mała zapomniałem wspomnieć, że Diabolus wyposażył mieszkańców Ludzkiej Duszy w broń, aby tym lepiej przygotować ich do stawienia oporu Szaddai, ich Królowi, na wypadek gdyby ten przybył aby ich zmusić do posłuszeństwa i by przywrócić poprzedni porządek rzeczy.

Sprawozdania swego ów mąż nie zdawał gdzieś potajemnie, na osobności, ale wobec całego Dworu, w obecności Króla, jego Syna i wszystkich wysokich dostojników i generałów królewskiej armii. Gdyby komuś dane było być świadkiem tego, jak przysłuchiwano się sprawozdaniu, byłby zapewne zdumiony, jak wielki smutek, żal i utrapienie ducha wywołały u wszystkich obecnych te wiadomości o Ludzkiej Duszy, tym tak słynnym mieście, obecnie w niewoli (Izaj 33, 7)! Tylko Król i jego Syn przewidzieli to już dawno (Dz. Ap. 4, 28) i byli przygotowani na wszystko, co się stało. Ba! Oni w sposób najzupełniej wystarczający przygotowali wszystko co było potrzebne dla wyzwolenia Ludzkiej Duszy, choć o tym nie powiedzieli wszystkim (Rzym. 16, 25). Ponieważ jednak pragnęli mieć cząstkę w opłakiwaniu niedoli Ludzkiej Duszy, dlatego i oni gorzko zapłakali z racji jej utraty (Jer. 31, 20). Król oświadczył wyraźnie, że sprawiło to jego sercu ogromny ból (1 Mojż. 6, 5-6), a możecie być pewni, że Syn jego nie mniej czuł się rozżalonym. Tak więc wszystkim obecnym stało się jasnym, że zarówno Król, jak i jego Syn żywili dla słynnego miasta Ludzkiej Duszy gorącą miłość, jak i wielkie współczucie. Gdy wreszcie Król wraz z swym Synem udali się do swej prywatnej komnaty, ponownie się naradzili, chociaż już wcześniej co do tej sprawy powzięli decyzję (Efez. 1, 4), a mianowicie: choć w przeszłości miastu Ludzkiej Duszy nie narzucili swej woli i dożyło ono strasznego upadku i dostało się do niewoli, to jednak zostanie ono zdobyte z powrotem, i to w taki sposób, który by zarówno Królowi, jak i jego Synowi przyniósł wieczną sławę i chwałę (Efez. 1, 5). Dlatego też po tej naradzie Syn Szaddai (który był osobą o słodkim usposobieniu i o pięknej sylwetce duchowej, a odznaczał się tym, że pałał wielką

miłością do wszystkich znajdujących się w jakimś utrapieniu, ale był równocześnie śmiertelnym wrogiem Diabolusa, gdyż ten zasłużył na to, a przy tym usiłował wydrzeć Synowi Króla jego koronę i dostojność) - właśnie Syn Szaddai dał Ojcu swemu rękę na znak zgody i zobowiązał się, że podejmie się służby dla odzyskania Ludzkiej Duszy i że postanawia pod żadnym warunkiem nie odstąpić od swego zamiaru, ani go nie żałować. Istotą tego porozumienia było założenie fundamentu pod doskonałe wyzwolenie Ludzkiej Duszy spod tyrana Diabolusa (Oz. 13, 14), dzięki podjęciu przez Syna Królewskiego, w ustalonym przez obu czasie, podróży do kraju zwanego Wszechświatem, aby tam w sposób ze wszech miar sprawiedliwy sprawić zadośćuczynienie za szaleństwa mieszkańców tego miasta.

Co więcej, Emanuel postanowił w odpowiedniej chwili (Gal. 4, 4) wszcząć wojnę przeciwko olbrzymowi Diabolusowi, podczas gdy ten sprawował jeszcze władzę nad Ludzką Duszą, aby potęgą swego ramienia wygnać go z miasta, które Diabolus uczynił swą fortecą i swą jaskinią - i uczynić je z powrotem miejscem swego pobytu (Dz. Ap. 3, 20-21). Po powzięciu takiego postanowienia, wydano polecenie Panu Głównemu Sekretarzowi (DUCHOWI ŚWIĘTEMU), aby sporządził dokument, zawierający dane odnośnie do powziętej decyzji (2 Piotr. 1, 21) i podanie jego treści do wiadomości we wszystkich częściach Wszechświata (Mat. 28, 19). A oto w skrócie treść tego dokumentu:

"Niechaj to będzie wiadome wszystkim zainteresowanym, że Syn wielkiego Króla Szaddai zawarł z Ojcem swoim porozumienie, mocą którego zobowiązał się przywrócić mu Ludzką Duszę, a także doprowadzić ją dzięki swej nieporównanej miłości do daleko lepszego i szczęśliwszego stanu od tego, w którym się znajdowała, zanim została wzięta do niewoli przez Diabolusa".

Wiadomość ta została opublikowana na wielu miejscach ku niemałej złości tyrana Diabolusa, który zaraz sobie pomyślał, że oto nadchodzi moment, kiedy zostanie zaatakowany i pozbawiony swojej dotychczasowej siedziby.

Gdy wszakże sprawa ta, to jest zamiary Króla i jego Syna, stały się znane na królewskim dworze, któż wypowie poruszenie i ogromne zainteresowanie się, jakie one wywołały wśród dworzan, wysokich dostojników, naczelnych dowódców wojsk królewskich i wszystkich książąt? Najpierw zaczęto o tym między sobą szeptać, wreszcie jednak stało się to głośne w całym królewskim pałacu i wszyscy mieli na ustach wieści o tym, jak wspaniały plan

został nakreślony, przez Króla w porozumieniu z jego Synem, aby przyjść z pomocą nędznemu miastu Ludzkiej Duszy. Doszło do tego, że dworzanie nie byli w stanie wprost uczynić niczego dla Króla, czy królestwa, bez opowiadania wszystkim w czasie wykonywania swych funkcji o miłości Króla i jego Syna, jaką żywili dla miasta Ludzkiej Duszy.

Wszyscy ci dostojnicy, dowódcy i książęta (ANIOŁOWIE) nie zadowolili się jednak ogłaszaniem tych nowin tylko na dworze królewskim, ale jeszcze zanim wspomniany dokument był przygotowany do ogłoszenia go publicznie, osobiście udali się do Wszechświata i tam o wydarzeniach, które miały niebawem nastąpić, zaczęli opowiadać (Żyd. 1, 14). Doszło to, jak już wspomniałem, do uszu Diabolusa, ku jego niemałej złości. Nietrudno się domyślić jak bardzo go przeraziły te zamiary, które zostały powzięte przeciwko niemu; gdy jednak zapanował nad przerażeniem, które go w pierwszej chwili ogarnęło, powziął decyzję odnośnie do następujących spraw:

Po pierwsze - te dobre wieści muszą zostać (jeśli to tylko będzie możliwe), zatajone przed mieszkańcami miasta Ludzkiej Duszy (Dz. Ap. 4, 18). "Czyż bowiem", rzekł sam do siebie, "jeśli oni się dowiedzą o tym, że Szaddai, ich dawny Król, wraz ze swoim Synem Emanuelem, zamyślają przedsięwziąć kroki zmierzające ku ich dobru, mógłbym się spodziewać czegoś innego, jak rewolty miasta Ludzkiej Duszy przeciwko mnie, wyzwolenia się ich spod mej władzy i panowania oraz powrotu do niego?"

Aby ten zamiar wykonać, raz jeszcze zaczął przymilać się panu Silnej Woli, dając mu równocześnie surowy rozkaz, aby we dnie i w nocy pilnował wszystkich bram miasta, szczególnie zaś Bramy Ucha i Bramy Oka. "Słyszę bowiem o planach", powiada, "które mają na celu napiętnowanie nas jako zdrajców i że Ludzka Dusza ma być z powrotem poddana niewoli, w której się znajdowała poprzednio. Mam nadzieję, że są to tylko jakieś z palca wysrane pogłoski", ciągnął dalej, "nie dopuścimy wszakże takich wiadomości za żadną cenę do Ludzkiej Duszy, aby czasem ludzie nie upadli na duchu z ich powodu. Myślę też, mój panie, że wiadomości te nie są i dla ciebie bardzo miłe, a w żadnym wypadku nie są one przyjemne dla mnie. Dlatego też uważam, że będzie to tylko rozsądne z naszej strony, jeśli uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby zawczasu położyć kres wszelkim takim wieściom, które by mogły zaniepokoić nasz lud. Stąd też proszę cię bardzo, mój panie, abys się w sprawie tej zastosował do moich zaleceń i zaciągnął wzmocnione straże przy wszystkich bramach miasta, aby ich strzegły we dnie i w nocy. Zatrzymuj też i sprawdzaj

wszystkich, co do których będziesz miał wrażenie, że przyszedli z daleka, aby w naszym mieście coś kupić czy sprzedać; nie pozwól im też w żadnym wypadku wejść do Ludzkiej Duszy, jeśli nie są zdecydowanymi zwolennikami naszego znakomitego rządu. "Co więcej", powiedział Diabolus, "rozkazuję ci, aby po całym mieście Ludzkiej Duszy ustawicznie kręcili się szpiedzy, którzy by mieli prawo stłumić i zniszczyć wszystko to, co według ich zdania buntuje się przeciwko nam, względnie unieszkodliwić tych, którzy by plotkowali na temat zamiarów Szaddai i Emanuela w stosunku do nas".

Do wszystkich tych dyrektyw pan Silna Wola zastosował się w całej rozciągłości, wykonując zalecenia swego mistrza i pana nader ochotnie i starannie. Dołożył więc wszelkiej pilności ku temu, aby uniemożliwić mieszkańcom opuszczanie miasta, a także przeszkodzić tym, którzy by zamierzali wieści te przynieść z zewnątrz - w wejściu do miasta Ludzkiej Duszy (Jan. 16, 2).

Aby pozycję swoją w mieście Ludzkiej Duszy bardziej jeszcze umocnić, Diabolus wymyślił jeszcze jedną rzecz; ułożył rotę nowej przysięgi i strasznego przymierza dla mieszkańców miasta (Izaj. 28, 15), której treść była następująca:

"Mieszkańcy Ludzkiej Duszy mają pozostać mu wierni na zawsze, poddani jego władzy, nigdy mu się nie sprzeniewierzyć i nie usiłować dokonać zmian w jego ustawach; winni natomiast wyznawać go jako swego prawowitego króla, wiernie stać u jego boku i sprzeciwić się każdemu, który by z jakiegokolwiek tytułu, rościł sobie jakieś pretensje do Ludzkiej Duszy". Narzucając Ludzkiej Duszy złożenie takiej przysięgi Diabolus zapewne nie myślał o tym, że Szaddai ma moc unieważnić tego rodzaju przymierze ze śmiercią i zgodę z piekłem. Ale i sama Ludzka Dusza bynajmniej nie zawahała się przed zawarciem z Diabolusem tak strasznego porozumienia, lecz przełknęła je - niczym wieloryb szprotkę - bez wszelkiego zastanowienia. Czy byli czymkolwiek zaniepokojeni? Bynajmniej. Wręcz przeciwnie: przechwalali i chlubilili się z racji swej wierności w stosunku do tyrana, który pretendował do stanowiska króla w ich mieście, zaklinając się, że nie będą nigdy winni zmienności względem niego i nie zamienią nigdy starego pana na nowego.

W ten sposób Diabolus mocno związał biedną Ludzką Duszę (Filip. 3, 18-19). Mimo to jednak zazdrość, która nigdy nie czuje się dość bezpieczna, skłoniła go w następnej kolejności do nowego wyczynu, który miał doprowadzić, jeśli to byłoby możliwe, miasto

Ludzką Duszę do większego jeszcze upadku. Rozkazał bowiem pewnemu osobnikowi, któremu na imię było Brud, będącemu najwstrętniejszym łachmaniarzem, pełnym pożądliwości, obrzydliwym, zwierzęcym wprost - aby napisał obwieszczenie, które zostało umieszczone na bramie zamku, mocą którego upoważniał wszystkich swoich prawych i wiernych mieszkańców Ludzkiej Duszy do czynienia wszystkiego, do czego tylko ich skłaniała ich pożądliwość i cielesny apetyt, że nikt nie ma prawa im w tym przeszkadzać, ani też ich kontrolować, i to pod groźbą popadnięcia w niełaskę u ich księcia.

Uczyliń to zaś z następujących powodów:

1. Aby miasto Ludzką Duszę uczynić coraz słabszą, a tak bardziej jeszcze niezdolną do uwierzenia, do pokładania nadziei względnie polegania na prawdzie - w chwili, gdyby nadeszły wieści, że został powzięty plan ich zbawienia. Sam bowiem rozsądek potwierdza tę prawdę, że im większy grzesznik, tym mniej ma podstaw do nadziei otrzymania łaski (Rzym. 5, 20).
2. Drugą przyczyną było to, że Diabolus przypuszczał, iż na widok ich strasznych i bezecnych poczynań, których się dopuszczali w mieście Ludzkiej Duszy, Emanuel, syn ich króla Szaddai, może zmieni swoje zdanie, i pomimo powziętego zamiaru odkupienia ich, z zamiaru tego zrezygnuje; wiedział bowiem, że Szaddai był święty i że jego Syn, Emanuel był również święty; wiedział o tym doskonale ze swojego własnego doświadczenia, wszak nieprawość i grzech Diabolusa były przyczyną zrzucenia go z najzaszczytniejszego stanowiska. Nic więc w tym dziwnego, że wyciągnął z tego taki wniosek, iż z powodu grzechu podobny los spotka Ludzką Duszę. Bojąc się jednak, że i ten węzeł może pęknąć, wymyślił jeszcze jeden, a mianowicie:
3. Rozkazał, aby się starać wpoić w serca wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy przekonanie, że Szaddai organizuje armię w celu rozgromienia i całkowitego zniszczenia tego miasta. (Czyniąc to miał na celu ubiec jakiegokolwiek wiadomości, które by zaczęły dochodzić do uszu ich o zbliżającym się wybawieniu). "Jeśli bowiem rozszerzę takie wieści", pomyślał, "wiadomości, które dotrą do nich później, zostaną niejako przez nie pożarte; czyż nie powie bowiem Ludzka Dusza, gdy dotrze tutaj wiadomość o konieczności ich wybawienia, że prawdziwym zamiarem Szaddai było wytracenie ich?"

Dlatego też zwołał całe miasto na plac targowy i tam używając swego przewrotnego języka tak do nich przemówił:

"Panowie, moi bardzo dobrzy przyjaciele! Jesteście wszyscy, jak wam wiadomo, moimi prawowitymi poddanymi i mieszkańcami słynnego miasta Ludzkiej Duszy; wiecie jak się zachowywałem pomiędzy wami poczynawszy od pierwszego dnia, gdy tutaj przyszedłem, aż do chwili obecnej i jak wielkimi przywilejami i jak wielką wolnością cieszyacie się pod moim panowaniem (2 Kor. 4, 4), ku waszemu honorowi, ufam, a także i mojemu i ku waszemu zadowoleniu i radości. Ale w tej chwili dochodzą nas wieści o niebezpieczeństwie, i to o niebezpieczeństwie zagrażającym właśnie naszemu sławnemu miastu. Przykro mi jest z tego powodu - i to z uwagi na was. Dopiero co otrzymałem pocztą od mojego pana Lucyfera wiadomość (a on miewa zazwyczaj dobre informacje), że wasz dawny król Szaddai organizuje armię w celu wystąpienia przeciwko wam i zniszczenia was doszczętnie: oto przyczyna, dla której zgromadziłem was tutaj dzisiaj. Pragnę bowiem poradzić wam, co w obecnej sytuacji należy zrobić. Jeśli o mnie chodzi, to jestem sam i mógłbym z łatwością się ulotnić, gdybym się troszczył tylko o własne bezpieczeństwo, a moją Ludzką Duszę pozostawić na pastwę losu. Serce moje jest jednakowoż tak spojone z wami i tak niechętnie do rozstania się z wami, że gotów jestem trwać przy was do upadłego, nie bacząc na niebezpieczeństwa, które mi grożą. A co wy na to powiecie, o moja Ludzka Duszo? Czy zamierzacie teraz opuścić swego starego przyjaciela, czy też będziecie stali wiernie przy moim boku?"

Na to oni jednogłośnie zawołali: "Niechaj śmiercią umrze, kto by nie chciał przy tobie wytrwać aż do końca!"

Diabolus ciągnął więc dalej: "Nie ma nawet co spodziewać się łaski ze strony Króla, nie umie on jej bowiem okazywać, choć, gdy się tutaj pojawi przed nami będzie udawał, że zamierza okazać miłosierdzie, mając zamiar w ten sposób tym łatwiej i bez walki stać się panem Ludzkiej Duszy. Dlatego też nie wiercie ani jednemu słowu, które wam powie, ani jednej sylabie, gdyż wszystko to będzie miało na celu pokonanie nas i uczynienie nas tarzającymi się w naszej krwi trofeami swego bezlitosnego zwycięstwa. Uważam więc za rzecz konieczną, abyśmy się mu przeciwstawili do ostatniego i nie wierzyli żadnym jego propozycjom pokojowym. Tędy bowiem prowadzi droga do naszej zguby. Ufam, że jesteście dostatecznie życiowo doświadczeni, aby nie dać się wciągnąć w taką okropną pułapkę.

Przypuśćmy nawet, że z chwilą odniesienia zwycięstwa nad nami, Szaddai istotnie darowałby niektórym z nas życie, albo pozostawiłby przy życiu niektórych maluczkich w mieście Ludzkiej Duszy, na co by się to zdało wam, którzy jesteście przodującymi obywatelami tego miasta? A szczególnie wam, których ja uczyniłem dostojnikami i którzy zawdzięczacie waszą wielkość i dostojność wierności okazywanej w stosunku do mnie? Przypuśćmy nawet, że wam wszystkim okaże miłosierdzie, to jednak możecie być tego pewni, że was zniewoli w identyczny sposób, jak byliście zniewoleni poprzednio, albo jeszcze srożej; a wówczas co wam przyjdzie z życia? Czy będziecie pod jego panowaniem żyli w takich rozkoszach, w jakich żyjecie obecnie? O nie! Będziecie poddani prawu, które będzie was boleśnie krępować i będziecie musieli robić to, co obecnie jest wam czymś nienawidzonym. Ja stanę po waszej stronie, jeśli wy staniecie po mojej, a lepiej jest umrzeć po bohatersku, jak żyć w nędznej niewoli (Mat. 11, 28-30). Niemniej powtarzam, że obecnie i życie niewolnika będzie uważane za coś, czego Ludzka Dusza nie jest godna. Zastanówcie się więc nad tym, co wam powiedziałem. Słyszę, że nadchodzi. Powstańcie! Do broni! Zanim jeszcze mamy chwilę pokoju, pragnę was zaznajomić z niektórymi arkanami wojennymi. Broni mam dla was pod dostatkiem - mogę uzbroić Ludzką Duszę, aż po zęby, nie będzie on mógł też nic zrobić, jak długo będziecie ją mieli w użyciu, a także i moją zbroję - jeśli ją mocno przywiążecie, przywdziawszy ją na siebie. Pójdźcie więc do mego zamku i zaopatrzcie się, proszę bardzo, służyć wam chętnie, a przygotujcie się do wojny! Każdy z was otrzyma hełm, napierśnik, miecz i tarczę, a także i inną broń, która sprawi, że będziecie mogli walczyć jak na mężów przystoi.

1. Moim hełmem inaczej zwanym ochroną głowy, to nadzieja, że wszystko będzie w końcu dobrze, niezależnie od tego, jakie życie prowadzicie. Taki właśnie hełm posiadali ci, którzy twierdzili, że dany im będzie pokój, chociaż według uznania serca swego chodzić będą, "przydając pijaństwo do pragnienia" (5 Mojż. 29, 19); jest to ze wszech miar doświadczona część zbroi, a kto ją posiada i umie ją zachować, temu nie może zaszkodzić żadna strzała, pocisk, miecz, ni tarcza; zachowaj zatem na głowie swojej ten hełm, a unikniesz wielu ciosów, moja Ludzka Duszo!
2. Napierśnik jest zrobiony z żelaza; został wykuty w moim własnym kraju przeze mnie osobiście i wszyscy moi żołnierze są nim przyodziani (Obj. 9, 9); mówiąc językiem potocznym jest to twarde serce, twarde jak żelazo, serce, które nie jest zdolne więcej

do odczuwania czegokolwiek - niczym kamień (Ezech. 2, 4). Jeśli takie serce mieć będziecie i jeśli ono takim pozostanie, to nie przewyżczy was ani łaska, ani też nie przestraszy was sąd. Tę część zbroi musi więc przywdziać koniecznie każdy z was, który nienawidzi Szaddai i który pragnie z nim walczyć pod moimi sztandarami.

3. Mieczem moim jest język, który jest zapalony od ognia piekielnego i który potrafi uginać się, aby mówić złe rzeczy o Szaddai, jego Synu, jego drogach i jego ludzie (Ps. 57, 5; 64, 4; Jak. 3, 6). Używajcie go; został po tysiącuroc wypróbowany! Kto go ma i zachowuje, a używa go w sposób w jaki ja sobie tego życzę, nigdy nie może zostać pokonany przez mego wroga.
4. Tarczą moją jest niewiara, czyli innymi słowy powątpiewanie w prawdziwość słowa, albo wszystkich tych wypowiedzi, które dotyczą sądów oczekujących w myśl postanowień Szaddai wszystkich złych ludzi. Używajcie tej tarczy; wielokrotnie próbował on ją już zniszczyć, i trzeba przyznać, że niekiedy została ona nieco uszkodzona, ale ci, którzy zapisali dzieje wojen między Emanuelem i moimi sługami, pisali wyraźnie, że nie mógł on uczynić tam wielu cudów dla niedowiarstwa ich (Mar. 6, 5-6). Poprawne władanie tą moją bronią polega na nie przyjmowaniu wiarą żadnej rzeczy jako prawdziwej, obojętnie jakiej i przez kogo do wierzenia podanej. Jeśliby ktoś mówił o sędzie - nie dbajcie o to; jeśli o miłosierdziu - nie dbajcie o to; jeśliby Szaddai obiecywał, a nawet przysięgał, że nie uczyni Ludzkiej Duszy nic złego, a tylko dobro, gdy mu się podda (Ezech. 33, 11) - nie zwracajcie uwagi na to, co mówi i kwestionujcie prawdziwość wszystkich jego słów. Oto, w jaki sposób należy właściwie posługiwać się tarczą niedowiarstwa i co winni czynić moi słudzy. Kto by czynił co innego, daje dowód, że mnie nie miłuje i takiego uważam li tylko za mego wroga.
5. Dalszą częścią mej znakomitej zbroi, mówił dalej Diabolus, to niemy, nigdy nie modlący się duch; taki duch, który nienawidzi prośnienia o litość. Starajcie się zatem, moi drodzy mieszkańcy Ludzkiej Duszy, abyście z całą pewnością nie zaniedbali użyć i tej części mojej zbroi. Błagać o zmiłowanie? Nigdy nie czyńcie tego, jeśli pragniecie być moimi. Wiem o tym, że jesteście dzielnymi ludźmi, pewny też jestem, że zbroja, w którą was przyodziałem, jest ze wszech miar doświadczoną. Niech zatem zwracanie się do Szaddai o łaskę będzie dla was czymś obcym. Poza tym wszystkim posiadam jeszcze młoty, strzały ogniste i śmierć - wszystko to znakomita broń podręczna, bardzo przydatna w użyciu".

Gdy więc w ten sposób wyposażył swą załogę w zbroję i broń, zwrócił się do nich jeszcze z następującymi słowami: "Pamiętajcie, że jestem waszym prawowitym królem i że związaście się przysięgą oraz uczyniliście ze mną przymierze mocą, którego winniście pozostać wierni mnie i mojej sprawie. Powtarzam więc, pamiętajcie o tym i okażcie się nieustraszonymi i walecznymi żołnierzami Ludzkiej Duszy. Pamiętajcie też o dobroci, jaką wam okazywałem na każdy czas, i to bez proszenia mnie o to; dałem wam przywileje, honory, dotacje, majątki, zyski - wszystko, co zmierza do ubogacenia was w życiu zewnętrznym, a więc ufam, że w zamian doświadczę z waszej strony wierności, moi odważni jak lwy mieszkańcy Ludzkiej Duszy. A kiedy będzie stosowniejsza po temu pora, jak nie wtedy, gdy ktoś będzie usiłował odebrać mi władzę nad wami i zagarnąć ją w swoje ręce? A teraz jedno jeszcze tylko słowo i zakończę: Jeśli nam się uda dać odpór w wypadku tego jednego tylko ataku, nie wątpię, że w krótkim czasie cały świat stanie się naszą własnością (Ps. 2, 3); a gdy nadejdzie ten dzień, moi umiłowani, wówczas uczynię was królami, książętami i dowódcami, a jakież wspaniałe dni wówczas mieć będziemy!"

Gdy więc Diabolus w ten sposób uzbroił materialnie i moralnie swoje sługi i podwładnych w Ludzkiej Duszy przeciw ich dobremu i prawowitemu królowi Szaddai, w następnej kolejności zabrał się do podwojenia swych straży przy bramach miasta, po czym udał się do zamku, który był jego fortecą. Słudzy jego, pragnąc dać wyraz chęci zadośćuczynienia wszystkiemu, o co ich prosił i okazać jakoby (choć nie szlachetną) rycerskość, ćwiczyli się w użyciu otrzymanej broni codziennie, ucząc jeden drugiego rzemiosła wojennego; z pogardą wyrażali się o swoich wrogach i wyśpiewywali hymny pochwalne na cześć swojego tyrana; wygrażali też, jakimi to nie będą wojownikami, gdyby doszło kiedyś do wojny między Szaddai a ich królem.

Przez cały ten czas dobry król Szaddai przygotowywał armię, która by wyzwoliła miasto Ludzką Duszę spod tyranii ich władcy Diabolusa, który w kłamliwy sposób mienił się być ich królem. Postanowił jednak najpierw posłać wojska pod dowództwem kilku sług, a nie pod osobistym dowództwem swego bohaterskiego Syna Emanuela, a to w celu przekonania się najpierw co do nastrojów panujących w Ludzkiej Duszy, czy uda się może przez nich nakłonić miasto z powrotem do posłuszeństwa ich Królowi. Armia ta składała się z około czterdziestu tysięcy wiernych żołnierzy - wszyscy oni pochodzili bowiem z dworu samego Króla i byli jego wojskiem wyborowym.

Przybyli do Ludzkiej Duszy pod dowództwem czterech ważnych generałów, z których każdy dowodził oddziałem liczącym dziesięć tysięcy żołnierzy, a oto ich imiona i znaki, jakie mieli na swych sztandarach:

Pierwszym był Boanerges (Mar. 3, 17), drugim generał Głos-sumienia, trzecim generał Sędzia, zaś czwartym generał Wykonawca-wyroku. To byli generałowie, których Szaddai posłał w celu zdobycia z powrotem Ludzkiej Duszy.

Tych czterech dowódców (jak już powiedziałem) Król uważał za stosowne najpierw posłać do Ludzkiej Duszy, polecając im jej odzyskanie. Przeważnie bowiem w wojnach swoich zwykł był posyłać tych czterech w straży przedniej, byli to bowiem silni i niejako z granitu wyciosani ludzie, którzy nadawali się do przełamywania lodów mocą miecza, a mieli pod swymi rozkazami żołnierzy podobnych do siebie.

Każdemu z tych generałów Król wręczył sztandar, który miał powiewać nad ich oddziałami i z daleka zwiastować jak dobrą była sprawa, dla której szli w bój, oraz zadokumentować prawo, jakie Król miał w stosunku do Ludzkiej Duszy.

Najpierw więc generałowi Boanergesowi, który był dowódcą całości, ale bezpośrednio przewodził dziesięciu tysiącom żołnierzy, wręczył sztandar koloru czarnego, na którym były wyhaftowane trzy płonące błyskawice. Chorążym tego oddziału był pan Grom.

Drugiemu generałowi, który również dowodził dziesięcioma tysiącami, generałowi Głos-sumienia wręczył sztandar o jasno kremowym kolorze, przypominającym błądź oblicza, na którym wyhaftowana była księga zakonu, z której wychodził płomień (5 Mojż. 32, 22). Chorążym tego oddziału był pan Smutek.

Trzeciemu generałowi Sędziemu, przewodzącemu również dziesięciu tysiącom, wręczył sztandar czerwony, na którym wyhaftowany był gorejący piec (Mat. 13, 40-42). Chorążym tego oddziału był pan Strach.

Czwartemu generałowi, dowodzącemu ostatnią grupą dziesięciu tysięcy, któremu na imię było Wykonawca-wyroku, wręczył sztandar również czerwonego koloru, a na tym sztandarze wyhaftowane było bezowocne drzewo, z siekierą przyłożoną do korzenia (Mat. 3, 10). Chorążym, w którego rękach znalazł się ów sztandar był pan Sprawiedliwy.

Jak już wspomniałem, wszyscy żołnierze pozostający pod rozkazami tych czterech generałów odznaczali się wiernością w stosunku do swego Króla oraz nieustraszenością we wszelkich poczynaniach wojennych.

Cała ta armia wraz ze swoimi dowódcami otrzymała rozkaz od Króla Szaddai, aby się stawić w określonym dniu na pewnym polu, celem odbycia apelu, przy czym Król sam odczytał listę ich nazwisk oraz wydał im jeszcze szczegółowe rozkazy odnośnie do zadania, które mieli wykonać. Wreszcie Król dokonał osobiście przeglądu swych oddziałów, jako że czyni on to zawsze sam, zanim idą do boju i w obecności wszystkich żołnierzy zlecił poszczególnym generałom ich szczególne zadania, które w większości się pokrywały, tylko tu i tam miały pewne różnice w zależności od specyfiki działania poszczególnych generałów. Przykazał im wszystkim wiernie i odważnie zadania te wykonać. A oto krótka relacja z królewskich rozkazów (Mat. 28, 19-20).

Rozkaz wielkiego Szaddai, króla Ludzkiej Duszy do jego zaufania godnego i szlachetnego generała Boanergesa, odnośnie do akcji wojennej, którą miał przedsięwziąć przeciwko Ludzkiej Duszy.

"Boanergesie! Ponieważ jesteś jednym z najodważniejszych moich generałów, skąd też twe imię, że jesteś jak błyskawica, rozkazuję ci, abyś na czele dziesięciu tysięcy moich dzielnych i wiernych sług poszedł w moim imieniu do tego nędznego miasta Ludzkiej Duszy, a gdy tam przyjdiesz, przede wszystkim przedłoż im warunki pokoju (Łuk. 10, 5) i rozkaż im, aby zrzuciwszy z siebie jarzmo tyranii pełnego nieprawości Diabolusa, powrócili do mnie, swego prawowitego Władcy i Pana. Rozkaż im również, aby się oczyścili ze wszystkiego, co pochodzi z niego w mieście Ludzkiej Duszy (a polecam ci dokładnie sprawdzić, czy rozkaz ten został całkowicie i wiernie wykonany). Gdy im wydasz takie rozkazy (i jeśli się do nich zastosują), wówczas uczyni wszystko, co jest w twojej mocy, aby w sławnym mieście Ludzkiej Duszy umieścić silny garnizon, który by mi strzegł tego miasta. Nie wolno ci też wyrządzić żadnej krzywdy nikomu z obywateli urodzonych w tym mieście, którzy w nim się poruszają i oddychają, jeśli się tylko mnie poddadzą, winienes ich bowiem traktować jako twoich braci albo przyjaciół (1 Tes. 2, 8-11); tych wszystkich bowiem miłuję i będę mi drogimi. Zapowiedz im też, że niebawem osobiście do nich przyjdę i dam im dowody, że jestem pełen miłosierdzia" (5 Mojż. 4, 31).

Gdyby jednak pomimo twoich upomnień i przedstawienia im twoich listów uwierzytelniających, sprzeciwili się tobie, powstali przeciwko tobie i nadal się buntowali, wówczas rozkazuję ci, abyś użył całej twej wprawy, mocy i sztuki wojennej, aby ich przywieść do posłuszeństwa siłą (Mat. 11, 21-24). Miej się dobrze!"

Tak więc widzicie, jak wyglądał rozkaz; dla wszystkich czterech generałów brzmiał on bowiem podobnie.

Gdy więc każdy z nich otrzymał z ręki Króla upoważnienie, został ustalony dzień i miejsce ich spotkania, a wtedy każdy z tych dowódców zjawił się w stroju stosownym do swego wysokiego powołania i zadania. Król Szaddai ostatni raz jeszcze się z nimi pożegnał, a wówczas ze sztandarami powiewającymi na wietrze cała armia wyruszyła w kierunku sławnego miasta Ludzkiej Duszy. Strażą przednią dowodził generał Boanerges; oddziały generała Głos-sumienia i generała Sędzięgo tworzyły trzon kolumny, zaś oddział generała Wykonawcy-wyroku stanowił straż tylną. Mieli oni do przebycia daleką drogę, ponieważ miasto Ludzka Dusza znajdowało się daleko od dworu Szaddai (Efez. 2, 13), po drodze przeszli więc przez krainy zamieszkałe przez wiele ludów, nikomu wszakże nie wyrządzili najmniejszej krzywdy, ani też nie powiedzieli złego słowa, ale wręcz przeciwnie, gdziekolwiek się znaleźli, wszystkim błogostawili. Utrzymywali się też w czasie całej drogi na koszt Króla.

Rozdział 4

W ten sposób maszerowali przez wiele dni, aż wreszcie doszli do miejsca, skąd można już było widzieć miasto Ludzką Duszę. Na widok miasta znajdującego się w tak opłakanym stanie, generałowie nie mogli powstrzymać się od płaczu (Izaj. 33, 7-8). Natychmiast bowiem spostrzegli, że jest ono całkowicie poddane woli Diabolusa, że wykonuje wszystkie jego zamiary i żyje według jego sposobu życia.

Ale żeby nie przedłużać mej relacji powiem tylko, że dowódcy przybyli przed miasto i podeszli do Bramy Ucha (tam bowiem wysłuchiwno tych, którzy się zbliżali do miasta). (Rzym. 10, 13.14.17). Gdy zatem okopali się i postawili namioty, zaczęli przygotowywać się do ataku. Na widok tak wspaniałej armii, świetnie wyposażonej i znakomicie

zdyscyplinowanej, przyodzianej w lśniącą zbroję, z rozwiniętymi sztandarami, wszyscy niemal mieszkańcy wyszli ze swoich domów, aby zobaczyć ten niezwykły widok, nie mogąc oprzeć się wielkiemu wrażeniu, które przybycie tych wojsk na nich zrobiło. Ale ów przebiegły Diabolus, bojąc się, aby mieszkańcy ujrawszy tę armię, na wypadek nagłego wezwania dowódców tych wojsk nie otworzyli im bram miasta, w największym pośpiechu przybiegł ze swojego schronienia w zamku i zmusił ich do natychmiastowego udania się do bardziej oddalonych od murów części miasta. Gdy już się tam znaleźli, wygłosił do nich następujące kłamliwe i zwodnicze przemówienie:

"Panowie, jakkolwiek jesteście moimi zaufanymi i bardzo umiłowanymi przyjaciółmi, to jednak nie pozostało mi nic innego, jak przez chwilę przynajmniej posprzeczać się z wami, a to z powodu waszego zachowania się, gdy wyszliście, aby gapić się na tę wielką i potężną armię, która zaledwie wczoraj przybyła w pobliże sławnego miasta Ludzkiej Duszy i rozłożyła się przed nim obozem, (a teraz się nawet już okopała, w celu rozpoczęcia oblężenia). Czy wy wiecie kim oni są, skąd przyszli i w jakim celu usiedli przed miastem Ludzką Duszą? To są ci, o których już dawno wam mówiłem, że przyjdą w celu zburzenia Ludzkiej Duszy i przeciwko którym z takim nakładem trudu uzbroiłem was od stóp do głów, zaopatrzywszy was nie tylko w zbroję dla ochrony waszego ciała, lecz również i warowne ochrony dla waszego umysłu. Dlaczego więc nie zawołaliście raczej już w momencie ich ukazania się: "Wystrzelić ogień ostrzegawcze!" i nie zaalarmowaliście całego miasta tak, abyśmy wszyscy zajęli postawę obronną i byli zdolni dać wrogowi zdecydowany odpór? Wówczas bylibyście okazali się mężami według mego upodobania, podczas gdy to, coście zrobili,omalże nie napełniło mnie obawą. Mówię,omal mnie nie napełniło obawą, że gdy nadejdzie moment, że będziemy mieli skrzyżować z nimi miecze, to może stwierdzę, że wam zabrakło odwagi, aby im się przeciwstawić. Czy nie wiecie dla jakiej przyczyny rozkazałem zaciągnąć strażę i podwoić warty przy bramach? Dlaczego starałem się uczynić was twardymi jak żelazo i serca wasze tak twarde jak kamień młyński? Czy po to może, abyście się mieli okazać niewiastami i abyście mieli wyjść jak gromada niewiniątek i gapić się na waszych śmiertelnych wrogów? Wstyd! Nie tak, ale raczej zajmijcie postawę obronną, uderzcie w bębny, zbierzcie się jak przystało na dzielnych wojowników, tak aby wrogowie wasi dowiedzieli się, że nie tak łatwo im przyjdzie zdobyć Ludzką Duszę, skoro znajdują się w niej waleczni mężowie.

Ale już nie będę więcej się z wami spierał, ani też was więcej nie będę strofował, tylko rozkazuję wam, abyście odtąd niczego podobnego nie robili. Niechaj nikt z was bez rozkazu otrzymanego ode mnie, nie odważy się nawet głowy wystawić ponad mury miasta Ludzkiej Duszy. Słyszeliście co wam powiedziałem, a więc wykonajcie mój rozkaz, a sprawicie, że będę bezpiecznie mieszkał z wami i będę się troszczył o wasze bezpieczeństwo i honor tak, jak o swój własny. Bądźcie zdrowi!"

Przemówienie to sprawiło w mieszkańcach Ludzkiej Duszy ogromną przemianę: na raz zaczęli się zachowywać jak ludzie dotknięci panicznym strachem i zaczęli biegać po ulicach miasta, wołając: "Ratunku, ratunku! Oto ci, którzy wszystek świat wzburzyli, tu też przyszli!" (Dz. Ap. 17, 6). Nie mogli się też uspokoić, lecz jak ludzie pozbawieni rozumu krzyczeli: "Przybyli ci, którzy chcą pozbawić nas pokoju i zniszczyć nasz lud!" To się Diabolusowi ogromnie spodobało i powiedział sam do siebie: "Ucha! To mnie cieszy, teraz sytuacja zaczyna się kształtować tak, jak sobie tego życzę. Teraz okazują swemu księciu posłuszeństwo; jeśli tylko w nim wytrwają, to niechaj ktoś spróbuje zdobyć miasto!"

Armia królewska obozowała przed Ludzką Duszą zaledwie trzy dni, gdy generał Boanerges rozkazał swemu trębaczowi podejść do Bramy Ucha i tam zażądać w imieniu Króla, aby Ludzka Dusza wysłuchała, co jego generał ma do powiedzenia (2 Tym. 4, 1-2). Tak więc trębacz, któremu na imię było Zważ-co-słyszysz, podszedł stosownie do otrzymanego rozkazu do bramy Ucha i tam zatrąbił, prosząc o uwagę. Nikt jednakowoż się nie pokazał, nie odpowiedział, ani też na wezwanie jego nie zwrócił uwagi - tak bowiem rozkazał Diabolus (Mat. 13, 14-15). Trębacz powrócił więc do swego generała i opowiedział mu, co zrobił i jak mu się powiodło. Wiadomości te bardzo generała zasmuciły, ale trębaczowi polecił udać się do namiotu.

Po niedługim czasie generał Boanerges ponownie polecił swemu trębaczowi udać się do Bramy Ucha i podobnie zatrąbić jak poprzednio, prosząc o wysłuchanie poselstwa (Izaj. 65, 2); ale i tym razem nikt się nie pokazał, ani nie odezwał, zachowując ściśle rozkazy swego króla Diabolusa. Wobec tego generałowie i inni wysocy oficerowie zebrali się na naradę wojenną w celu zastanowienia się nad dalszymi krokami zmierzającymi do zdobycia Ludzkiej Duszy, a po przestudiowaniu otrzymanych od Króla rozkazów i przedyskutowaniu ich treści doszli do wniosku, że należy raz jeszcze tylko wezwać miasto Ludzką Duszę za pośrednictwem wspomnianego już trębacza do słuchania, ale jeśliby i tym razem jego

wzwaniu się sprzeciwili, postanowili przez tegoż trębacza zawiadomić mieszkańców miasta, że postarają się przy pomocy wszelkich dostępnych im sposobów zmusić ich do posłuszeństwa wobec swego i ich Króla (Łuk. 14, 23-24).

Tak więc generał Boanerges rozkazał trębaczowi po raz trzeci (Ijob. 33, 29-30) udać się pod Bramę Ucha i po zagraniu na swej trąbie bardzo głośnego sygnału wezwać mieszkańców Ludzkiej Duszy w imieniu króla Szaddai do natychmiastowego udania się do Bramy Ucha, celem wysłuchania poselstwa znakomitych generałów Jego Królewskiej Mości. Trębacz niezwłocznie rozkaz ten wykonał, podszedł do Bramy Ucha, zadął donośnie w swoją trąbę, dając Ludzkiej Duszy trzecie wezwanie, ostrzegając ich równocześnie, że jeśli w dalszym ciągu będą się sprzeciwiać wysłuchaniu królewskiego do nich poselstwa, to wówczas generałowie królewscy przystąpią do zmuszenia ich do posłuszeństwa siłą.

Wówczas powstał pan Silna Wola, który był gubernatorem miasta (o którym to odstępcy była już mowa poprzednio), pod którego rozkazami pozostawały straże przy bramach, i pełnymi zarozumiałości ordynarnymi słowami zapytał trębacza kim on jest, skąd przyszedł i co było przyczyną, że pod bramą miasta Ludzkiej Duszy pozwala sobie na robienie tak obrzydliwego hałasu i wymawiania tak nieznośnych słów przeciwko temu miastu (Izaj. 1, 1-4). Na to odpowiedział trębacz: "Jestem sługą najdostojniejszego generała Boanergesa, który jest dowódcą sił zbrojnych wielkiego króla Szaddai, przeciwko któremu zbuntowałeś się zarówno ty, jak i całe miasto Ludzka Dusza i staliście się jego przeciwnikami. Mój przełożony i dowódca ma specjalne poselstwo dla tego miasta i dla ciebie, jako jednego z jego mieszkańców, którego jeśli ty i miasto Ludzka Dusza zechce wysłuchać w pokoju - dobrze, ale jeśli nie, to będziecie musieli pogodzić się z takiego kroku konsekwencjami" (Jer. 21, 8).

Wówczas Silna Wola tak odpowiedział: "Przekażę te słowa memu panu i zobaczymy, co on na to powie".

Trębacz jednak szybko dodał: "Nasze poselstwo nie jest przeznaczone dla olbrzyma Diabolusa, lecz dla nędznego miasta Ludzkiej Duszy. Nie będziemy też zwracali najmniejszej uwagi na odpowiedź, jaką on nam da, czy to osobiście, czy też przez kogoś innego. Zostaliśmy przysłani do tego miasta w celu uwolnienia go spod jego okrutnej tyranii i w celu

przekonania mieszkańców o konieczności poddania się, podobnie jak to czynili w dawnych czasach, najszlachetniejszemu królowi Szaddai".

Silna Wola rzekł na to: "Przekażę twoje słowa miastu".

Trębacz jednak raz jeszcze się odezwał: "Panie, nie zwódź nas, abyś czasem czyniąc tak, nie zwodził samego siebie jeszcze więcej. Jesteśmy bowiem gotowi, jeśli nie poddacie się nam dobrowolnie, wszcząć przeciw wam wojnę i siłą przywieść was do posłuszeństwa. A jako dowód prawdziwości moich wypowiedzi, zobaczycie jutro zatkniętą na szczytach czarną chorągiew z wyhaftowanymi na niej trzema błyskawicami, co będzie znakiem, że sprzeciwiamy się waszemu księciu i że nieodmiennym naszym postanowieniem jest uczynienie z was ponownie poddanych waszego Pana i prawowitego Króla" (Ps. 50, 3).

Po tych słowach Silna Wola zszedł z murów, a trębacz odszedł w stronę obozu. Gdy tylko tam powrócił, natychmiast generałowie i dowódcy potężnego króla Szaddai zeszli się, aby się dowiedzieć, czy został wysłuchany i jaki był wynik jego wyprawy (Łuk. 14, 21). Trębacz zaczął więc opowiadać co następuje: "Gdy zatrąbiłem i zawołałem, aby miasto wysłuchało mego poselstwa, pan Silna Wola, który jest gubernatorem miasta i dowódcą ochrony jego bram, podszedł usłyszawszy głos mej trąby i spoglądając spoza muru, zapytał mnie kim jestem, skąd przyszedłem i z jakiego powodu robię taki hałas? Powiedziałem mu więc przyczynę mego przybycia i z czyjego polecenia przybyłem. Na to pan Silna Wola oświadczył, że słowa moje przekazuje swemu przełożonemu i miastu Ludzkiej Duszy, po czym wróciłem, aby wam panowie zdać relację".

Usłyszawszy to odważny Boanerges rzekł: "Poczekajmy wobec tego jeszcze przez chwilę w naszych okopach i zobaczymy, co ci buntownicy zrobią" (2 Piotr. 3, 9). Ale gdy nadszedł czas, aby Dusza Ludzka posłuchała tego, co jej miał do powiedzenia dzielny Boanerges i jego towarzysze, został wydany rozkaz całemu obozowi Szaddai, aby wszyscy jak jeden mąż stanęli pod bronią i przygotowali się do przejęcia Ludzkiej Duszy - w łasce, natychmiast z chwilą gdy posłucha, lub też siłą, jeśliby dobrowolnie nie chciała się poddać Królowi. Gdy więc nastał ten dzień, po całym obozie rozległ się donośny dźwięk trąb, trębacze w ten sposób dali bowiem znać, aby wszyscy wojownicy przygotowali się do stojących przed nimi w tym dniu zadań (Efez. 5, 14). Gdy jednak mieszkańcy Ludzkiej Duszy usłyszeli dźwięk trąb, pomyśleli, że to zaiste jest znak uderzenia do szturm na miasto, co

sprawiło u nich nie małą konsternację i przerażenie; po chwili przyszli jednak do siebie i zaczęli jak tylko umieli przygotowywać się do rozpoczęcia działań wojennych, tak aby na wypadek szturmów zabezpieczyć się jak najlepiej (Ps. 95, 7-8).

Nareszcie przyszedł moment, w którym Boanerges postanowił dowiedzieć się, jaka jest odpowiedź Ludzkiej Duszy, posłał więc ponownie trębacza, aby wezwać mieszkańców do wysłuchania poselstwa, które przynieśli od Szaddai. Trębacz poszedł więc i zatrąbił, na co wszyscy mieszkańcy zjawili się przy Bramie Ucha, umocniwszy ją jednak jak tylko mogli. Gdy więc stanęli na murach, generał Boanerges zażądał zobaczenia się z burmistrzem; ale burmistrzem był podówczas pan Niewierny, który objął to stanowisko po panu Pożądliwości. Pan Niewierny podszedł więc i pokazał się na murach, ale gdy przyjrzał mu się generał Boanerges, zawołał głośno: "To nie on! Gdzie jest pan Rozumny, dawny Burmistrz, dawny burmistrz miasta Ludzkiej Duszy, gdyż jemu chciałem podać do wiadomości moje poselstwo?" (Efez 5, 17).

Na to odezwał się olbrzym, (gdyż i on przyszedł tam ze swego schronu) do generała Boanergesa tymi słowami: "Panie generale, odważyłeś się do tej pory już czterokrotnie wezwać Ludzką Duszę do poddania się twojemu Królowi, a nie wiem, kto cię do tego upoważnił, ani też nie chcę na ten temat w tej chwili dyskutować. Proszę mi więc powiedzieć, co jest powodem tego całego rozgardiaszu i o co wam chodzi, jeśli tylko sam przyczynę tę znasz?"

Wówczas generał Boanerges, którego chorągiew była koloru czarnego, a wyhaftowane na niej były trzy błyskawice (nie zwracając bynajmniej uwagi na olbrzyma, ani też na jego słowa), zwrócił się do miasta Ludzkiej Duszy: "Niechaj będzie to wiadome wam, o mieszkańcy nieszczęśliwego i buntowniczego miasta Ludzkiej Duszy, że najtęskawszy Król, wielki król Szaddai, mój Mistrz, przysłał mnie do was ze specjalnym rozkazem" (i pokazał im swój dokument opatrzony wielką pieczęcią) "a to w celu przywiedzenia was do posłuszeństwa w stosunku do niego. Poleciał mi też poselstwo to podać wam na wypadek poddania się moim wezwaniom jako przyjaciółom, jako własnemu bratu. Rozkazał mi wszakże, że jeśli na moje wezwanie się nie poddacie, ale w dalszym ciągu będziecie się mu sprzeciwiali i pozostaniecie w rebelii przeciwko niemu, abym postarał się wziąć was siłą".

Następnie powstał generał Głos-sumienia (jego chorągiew była koloru bladego, a wyhaftowana na niej była księga Zakonu, szeroko otwarta itd.) i rzekł: Słuchaj Ludzka Duszo!

Byłaś ongiś słynna z niewinności, ale obecnie jesteś zdegenerowana i pełno w tobie kłamstwa i obłudy (Obj. 2, 5). Słyszeliście, co wam powiedział mój brat, generał Boanerges, i będzie to waszą mądrością i waszym szczęściem, jeśli się ugniecie i przyjmiecie warunki pokoju i łaski, skoro takie są wam ofiarowane; szczególnie zaś, jeśli są wam ofiarowane przez tego, przeciwko któremu zbuntowaliście się i który ma moc rozszarpać was na kawałki, gdyż takim jest Król wasz Szaddai. Przed nim nic bowiem ostać się nie może i szczególnie gdy jest rozgniewany (Ps. 50, 21-22). Chociaż byście powiedzieli, żeście nie zgrzeszyli, ani też nie zbuntowali się przeciwko waszemu Królowi, wszystkie wasze poczynania, począwszy od dnia, w którym zrzuciliście z siebie obowiązek służenia mu (a to było początkiem waszego grzechu), stanowią dostateczny dowód waszej winy. Cóż bowiem innego oznacza wasze oddanie się pod władzę tyrana i uznanie go za swojego króla? Czyż nie jest winą waszą, żeście odrzucili prawa Szaddai, a jesteście posłuszni Diabolusowi? A co to znaczy, że chwytacie za broń przeciwko nam i zamykacie przed nami bramy, przed nami, wiernymi sługami waszego Króla? Niechaj więc zapanuje w sercach waszych rozsądek; przyjmijcie zaproszenie mego brata, a nie dopuśćcie do tego, aby minął czas łaski, a raczej niechaj prędko zapanuje zgoda między wami i waszymi przeciwnikami (Łuk. 12, 58-59). Ach, Ludzka Duszo! Nie pozwól na to, aby ci nie dano skorzystać z miłosierdzia, abyś miała pograć się w tysiącu rozmaitych bied, a to wszystko przez pochlebstwa Diabolusa. Może ten kłamca będzie usiłował przekonać was, że my szukamy w tej służbie naszego własnego zysku. Ale niechaj będzie to wam wiadome, że do działania pobudza nas wyłącznie posłuszeństwo w stosunku do naszego Króla, miłość ku wam i pragnienie, abyście byli szczęśliwi.

Raz jeszcze zapytuję cię, Ludzka Duszo, i zastanów się nad tym, czy nie jest to zdumiewającą łaską, że Szaddai w ten sposób się poniża? Za naszym pośrednictwem przemawia bowiem do waszego serca w słodki sposób was przekonując, abyście się mu poddali. Czyż on was potrzebuje w tym stopniu, w jakim wy jego potrzebujecie? Nie, nie! Ale jest pełen miłosierdzia i nie chce, aby Ludzka Dusza miała umrzeć, ale aby się do niego nawróciła i żyła" (Ezech. 33, 11).

Z kolei powstał generał sędzia, którego chorągiew była czerwonego koloru, a wyhaftowany był na niej gorejący piec (Żyd.10, 26.27), i rzekł: "O, mieszkańcy miasta Ludzkiej Duszy! Żyliście już bardzo długo jako buntownicy i zdrajcy w stosunku do waszego króla Szaddai. Nie sądzicie, że przyszliśmy dziś tutaj na to miejsce i w taki sposób z jakimiś

wiadomościami wymyślonymi przez nas samych, albo w celu dokonania jakichś osobistych porachunków; to sam Król i Mistrz mój posłał nas tutaj w celu skłonienia was do posłuszeństwa w stosunku do niego, a jeśli byście się sprzeciwili poddać mu się w sposób pokojowy, mamy rozkaz, aby was do tego przymusić. I nie myślcie czasem, ani też nie dajcie się przekonać temu tyranowi Diabolusowi, że wasz Król nie posiada dostatecznej mocy, aby was potęgą swą złamać i położyć u swych nóg, on bowiem jest Stwórcą wszystkiego, a gdy tylko dotknie gór, to zaczynają dymić (Ps. 104, 32). Nie będzie też jego cierpliwość, która jeszcze dotąd jest jakby brama otwarta, trwać na zawsze, gdyż zbliża się szybko dzień, w którym zapalczywość gniewu jego płonąć będzie jako piec gorejący i niezawodnie przyjdzie, a nie omieszka (Mat. 3, 12).

O, Duszo Ludzka! Czy mało ci tego, że nasz Król ofiaruje ci łaskę, i to po tak wielu prowokacjach? Tak, zaiste, on wciąż jeszcze ma wyciągnięte ku tobie złote berło (Est. 5, 2) i nie pozwala na zamknięcie swej bramy przed tobą. Czy jednakowoż zmusisz go do zrobienia tego? Ale jeśli byś tak zrobiła, pamiętaj co ci teraz powiem: "Już się dla ciebie ta brama nie otworzy więcej na wieki (Izaj. 65, 13-15). Choćbyś mówiła, że go nie zobaczysz, nie mniej niebawem rozpocznie się czas, w którym będzie sądził (1 Tes. 5, 3). Zaufaj mu zatem teraz; ach, grozi ci jego srogie rozgniewanie - uważaj więc, aby cię nie zgładził jednym potężnym uderzeniem; wtedy bowiem nie byłby cię w stanie wykupić i największy okup. Czyż on będzie miał wzgląd na twoje bogactwo? (Jer. 9, 23). Nie, nie zależy mu na twoim złocie ani na żadnej rzeczy, którą zdobyliście dzięki waszej własnej sile. Przygotował już bowiem tron swój dla odbycia sądu; albowiem przyjdzie z ogniem i z wozami jak huragan, aby wylać gniew swój w popędliwości, a łajanie swoje w płomieniu ognia (Izaj. 66, 15-16). Dlatego też, Ludzka Duszo, uważaj, abyś snadź po wypełnieniu wszelkich poleceń onego złośnika, nie dostała się pod sprawiedliwy sąd". Gdy generał Sędzia przemawiał do miasta Ludzkiej Duszy, niektórzy zauważyli, że Diabolus zdrzął (Jak 2, 19). Generał Sędzia kontynuował jednak swoje przemówienie jak następuje: "O, Ludzka Duszo, pełna budzącego zgrozę grzechu, czyż nie otworzysz teraz swej bramy, aby przyjąć nas, wysłanników twego Króla, których pragnieniem jest, aby ujrzeć cię szczęśliwą i żywą? Czy serce twoje wytrzyma, a ręce twoje czy będą mogły wykazać się siłą w dniu, w którym on będzie rozprawiał się z tobą w sądzie? Powtarzam, czy będziesz w stanie wypić, tak jak niektórzy piją słodkie wino, czarę gniewu, którą Król nasz przygotował dla Diabolusa i jego aniołów? Rozważ to, ach rozważ to dobrze!"

Wreszcie wystąpił czwarty generał, wysoko urodzony generał Wykonawca-wyroku i rzekł: "O, miasto Ludzka Duszo! Ongiś sławne, ale dziś podobne bezowocnej gałęzi; ongiś radością byłaś najwyższych istot, dziś zaś jesteś spelunką Diabolusa. Posłuchaj i mnie, gdyż chcę ci zakomunikować słowa, które mi zlecił wielki Szaddai. Oto już siekiera do korzenia drzew przyłożona jest; przeto każde drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone" (Mat. 3, 10).

"Do tej pory ty, o miasto Ludzka Duszo, byłaś tym nie przynoszącym owocu drzewem, nie rodziłaś bowiem niczego poza cierniami i ostami. Twoje złe owoce świadczą o tobie, iż nie jesteś dobrym drzewem; twoje jagody są jagodami gorzkimi jak żółć, a twoje winne grona są pełne goryczy (5 Mojż. 32, 32). Zbuntowałaś się przeciwko twemu Królowi, a oto my, którzyśmy armią walczącą w imieniu Szaddai, jesteśmy tą siekierą, która jest przyłożona do twego korzenia. Cóż więc na to powiesz, czy się nawrócisz? Raz jeszcze powtarzam, zanim padnie pierwsze uderzenie, czy nawrócisz się? Nasza siekiera najpierw musi zostać przyłożona do twego korzenia, ale nastąpi moment, kiedy boleśnie zanurzy się w nim. Najpierw przykładamy ją do twego korzenia, grożąc wam tym, co ma nastąpić, ale potem zanurzy się ona w nim, gdy zostanie wykonany wyrok; pomiędzy tymi dwoma momentami istnieje jednak jeszcze możliwość pokuty - i tylko tę chwilkę macie jeszcze do dyspozycji. Cóż więc zrobisz? Czy się nawrócisz? Albo też będę musiał uderzyć? Jeśli uczynię jeden ruch i uderzę, wówczas z trzaskiem upadniesz, o Ludzka Duszo! Mam bowiem rozkaz nie tylko przyłożyć siekierę do twego korzenia, lecz również i ciąć, i nic nie zapobiegnie wykonaniu egzekucji, tylko poddanie się naszemu Królowi. Na cóż bowiem innego się nadajesz, o Ludzka Duszo, jak tylko na ścięcie (Łuk. 13, 7-9) i wrzucenie w ogień i spalenie - jeśli nie zapobiegnie temu łaska?

Pamiętaj, Ludzka Duszo, że cierpliwość i oczekiwanie na nawrócenie się nie trwają wiecznie; mogą one mieć miejsce przez jeden lub dwa lata; ale jeśli sprowokujecie gniew Pański trzyletnią rebelią - a wyście uczynili już więcej niż to - to nie pozostaje mi już nic innego, jak ścinać, i zaiste ścięcie was czeka. A może myślicie, że to są tylko pogroźki i że nasz Król nie ma mocy słów swoich wprowadzić w czyn? O, Ludzka Duszo! Niebawem stwierdzisz, że stosownie do jego słowa, ci grzesznicy, którzy zbagatelizowali ostrzeżenia Króla, doświadczą nie tylko pogroźek, ale zasmakują zetknięcia się z rozpalonymi węglami w ogniu.

Byłaś już dosyć długo nieużytkiem. Czy chcesz nim pozostać? Twój grzech sprowadził tę armię pod twoje mury, a czy chcesz, aby sprawił jeszcze i to, aby wojska te wkroczyły do twego miasta jako wykonawcy surowego wyroku? Słyszeliście słowa generałów, ale jak dotychczas bramy wasze pozostają zamknięte. Odezwij się, Ludzka Duszo, czy masz zamiar trwać nadal przy swoim uporze? Albo też przyjmiesz warunki pokoju?"

Miasto Ludzka Dusza odmówiła jednak dania posłuchu przemówieniom tak pełnym głębokiej treści, jakie wygłosili czterej generałowie królewscy; a chociaż słowa te uderzyły o Bramę Ucha, to jednak siła ich nie zdołała jej otworzyć. Na koniec miasto zażądało pewnego czasu na sformułowanie odpowiedzi na skierowane pod ich adresem żądania. Generałowie królewscy oświadczyli im wówczas, że dadzą im czas do namysłu pod warunkiem, że zrzucą z muru i wydadzą w celu ukarania stosownie do jego uczynków, niejakiego Złowrogię. Jeśli natomiast go nie wydadzą, wówczas nie dadzą im żadnego czasu do namysłu. "Wiemy bowiem", powiedzieli, "że jak długo powietrze w Ludzkiej Duszy będzie zatrute choćby jednym oddechem Złowrogię, miasto Ludzka Dusza nie będzie zdolne do powzięcia jakiegokolwiek rozsądnej decyzji i nie wyniknie z tego nic innego jak tylko nieszczęście".

Wówczas obecny tam również Diabolus, dla którego strata Złowrogię, jego mówcy, byłaby wielką klęską (a niewątpliwie byłby go stracił, gdyby dostali go w swoje ręce generałowie), postanowił natychmiast dać osobiście odpowiedź, po chwili jednak zmienił zdanie i polecił uczynić to ówczesnemu burmistrzowi, panu Niewiernemu, zwrócił się więc do niego mówiąc: "Mój panie, daj tym dezerterom odpowiedź, a mów głośno, tak, aby cię słyszała Ludzka Dusza i rozumiała wszystko, co powiesz".

Otrzymawszy od Diabolusa taki rozkaz, Niewierny rozpoczął przemawiać jak następuje: "Panowie, jak widzimy, przybyliście tutaj i położyliście się obozem pod naszym miastem, aby zarówno naszemu księciu, jak i całemu miastu Ludzkiej Duszy zakłócić spokój. Nie chcemy wszakże wiedzieć, skąd przyszliście, nie będziemy też wierzyli temu, co o sobie opowiadacie. W waszym okropnym przemawianiu powołujecie się na autorytet Szaddai i twierdzicie, że czynicie to z jego polecenia; ale jakim prawem on wam rozkazuje tak czynić, o tym w dalszym ciągu wiedzieć chcemy.

Powołując się na wyżej wspomniany autorytet zażądaliście od tego miasta, aby opuściło swego pana i oddało się pod opiekę wielkiemu Szaddai, waszemu Królowi, a

równocześnie w podstępny sposób zapewnialiście mieszkańców tegoż miasta, że jeśli tak uczynią, to on przebaczy im i nie będzie im poczytywał za złe ich przeszłych występków.

Co więcej, zagroziliście temu miastu, że na wypadek gdyby się nie poddali waszym żądaniom, to spotka je straszna i bolesna zagłada - co miało na celu sprawić niemałe przerażenie wśród mieszkańców Ludzkiej Duszy.

Ale, panowie generałowie, obojętnie skąd żeście przyszli, i choćby zamiary wasze były i najśluszniesze, niechaj wam jednak będzie wiadome, że ani mój pan, Diabolus, ani ja jego sługa, Niewierny, ani też całe nasze dzielne miasto Ludzka Dusza nie ma względu na wasze osoby czy też wasze poselstwa, czy też na Króla, który was jakoby posłał; jego wielkości, jego mocy i jego gniewu się nie boimy, ani też waszym wezwaniom nie poddamy się wcale.

A jeśli chodzi o wojnę, którą nam grozicie, będziemy zmuszeni się bronić, jak tylko umiemy najlepiej. Nie jesteśmy też zupełnie pozbawieni środków obronnych, którymi moglibyśmy się wam przeciwstawić. Reasumując więc to, co już powiedziałem, nie chcę bowiem się rozwodzić i was nudzić wielu słowami, stwierdzam, że uważamy was za jakąś bandę dezertersów, która odmówiwszy posłuszeństwa swemu królowi, z wielkim hałasem biegając z miejsca na miejsce, usiłuje tu i tam zarówno poprzez pochlebianie językiem, w czym macie wielką wprawę, jak również przy pomocy pogroźek, które mają na celu wystraszenie ludzi, nakłonić mieszkańców jakiegoś głupiego miasta, grodu względnie kraju, do opuszczenia swego miejsca pobytu i pozostawienia go wam; ale Ludzka Dusza do takich nie należy.

Kończąc więc zaznaczam, że się was nie lękamy, nie boimy i nie poddamy się waszym wezwaniom. Bramy nasze pozostaną przed wami zamknięte i do miasta naszego was nie wpuścimy. Nasz lud musi żyć w spokoju, a wasze pojawienie się sprawiło zakłócenie tego spokoju; dlatego też zabierajcie się wraz z całym waszym bagażem i wyoście się stąd, w przeciwnym bowiem razie zaczniemy do was strzelać z murów naszego miasta".

Przemówieniu wygłoszonemu przez starego Niewiernego zasekundował gotów na wszystko Silna Wola, dodając jeszcze takie słowa: "Panowie słyszeliśmy wasze żądania i szumne pogroźki, słyszeliśmy również wasze wezwania do poddania się, ale nie lękamy się ani was, ani waszej potęgi, nie przejmujemy się też waszymi pogroźkami, ale pozostaniemy

w takim stanie, w jakim nas zastalście. Rozkazujemy wam teŹ, abyście w przeciągu trzech dni opuścili te okolice, w przeciwnym bowiem razie dowiecie się, co to znaczy obudzić lwa, Diabolusa, który dotąd leŹy cicho uśpiony w swoim mieście Ludzkiej Duszy".

Zabrał głos również i kronikarz, któremu na imię było Zapomniał-co-dobre, mówiąc: "Panowie! Jak widzicie, moi dostojni przedmówcy odpowiedzieli na wasze ostre i ordynarne mowy nader łagodnymi i delikatnymi słowami; sam ponadto słyŹszalem, Źe pozwolili wam odejść stąd w pokoju, tak jak tutaj przyszliście. Radzę wam zatem, abyście skorzystali z ich uprzejmości i poszli sobie stąd. Moglibyśmy bowiem wyjść przeciwko wam i dać wam odczuć jak smakuje zetknięcie się z ostrzem naszych mieczów; poniewaŹ jednak jesteŹmy sami miłośnikami wygody i ciszy, niechętnie więc wyrządzamy i innym jakąkolwiek przykrość".

Na to miasto Ludzka Dusza zaczęła krzyczeć z radości, tak jak gdyby nad generałami i ich wojskiem Diabolus i jego załoga odniosła jakieś wielkie zwycięstwo. Zaczęto również bić w dzwony i cieszyć się, a nawet tańczyć na murach.

Diabolus powrócił wreszcie do swego zamku, zaŹ panowie burmistrz i kronikarz do swoich domów. Pan Silna Wola jednakowoŹ z wielką starannością zabezpieczył wszystkie bramy podwójnymi strażami, podwójnymi sztabami i dodatkowymi zamkami. Szczególnie postarał się umocnić Bramę Ucha, gdyż siły królewskie starały się przede wszystkim tamtędy dostać się do miasta, i dlatego mianował niejakiemu panu Uprzedzonego, (będącego osobnikiem pełnym złości i przewrotności) dowódcą straŹy przy tej bramie, oddając pod jego rozkazy oddział złożony z sześćdziesięciu mężów zwanych Głuchymi, którzy do tej służby wymienicie się nadawali, poniewaŹ nie wiedzieli w ogóle, co powiedzieli generałowie królewscy, czy teŹ ich żołnierze.

Gdy więc generałowie królewscy stwierdzili, Źe mieszkańcy Ludzkiej Duszy nie chcą im dać posłuchu, a uważają wypowiedzi swych wodzów za słuszne, postanawiając raczej rozpocząć wojnę z wojskami Króla, przygotowali się do przyjęcia wyzwania i rozstrzygnięcia tej sprawy mocą swego oręŹa. Przede wszystkim skoncentrowali swe największe siły przeciwko Bramie Ucha. Zdawali sobie bowiem sprawę, Źe niczego dobrego nie będzie można zrobić dla miasta, jeśli ta brama nie zostanie otworzona. W następnym kolejności ustawili resztę swoich wojsk na stanowiskach bojowych dookoła miasta.

Wreszcie wydano hasło, a było nim: Musicie się na nowo narodzić (Jan 3, 3). Potem zatrąbiono w trąbę. Mieszkańcy miasta odwzajemnili wszakże okrzyk za okrzyk i atak za atak. W ten sposób rozpoczęła się bitwa. obrońcy miasta ustawili na wieży znajdującej się nad Bramą Ucha dwie wielkie armaty, z których jedna nosiła nazwę Zarozumiałość, druga zaś Zajadłość. W działach tych pokładali duże nadzieje, były one bowiem wykute w zamku przez rusznikarza samego Diabolusa, któremu na imię było pan Nadęty, a były to zaiste nader niebezpieczne narzędzia zagłady. Pomimo to jednak dowódcy wojsk królewskich byli tak czujni i tak uważni, że chociaż pociski gwizdały im koło uszu, to jednak nie wyrządziły im szkody. Przy pomocy tych dwóch dział mieszkańcy miasta niewątpliwie sprawili obozowi Szaddai wiele przykrości, zabezpieczyli one też skutecznie bramę niemniej, jak wynika z tego, co opiszę za chwilę, mieszkańcy miasta nie mieli powodów do chlubienia się z nich na dłuższą metę.

Sławne miasto Ludzka Dusza miało do dyspozycji kilka innych dział, które również wprowadziło do akcji przeciwko obozowi Szaddai.

Ale i żołnierze Króla sprawowali się dzielnie, wykazując prawdziwą odwagę, a pociski przez nich wystrzelone w kierunku Bramy Ucha leciały z równie wielką szybkością. Tę bowiem bramę ostrzeliwali przede wszystkim, zdając sobie sprawę z tego, że jeśli im się nie uda przełamać oporu przy Bramie Ucha i otworzyć jej, to na nic się nie zda bombardowanie murów. Generałowie królewscy mieli ze sobą również kilka wyrzutni kamieni, oraz trzy tarany. Przy pomocy wyrzutni ostrzeliwali więc domy i mieszkańców miasta zaś przy pomocy taranów usiłowali wyważyć Bramę Ucha (2 Tym. 4, 2).

Pomiędzy obrońcami miasta a obozem nastąpiła też kilkakrotnie wymiana wypadów i krótkich potyczek. Dowódcy wojsk królewskich cały czas z wielką odwagą usiłowali wyłamać podwoje Bramy Ucha przy pomocy machin wojennych i wejść przez tę bramę do wnętrza miasta. Miasto Ludzka Dusza ataki te jednak odpierało tak zajadle, głównie dzięki wściekłości Diabolusa, waleczności Silnej Woli i zachowaniu się burmistrza, starego Niewiernego, a także pana Zapomniał-co-dobre, kronikarza, że sprawa zmagających wojennych tego lata wydawała się (jeśli chodzi o stronę królewską) niemal zupełnie stracona, a stroną zwycięską była raczej Ludzka Dusza. Skoro jednak generałowie zorientowali się w sytuacji, zarządzili odwrót, który przebiegał w całkowitym porządku, po czym wojska królewskie okopały się na pozycjach, na których mieli zamiar przebyć okres zimy. W wojnie tej, trzeba wam wiedzieć, obie strony

poniosły poważne straty, pozwólcie więc, że wam pokrótce zrelacjonuję niektóre z wydarzeń, które miały miejsce podczas tych zmaganiań.

Rozdział 5

Gdy wojska królewskie pod dowództwem swych generałów maszerowały w kierunku Ludzkiej Duszy na wojnę przeciwko niej, natrafili przechodząc przez pewien kraj na trzech młodych ludzi, którzy mieli ochotę zostać żołnierzami. Byli to młodzieńcy robiący dobre wrażenie, wydawali się też być odważni i zręczni. Nazywali się pan Tradycja, pan Ludzka-mądrość (1Kor. 1, 19-20) i pan Pomysłowy. Podeszli oni do generałów i zaoferowali swe usługi dla Szaddai. Generałowie objaśnili im, jakie są ich zamiary i radzili im, aby nie byli zbyt pochopni w podejmowaniu decyzji. Młodzi ci ludzie powiedzieli im wszakże, że oni już sprawę rozważyli poprzednio i że słysząc o tej armii, udającej się w celu wykonania takiego przedsięwzięcia w kierunku Ludzkiej Duszy, specjalnie po to przybyli, aby się móc zaciągnąć do sił zbrojnych, pozostających pod ich znakomitym dowództwem. Wówczas Boanerges zdecydował się przyjąć ich w poczet oddziałów, mając na względzie ich odwagę; tak więc poszli na wojnę.

Gdy jednak rozpoczęły się działania wojenne, podczas jednej z najzawziętszych potyczek oddział pozostający pod rozkazami pana Silnej Woli wybiegł niespodziewanie z zamaskowanego małego otworu w murach miasta i zaatakował tyły oddziałów generała Boanergesa, w których przypadkowo znajdowało się tych trzech, i wzięli ich do niewoli, uprowadzając ich ze sobą do miasta, gdzie długi czas pozostawali w więzieniu. Po jakimś czasie zaczęto jednak rozgłaszać i na ulicach, że żołnierze pana Silnej Woli wzięli do niewoli trzech znacznych więźniów, pochodzących z obozu Szaddai. Nareszcie wiadomości te dotarły i do uszu Diabolusa, przebywającego w swym schronie na zamku, jak to pan Silna Wola dokonał wielkiego czynu i kogo jego ludzie wzięli do niewoli.

Wówczas Diabolus wezwał Silną Wolę, aby od niego dowiedzieć się konkretnie co się właściwie stało, a gdy Silna Wola mu o tym zdarzeniu opowiedział, wówczas olbrzym postął po więźniów. Gdy się przed nim zjawili, zaczął ich wypytywać kim są, skąd przyszli i co robili w obozie Szaddai, na co mu dali odpowiedź. Po rozmowie odesłał ich z powrotem do celi, ale po niewielu dniach wezwał ich ponownie i zapytał ich, czy nie byłiby skłonni służyć mu przeciwko swoim poprzednim dowódcom. Na to oni mu odpowiedzieli, że treścią ich życia nie tyle była religia, ile raczej zdawanie się na los szczęścia, a skoro jego Wysokość ma

zamiar ich zatrudnić, to chętnie będą mu służyli. Gdy więc sprawy były tak dalece zaawansowane, Diabolus posłał tych trzech do niejakiego kapitana Bez-czci, który miał podówczas wiele do powiedzenia w Ludzkiej Duszy, wręczając im pismo, w którym polecał mu przyłączyć ich do swego oddziału. Treść tego listu była następująca:

"Mój najdroższy panie Bez-czci! Ci trzech mężowie, którzy przyniosą ci list, mają życzenie służyć mi w niniejszej wojnie. Nie mam też nikogo bardziej nadającego się do zaopiekowania się nimi, jak ciebie. Przyjmij ich zatem w moim imieniu i użyj ich w miarę potrzeby w akcji przeciwko Szaddai. Miej się dobrze". Przyszli zatem do niego i zostali przez niego przyjęci; dwóch z nich mianował sierżantami, ale pana Pomysłowego uczynił swoim najbliższym doradcą. Tyle o nich. Powróćmy jednak do naszej relacji o tym, co działo się w obozie.

Oddziały królewskie również odnosiły poważne sukcesy w akcji przeciwko miastu, udało im się bowiem rozbić dach domu pana burmistrza, czyniąc go bardziej eksponowanym niż był poprzednio. Przy pomocy swej wyrzutni omal nie zabili również pana Silnej Woli, został bowiem poważnie ranny, ale udało mu się z ran tych wyleczyć. Poważnie jednak przetrzebili radnych miasta, jednym bowiem strzałem zabili ich aż sześciu, a mianowicie pana Przeklinającego, pana Cudzołożnika, pana Wściekłego, pana Chwali-klamstwo, pana Pijanicę oraz pana Oszusta.

Udało mi się również zrzucić te dwa działa, które zostały umieszczone na wieży nad Bramą Ucha, tak że znalazły się one rozbite i zmieszane z błotem pod tą bramą. Jak już powiedziałem, zacni generałowie królewscy wycofali się do swych kwater zimowych, tak aby oddając jak najlepsze usługi sprawie swego Króla - a ku wielkiej złości wroga - móc raz po raz alarmować z gorącości serca miasto Ludzką Duszę. Ten ich plan w pełni umożliwił wykonanie zamierzonych przez nich zadań, co równocześnie wielce zaniepokoiło całe miasto, a szczególnie jego władze.

Oto bowiem Ludzka Dusza nie mogła już więcej spać spokojnie jak do tej pory, nie było im też więcej dane tarzać się w swoim upadku tak beztrosko jak dawniej. Co chwila bowiem, byli alarmowani: raz przy tej bramie, to znów przy innej to znowu przy wszystkich bramach równocześnie, a alarmy te były pełne gorącości serca, a równocześnie przerażające, pokój ich więc został w zupełności zachwiany. A przy tym alarmy te miały miejsce bardzo

często i to w czasie, gdy noce były najdłuższe, gdy było najzimniej, sprawiając, że charakter pory roku całkiem się zatracił, a ta zima stała się dla Ludzkiej Duszy zimą całkiem wyjątkową. Niekiedy rozlegał się głos trąby, kiedy indziej znów wyrzutnie obrzucały miasto pociskami (Jer. 23, 29). Niekiedy dziesięć tysięcy żołnierzy królewskich zaczęło biegać wokół murów Ludzkiej Duszy o północy, krzycząc i nawołując do bitwy. Kiedy indziej znowu niektórzy mieszkańcy zostawali ranni, a ich jęki i krzyki wielce trapiły omdlewające już miasto Ludzkiej Duszy (Ps. 38, 9). Mogę śmiało powiedzieć, że oblężenie to tak im dokuczyło, że spokój Diabolusa, ich króla, został w tych dniach poważnie zachwiany.

W owym czasie, jak mi powiedziano, w umysłach mieszkańców miasta Ludzkiej Duszy zaczęły powstawać różne myśli, często sprzeczne. Niektórzy twierdzili, że to nie jest żadne życie, inni zaś, że to się wkrótce skończy, to znów ktoś trzeci powstał i twierdził, że należało zwrócić się do króla Szaddai, a tak zakończyć te wszystkie przykrości; ale ktoś czwarty ze strachem wołał, że Szaddai ich już na pewno nie przyjmie. Rozpoczął również głośno odzywać się stary pan Kronikarz, który piastował urząd ten przed zdobyciem Ludzkiej Duszy przez Diabolusa. Głośne jego wypowiedzi brzmiały w uszach mieszkańców Ludzkiej Duszy jak grzmoty. Nastął czas, że Ludzka Dusza nie lękała się bardziej żadnego głosu, jak właśnie jego i głosów żołnierzy i dowódców wojsk królewskich.

Równocześnie zaczęto odczuwać w Ludzkiej Duszy brak wielu rzeczy; to wszystko, czego pożądała dusza jej, zaczęło od niej uciekać. Wszystkie jej piękności zaczęły stopniowo wędznąć wskutek żaru i posuchy przeżyć, które miastu przypadły w udziale (Ps. 102, 4-12). Na mieszkańcach Ludzkiej Duszy można było dostrzec zmarszczki, a nawet cienie śmierci zaczęły kłaść się na ich obliczach. Tym bardziej więc wzrastała w nich tęsknota za pokojem i zadowoleniem umysłu, im bardziej sytuacja ich stawiała się wprost nie do zniesienia.

A do tego, wpośród zimy, trębacz Boanergesa przybył, aby w imieniu królewskich generałów wezwać Ludzką Duszę do poddania się królowi Szaddai. Wezwania zostały im przekazane raz i drugi i trzeci, w nadziei, że w Ludzkiej Duszy powstało może pragnienie poddania się Królowi, lecz brak im tylko pretekstu, aby tego móc dokonać - stąd więc dawali im te zaproszenia, aby z nich skorzystali jako z takiego pretekstu, a według dochodzących mnie słuchów, miasto byłoby się poddało już dawno, gdyby nie sprzeciw starego Niewiernego i zmienność myśli pana Silnej Woli. Diabolus zaczął również z wielkim

przejęciem zachęcać mieszkańców do wytrwania, tak więc nie było w Ludzkiej Duszy jedności poglądów i w dalszym ciągu pozostawała w nieustannym strachu.

Jak wam już powiedziałem, w czasie oblężenia zimowego armia królewska wysłała do Ludzkiej Duszy po trzykroć wezwanie do poddania się.

Gdy trębacz udał się z poselstwem po raz pierwszy, zaniósł im słowa zapewniające o pragnieniu pokoju, zawiadamiając mieszkańców o wielkim smutku, jaki sprawia generałom Szaddai nieszczęście obecnie ginącego miasta Ludzkiej Duszy i jak bardzo żałują, że mieszkańcy tego miasta sami stoją w drodze swemu wyzwoleniu. Trębacz oznajmił również mieszkańcom, że jeśli się tylko teraz poddali i upokorzyli, to wszystkie poprzednie akty buntu i zdrady zostaną im przebaczone, a miłosierny ich Król nie tylko im przebaczy, ale to wszystko puści w niepamięć. Ostrzegłszy ich raz jeszcze, aby nie stali sami w drodze swemu szczęściu i nie narażali się na zgubę z własnej winy, trębacz powrócił do swego obozu.

Gdy udał się tam po raz drugi, przemówił do nich bardziej ostro; po zatrąbieniu powiedział im bowiem, że ich pozostawanie w buncie tylko zaognia ducha królewskich generałów i że postanowili oni bezwzględnie dokonać zdobycia Ludzkiej Duszy, albo też lec po jej murami.

A gdy udał się z poselstwem po raz trzeci, trębacz przemawiał do nich jeszcze ostrzej. Oświadczył im, że skoro oni trwają w tak strasznym uporze, nie jest już więcej pewny, czy generałowie królewscy skłaniać się będą do łaski, czy też już tylko do wymierzenia sądu (Ps. 7, 13-14). Niemniej polecili wydać rozkaz natychmiastowego otwarcia bram i wpuszczenia ich do wnętrza miasta. Po zakomunikowaniu im tego powrócił do obozu.

Te trzy ostrzeżenia do tego stopnia zaniepokoiły miasto (a szczególnie dwa ostatnie), że prędko zwołano naradę, w wyniku której postanowiono, aby pan Silna Wola udał się do Bramy Ucha i tam zatrąbiwszy wezwał dowódców obozu Szaddai na wspólną naradę. Pan Silna Wola tak też uczynił i niebawem zjawili się królewscy generałowie ze swoimi dziesięcioma tysiącami żołnierzy przy boku. Wówczas mieszkańcy miasta oznajmili im, że słyszeli ich wezwanie i postanowili po naradzie dojść z nimi do porozumienia, a także z ich królem Szaddai, przy zachowaniu warunków takich, jakie im ich książę szczegółowo podał, punkt za punktem. A więc zgodzą się na to, aby być z nimi jednym ludem pod następującymi warunkami:

1. Aby ci członkowie ich grona, jak obecny pan burmistrz, pan Zapomniał- co-dobre, wraz z dzielnym panem Silną Wolą mogli pozostać pod władzą Szaddai w dalszym ciągu rządami miasta, zamku i murów Ludzkiej Duszy.
2. Że żaden z tych, którzy obecnie służą swemu władcy, wielkiemu olbrzymowi Diabolusowi, nie zostanie przez Szaddai wyrzucony z domu, i nie zostanie pozbawiony tego schronienia i wolności, którą do tej pory cieszyli się w słynnym mieście Ludzkiej Duszy.
3. Że zostaną zatwierdzone pewne przywileje dane mieszkańcom Ludzkiej Duszy poprzednio, jakimi się od dłuższego czasu cieszyli pod rządami swego króla Diabolusa, który do tej pory pozostaje ich jedynym władcą, a który przez tak długi czas był ich królem i wielkim obrońcą.
4. Że nie zostanie narzucone im żadne nowe prawo, ani żaden nowy urzędnik bez ich zgody, jeśli go sobie sami nie wybiorą.

"Takie są nasze propozycje i nasze warunki pokoju", rzekli, "i pod takimi warunkami poddamy się waszemu Królowi".

Gdy jednak królewscy generałowie usłyszeli owe nędzne propozycje miasta Ludzkiej Duszy, a równocześnie zobaczyli butę i pychę, którą nacechowane były ich żądania, zwrócili się za pośrednictwem szlachetnego generała Boanergesa do miasta następującymi słowami:

"O, mieszkańcy miasta Ludzkiej Duszy! Gdy usłyszałem dźwięk waszej trąby wzywający nas na naradę z wami, mogę szczerze przyznać, że bardzo się ucieszyłem. Bardziej jeszcze uradowało mnie wasze oświadczenie, że jesteście gotowi poddać się naszemu Królowi i Panu. Ale gdy przedstawiliście nam wasze głupie warunki i wasze nieuzasadnione obwinianie nas, położyliście sobie sami kamień obrażenia przed własną twarz; radość moja zamieniła się więc w smutek, a moja nadzieja waszego zapoczątkowanego nawrócenia się - w obawy, które odbierają wprost siłę i omal że nie sprawiają w nas omdlenia!

Jestem wprost przekonany, że propozycje te sformułował ów stary Złowrogi, odwieczny wróg Ludzkiej Duszy, ale tych wszystkich słów nie godzi się nawet dopuszczać do uszu nikomu, kto mieni się być w służbie Szaddai. Dla tej przyczyny też odrzucamy jednogłośnie i z najwyższym oburzeniem wszystkie propozycje, uważając je za nieprawość w najwyższym stopniu.

Niemniej, o Ludzka Duszo, jeśli oddasz się w nasze ręce, albo raczej w ręce naszego Króla, i jeśli zaufasz mu, że on zawrze pokój z wami pod takimi warunkami, które wydawać się będą jemu słuszne, (a nie wątpię w to, będą one tego rodzaju, że stwierdzisz, iż przynoszą ci największą korzyść), wówczas was przyjmiemy i zawrzemy z wami pokój. Jeśli jednak nie złożycie się ufnie w ręce Szaddai, naszego Króla, to wszystko zostanie po staremu, a my wiemy, co czynić dalej".

"Wówczas zawołał stary pan Niewierny, burmistrz: "Któż byłby taki głupi, aby będąc na wolności, dobrowolnie złożyć broń i wydać się w ręce swoich wrogów, i do tego sobie jeszcze zupełnie nieznanym (Efez. 5, 6)? Ja ze swej strony nigdy się nie zgodzę na taką bezwarunkową kapitulację. Czyż znane nam jest podejście i nastrój waszego Króla? Niektórzy twierdzą, że gniewa się na swych poddanych, jeśli zbroczą z drogi swej tylko na szerokość jednego włosa. Od innych znów słyszeliśmy, że wymaga od swych poddanych o wiele więcej, niż są w stanie wykonać. Stąd też winnaś, o Ludzka Duszo, okazać w tej chwili wielką mądrość i być bardzo ostrożną, co w tej sprawie postanowisz. Jeśli się bowiem raz poddasz, to wydasz sama siebie w ręce kogoś innego i już nie będziesz więcej sobą dysponować. Dlatego też wydanie się w ręce nieograniczonej niczym potęgi jest największym szaleństwem na świecie. Teraz bowiem macie możliwość nawrócenia się, ale nie moglibyście nigdy w uzasadniony sposób narzekać. Gdy jednakowoż oddacie się w jego ręce, czy jest wiadome, kogo z was zabije, a komu daruje życie? Albo któż to może wiedzieć, czy nie wytnie nas do nogi wszystkich i nie sprowadzi sobie z innego kraju zamiast nas innych ludzi, którzy by zamieszkali w naszym mieście?"

To przemówienie pana burmistrza popsuło wszystko i całkowicie zniweczyło nadzieję osiągnięcia jakiegoś porozumienia. Generałowie królewscy powrócili więc do okopów, do swoich namiotów wraz ze swoimi ludźmi, jak poprzednio, zaś burmistrz udał się na zamek, do swojego króla.

Diabolus oczekiwał na jego powrót, gdyż wiedział, że odbywała się rozgrywka o szczegóły porozumienia, gdy więc zjawił się w jego komnacie tronowej, Diabolus powitał go serdecznie i zapytał jak się potoczyły sprawy w dniu dzisiejszym. Wówczas Niewierny, złożony mu głęboki ukłon, opowiedział wszystko szczegółowo, zarówno relacjonując wypowiedzi generałów Szaddai, jak i swoją odpowiedź. Gdy usłyszał to Diabolus, ogromnie się ucieszył i rzekł: "Mój panie Burmistrzu, mój oddany panie Niewierny! Doświadczyłem już

do tej pory więcej niż dziesięć razy twej wierności i nigdy jeszcze nie okazałeś się w stosunku do mnie fałszywym. Obiecuję ci, że jeśli tylko uda nam się wyjść cało z obecnej opresji, to uczynię cię dostojnikiem otoczonym czcią i honorami o wiele większymi aniżeli przypadały ci w udziale Burmistrzowi Ludzkiej Duszy. Uczynię cię bowiem moim zastępcą uprawnionym do sprawowania władzy nad całym światem w moim imieniu (Efez. 2, 2) i będziesz drugim po mnie i wszystkie narody będą ci poddane; tak, wszystkich, aby ci się nie sprzeciwili, zakujesz w kajdany i odtąd żaden z naszych poddanych nie będzie więcej poruszać się swobodnie, za wyjątkiem tych, którzy pogodzą się z losem i wszędzie, gdzie pójdą, wlec za sobą będą twoje łańcuchy".

Usłyszawszy takie słowa, burmistrz Niewierny wyszedł z zamku w takim nastroju jak gdyby był rzeczywiście dostąpił jakiejś wielkiej godności; szedł więc do swojej rezydencji z dumnie podniesioną głową, uważając, że dość mu tymczasem na karmieniu się błogimi nadziejami, aż nadejdzie moment, gdy wielkość jego objawi się całemu światu.

Rozdział 6

Jakkolwiek jednak Diabolus doszedł do tak miłego porozumienia i całkowitego uzgodnienia poglądów z panem Niewiernym, to jednak odprawienie dzielnych generałów królewskich z niczym, spowodowało w Ludzkiej Duszy rozruchy. Podczas gdy Niewierny udał się do zamku, aby złożyć swemu panu gratulacje z racji ostatnich wydarzeń, dawny Burmistrz, pan Rozumny, a także dawny Kronikarz, pan Sumienny, którzy stanowisko to zajmowali przed przyjściem Diabolusa do miasta Ludzkiej Duszy, dowiedziawszy się o wydarzeniach, jakie miały miejsce przy Bramie Ucha, (choć, jak się łatwo domyślić można, nie wolno im było być tam obecnymi, aby czasem nie spowodować buntu w mieście przeciwko Diabolusowi i aby Ludzka Dusza nie stanęła po stronie generałów królewskich), bardzo się tymi wiadomościami zmartwili i w związku z tym zebrali pewną ilość mieszkańców Ludzkiej Duszy i zaczęli ich przekonywać o słuszności żądań szlachetnych generałów królewskich i ostrzegać przed konsekwencjami przemówienia wygłoszonego przez starego Niewiernego, obecnego burmistrza (Efez. 5, 15-17). Wskazali oni na to, że przemówienie jego pozbawione było wszelkiej czci, zarówno dla samych generałów jak i dla Króla, i jak oskarżał ich wprost o brak czci i wiary oraz o zdradę. "Cóż bowiem innego można by wnioskować z jego słów, skoro powiedział, że nie zgodzi się na ich propozycje?" mówił pan Sumienny. "A ponadto nadmieniał, że według jego przekonania Król Szaddai, przyszedłszy tutaj, wszystkich nas wytraci, podczas gdy przedtem oznajmiono nam, że nam okaże łaskę". Tłum, nabrawszy przekonania, że stary Niewierny popełnił zło, zaczął zbierać się tu i ówdzie większymi grupami po całym mieście - w każdym jego zakątku i najpierw zaczęli pomrukiwać, po chwili jednak mówić otwarcie, wreszcie biegać tu i tam, wołając: "O, dzielni generałowie Szaddai! Obyśmy byli pod ich panowaniem i pod panowaniem ich Króla, Szaddai!"

O wzburzeniu (2 Kor. 7, 9-11), które opanowało całe miasto Ludzkiej Duszy, dowiedział się jednak burmistrz, stary Niewierny (Gal. 5, 17), i natychmiast udał się w celu uspokojenia tłumów na ulice miasta, ufając, iż osiągnie to pokazawszy im swe wielkie oblicze. Gdy go jednak zobaczyli mieszkańcy Ludzkiej Duszy, rzucili się na niego i byłiby niewątpliwie wyrządzili mu krzywdę, gdyby się nie był czym prędzej schronił do swego

domu. Ale i dom jego został srodze zaatakowany i omal go nie zburzyli nad jego głową, tyle że konstrukcja okazała się zbyt mocna. Nabrawszy więc nieco odwagi, zwrócił się do nich z jednego z okien w następujących słowach:

"Panowie, co jest powodem powstania dziś tutaj takiego zamieszania?" Na to odpowiedział pan Rozumny: "To, co się dzieje, spowodowało niewłaściwe odniesienie się twoje i twego pana w stosunku do generałów Szaddai. Popełniłeś bowiem potrójny błąd. Pierwszym z nich jest to, że nie pozwoliłeś mnie i panu Sumiennemu być obecnym w czasie waszych rozmów. Drugim błędem to zaproponowanie im takich warunków pokoju, na które w żaden sposób zgodzić się nie mogli, chyba żeby zgodzili się na to, aby ich Szaddai był tylko tytularnym władcą, przy czym Ludzka Dusza żyłaby, i to według prawa we wszelkiego rodzaju złości i próżności przed jego obliczem, a w istocie Diabolus pozostawałby królem faktycznie i miałby wszelką moc nad miastem, a tamten byłby królem tylko z imienia. Po trzecie rozruchy spowodowało to, co ty sam uczyniłeś. Gdy bowiem generałowie królewscy powiadomili nas, pod jakimi warunkami moglibyśmy zostać ułaskawieni, tyś wszystko zepsuł twoim niesmacznym, bezrozumnym i bezbożnym przemówieniem".

Gdy stary Niewierny usłyszał to przemówienie, zawołał: "Zdrada, zdrada! Do broni, przyjaciele Diabolusa w Ludzkiej Duszy!"

ROZUMNY: "Możesz, panie Niewierny, słowom moim przypisywać jakie chcesz znaczenie, ale jedno jest pewne, że generałowie stojący pod dowództwem tak znakomitego Pana, jakim jest ich Król, zasługiwali na lepsze potraktowanie ich z twojej strony".

NIEWIERNY: "To, co mówisz niewiele poprawia sytuację, która zaistniała. Proszę jednak pamiętać, że ja przemawiałem w obronie mego księcia, jego rządu i dla zapewnienia pokoju ludowi, który dziś pobudziłeś poprzez twe bezprawne postępowanie do rozruchów wymierzonych przeciw nam".

Wówczas zabrał głos dawny Kronikarz, pan Sumienny i rzekł: "Panie, nie powinienes odpowiadać w ten sposób na słowa pana Rozumnego. Jest to bowiem zupełnie jasne, że mówił prawdę, a że ty właśnie jesteś wrogiem Ludzkiej Duszy. Daj sobie zatem powiedzieć, że wypowiedź twoja była uczyniona w bezczelnym i niegodziwym stylu, który sprawił generałom niemały smutek, co z całą pewnością przyniesie Ludzkiej Duszy wielką szkodę. Gdybyś był przystał na warunki pokoju, wówczas ów dźwięk trąb i ustawiczne alarmy

wojenne wokół Ludzkiej Duszy byłyby do tej pory ustały; ale tymczasem straszliwy ten dźwięk nadal się rozlega, a winę za to ponosisz ty, z racji twego nierozsądnego przemówienia".

Na to stary Niewierny rzekł: "Panie, jeśli pozostanę przy życiu, zdam relację z tego, coś powiedział, memu panu, Diabolusowi. Tymczasem będziemy jednak starali się o dobro miasta, a nie będziemy pytali ciebie o radę".

ROZUMNY: "Panie, zarówno ty jak i twój Książę jesteście przybyszami w Ludzkiej Duszy, a nie należycie do urodzonych tutaj. A kto to może przewidzieć, czy doprowadziwszy nas do jeszcze większego nieszczęścia, a spostrzegłszy, że nie ma innego sposobu dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa, jak tylko przez ucieczkę, nie pozostawicie nas naszemu losowi, podpaliwszy uprzednio nasze miasto, i nie znikniecie z dymem lub płomieniem naszego pożaru - wpośród ruin".

NIEWIERNY: "Panie, zapominasz, że jesteś poddanym władzy gubernatora, że powinienes zachowywać się jak przystało na sługę (2 Piotr. 2, 17-18), a możesz być pewny, że gdy mój pan i władca dowie się o wszystkim, coś zrobił w dniu dzisiejszym, to bynajmniej ci za tę przysługę nie podziękuje!"

Podczas gdy ci panowie w ten sposób się sprzeczali, oto od strony murów i bram miasta zbliżyli się ku nim: pan Silna Wola, Uprzedzony, stary Złowrogi i kilku innych świeżo mianowanych starszych i radnych miasta, zapytując, co jest przyczyną tego zgietku i zamieszania. Na to każdy rozpoczął zdawać swoją własną relację, tak że niczego nie można było dokładnie zrozumieć. Wreszcie nakazano uciszyć się, a ów stary lis Niewierny zaczął przemawiać jak następuje: "Mój panie, znalazło się tutaj dwóch kłótliwych obywateli, którzy mając z natury usposobienie skłonne do ustawicznego niezadowolenia, a będąc jak im się wydaje, pod wpływem niejakiego pana Niezadowolonego, z wielką wrzawą zebrali ten oto tłum przeciwko mnie. Ponadto usiłowali nakłonić mieszkańców Ludzkiej Duszy do wszczęcia buntu przeciw naszemu księciu".

Prawdziwość tej relacji natychmiast potwierdzili obecni Diabolianie. Wówczas ci, którzy stali po stronie pana Rozumnego i Sumiennego, widząc że grozi im sromotna porażka - ponieważ siła była po stronie przeciwnej - natychmiast udali się im na pomoc. Tak więc po obu stronach zgromadziła się spora liczba osób. Ci, którzy stali po stronie Niewiernego,

domagali się natychmiastowego uwięzienia tych dwóch starych panów; zaś ci ze strony przeciwnej temu się sprzeciwiali. Zaczęły padać złowrogie okrzyki - Diabolianie wołali: "Niech żyją Niewierny i Zapomniał-co-dobre, nowi starsi miasta, oraz wielki Diabolus!" Strona przeciwna równie głośno wznosiła okrzyki na cześć Szaddai, jego generałów, jego praw, miłosierdzia pełnego podejścia generałów i wychwalali warunki, w których żyli i ich obcowanie. Przez chwilę trwała ta wrzawa, w końcu od słów doszło do uderzeń, które posypały się obficie z obu stron. Zaczny pan Sumienny został powalony dwukrotnie na ziemię przez jednego z Diabolian, któremu na imię było Oniemiający. Zaś pan Rozumny, o mało co nie został zabity strzałą, która na szczęście chybiła celu. Druga strona również nie uszła bez strat, jako że pan Umysł, sługa pana Silnej Woli, roztrzaskał głowę jednemu z Diabolian, któremu na imię było Pędzący-na-oślepi; bardzo mnie też rozśmieszył widok pana Uprzedzonego, tarzającego się w błocie. Minęło już bowiem sporo czasu, jak został mianowany dowódcą kompanii Diabolian, ku wielkiej szkodzi miasta, ale wreszcie udało im się powalić go do swych nóg - a zapewniam was, że został porządnie potarmoszony przez kilku zwolenników pana Rozumnego. Również pan Bez-czci zaangażował się aktywnie w tym zajściu, lecz wystąpiły przeciw niemu obie strony, ponieważ żadnej z nich nie był wierny. W rezultacie ktoś złamał mu jedną nogę, przy czym sprawca byłby rad, gdyby był mu złamał szyję. Obie strony zadały sobie jeszcze wiele szkód- ale należy zwrócić uwagę na jedną rzecz: nader dziwnym było to, że pan Silna Wola zachowywał się cały czas omal zupełnie obojętnie i zdawał się nie ujmować ani za jedną, ani za drugą stroną. Można było jednak zauważyć, że w pewnym momencie się uśmiechnął, gdy zobaczył starego Uprzedzonego zbitego i tarzającego się w błocie. Również gdy kapitan Bez-czci podszedł ku niemu utykając, zdawał się na to zupełnie nie zwracać uwagi.

Gdy skończyła się bójka, Diabolus posłał po pana Rozumnego i po pana Sumiennego i obu zamknął do więzienia jako hersztów i organizatorów owego bardzo ciężkiego buntu i bójki w Ludzkiej Duszy. Tak więc w mieście zapanował znowu spokój, ale więźniom przypadło w udziale przeżyć ciężkie chwile, ba, Diabolus miał zamiar ich uśmiercić, lecz obecna sytuacja sprawiła, że nie był to po temu sposobny moment: mieli wszak wojnę we wszystkich bramach.

Ale powróćmy do naszej opowieści. Gdy generałowie powrócili od bram miasta do obozu, zwołali radę wojenną, aby ustalić, co robić dalej. Niektórzy mówili tak: "Przypuśćmy

natychmiast szturm do miasta". Większość jednak była zdania, że należy najpierw wezwać ich do poddania się. Uważali, że tak będzie lepiej dla tej przyczyny, że można było zauważyć, że miasto Ludzka Dusza było obecnie skłonniejsze do poddania się, aniżeli kiedykolwiek do tej pory. "Jeślibyśmy więc", twierdzili, "teraz, gdy są skłonni do poddania się, użyli wobec nich gwałtu, mogłoby to spowodować, że staliby się w stosunku do naszych żądań jeszcze bardziej zatwardziały, a dalecy przecież jesteśmy od tego" (Izaj. 42, 3).

Do tego stanowiska przychyłili się więc wszyscy, a zawoławszy trębacza włożyli w jego usta odpowiednie słowa, wyznaczili mu czas wykonania zadania i złożyli życzenia błogosławieństwa Bożego. Nie minęło więc wiele godzin, a trębacz już szykował się do drogi. Gdy zbliżył się do murów miasta, skierował swe kroki ku Bramie Ucha i tam zatrąbił stosownie do otrzymanego polecenia. Znajdujący się wewnątrz wyszli, aby się dowiedzieć co się stało, a wtedy trębacz zwrócił się do nich z następującym przemówieniem: "O, twardego serca i pożałowania godne miasto Ludzka Duszo! Jak długo będziesz pozostawało w twej grzesznej, ach, jak grzesznej głupocie, jak długo będziecie mieli przyjemność w zagniewaniu? Czyż aż dotąd odrzucacie propozycje pokoju i wybawienia? Czy nadal odrzucicie złote propozycje Szaddai, a polegać będziecie na kłamstwach i oszukaństwie Diabolusa? Czy wam się może wydaje, że gdy Szaddai nad wami zatriumfuje, wspomnienia o waszym zachowaniu się w stosunku do niego przyczynią się do waszego pokoju i pociechy, czy też sądzicie, że wasza brutalna mowa sprawi, że się przerazi i ucieknie jak konik polny? Czy wszystkie te prośby, które kieruje pod waszym adresem, powodowane są strachem przed wami? Czy może się wam wydaje, że jesteście silniejsi od niego? Popatrzcie na niebiosy i pomyślcie o gwiazdach, jak wysoko się one znajdują. Czy możecie wstrzymać wschód i zachód słońca, albo uniemożliwić księżycowi świecenie? Czy możecie zliczyć gwiazdy, lub zatrzymać strumienie deszczu? Czy możecie rozkazać wiałom morskim, aby zalały oblicze ziemi? Czy możecie poskromić pychę wszystkich zarozumiałych ludzi? Albo też poskromiwszy ich, skłonić do upokorzenia się? A takie są właśnie niektóre tutaj wyszczególnione poczynania Króla, w którego imieniu przychodzę do was dziś, wzywając was, abyście się poddali jego władzy. W jego imieniu zatem wzywam was ponownie, abyście się poddali jego generałom".

Usłyszawszy to wezwanie, mieszkańcy Ludzkiej Duszy zdawali się być jakby na rozdrożu, nie wiedząc co robić, albo jaką dać odpowiedź. Dlatego też natychmiast zjawił się

Diabolus i podjął się udzielenia odpowiedzi osobiście, ale zwrócił się do mieszkańców Ludzkiej Duszy, mówiąc:

"Panowie i wierni moi poddani! Jeśli prawdą jest to, co wam powiedział ten posłaniec odnośnie do wielkości ich Króla, to znalazłszy się pod jego władzą, do końca waszego życia pozostałibyście w straszliwej jego niewoli, a tak zostalibyście wywiedzeni w pole. Jakże możecie nawet znieść samą myśl o kimś tak potężnym, choć znajduje się on jeszcze daleko? A jeśli przerażeniem napełnia was myślenie o kimś dalekim, to jak byście mogli znieść znalezienie się w jego obecności? Ja wasz Księżę, jestem z wami bardzo zaprzyjaźniony i ze mną możecie się bawić tak jak dziecko się bawi konikiem polnym. Zważcie więc, co wam przyniesie korzyść i nie zapominajcie tych wszystkich przywilejów, którymi was obdarzyłem

Poza tym - jeśli prawdą jest, co ten człowiek powiedział o Szaddai, dlaczego poddani jego na wszystkich miejscach są tak zniewoleni? Nikt w całym Wszechświecie nie jest tak nieszczęśliwy i sponiewierany jak oni. A zatem zastanów się Ludzka Duszo! Obyś była tak niechętna, aby rozstać się ze mną, jak mnie ciężko jest rozstać się z tobą. Ale zastanów się - masz jeszcze wolność wyboru: w tej chwili posiadasz wolność i wszystko zależy od tego, czy będziesz umiała użyć jej należycie. Masz również króla, powinnaś więc należycie go cenić, miłować i być mu posłuszną".

Wysłuchawszy tego przemówienia Ludzka Dusza ponownie zatwardziła serca swoje przeciwko generałom Szaddai. Myśl o jego wielkości całkowicie ich złamała, a myśl o jego świętości pogrążyła ich w rozpacz. Tak więc po krótkiej naradzie przestali przez trębacza odpowiedź, (a odpowiedź tę zredagowali Diabolianie), że oni ze swej strony mogą tylko zakomunikować decyzję pozostania wiernymi ich królowi, a nigdy nie poddać się Szaddai. Daremną więc rzeczą byłoby posyłać im jeszcze jakieś upomnienia - postanowili raczej umrzeć na miejscu, aniżeli się poddać. Tak więc sprawy wydawałyby się pozostawać zupełnie po staremu, a ludzka Dusza nieprzystępna i głucha na wszelkie wołania. Generałowie nie tracili jednak nadziei, wiedząc co potrafi uczynić ich pan, posyłali więc jeszcze kilkakrotnie upomnienia, ostrzejsze w tonie od poprzednich, ale im częściej takie upomnienia były posyłane, aby się pojednali z Szaddai, tym dalej byli mieszkańcy Ludzkiej Duszy od pojednania się ze swoim Królem.

Rozdział 7

Generałowie zaprzestali więc upominania ich i zaczęli się zastanawiać nad inną drogą. Zeszli się więc na naradę w celu powzięcia decyzji, jak dalej postąpić w celu zdobycia miasta i wybawienia go spod przemocy tego tyrana Diabolusa. Różne były zdania. Wreszcie powstał zacny pan generał Głos-sumienia i rzekł: "Bracia moi, według mego zdania powinniśmy przede wszystkim ustawicznie ostrzeliwać miasto z naszych wyrzutni, aby je w ten sposób trzymać w napięciu, molestując je we dnie i w nocy. W ten sposób zapobiegniemy wzrastaniu w nich ducha oporu. Wszak i lwa można poskromić ustawicznym dokuczaniem. Następnie powinniśmy moim zdaniem jednomyślnie zredagować prośbę do naszego Pana Szaddai, w której po opisaniu stanu Ludzkiej Duszy i naszej obecnej sytuacji, winniśmy przeprosić go za brak większych sukcesów, a równocześnie gorąco Jego Królewską Mość błagać o pomoc (Ps. 142, 3), aby zechciał przysłać nam więcej wojska i jeśli można, pod dowództwem jakiegoś odważnego i znanego dowódcy, tak aby dobre początki osiągnięte do tej pory nie zostały utracone, ale aby podbój Ludzkiej Duszy mógł zostać dokonany".

Wysłuchawszy przemówienia znakomitego generała Głosu-sumienia zebrani jednomyślnie wyrazili zgodę i postanowiono niezwłocznie napisać prośbę i posłać ją przez zaufanego posłańca jak najprędzej do Szaddai. Treść tej prośby była następująca:

"Najłaskawszy i pełen chwały Królu, Panie najlepszego świata, który zbudowałeś również Ludzką Duszę. Na Twój rozkaz, czcigodny Władco, z narażeniem życia udaliśmy się na wojnę, aby zdobyć sławne miasto Ludzką Duszę. Gdyśmy się doń zbliżyli, stosownie do otrzymanych rozkazów, zaofiarowaliśmy mu najpierw pokój. Oni jednakowoż, o wielki Królu, zlekceważyli naszą radę, i nie chcieli się poddać naszym upomnieniom (Zach. 7, 11), ale uparcie pozostali przy tym, aby nam nie otworzyć bram miasta i nie wpuścić nas do środka. Zaciągnęli również swoje działa na stanowiska i ostrzeliwali nas, wyrządzając nam pewne szkody, ale i my uderzyliśmy na nich, odwzajemniając atak atakiem, dając im odpowiednią nauczkę i niszcząc pewne umocnienia i fortyfikacje miasta. Największymi naszymi przeciwnikami są Diabolus, Niewierny i Silna Wola. W chwili obecnej znajdujemy się w naszych kwaterach zimowych, niemniej jednak z wielką pilnością ostrzeliwujemy i niepokoimy miasto.

Gdybyśmy mieli choć jednego wpływowego zwolennika w mieście, który by poparł nas w naszych upomnieniach, mieszkańcy Ludzkiej Duszy byłiby może już nam się poddali do tej pory. Byli tam jednakowoż tylko wrogowie i nie było nikogo, który by przemówił, ujmując się za naszym Panem. Dla tej przyczyny, chociaż zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, Ludzka Dusza jednak pozostaje buntownikiem w stosunku do Ciebie (Ps. 14, 3).

A zatem Królu królów, zechciej przebaczyć niepowodzenie Twoich sług, którzy nie mieli większych sukcesów w tak ważnej pracy, jaką jest zdobycie Ludzkiej Duszy, i zechciej, Panie, gdyż o to w tej chwili gorąco prosimy, posłać posiłki, tak aby Ludzka Dusza mogła zostać zdobyta. Zechciej też na czele tych posiłków posłać męża, którego miasto mogłoby obdarzyć miłością, równocześnie się go bojąc.

Nie mówimy tak dlatego, że może mielibyśmy zamiar wycofać się z działań wojennych, gdyż postanowiliśmy raczej złożyć nasze kości na tym miejscu, ale w tym celu, aby miasto Ludzka Dusza mogło zostać zdobyte dla Jego Królewskiej Mości. Również gorąco prosimy o pośpiech w tej sprawie, tak abyśmy mogli po dokonaniu tego podboju mieć możliwość stać do Twoich usług w wykonywaniu dalszych Twoich pełnych łaski zamiarów. Amen"

Zredagowawszy tę prośbę, posłali ją czym prędzej do Króla. Na posłańca wybrali owego znanego ze swoich walorów męża, pana Ludzką-Duszę-miłującego.

Gdy prośba ta dotarła do pałacu Króla, pierwszym, który ją wziął do ręki, był Syn Króla. Przeczytał ją, a ponieważ treść jej bardzo mu się podobała, porobił na niej pewne uzupełniające notatki własną ręką, po czym zaniósł ją Królowi, któremu pokłoniwszy się oddał ją, dodając, że prośbę tę osobiście całkowicie popiera.

Na widok owej prośby Król wielce się uradował, szczególnie też i dla tej przyczyny, że ją poparł jego Syn. Ucieszyła go też wiadomość o tym, że jego słudzy, którzy oblegali Ludzką Duszę, tak serdecznie i z taką stanowczością trwali przy swoim zadaniu i że już odnieśli w walkach przeciwko Ludzkiej Duszy pewne sukcesy.

Król zawołał zatem do siebie swego Syna Emanuela (Izaj. 7, 14), który rzekł: "Oto ja, mój Ojczy". A wtedy Król rzekł: "Znasz podobnie jak i ja stan Ludzkiej Duszy, cośmy postanowili i co ty uczyniłeś w celu jej wykupienia. Pójdź zatem, mój Synu i przygotuj się na

wojnę, gdyż ty pójdiesz do mego obozu pod Ludzką Duszę. Tobie się też ta wyprawa powiedzie, zwyciężysz i zdobędziesz miasto Ludzką Duszę" (1 Kor. 15, 57).

Na to odparł Syn Królewski: "Zakon twój jest pośrodku wnętrzości moich. Oto idę, abym czynił wolę twoją (Ps. 40, 9). Oto dzień, którego pragnąłem i dzieło, którego pragnąłem dokonać przez cały czas. Użycz mi zatem takiego oddziału, jaki uważasz za stosowny i pójdę, aby wyzwolić moje biedne, ginące miasto Ludzką Duszę z ręki Diabolusa. Serce moje nieraz bolało z powodu niedoli nędznego miasta Ludzkiej Duszy, ale teraz jest ono pełne radości!" Uśmiechając się radośnie ciągnął dalej:

"Nie było niczego zbyt drogiego, czego bym, według żądności serca mego, nie oddał dla Ludzkiej Duszy. A oto nadchodzi dzień pomsty. Serce moje stęsknione jest za tobą, moja Ludzka Duszo i cieszę się ogromnie, że ty, mój Ojczy, uczyniłeś mnie wodzem ich zbawienia. Zaczę więc nawiedzać plagami wszystkich tych, którzy byli plagą dla mego miasta Ludzkiej Duszy, a wyrwę je z ich ręki".

Gdy Syn Królewski w ten sposób przemówił do swego Ojca wieść o tym rozeszła się po całym Dworze lotem błyskawicy - ba, stała się ona jedynym tematem dnia, wszędzie od tej chwili na całym Dworze mówiono wyłącznie o tym, co Emanuel zamierza zrobić dla sławnego miasta - Ludzkiej Duszy. Nie możecie sobie jednak wyobrazić, jak i sami dworzanie byli przejęci zamiarami Księcia. Każdy z nich - i to nawet najznakomitsi dostojnicy królewscy - byli do tego stopnia przejęci wielkością tego dzieła i sprawiedliwością podjętej przez Emanuela wojny, że największym ich pragnieniem było otrzymać jakieś zadanie pod dowództwem Emanuela i móc się przyczynić do odzyskania dla Szaddai nieszczęsnego miasta Ludzkiej Duszy.

Następnie postanowiono zawiadomić obóz, że sam Emanuel ma przybyć w celu odzyskania Ludzkiej Duszy, oraz ma przyprowadzić ze sobą tak potężną armię, że nikt się jej oprzeć nie będzie w stanie. Jakże chętnymi byli wszyscy dostojnicy Dworu wziąć na siebie ów obowiązek posłańca, aby wieści te zawieźć do obozu pod Ludzką Duszą. Gdy wiadomość o zamiarze Króla, aby posłać Syna swego Emanuela i o tym, że Emanuel również z radością się podjął tego zadania, które mu zostało powierzone przez Wielkiego Szaddai, Ojca jego - dotarła do generałów, wówczas z piersi ich wyrwał się tak gromki okrzyk radości, że zadrżała

ziemia; także i góry odpowiedziały echem, a Diabolus też zadrżał i zaczął trząść się ze strachu.

Musicie bowiem wiedzieć, że jakkolwiek samo miasto Ludzka Dusza niemal zupełnie nie zainteresowało się tym zamierzeniem, ponieważ było, ku swemu nieszczęściu, straszliwie zahukane, interesując się głównie swymi przyjemnościami i pożądaniami, to bardzo interesował się nim Diabolus, ich władca, gdyż słudzy jego wszędzie się kręcili i przynosili mu wiadomości o tym, co przygotowywano przeciwko niemu na Dworze Króla, i że niewątpliwie wkrótce już przybędzie na podbój jego posiadłości Emanuel z potężną armią. Diabolus zaś bał się tego Księcia więcej aniżeli wszystkich innych książąt i rycerzy na Dworze Króla Szaddai. Nic dziwnego skoro, jak już wam powiedziałem, swego czasu odczuł potęgę jego ramienia na własnej skórze (1 Mojż. 3, 15). A ponieważ Emanuel miał przybyć we własnej osobie, więc ogarniał go niemały strach. Tak więc stosownie do rozkazu Ojca, Emanuel, Syn króla, który miał się udać tam w celu uratowania Ludzkiej Duszy w charakterze dowódcy sił zbrojnych - w oznaczonym czasie przygotował się do wymarszu i jako swoich generałów wybrał następujących dostojników, których mianował dowódcami oddziałów:

1. Pierwszym był słynny hetman, znakomity generał Wiara. Sztandar jego był koloru czerwonego, a chorążym jego pan Obietnica. Na sztandarze jego wyhaftowany był święty Baranek (Jan 1, 29) i złota tarcza (Efez 6, 16). Ten dowodził dziesięcioma tysiącami.
2. Drugim był równie sławny generał, którego nazwisko brzmi Dobra Nadzieja. Sztandar jego był koloru niebieskiego, chorążym pan Oczekujący, a na sztandarze jego wyhaftowane były trzy złote kotwice (Żyd. 6, 19). I on miał pod sobą dziesięć tysięcy żołnierzy.
3. Trzecim dowódcą był pełen poświęcenia generał Miłość, którego chorążym był pan Litościwy, sztandar jego zielony, a hafty na nim przedstawiały trzy nagie sieroty przyciśnięte do łona. I on też miał dziesięć tysięcy podkomendnych.
4. Czwartym był znany z odwagi generał Niewinny. Jego chorążym był pan Nieszkodliwy, sztandar ich był biały, a wyhaftowane na nim były trzy złote gołębie (Mat. 10, 16).
5. Piątym był nader wierny i wielce umiłowany generał Cierpliwość, którego chorążym był pan Długo-cierpliwy. Jego sztandar był koloru czarnego, a wyhaftowane na nim były trzy strzały przeszywające złote serce.

Jak więc już było powiedziane, dzielni ci generałowie wyruszyli w drogę, udając się w kierunku miasta Ludzkiej Duszy. Generał Wiara ciągnął na czele, zaś generał Cierpliwość dowodził tylną strażą. Oddziały będące pod dowództwem pozostałych trzech generałów stanowiły trzon kolumny. Sam książę jechał w swoim powozie przed nimi. Gdy wyruszali w drogę - ach, jak donośnie grały trąby, jak lśniły ich zbroje, jak powiewały na wietrze ich sztandary! Zbroja Księcia sporządzona była z czystego złota i lśniła jak słońce na niebie. Zbroja generałów zrobiona była z cennych, a wypróbowanych kruszców i robiła wrażenie migoczących gwiazd. Wśród grona walecznych znajdowało się też kilku dworzan (ANIOŁÓW), którzy z miłości dla Króla Szaddai i z pragnienia, aby przyczynić się do wyzwolenia miasta Ludzkiej Duszy, ochotniczo zgłosili się do obsady dział. Emanuel wziął bowiem ze sobą na tę wyprawę dwanaście dział wyrzucających pociski na wielką odległość, oraz pięćdziesiąt cztery tarany (66 KSIĄG BIBLIJ). Wszystkie wykonane były ze szczerego złota, a wieźli je w sercu głównego trzonu armii z wielką troskliwością, aż do samego końca drogi.

Wreszcie zbliżyli się na jedną milę do Ludzkiej Duszy i tam się zatrzymali, aż przybyli pierwsi czterej generałowie w celu zaznajomienia Królewicza z sytuacją, po czym wyruszyli do ostatniego etapu podróży - i przybyli do Ludzkiej Duszy. Na widok posiłków przybywających do obozu, żołnierze należący do pierwszej ekspedycji, ponownie wydali tak potężny okrzyk przed murami miasta Ludzkiej Duszy, że Diabolus raz jeszcze się przeraził. Wojska Emanuela zajęły stanowiska wokół miasta, ale w sposób odmienny aniżeli uczynili to poprzednio pierwsi czterej generałowie, którzy usadowili się wyłącznie naprzeciw bram miasta Ludzkiej Duszy; otoczyły one miasto ze wszystkich stron, tak że w którym by kierunku nie patrzyło miasto Ludzka Dusza - wszędzie widziało potężną siłę oblegających je oddziałów. Ponadto usypano przeciw Ludzkiej Duszy szaniec łaski po jednej stronie, a szaniec Sprawiedliwości po drugiej. Dalej usypano jeszcze szereg dodatkowych kopców, takich jak wzgórze Oczywistej Prawdy i podwyższenia zwane Precz-z-grzechem, na których umieszczono wiele owych dział, które miały służyć do ostrzeliwania miasta. Na szaniecu łaski zostało umieszczonych pięć dział, dalszych zaś pięć na szaniecu Sprawiedliwości. Pozostałe działa zostały rozmieszczone na dogodnych miejscach wokoło miasta. Największych, najlepszych pięć taranów zostało umieszczonych na szaniecu Nakłoń-ucha, który to szaniec usypano tuż koło Bramy Ucha z zamiarem jej wyważenia.

Gdy mieszkańcy miasta zobaczyli otaczające ich ze wszystkich stron liczne wojska, potężne tarany i działa oraz szańce, na których zostały one umieszczone, a także lśniąco zbroje i trzepoczące na wietrze sztandary, zmuszeni byli myśleć o wydarzeniach tego dnia bez przerwy - a myśli ich stawały się nie coraz butniejsze, ale coraz słabsze. Dawniej bowiem zwykli byli myśleć, że są dostatecznie silnie strzeżeni; teraz jednakowoż przyszłość ich wydawać się zaczęła zupełnie niepewną (Jer. 17,9).

Gdy zatem dobry Książę Emanuel w ten sposób rozpoczął oblężenie miasta Ludzkiej Duszy, po rozmieszczeniu swych wojsk najpierw rozkazał podnieść pośród złotych dział umieszczonych na szancku łaski białą chorągiew. Uczynił to dla dwóch powodów: 1. Aby dać znać Ludzkiej Duszy, że jest w jego mocy, a także jego życzeniem okazać łaskę, jeśli tylko się do niego nawrócą. 2. Aby pozostawić ich bez wymówki, gdyby pozostawszy w stanie buntu spowodowali swą niechybną zgubę z chwilą rozpoczęcia ataku.

Tak więc na przeciąg trzech dni wywieszony był biały sztandar z wyhaftowanymi na nim trzema złotymi gołębiami, aby im dać czas do namysłu. Oni jednak, jak gdyby nie byli zainteresowani, nie zareagowali zupełnie na pełen łaski znak Księcia.

Wobec tego rozkazał on, aby na szancku Sprawiedliwości wywieszono purpurowy sztandar generała Sędziego, na którym wyhaftowany był gorejący piec. I ten sztandar powiewał przed ich oczami przez kilka dni. Ale pomyślcie tylko: tak jak się zachowywali gdy powiewał sztandar biały, tak się zachowywali też i podczas tych dni, gdy powiewał sztandar purpurowy. Pomimo tego Książę jeszcze trwał w cierpliwości. Rozkazał bowiem wywiesić czarną flagę, jako znak wezwania w stosunku do nich. Na niej, jak wspomniałem, były wyhaftowane trzy gorejące błyskawice. Ludzka Dusza pozostała jednak nie wrażliwa i na tę flagę, podobnie jak na poprzednie. Gdy Książę zobaczył, że ani zapowiedź łaski, ani sądu, ani wykonania wyroku nie dotknęła serca Ludzkiej Duszy, bardzo mu się zrobiło żal i rzekł: "Niewątpliwie to dziwne zachowanie się miasta Ludzkiej Duszy spowodowane jest raczej nieświadomością odnośnie do istoty toczącej się wojny i tego, co im w rzeczywistości grozi, a nie jakimś utajonym lekceważeniem nas, albo zniechęceniem własnego życia. Może sądzą, że obecna wojna ma podobny charakter jak te walki, które oni toczą z podobnymi sobie istotami, a nie zdają sobie sprawy, na czym polegają arkana wojenne i sztuki wojenne stosowane w bojach, które ja prowadzę z moim wrogiem Diabolusem".

Dlatego też posłał do miasta Ludzkiej Duszy posłów, którzy mieli za zadanie wyjaśnić jej mieszkańcom, co miało znaczyć wywieszanie owych flag i dowiedzieć się od nich, którą z tych rzeczy wybiorą: czy miłosierdzie i łaskę, czy też sąd i jego wykonanie. Przez cały ten czas bramy miasta pozostawały zamknięte i zabezpieczone sztabami jak najmocniej. Podwojono również strażę i zaciągnięto wszędzie jak najsilniejsze posterunki. Diabolus czynił też wszystko co było w jego mocy, aby zachęcić miasto do stawienia oporu.

Odpowiedź jaką dali wreszcie mieszkańcy miasta posłańcowi Księcia była, jeśli chodzi o najważniejsze jej punkty, następująca:

"Wielki Panie! Jeśli chodzi o sprawy, które zakomunikował nam twój posłaniec, a mianowicie, czy przyjmiemy twoją łaskę, albo też staniemy się uczestnikami sądu, nie możemy ci udzielić konkretnej odpowiedzi, a to ze względu na prawo i obyczaje tego miejsca, którym jesteśmy poddani. Jest to bowiem niezgodne z prawem, rządem i królewskimi uprawnieniami naszego króla, aby decydować o pokoju, czy też wojnie bez niego. A zatem poprosimy naszego księcia, aby udał się na mur miasta i tam dał ci taką odpowiedź, jaką będzie uważał za najkorzystniejszą dla nas".

Gdy dobry Emanuel usłyszał tę odpowiedź i zdał sobie sprawę z tego, w jakiej niewoli i poddaństwie lud ten się znajdował i jak bardzo chętnie godził się z pozostawaniem w kajdanach tyrana Diabolusa, bardzo się zasmucił w sercu swoim. Zawsze napełniało go to bowiem bólem, gdy spostrzegał, że ktoś był zadowolony z pozostawania w niewoli tego olbrzyma Diabolusa.

Ale powróćmy do naszej opowieści. Gdy mieszkańcy miasta zawiadomili Diabolusa, że Księżę, który obległ miasto, żąda od nich odpowiedzi, on zachnął się i z początku nie chciał pójść, aby coś powiedzieć, gdyż z sercu się bał. Wreszcie rzekł: "Pójdę do bramy osobiście i dam mu taką odpowiedź, jaką uważać będę za stosowną". A tak zszedł do Bramy Ust i tam zwrócił się do Emanuela z następującym przemówieniem (ale w języku, którego mieszkańcy miasta nie rozumieli):

"O, wielki Emanuelu, Panie całego świata! Znam ciebie, wiem, że jesteś Synem wielkiego Szaddai! Dlaczegoś przyszedł mnie trapić i wyrzucić mnie z mojej posiadłości? (Mat. 8, 29). To miasto Ludzka Dusza, jak ci na pewno jest dobrze wiadome, jest moim, a to podwójnie: 1. Jest moim z racji podboju, zdobyłem je w otwartym boju; czyż można odebrać

zdobycy potężnemu, albo czy można prawnie podbitego jeńca uwolnić? 2. Miasto Ludzka Dusza jest moim również dzięki poddaniu się mi jego mieszkańców. Oni sami otworzyli mi bramy swego miasta. Przysięgli mi wierność i publicznie wybrali mnie za swego króla. Oddali też w moje ręce swoją cytadelę; ba, całą potęgę Ludzkiej Duszy złożyli na mnie.

Ponadto miasto Ludzka Dusza wyparło się ciebie; tak twoje prawo, twoje imię, twój wizerunek i wszystko, co jest twoim całkowicie zarzucili, a na ich miejsce przyjęli moje prawa, moje imię, mój wizerunek i wszystko to, co ma związek ze mną. Możesz zresztą zapytać się twoich generałów, a powiedzą ci, że w odpowiedzi na wszystkie ich wezwania, Ludzka Dusza okazała miłość i lojalność w stosunku do mnie, a zawsze z pogardą odpychała, z nienawiścią i złością odrzucała to wszystko, co jest twojego i ciebie samego. A ponieważ jesteś onym świętym i sprawiedliwym (i nie powinienesz popełnić niczego złego), proszę cię, abys odszedł stąd i pozostawił mnie przy mojej prawowitej posiadłości w pokoju".

To przemówienie zostało wygłoszone w własnym języku Diabolusa. Jakkolwiek potrafi on mówić do każdego człowieka w jego języku, (w przeciwnym bowiem razie nie mógłby ich kusić tak, jak to czyni), to jednak ma język jemu samemu właściwy, a jest nim język piekielnej jaskini, albo też czarnej otchłani. Stąd też biedni mieszkańcy Ludzkiej Duszy nie zrozumieli go; nie zauważyli też, jak się wił i kurczył podczas gdy stał przed Emanuelem, ich Księciem. Raczej przez cały czas uważali go za tę moc i potęgę, której pod żadnym warunkiem nie można stawić oporu. Podczas więc gdy on błagał Emanuela, aby mógł pozostać w swojej rezydencji i aby go z niej nie usuwał przemocą, mieszkańcy Ludzkiej Duszy chętni się z jego męstwa, mówiąc: "Któż z nim walczyć może?" (Obj. 13, 4).

Ale gdy ów pretendent do królestwa skończył mówić, wówczas powstał Emanuel, prawdziwie Złoty Książę i zaczął mówić jak następuje:

"Oszuście! W imieniu mego Ojca, w moim własnym i dla dobra tego nieszczęsnego miasta Ludzkiej Duszy, mam ci coś do powiedzenia. Ty chcesz uchodzić za właściciela i to prawnego właściciela Ludzkiej Duszy, a tymczasem jest powszechnie wiadomym wszystkim na Dworze mego Ojca, że udało ci się wejść do bram Ludzkiej Duszy wyłącznie dzięki kłamstwu i fałszowi. Kłamliwie oczerniłeś mego Ojca i jego prawo, i w ten sposób podstępnie pozyskałeś lud Ludzkiej Duszy. Chętnisz się z tego, że lud ten cię przyjął za swego króla, wodza i prawomocnego władcę, ale i to osiągnąłeś wyłącznie drogą kłamstwa i obłudy. Jeśli

zatem kłamliwa podłość, grzeszna chytryść, i wszelkiego rodzaju okropna obłuda przed stolicą sądową mego Ojca (przed którą musisz być sądzony) zostaną uznane za prawość i słuszność - to i ja ci przyznam, że podbój twój był prawomocny. Ale niestety! Taką metodą mogą dokonywać podbojów wszyscy złodzieje, tyrani i wszelkiego rodzaju demony, i dlatego mogę ci udowodnić, Diabolusie, że w tym wszystkim, co powiedziałeś o jakoby prawomocnym podboju Ludzkiej Duszy, nie ma ani krzty prawdy. Czy uważasz może, że jest to rzeczą słuszną, żeś tak strasznie i kłamliwie oczernił mego Ojca, czyniąc z niego w oczach Ludzkiej Duszy największego zwoziciela na całym świecie? A jak się wytłumaczysz z twego świadomego przekręcania właściwego celu i zadań prawa? Czy było to dobrym, żeś uczynił sobie ofiarę z obecnie tak nieszczęśliwego miasta Ludzkiej Duszy - i to tylko dzięki jego niewinności i dziecięcej szczerości, która nie umiała rozeznaczyć twych podstępnych metod? Zaiste udało ci się pozyskać i zwyciężyć Ludzką Duszę dzięki obiecywaniu im szczęścia drogą łamania praw mego Ojca, podczas kiedy wiedziałeś o tym doskonale i to z własnego doświadczenia - że tędy wiodła droga wyłącznie do ich zagłady. Poza tym, powodowany złością, poważyleś się mocą własnej decyzji (o ty mistrzu wrogości!) zniszczyć wizerunek mego Ojca w Ludzkiej Duszy, a na jego miejscu umieścić swój własny, co sprawiło memu Ojcu wiele bólu, a jeszcze więcej powiększyło twój grzech i niepowetowaną stratę ginącego miasta Ludzkiej Duszy. A co więcej (jak gdyby tego wszystkiego jeszcze było mało), nie tylko oszukałeś i zniszczyłeś tę miejscowość, ale dzięki twemu podstępnemu i kłamliwemu zachowaniu się spowodowałeś, że stali się wrogami własnego zbawienia. Patrz, jak ich podburzyłeś przeciwko generałom mego Ojca i sprawiłeś, że walczyli przeciwko tym, którzy zostali posłani w celu wyzwolenia ich z niewoli! To wszystko i wiele innych rzeczy uczyniłeś świadomie, wiedząc, że to jest złe i gardząc moim Ojcem i jego prawem, ba! i mając na oku to, aby nędzne miasto Ludzką Duszę na zawsze pogrążyć w niełasce mego Ojca. Dlatego też przybyłem tutaj, aby ukarać cię za zło, którego dopuściłeś się wobec mego Ojca i aby się z tobą rozprawić za to, że i sam bluźniłeś, i biedną Ludzką Duszę nauczyłeś bluźnić przeciwko jego imieniu. Tak, na twoją głowę, o księciu piekielnej jaskini, obrócę sprawy twoje!

Jeśli zaś chodzi o mnie, to przyszedłem, o Diabolusie, jako prawy władca, aby wyrwać z twoich palących się szpon to miasto siłą mego oręża. Albowiem to miasto, Ludzka Dusza, jest moje, o Diabolusie, i to pełno prawnie, jak mogą stwierdzić to wszyscy, którzy by tylko zechcieli przestudiować najstarsze, oryginalne dokumenty, w pełni autentyczne, dlatego też

dopomnę się mego prawa własności ku zawstydzeniu twego oblicza. Po pierwsze dlatego, ponieważ miasto Ludzka Dusza zostało zbudowane i ukształtowane ręką mego Ojca. Również i pałac, który znajduje się w środku miasta, został przez niego zbudowany dla własnej przyjemności. Ojciec mój ma zatem całkowite prawo do tego miasta, a kto by temu zaprzeczył, kłamie przeciwko duszy swojej. Następnie wymienię jeszcze pięć ważnych powodów, dla których o mistrzu wszelkiego kłamstwa, miasto Ludzka Dusza jest moje: 1. Jestem dziedzicem Ojca mego, jego pierworodnym i jedyną radością jego serca. Przyszedłem tutaj zatem w mocy mego prawa, aby wystąpić przeciwko tobie i odebrać moje własne dziedzictwo z twoich rąk. 2. Mam prawo do Ludzkiej Duszy nie tylko z tytułu dziedzictwa, ale zostało mi ono przez mego Ojca podarowane. Było ono jego własnością i dał je mnie (Jan 16, 15). Nigdy też nie zgrzeszyłem przeciwko memu Ojcu, dając tym samym powód ku temu, aby mi je odebrał, a dał je tobie. Nigdy też nie zaistniała taka sytuacja, abym nie będąc w stanie płacić mych długów, był zmuszony wystawić moje ukochane miasto Ludzką Duszę na sprzedaż (Izaj. 50, 1), lub też je tobie sprzedawał. Ludzka Dusza jest moim pragnieniem, moją radością i rozkoszą mego serca (Przyp. 8, 31). 3. Ale Ludzka Dusza jest moją również mocą złożonego za nią okupu; ja ją kupiłem, o Diabolusie, tak, kupiłem ją sobie na własność (Izaj. 43, 1). Stąd więc jasny wniosek, że skoro miasto to było własnością mego Ojca i moją, jako jego dziedzicą, a także skoro uczyniłem je moim mocą wielkiego okupu, to mam do niego pełne prawa, miasto Ludzka Dusza jest w pełni moim, a ty jesteś samozwańcem, tyranem i zdrajcą, nie mającym do Ludzkiej Duszy żadnego prawa, a władającym nią bezprawnie. A przyczyna, dla której złożyłem ów okup była następująca: Ludzka Dusza zgrzeszyła przeciwko memu Ojcu, on zaś oświadczył, że dnia, którego złamię jego przykazanie umrą (1 Mojż. 2, 17). Łatwiej zaś byłoby niebu i ziemi przeminąć, aniżeli Ojcu memu złamać słowo (Mat. 24, 35). Gdy zatem Ludzka Dusza popełniła grzech poprzez usłuchanie twego kłamstwa, wówczas ja wstawiłem się za nią i dałem Ojcu memu zadośćuczynienie: ciało za ciało, duszę za duszę, aby zapłacić za przestępstwo przez Ludzką Duszę popełnione. Ojciec mój zgodził się na przyjęcie tego okupu (Gal. 3, 13). Gdy więc przyszedł czas, oddałem ciało moje za ich ciało, życie za życie, duszę za duszę, krew za krew - i w ten sposób odkupiłem moją ukochaną Ludzką Duszę. 4. Nie uczyniłem też tego dzieła połowicznie, ale zadośćuczyniłem wszystkim wymogom prawa mego Ojca i jego sprawiedliwości, które odnosiły się do następstw popełnienia tego rodzaju przestępstwa, tak że teraz nic nie stoi na przeszkodzie,

aby Ludzka Dusza mogła zostać wyzwolona. 5. Nie przyszedłem też dziś przeciwko tobie samowolnie, ale z rozkazu mego Ojca, który mi rzekł: "Idź i uwolnij Ludzką Duszę". A tak niech ci będzie wiadomym, o ty studnio oszukaństwa, i niechaj to będzie wiadomym szalonemu miastu Ludzkiej Duszy, że nie przyszedłem dziś przeciwko tobie bez polecenia Ojca mego".

"A teraz", rzekł złotogłowy Książę zwracając się do miasta, "mam i wam coś do powiedzenia". (Skoro tylko wyrzekł to słowo, że ma coś do powiedzenia zniewolonemu miastu Ludzkiej Duszy, natychmiast podwojono strażę przy bramach i wszystkim rozkazano nie słuchać go) - on jednak ciągnął dalej, mówiąc: "O, nieszczęsne miasto, o nieszczęsna Ludzka Duszo! Nie mogę wprost pohamować żalu, który mnie ogarnia na twój widok (Jer. 8, 21). Przyjęłaś Diabolusa za swego Króla i stałaś się opiekunką i służą Diabolian przeciwko twemu prawowitemu władcy. Bramy swe otworzyłaś jemu - przede mną pozostają one jednak zamknięte na wszystkie spusty, jego słowom dałaś posłuch, ale na moje wołanie zatkałaś swe uszy. On przywiódł cię do zguby, a ty przyjęłaś zarówno jego, jak i zagładę - a ja, choć przynoszę ci zbawienie spotykam się z tym, że do mnie odwracasz się plecami. A poza tym poważyłaś się własnymi rękami świętokradzko wziąć wszystko to, co było w tobie moją własnością, i oddać memu wrogowi, a równocześnie największemu wrogowi mego Ojca. Pokłoniliście się mu i poddaliście się jego władzy, a nawet przyobiecaliście i poprzysięgliście mu pozostać jego własnością. Biedna Ludzka Duszo! Co mam z tobą zrobić? Czy mam natrzeć na cię i zmiażdżyć cię na proch, albo też uczynić cię pomnikiem łaski? Posłuchaj zatem, Ludzka Duszo, posłuchaj mych słów, a będziesz żyła. Jestem miłosierny, Ludzka Duszo, i z pewnością to stwierdzisz - a zatem nie pozostawiaj mnie przed zamkniętymi bramami! Nie jest bowiem, o Ludzka Duszo, moim zadaniem, ani też życzeniem, aby ci co złego wyrządzić, a więc dlaczego tak uciekasz od twego przyjaciela, atak mocno się trzymasz twego wroga? Istotnie pragnę cię mieć, gdyż godzi się, abyś żałowała za twe grzechy. Ale nie lękaj się, że umrzesz; tę wielką potęgę, którą widzisz tutaj, nie przyprowadziłem w celu zrobienia ci krzywdy, lecz aby cię wyrwać z niewoli i doprowadzić cię do posłuszeństwa. Zadaniem moim jest bowiem wyłącznie przewyciężenie Diabolusa, twego króla, a wraz z nim wszystkich Diabolian. On bowiem jest owym uzbrojonym mocarzem, strzegącym pałacu swego (Łuk. 11, 21), i dlatego jego muszę zwyciężyć, jego łupy muszę rozdać, odjąć odeń oręż jego, z fortecy jego muszę go wypędzić i uczynić ją moim mieszkaniem. A o tym dowie

się Diabolus, o Ludzka Duszo, gdy sprawię, że będzie musiał iść za mną zakuty w łańcuchy, a gdy ty, widząc to, będziesz się radowała (Kol. 2, 15). Gdybym chciał, mógłbym spowodować w sile mocy mojej, aby on natychmiast was opuścił, ale mam zamiar tak z nim postąpić, aby sprawiedliwość wojny, którą wiodę z nim mogła być widziana i uznana przez wszystkich. On wziął Ludzką Duszę podstępem i kłamstwem, a utrzymuje władzę nad nią podobnymi metodami, a zatem objawię całą jego ohydę publicznie na oczach wszystkich obserwatorów. Wszystkie moje słowa są prawdą; dostateczną mam moc ku wybawieniu i wybawię moją Ludzką Duszę z ręki jego".

To przemówienie było głównie przeznaczone dla Ludzkiej Duszy, ale ona go słuchać nie chciała. Zamknęli Bramę Ucha i zabezpieczyli ją sztabą, pozamykali ją na wszystkie zamki, postawili przy niej straż i rozkazali, aby ku Księżciu nie wyszedł żaden obywatel Ludzkiej Duszy i aby nie wpuścić do miasta nikogo z obozu wojsk Emanuela. To wszystko uczynili, ponieważ ich Diabolus tak oślepił, że starając się sprawić mu przyjemność, odepchnęli od siebie swego prawowitego Księcia i Pana. Dlatego też zastosowali się do rozkazu, aby nie wpuścić do miasta żadnego męża, ani głosu, ani nawet dźwięku należącego do owej pełnej chwały armii.

Rozdział 8

Gdy więc Emanuel zobaczył, w jak wielkim stopniu Ludzka Dusza była pogrążona w grzechu, zwołał swoje wojska (ponieważ pogardzono jego słowami) i wydał rozkaz, aby się przygotowano na oznaczoną chwilę. Ponieważ zaś nie było innego sposobu, aby legalnie zdobyć miasto Ludzką Duszę, jak tylko poprzez wejście do niego przez bramy, a na pierwszym miejscu przez Bramę Ucha, rozkazał więc swoim generałom i dowódcom, aby tarany i działa oraz swoich żołnierzy umieścili pod Bramą Ucha i Bramą Oka, w celu wzięcia ich szturmem.

Przed przystąpieniem do ataku, Emanuel raz jeszcze posłał posłańca, aby się dowiedzieć, czy Ludzka Dusza decyduje się na zastosowanie w stosunku do niej najsurowszych środków, czy też podda się w sposób pokojowy. Wówczas mieszkańcy zebrali się wraz z Diabolusem, swym królem, na naradę wojenną i uradzili, aby Emanuelowi przedłożyć pewne propozycje pokojowe, ale pod odpowiednimi warunkami, i aby się zapytać, czy się na nie zgodzi. Pozostała kwestia, kto ma udać się z tym poselstwem do Emanuela. Otóż żył w Ludzkiej Duszy pewien stary Diabolianin, któremu na imię było Byle-się-nieugiąć, mąż nader sztywno trzymający się swych zasad i wielki zwolennik Diabolusa; tego wreszcie posłali, nakazując mu co ma powiedzieć. Poszedł więc do obozu Emanuela, a gdy tam przybył, wyznaczono mu godzinę na audiencję. A tak w oznaczonym czasie zjawił się przed Emanuelem i po złożeniu ukłonu w diaboliańskim stylu zaczął przemawiać: "Wielki Panie! Aby wszystkim stało się wiadomym, jak dobrodusznym księciem jest mój pan, posłał mnie aby Jego Wysokości powiedzieć, że skłonny jest w celu zapobieżenia rozpętania wojny, oddać w twoje ręce połowę miasta Ludzkiej Duszy. Przybyłem więc, aby się dowiedzieć, czy Jego Wysokość zgodzi się na tę propozycję".

Na to odparł Emanuel: "Całość jest moja prawem otrzymania jej w darze, jak również z tytułu złożenia okupu i dlatego nigdy nie pozbędę się jednej połowy" (Mat. 6, 24).

I znowu zabrał głos pan Byle-się-nie-ugiąć mówiąc: "Panie, mój mistrz powiedział, że będzie zadowolony, jeśli ty będziesz nominalnym i tytularnym właścicielem całości, a jemu wolno będzie posiadać tylko część".

Lecz Emanuel odpowiedział: "Całość jest faktycznie moja - nie tylko na słowo, albo nominalnie i dlatego będę wyłącznym Panem i właścicielem całości, albo też w ogóle nie będę posiadał Ludzkiej Duszy" (Łuk. 11, 23)

Na to pan Byle-się-nie-ugiąć znowu rzekł: "Panie, zobacz jak mój mistrz jest skłonny do pojednania! Powiada on, że będzie zadowolony, jeśli mu tylko zostanie wyznaczony jakiś kącik Ludzkiej Duszy, jako miejsce, w którym by mógł prywatnie zamieszkać, ty będziesz Panem reszty" (1 Kor. 5, 6).

Złoty Książę odpowiedział mu na to tak: "Wszystko, co mi daje Ojciec do mnie przyjdzie, a z wszystkiego co On mi dał nie zgubię niczego, ani nawet jednego kopyta, albo włosa. Dlatego też nie pozwolę mu zająć nawet najmniejszego kącika w Ludzkiej Duszy, w którym by mógł zamieszkać, lecz zajmę wszystko dla siebie" (Jan 6, 37).

Lecz Byle-się-nie-ugiąć znowu się odezwał, mówiąc: "A przypuśćmy, że mój pan oddałby ci całe miasto z tym tylko zastrzeżeniem, że od czasu do czasu przybywszy do tego kraju będzie mu wolno zatrzymać się u kogoś ze starych dobrych znajomych przez dwa, trzy dni, albo z miesiąć; czyż na taki drobiazg się nie zgodzisz?"

Emanuel na to odpowiedział: "Nie. On przyszedł jako przechodzień do Dawida i nawet nie pozostał u niego długo, a jednak omal nie kosztowało to Dawida jego duszy (2 Sam. 11, 1-5). Ja bym się nie zgodził na to, aby on miał kiedykolwiek tutaj jakieś schronienie".

I raz jeszcze przemówił Byle-się-nie-ugiąć: "Panie, wydajesz się być bardzo surowy. Ale przypuśćmy, że mój mistrz zgodziłby się na wszystkie twe życzenia, pod warunkiem, że jego krewni i znajomi (GRZECHY) będą mieli prawo utrzymywać stosunki handlowe z Ludzką Duszą i korzystać z obecnych mieszkań. Na to się chyba zgodzisz?" Emanuel na to: "I to jest sprzeczne z wolą mego Ojca, albowiem wszelkiego rodzaju Diabolianie, którzy kiedykolwiek zostaną znaleźni w Ludzkiej Duszy, nie tylko utracą wszelkie swoje włości i uprawnienia, lecz i życie".

I znowu pan Byle-się-nie-ugiąć: "Ale Panie, czy mój mistrz i wielki władca nie mógłby za pośrednictwem listów, przypadkowych okazji i tym podobnych sposobów zachować choć odrobinę przyjaznych stosunków z Ludzką Duszą, gdy ją całkowicie odda w twoje posiadanie?"

Emanuel na to odpowiedział następująco: "W żadnym wypadku, jako że wszelka taka społeczność, przyjaźń, spoufalanie się, w jakiegokolwiek formie byłoby ono utrzymywane, pociągnęłoby za sobą odwrócenie uczuć i miłości Ludzkiej Duszy ode mnie i naraziłoby na szwank jej pokojowe stosunki z moim Ojcem".

Byle-się-nie-ugiąć miał wciąż jeszcze dalsze propozycje, więc powiedział: "Ale, wielki Panie, skoro mój mistrz ma w Ludzkiej Duszy wielu przyjaciół, którzy mu są bardzo drodzy, czy nie będzie mu wolno przy rozstaniu się z nimi udzielić im na pamiątkę i w dowód swej miłości i uprzejmości względem nich, z szczodrośliwości swojej i stosownie do swej dobrej natury pewnych pamiątek, a to w tym celu, aby po jego odejściu Ludzka Dusza spojrzawszy na nie mogła przypomnieć sobie swego starego przyjaciela, od którego je otrzymała i wspomnieć na tego, który ongiś był jej królem, a także te wesołe chwile, które ongiś przeżywali wspólnie, gdy jeszcze żyli pospołu w pokoju?"

Wówczas Emanuel rzekł: "Nie, albowiem jeśli Ludzka Dusza stanie się moją, nie pozwolę na to, aby pozostał nawet jakiś skrawek, nitka albo pyłek po Diabolusie w postaci jakichś darów, które by pozostawił komuś w Ludzkiej Duszy i przy których pomocy mogliby sobie przypominać ową straszliwą społeczność, którą mieli z nim".

"Dobrze więc, Panie", rzekł Byle-się-nie-ugiąć, "mam tylko jedną jeszcze rzecz do przedłożenia, a wówczas posłannictwo moje będzie zakończone: Przypuśćmy, że po odejściu mego mistrza z Ludzkiej Duszy ktoś z jej mieszkańców będzie miał jakiś ważny problem do rozwiązania, a nie załatwienie go mogłoby spowodować zgubę zainteresowanego i przypuśćmy, że nikt nie umiałby w danej sprawie tak dobrze pomóc jak mój mistrz i pan- czy nie wolno będzie posłać po niego w tak ważnej i pilnej potrzebie? A jeśli nie wolno by mu wejść do miasta, czy nie mogłaby się zainteresowana osoba spotkać z nim w jakiejś wiosce w okolicy Ludzkiej Duszy i tam wspólnie roztrząsnąć daną sprawę?"

To była ostatnia z owych podstępnych propozycji, które pan Byle-się-nie-ugiąć miał przedłożyć Emanuelowi w imieniu swego mistrza Diabolusa, ale Emanuel nie zgodził się i na to, mówiąc: "Nie ma takiego problemu, sprawy, albo okoliczności, która mogłaby zaistnieć w Ludzkiej Duszy po odejściu stamtąd twego mistrza, w której nie mógłby skutecznie pomóc mój Ojciec. A zresztą byłoby to wielką ujmą dla mądrości mego Ojca i jego umiejętności, gdyby ktokolwiek z mieszkańców Ludzkiej Duszy miał się udawać do Diabolusa po radę, gdy

zostało wyraźnie powiedziane, żeby we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żądności ich były oznajmiane Ojcu mojemu (Filip. 4, 6). Poza tym tego rodzaju postawienie sprawy oznaczałoby pozostawienie otwartych drzwi dla Diabolusa i Diabolian, i umożliwienie im knucia wszelkiego rodzaju zdradzieckich spisków w Ludzkiej Duszy, ku zasmuceniu mego Ojca i ku ostatecznej zagładzie Ludzkiej Duszy".

Gdy pan Byle-się-nie-ugiąć usłyszał tę odpowiedź, pożegnał się z Emanuelem i odszedł, oznajmiając, że zda ze wszystkiego co usłyszał relację swojemu mistrzowi. Wreszcie przybył do Ludzkiej Duszy, do Diabolusa i zdał mu sprawozdanie z przebiegu rozmów wyjaśniając, że Emanuel stoi niezłomnie na stanowisku, że z chwilą opuszczenia przez Diabolusa Ludzkiej Duszy, nie będzie mu wolno pod żadnym pozorem mieć jakiegokolwiek społeczności z mieszkańcami tego miasta.

Gdy Ludzka Dusza i Diabolus usłyszeli to sprawozdanie, jednomyślnie postanowili, że uczynią wszystko, co jest w ich mocy, aby nie wpuścić Emanuela do miasta i posłali starego Złowrogiego, o którym już słyszeliście poprzednio, aby zawiadomił o tym Księcia i jego generałów. Stary pan Złowrogi wyszedł więc na wierzch Bramy Ucha i wezwał obóz do posłuchania tego, co miał im do powiedzenia. Gdy go zapewniono, że się go słucha, przemówił: "Mam rozkaz od mojego wysokiego pana, aby poprosić was, żebyście zakomunikowali waszemu Księciu Emanuelowi co następuje: Ludzka Dusza i jej król są zdecydowani wytrwać lub też paść pospołu i że daremną jest rzeczą, aby wasz Książę myślał o zawładnięciu kiedykolwiek Ludzką Duszą - chyba, że uda mu się zdobyć ją siłą". Jeden z tych co usłyszeli te słowa starego Złowrogiego, Diabolianina z Ludzkiej Duszy, natychmiast powtórzył je Emanuelowi. Wówczas Książę rzekł: "Jestem zmuszony wypróbować siłę mego miecza, albowiem nie wchodzi w rachubę, abym przerwał (z powodu wszystkich buntów i sprzeciwów Ludzkiej Duszy w stosunku do mnie) me oblężenie i odszedł stąd, lecz z całą pewnością zdobędę moją Ludzką Duszę i wyzwolę ją z ręki wroga". Natychmiast też wydał rozkaz, aby generałowie Boanerges, Głos-sumienia, Sędzia oraz generał Wykonawca-wyroku bezzwłocznie dokonali wymarszu w kierunku Bramy Ucha z dźwiękiem trąb, powiewającymi sztandarami i okrzykami wojennymi. Dał również rozkaz, aby przyłączył się też do nich generał Wiara. Następny rozkaz Emanuela był skierowany do generałów Dobra Nadzieja i Miłość, którym polecił podejść pod Bramę Oka. Pozostałym generałom i ich oddziałom polecił rozmieścić się w jak najdogodniejszych pozycjach bojowych wokół miasta. Po chwili

już wszystkie rozkazy zostały wykonane. Następnie rozkazał, aby podać hasło, a było nim tym razem słowo Emanuel. Zabrzmiał więc alarm, tarany zaczęły uderzać, a działa - ciskać głązy na miasto, i w ten sposób rozpoczął się bój. Tym razem Diabolus osobiście zagrzewał mieszkańców miasta do boju, i to przy wszystkich bramach. Stąd opór ich był tym potężniejszy, bardziej piekielny i obraźliwy dla Emanuela (Obj. 12, 12). W ten sposób dobry Książę Emanuel zmuszony był walczyć z Diabolusem i Ludzką Duszą przez kilka dni bez przerwy. A warto też było zaobserwować jak w walce tej sprawowali się generałowie Szaddai.

Najpierw Boanerges (choć nie wolno nam umniejszać dzielności pozostałych) przypuścił trzykrotnie potężne szturmowanie do Bramy Ucha, tak że zadrżały jej posady. Generał Głos-sumienia nie ustępował w tej akcji Boanergesowi ani na jotę, a obaj zauważywszy, że brama zaczęła się poddawać, rozkazali, aby tarany tym silniej nadal w nią uderzały. Ale generał Głos-sumienia, przybliżywszy się zbyt blisko do bramy, został z wielką siłą od niej odepchnięty i otrzymał trzy rany w usta.

Dla męstwa okazanego przez tych dwóch generałów, Książę kazał wezwać ich do swego przybytku i polecił im odpocząć przez chwilę (Mar. 6, 31) i nieco się odświeżyć. Zaopiekowano się też generałem Głosem-sumienia, opatrując jego rany. Książę również obdarował obu łańcuchem złotym i zachęcił ich, aby byli dobrej myśli.

Nie pozostali też w tym strasliwym boju w tyle generałowie Dobra Nadzieja i Miłość (1 Kor. 13, 13), gdyż tak mężnie sobie poczynali pod Bramą Oka, że niemal w zupełności ją wyważyli. I ci zostali przez swego Księcia odznaczeni, podobnie jak i pozostali generałowie, ponieważ wszyscy nader dzielnie się spisywali w walkach dokoła miasta. Zostało w nim zabitych wielu oficerów Diabolusa, a niektórzy mieszkańcy miasta zostali ranni. Zabity został między innymi generał Chlubiący-się, który twierdził, że nikt nie będzie w stanie zatrzęść posadami Bramy Ucha, ani też sprawić, aby zadrżało serce Diabolusa. Dalszym generałem Diabolusa, który padł, to niejaki Bezpieczny. Twierdził on, że wystarczyłoby, aby bram miasta bronili sami ślepi i ułomni, a nie zdobędzie ich Emanuel, ni jego armia (2 Sam. 5, 6). Tego to generała Bezpiecznego powalił na ziemię generał Głos-sumienia, rozplatawszy mu głowę oburącz ogromnym mieczem, przy czym sam otrzymał trzy rany w usta.

Oprócz tych dwóch padł również niejaki generał Samochwała, bardzo zajadły osobnik, który dowodził oddziałem ciskającym rozpalone żagwie, strzały i śmierć. Ten otrzymał śmiertelną ranę w pierś z ręki generała Dobra Nadzieja pod Bramą Oka.

Był też niejaki pan Powodowany-uczuciami, który jakkolwiek nie był generałem, to jednak wielce się przyczynił do podburzania Ludzkiej Duszy i zachęcania jej do buntu. Został on zraniony w oko przez jednego z żołnierzy Boanergesa, a byłby niewątpliwie został zabity przez samego generała, gdyby nie to, że się nagle wycofał.

Ale nigdy jeszcze nie widziałem Silnej Woli tak wystraszonego. Nie był w stanie tak sobie poczynać jak był zwykł, a niektórzy twierdzą, że i on otrzymał ranę w nogę i że kilku żołnierzy z armii Księcia z całą pewnością widziało go utykającego, gdy chodził po murach miasta.

Nie będę podawał wam szczegółowej listy żołnierzy, którzy zostali zabici w mieście, ponieważ wielu zostało zranionych, wielu postradało członki i wielu zostało zabitych. Gdy bowiem zobaczyli Diabolianie, że posady Bramy Ucha się zatrzęsły, Brama Oka niemal zupełnie została wyważona, a także, że zostali zabici ich generałowie, to wielu z nich bardzo podupało na duchu. Wielu z nich padło również w wyniku ostrzeliwania miasta Ludzkiej Duszy przez złote działa.

Z mieszkańców miasta otrzymał śmiertelną ranę niejaki Nie-chce-dobra, który był z pochodzenia Diabolianinem, ale trwało jeszcze dłuższą chwilę zanim umarł.

Ciężką ranę w głowę otrzymał również pan Złowrogi, który pierwszy przybył do Ludzkiej Duszy wraz z Diabolusem, gdy ten zamierzał zdobyć ją na samym początku. Niektórzy twierdzą, że doznał pęknięcia czaszki. To jedno wszak zauważyłem, że nie był odtąd w stanie tak psocić w Ludzkiej Duszy, jak to zwykł był czynić poprzednio. Uciekli również stary Uprzedzony i pan Bez-czci.

Gdy ucichła bitwa, Księżę rozkazał, aby na szanctu Łaski wywieszono raz jeszcze białą chorągiew na znak, że wciąż jeszcze Emanuel gotów był obdarzyć nędzne miasto Ludzką Duszę łaską.

Ale gdy zobaczył ją Diabolus, a domyślając się, że nie była ona wywieszona dla niego, lecz dla Ludzkiej Duszy, umyślił w sercu swoim chwycić się jeszcze jednego fortelu, a mianowicie spróbować, czy też Emanuel nie zaprzestanie oblężenia miasta i nie pójdzie

precz, jeśli mu obieca poprawienie się. Przyszedł więc do bramy pewnego wieczoru, już po zachodzie słońca i zawołał, że pragnie rozmawiać z Emanuelem, który też po chwili zbliżył się do bramy, a wtedy Diabolus przemówił do niego:

"Z wywieszenia białej chorągwi wynika, że całkowicie oddany jesteś myśli o pokoju, uważam więc za właściwe, aby cię zawiadomić, że jesteśmy gotowi przyjąć pokój na warunkach, które ty zechciałbyś przyjąć. Wiem, że jesteś całkowicie oddany modlitwom i że nade wszystko podoba ci się świątobliwość, ba, że zasadniczym celem twoim w prowadzeniu wojny z Ludzką Duszą jest to, aby mogła się ona stać miejscem, w którym by panowała świątobliwość. Dobrze więc: zabierz wojska twoje spod Ludzkiej Duszy, a przywiodęć ją pod twoje rozkazy.

Zaprzestanę wszelkich aktów wrogich przeciwko tobie, będę skłonny stać się twoim przedstawicielem, i tak jak poprzednio byłem twoim przeciwnikiem, tak obecnie będę ci służył w mieście Ludzkiej Duszy, a w szczególności:

1. Będę przekonywał Ludzką Duszę, aby cię przyjęła za swojego Pana, a wiem, że uczynią to tym chętniej jeśli zrozumieją, że ja jestem twym przedstawicielem.
2. Wskażę im w czym błędzili i że przestępstwo zagraża drogę do żywota.
3. Wskażę im na święty Zakon, któremu się będą musieli podporządkować, ten właśnie Zakon, który złamali.
4. Będę ich przekonywał o konieczności zmiany trybu życia, stosownie do twego prawa.
5. A co więcej, aby zapewnić całkowicie skuteczność tego wszystkiego, na własny koszt i pod moją osobistą opieką zaprowadzę odpowiednie usługiwanie, poza specjalnymi wykładami w Ludzkiej Duszy.
6. Otrzymasz jako znak naszego ustawicznego poddania się tobie co roku odpowiednią daninę, jaką będziesz uważał za słuszne nam wyznaczyć".

Wtenczas Emanuel rzekł do niego: "O, pełen oszukaństwa, jak zmienne są twe drogi (Ps. 50, 16-17). Jak często się zmieniałeś i raz jeszcze zmieniłeś, aby tylko, jeśli byłoby to możliwym utrzymać władzę nad Ludzką Duszą - chociaż zostało to ponad wszelką wątpliwość ustalone, że ja jestem pełnoprawnym jej dziedzicem! Zrobiłeś już wiele rozmaitych propozycji w przeszłości, a ostatnia z nich nie jest ani o jotę lepsza od poprzednich. A ponieważ nie udało

ci się oszukać mnie, gdy się pokazywałeś w czerni, teraz przemieniłeś się w anioła światłości (2 Kor. 11, 14) i chciałbyś udawać - a to wszystko w celu dokonania oszustwa - służyć sprawiedliwości (Mat. 7, 15-23). Ale wiedz o tym, o Diabolusie, że żadna z tych rzeczy, które ty byś zaproponował, nie zostanie przyjęta, a to dlatego, że cokolwiek czynisz ma na celu wprowadzenie w błąd. Ty nie masz ani sumienia względem Boga, ani też miłości względem Ludzkiej Duszy; skądże by więc mogły pochodzić te twoje powiedzenia, jak nie z grzesznego podstępstwa i kłamstwa? Ten, który podstępnie i z chytryością wypowiada rzeczy, które jemu odpowiadają, a które mają na celu jedynie zniszczenie tego, który mu wierzy, winien bezwzględnie być odrzucony wraz ze wszystkim co mówi. A jeśli sprawiedliwość w oczach twoich wydaje się czymś tak dobrym i pięknym obecnie, skąd się to wzięło, że do tej pory niegodziwość tak ci była bliską? Ale o tym będzie jeszcze mowa.

Teraz mówisz o nawróceniu się Ludzkiej Duszy, oraz że ty sam, jeśli się na to zgodzę, staniesz na czele tego przebudzenia, a przecież wiesz o tym doskonale, że choćby człowiek nie wiem jak usiłował poprawić się według Zakonu i jego sprawiedliwości, to nie odniesie to zgoła żadnego skutku i nie oddali absolutnie przekleństwa od Ludzkiej Duszy. Skoro bowiem Ludzka Dusza złamała Zakon Boży i Jego święty rozkaz, za co się znalazła pod klątwą Bożą, nie będzie się nigdy mogła uwolnić od tejże klątwy przez posłuszeństwo wobec Zakonu (Rzym. 3, 28). A przy tym jakież to byłoby nawrócenie się Ludzkiej Duszy, jeśli sam diabeł zostałby korektorem złych uczynków! Wiesz o tym doskonale, że wszystko, co teraz powiedziałeś w tej sprawie, jest niczym innym jak tylko obłudą i kłamstwem, jak i wszystko inne, co od samego początku aż do obecnej chwili usiłujesz osiągnąć. Wielu wprawdzie rozpoznaje cię z łatwością wtedy, gdy im ukazujesz swe kopytami zakończone nogi, ale znacznie rzadziej udaje im się odgadnąć, żeś to ty, gdy występujesz w swym białym stroju, z twym światłem i w swoim przemienieniu. Ale nie uda ci się to z moją Ludzką Duszą, o Diabolusie, gdyż ja wciąż jeszcze ją miłuję!

Poza tym nie przyszedłem, aby skierować Ludzką Duszę na drogę uczynków, przez które miałyby szukać swego życia. Gdybym tak uczynił, byłbym podobny tobie. Ja natomiast przyszedłem, aby przeze mnie i dzięki temu, co ja uczyniłem i jeszcze uczynię dla Ludzkiej Duszy, mogła zostać pojednana z Ojcem moim. Choć przez swój grzech pobudziła go do gniewu i chociaż drogą przestrzegania Zakonu nie może osiągnąć ulaskawienia.

Ty mówisz o poddaniu tego miasta dobru, podczas gdy nikt go nie chce z twoich rąk. Ja zostałem posłany przez mego Ojca, aby zdobyć je dla siebie i aby poprowadzić je moją wprawą ręką do takiego podporządkowania się jemu, że wreszcie stanie się ono miłym w oczach jego (Efez. 5, 27). Dlatego też posiadę je, a ciebie pozbawię własności i wyrzucę precz. Wzniosę mój własny sztandar wśród jego mieszkańców i będę sprawował rząd nad nimi przy pomocy nowych praw, nowych dowódców, nowych celów i nowych dróg. Tak jest - zburzę to miasto, zbuduję je na nowo i będzie ono jak gdyby nigdy nie istniało przedtem, a wówczas będzie chwałą całego Wszechświata (Obj. 21, 2).

Gdy Diabolus to usłyszał i zdał sobie sprawę z tego, że cała jego kłamliwość wyszła na jaw, ogromnie się zmieszał i zniknął bez słowa. Ponieważ jednak nie miał w sercu swym niczego poza ogromną nienawiścią, złością i żądzą popełnienia zbrodni przeciw Szaddai, jego Synowi i umiłowanemu miastu Ludzkiej Duszy, postanowił raz jeszcze wzmocnić się i wydać nową walkę szlachetnemu Księciu Emanuelowi. A tak wy, którzy jesteście zainteresowani oglądaniem wojennych zmagania, chodźcie na góry i oglądajcie, jak po obu stronach padają ciosy, jak zostaje zadany ów cios ostateczny temu, który usiłuje zatrzymać Ludzką Duszę przez tego, który jej dobywa, aby się stać Panem owego słynnego miasta.

Diabolus wycofawszy się z murów do swych oddziałów zbrojnych, które znajdowały się wewnątrz miasta, zaczął przygotowywać je do nowej bitwy, a Emanuel również powrócił do obozu i zarządził pogotowie bojowe.

Olbrzym, będąc napełniony rozpaczliwym wprost pragnieniem zatrzymania w swoich rękach sławnego miasta Ludzkiej Duszy, postanowił, jeśli tylko byłoby to możliwym, wyrządzić jak największe szkody zarówno armii Księcia, jak również i sławnemu miastu Ludzkiej Duszy (jako że nie miał on, niestety, zamiaru uszczęśliwić głupiego miasta Ludzkiej Duszy, ale sprawić jego całkowitą ruinę i zniszczenie) - co okazało się obecnie w całej rozciągłości. Rozkazał on bowiem swoim oficerom, aby w momencie, gdy zobaczą, że utrzymanie miasta jest już niemożliwe, starali się wyrządzić w nim jak najwięcej szkód i niegodziwości, zabijając mężów i niewiasty oraz rozszarpując dzieci. Wyraził się bowiem tak: "Raczej całkowicie zdemolujmy to miejsce i zróbmy z niego kupę gruzów, aniżeli pozostawić je w takim stanie, aby Emanuel mógł uczynić je swoją siedzibą".

Z drugiej strony Emanuel, wiedząc, że mająca się rozpocząć niebawem bitwa zakończy się wzięciem tej miejscowości przez niego w posiadanie, wydał rozkaz do wszystkich generałów, oficerów i żołnierzy królewskich, aby w bitwie tej rozprawić się jak najsurowiej z Diabolusem i wszystkimi Diabolianami, ale w stosunku do dawnych obywateli Ludzkiej Duszy być łaskawymi, pełnymi litości i delikatności. "Zwróćcie zatem", rzekł szlachetny Książę, "całą surowość bitwy przeciwko Diabolusowi i jego żołnierzom".

Nastał wreszcie dzień bitwy. Rozkazy zostały wydane i Książę wraz ze swymi podwładnymi stanęli mężnie każdy na swoim stanowisku bojowym. Podobnie jak poprzednio, główny atak został skierowany na Bramę Ucha i Bramę Oka. Hasłem na ten dzień było: Ludzka Dusza jest zdobyta. A tak przystąpili do ataku na miasto. Diabolus czym prędzej pośpieszył do stawienia czoła temu atakowi wraz z główną siłą stojącą do jego dyspozycji wewnątrz miasta, i przez pewien czas jego główni dowódcy, generałowie i wysocy oficerowie walczyli przeciw armii Księcia wręcz okrutnie.

Ale po dwóch lub trzech nader gwałtownych szturmach przypuszczonych na Bramę Ucha przez Księcia i jego zacnych generałów, Brama ta została zdobyta, a sztaby i zamki, przy pomocy których zamykano ją tak starannie przed Księciem - zostały roztrzaskane na tysiące kawałków. Wówczas zabrzmiały trąby Księcia, generałowie wydali okrzyk, miasto zadrżało, a Diabolus schronił się do swojej cytadeli. Tak więc, gdy wojska książęce wyłamały bramę, Książę podszedł do niej osobiście i postawił w niej swój tron. Równocześnie zatknął obok niej swój sztandar na szańcu, który uprzednio został specjalnie usypany przez jego żołnierzy w celu umieszczenia na nim potężnych dział. Szaniec ten został nazwany szańcem Pilnie-słuchaj. Tam więc zamieszkał Książę - tuż przy wejściu do bramy. Rozkazał również, aby w dalszym ciągu ostrzeliwano miasto ze złotych dział, a zwłaszcza cytadelę, ponieważ w niej się schronił Diabolus. Od bramy tej wiodła droga wprost do domu pana Kronikarza, który funkcję tę spełniał przed zajęciem miasta przez Diabolusa, a tuż obok jego domu znajdował się zamek, w którym Diabolus uczynił sobie już od tak długiego czasu swoją siedzibę, gdzie knuł wszystkie swoje złości. Ulicę tę generałowie Księcia szybko oczyścili przy pomocy dział, tak że otwarta została droga do serca miasta. Wówczas Książę rozkazał, aby generałowie Boanerges, Głos-sumienia, a także generał Sędzia natychmiast udali się w głąb miasta i podeszli do bramy domu starego pana Kronikarza. Otrzymawszy taki rozkaz, generałowie natychmiast go wykonali, udając się w ordynku bojowym z rozwiniętymi sztandarami w głąb

miasta Ludzkiej Duszy i po chwili już stanęli pod bramą domu Kronikarza - a dom ten był niemal tak silnie zbudowany jak sam zamek. Zabrali ze sobą również tarany, aby je ustawić pod bramą zamku. Gdy więc znaleźli się pod domem pana Sumiennego, zapukali i zażądali wpuszczenia ich do wnętrza (Obj. 3, 20). Ale stary ów pan, nie znając w pełni ich intencji, miał bramę swego domu zamkniętą przez cały czas trwania boju. Boanerges zażądał jednak głośnym głosem otwarcia bramy, ale nikt na to wezwanie nie odpowiedział; wówczas dał tej bramie jedno uderzenie taranem, co sprawiło, że zadrżał ów stary pan, a cały jego dom zatrzęsł się w posadach. Wtedy do bramy podszedł pan Kronikarz i ledwie zdolny do wydania z siebie głosu, drżącymi wargami zapytał, kto tam jest. Na to odpowiedział Boanerges: "Jesteśmy generałami i dowódcami wielkiego Szaddai i jego błogosławionego Syna Emanuela i żądamy oddania twego domu na usługi naszego szlachetnego Księcia". Równocześnie z wypowiedzeniem tych słów zostało wymierzone jeszcze jedno uderzenie taranem w bramę domu. To sprawiło, że stary ów pan zaczął drżeć jeszcze bardziej, a jednak nie miał odwagi, by nie otwierać więcej bramy. Gdy ją więc otworzył, natychmiast weszły do środka siły Królewskie, a mianowicie wspomniani już poprzednio trzech dzielni generałowie. W obecnej sytuacji dom Kronikarza przedstawiał dla Emanuela wielkie znaczenie ze względu na jego położenie w pobliżu zamku, który był schronem Diabolusa, a także dlatego, że był obszerny, bardzo silnie zbudowany i zwrócony całą frontową ścianą w kierunku zamku. Diabolus przebywał tam obecnie stale, bojąc się z niego wyjść. Wszedłszy do domu pana Kronikarza generałowie odnieśli się do niego z dużą rezerwą, a ponieważ nie wiedział on do tej pory o wielkich zamiarach Emanuela, nie wiedział też jaki sobie wyrobić pogląd na dalszy przebieg spraw, których początek był tak piorunujący. Już po krótkim czasie rozniosła się po mieście wieść, że dom Kronikarza został zdobyty, pokoje jego skonfiskowane, a mieszkanie zamienione na bazę wojenną. Gdy tylko wiadomość ta zaczęła się rozszerzać, całe miasto zostało nią zaalarmowane, a wieści przybierały na rozgłosie jak lawina śniegu tocząca się z góry przybiera na rozmiarach - i wkrótce całe miasto ogarnięte zostało przekonaniem, że nie mogą się spodziewać niczego innego z ręki Księcia, jak tylko zagłady. Przyczyną tego było po prostu, że mówili: "Kronikarz się bał, Kronikarz drżał, a generałowie odnosili się do niego z wielką rezerwą". Wielu więc wyszło ze swoich mieszkań, aby się przekonać o tych rzeczach naocznie, a gdy zobaczyli generałów rezydujących w pałacu Kronikarza, a ich tarany nieustannie uderzające w bramę zamku w celu jej wyważenia, obawy ich zostały całkowicie

potwierdzone i ogromnie upadli na duchu. I jak już powiedziałem, tym bardziej utwierdzał wszystkich w takim nastroju sam pan domu, Kronikarz, ponieważ wszystkim, którzy doń przychodzili lub z nim rozmawiali, nie mówił niczego innego jak tylko to, że Ludzką Duszę czeka śmierć i zniszczenie.

"Czyż nie zdajecie sobie sprawy z tego", mówił, "że wszyscy byliśmy zdrajcami w stosunku do ongiś wzgardzonego, ale obecnie sławnie triumfującego i pełnego chwały Księcia Emanuela? Jak bowiem widzicie, on już nie tylko oblega nasze miasto, ale wyłamawszy bramy, wszedł do jego wnętrza. Co więcej, Diabolus ucieka przed nim, a jak widzicie, Emanuel zrobił z mego domu fort, z którego prowadzone są działania wojenne przeciw zamkowi, w którym schronił się Diabolus. Ja mogę o sobie tylko powiedzieć, że wielce zawiniłem (a jeśli ktoś jest niewinny - tym lepiej dla niego). Tak, wielce zawiniłem milcząc wtedy, gdy winienem był mówić, i odwracając sąd, gdy powinienem był sądu przestrzegać. Co prawda coś niecoś ucierpiałem z rąk Diabolusa za obstawanie przy prawach Króla Szaddai, ale niestety! Cóż mi to pomoże? Czy będzie to zadośćuczynieniem za bunt i zdradę stanu, której się dopuściłem i na którą bez sprzeciwu pozwoliłem, gdy się jej dopuszczono w mieście Ludzkiej Duszy (Ps. 51, 6). O, aż drzę ze strachu na myśl jaki będzie koniec tak straszego i lękiem napawającego początku zdobycia Ludzkiej Duszy przez Emanuela!"

Podczas gdy owi trzej dzielni generałowie zajęci byli w ten sposób w domu Kronikarza, generał Wykonawca-wyroku równie był czynny w innych częściach miasta, zabezpieczając jego dalsze ulice i mury. Ścigał on też bez wytchnienia pana Silną Wolę, nie pozwalając mu odpocząć w żadnym zakątku miasta. Pościg ten sprawił, że opuścili go wszyscy jego żołnierze, aż wreszcie pan Silna Wola rad byłby schować swoją głowę w jakiejś dziurze. Ten sam potężny wojownik, generał Wykonawca-wyroku, położył trupem trzech oficerów pana Silnej Woli, a mianowicie starego pana Uprzedzonego, który już w czasie buntu w mieście doznał pęknięcia czaszki, a którego pan Silna Wola mianował głównym obrońcą Bramy Ucha, następnie niejakiego pana Zacofanego-we-wszystkim-za-wyjątkiem-żła, który był dowódcą owych dwóch dział, które swego czasu zostały ustawione na wierzchu Bramy Ucha, wreszcie trzecim był generał Zdradliwy, bardzo podły typ, którego jednakowoż Silna Wola obdarzał dużym zaufaniem.

Generał Wykonawca-wyroku zrobił też wielkie spustoszenie między żołnierzami pana Silnej Woli, zabijając wielu spośród nich - i to wielkiego wzrostu i nader silnych, a wielu innych raniąc. Ale wszyscy ci byli z pochodzenia Diabolianami, nader aktywnymi w służbie swego pana, natomiast ani jeden z rodowitych mieszkańców Ludzkiej Duszy nie został ranny.

Wiele innych znakomych czynów wojennych zostało dokonanych przez dalszych generałów. I tak przy bramie Oka nader dzielnie sprawili się generałowie Dobra Nadzieja i Miłość. Generał Dobra Nadzieja uśmiercił bowiem własnoręcznie niejakiego generała Z-opaską-na-oczach, który był dowódcą oddziałów broniących tej bramy, dowodzącym tysiącem żołnierzy uzbrojonych w maczugi. Wielu z nich też zabił, wielu innych zranił, a resztę zmusił do ukrycia się po kątach.

Przy bramie tej znalazł się również pan Złowrogi, o którym słyszeliście poprzednio. Był to już starzec, którego broda sięgała do pasa, a który swego czasu przemawiał w charakterze mówcy Diabolusa, wyrządzając Ludzkiej Duszy niepowetowaną szkodę - i on padł z ręki generała Dobra Nadzieja.

Cóż jeszcze mam powiedzieć? Diabolianie leżeli w tych dniach zabici niemal we wszystkich ulicach, jakkolwiek pozostało ich wciąż jeszcze aż nazbyt wielu przy życiu w Ludzkiej Duszy.

Rozdział 9

Wreszcie stary pan Kronikarz i pan Rozumny wraz z kilku innymi najpoważniejszymi obywatelami miasta, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że ich losy są nierozdzielnie związane z losami Ludzkiej Duszy, spotkali się pewnego dnia i po odbyciu narady uzgodnili, że należy bezwzględnie wystosować do Emanuela pismo z prośbą - i to póki jeszcze siedzi w Bramie Ucha. Treścią ich prośby było wyznanie grzechów, jako starych mieszkańców Ludzkiej Duszy, obecnie tak godnej pożałowania, oraz stwierdzenie faktu, jak bardzo im teraz było żal, że obrazili Jego Księżęcą Mość, błagając, aby zechciał zachować ich przy życiu.

Na tę ich prośbę Księżę nie dał żadnej zgoła odpowiedzi (Izaj. 1, 15), co sprawiło, że bardziej się jeszcze pograżyli w rozpacz. Przez cały ten czas generałowie zakwaterowani w domu Kronikarza, potężnymi uderzeniami taranów usiłowali wyważyć bramę zamku, aż wreszcie po dłuższym czasie usilnych starań i żmudnej pracy, brama zamku (SERCA) zwana N i e p r z e b y t a została rozbita na kawałki i wejście do zamku, w którym krył się Diabolus, stanęło otworem. Wiadomość o tym została natychmiast zaniesiona Emanuelowi, który podówczas przebywał jeszcze w Bramie Ucha. Ach! Jakże radośnie rozbrzmiewał dźwięk trąb po całym obozie Księcia w tym momencie! Wielka była bowiem radość z tak bliskiego już zakończenia wojny i uwolnienia Ludzkiej Duszy.

Otrzymawszy taki meldunek Księżę, w towarzystwie wyznaczonych przez siebie rycerzy, udał się główną ulicą miasta Ludzkiej Duszy do domu starego Kronikarza. Ubrany był w zbroję ze złota, przed nim niesiono jego sztandar, ale z poważnego wyrazu jego twarzy nie można było odgadnąć, czy ma zamiar ustosunkować się do mieszkańców Ludzkiej Duszy z miłością, czy też z nienawiścią. Każdy jego ruch śledziło z wielkim napięciem setki mieszkańców, którzy wylegli ze swych domów, z podziwem patrząc na jego pełną chwały postać. Każdy, kto go zobaczył, nie mógł oprzeć się urokowi jego osoby (Ps. 45, 3), ale niepewnością napełniał ich wyraz jego oblicza. Chwilowo przemawiał bowiem do nich tylko poprzez swoje czyny, a nie słowami, czy uśmiechem. Biedna Ludzka Dusza interpretowała zachowanie się Emanuela w bardzo podobny sposób jak swego czasu interpretowali zachowanie swego brata bracia Józefa, czyli zupełnie opacznie (1 Mojż. 44). Rozumowali bowiem tak: "Gdyby Emanuel nas miłował, to okazałby to niewątpliwie jakimś słowem,

względnie swoim zachowaniem się. A ponieważ tego nie czyni zupełnie, a więc prosty wniosek - ma nas w nienawiści. A jeśli nas nienawidzi, to Ludzka Dusza zostanie zabita i wyrzucona na gnój". Wiedzieli o tym, iż przekroczyli Zakon jego Ojca, stanąwszy po stronie Diabolusa, jego wroga, przeciwko niemu. Wiedzieli również, że o tym wszystkim wiedział Książę Emanuel; byli bowiem przekonani, iż był to anioł Boży, wiedzący o wszystkich rzeczach, które mają miejsce na ziemi (2 Mojż. 23, 20-21). To też powodowało, iż sytuacja ich była tak pożałowania godna i że byli pewni, iż dobry Książę ich zgładzi z powierzchni ziemi.

"Teraz", mówili, "jest po temu najlepsza sposobność, kiedy trzyma w rękach swoich Ludzką Duszę, jak konia na wędzidle!" Ale zwróciłem też szczególną uwagę i na to, że pomimo tego wszystkiego mieszkańcy po prostu nie mogli na jego widok powstrzymać się od kurczenia się, kłaniania przed nim, oddawania mu czci, ba byli wprost gotowi całować jego stopy. W sercach ich rosło i potężniało gorące pragnienie, aby on był ich Księciem i Hetmanem i aby stał się ich ochroną. Tematem ich rozmów stało się odtąd opowiadanie o piękności jego osoby, jak chwałą swą i męstwem prześcignął wszystkich możliwych tego świata. Ale jeśli chodzi o nich samych, to biedacy mieli co chwilę inne myśli, przechodzące z jednej skrajności do drugiej. Dzięki tym sprzecznym myślom Ludzka Dusza stała się podobna piłce rzucanej tu i tam, albo też liściowi pomiatanemu przez wiatr.

Emanuel przybył wreszcie do bramy zamku i rozkazał Diabolusowi, aby się zjawił i oddał w jego ręce. Ale jakże niechętną była ona bestia, aby się pojawić! Jak się kurczowo trzymał swej nory! Jakże się zwijał, jak kurczył! Nareszcie jednak wyszedł do Księcia, a wówczas na rozkaz Emanuela został skuty łańcuchami, aby go w ten sposób przygotować na sąd, który go oczekiwał (2 Piotr. 2, 4). Niemniej Diabolus zaczął i w tej chwili błagać Emanuela, aby go nie odsyłał do przepaści (Łuk. 8, 31), lecz pozwolił mu odejść z Ludzkiej Duszy w pokoju.

Po zakuciu Diabolusa przez Emanuela w kajdany, Książę powiódł go na plac targowy, i tam wobec całej Ludzkiej Duszy rozkazał zdjąć z niego zbroję, z której tak był dumny (Łuk. 11, 22). To był jeden z aktów triumfu Emanuela nad swoim wrogiem, a podczas gdy z Diabolusa zdejmowano zbroję, trąby Złotego Księcia grały donośnie przepiękne melodie, równocześnie generałowie wznosili okrzyki, a żołnierze śpiewali z radości. W ten sposób Ludzka Dusza zobaczyła początek triumfu Emanuela nad tym, w którym pokładali tyle

zaufania i którym tak się chętni za dni, w których im się starał przypodobać. W ten sposób Diabolus został obnażony na oczach całej Ludzkiej Duszy i na oczach komendantów armii Księcia, który rozkazał przykuć go łańcuchami do swego powozu, po czym pozostawiwszy niektórych swoich generałów, a mianowicie generała Boanergesa i generała Głos-sumienia dla ochrony zamku, na wypadek, gdyby ktoś z popleczników Diabolusa usiłował z powrotem go zająć, wyruszył w triumfalnym pochodzie przez miasto Ludzką Duszę, a następnie przejechał poza Bramę Oka i skierował się do obozu, który leżał na otwartych polach.

Któż może wypowiedzieć, kto tam nie był, tak jak ja, jakie okrzyki radości rozległy się w obozie Emanuela, gdy zobaczyli owego tyrana związanego ręką ich szlachetnego Księcia i przykutego do kół jego powozu! Wszyscy wołali: "Wstąpiłeś na wysokość, wiodłeś pojmanych więźniów (Efez. 4, 8), tyś złupił księstwa i moce! Diabolus został poddany mocy miecza i stał się przedmiotem pośmiewiska i wszelkiego szyderstwa!"

Także i towarzyszący Emanuelowi dworzanie, którzy przybyli z Dworu Ojca, aby przyjrzeć się bitwie, wołali głośnym głosem i śpiewali tak pięknie i melodyjnie, że sprawili, iż mieszkający na najdalszych orbitach gwiazdnych szlaków otworzyli okna i wystawili głowy, aby zobaczyć, co jest przyczyną tej wielkiej chwały.

Również i wszyscy mieszkańcy miasta, którzy byli świadkami tych wydarzeń, byli tak zachwyceni, że nie wiedzieli przez chwilę, czy są na ziemi, czy też w niebie. Co prawda nie wiedzieli, jak potoczą się ich sprawy, ale nie mogli się oprzeć wrażeniu, że wszystko dzieje się niezwykle okazale. W jakiś dziwny sposób te wydarzenia zdawały się rzucać do serc obywateli Ludzkiej Duszy jakby promyk nadziei, tak, że ich oczy, serca i umysły były całkowicie ujęte obserwowaniem Emanuelowego porządku.

Gdy dzielny Książę skończył tę część swego triumfalnego pochodu, wyrzucił swego wroga Diabolusa precz pośród ogólnej pogardy i wstydu, dając mu rozkaz, aby nigdy więcej nie usiłował stać się władcą Ludzkiej Duszy. Wówczas ten poszedł sprzed oblicza Emanuela i wyszedł z obozu, aby zamieszkać na suchych miejscach na puszczy w ziemi słonej, szukając spokoju - ale nie znalazł go (Jer. 17, 6).

Tymczasem generałowie Boanerges i Głos-sumienia, którzy byli mężami o majestatycznym wyglądzie, o obliczach podobnych do lwa, a słowa ich brzmiały jak głosy wielu wód - nadal pozostawali w domu pana Sumiennego (o czym była mowa poprzednio).

Tak więc wysoki i potężny Książę dokończył swego triumfu nad Diabolusem, a mieszkańcy miasta mieli możliwość poświęcić więcej uwagi poczynaniom tych dwóch szlachejnych generałów. Ci zachowywali się jednak w sposób nader surowy w stosunku do mieszkańców Ludzkiej Duszy, wzbudzając w ich sercach swym zachowaniem strach i powątpiewanie o życiu (możecie być pewni, że mieli w tym kierunku specjalne instrukcje) tak, że w rezultacie całe miasto doznawało ustawicznego bólu serca, widząc przed sobą przyszłość nader straszną. Przez dosyć długi czas żaden z mieszkańców nie wiedział, co to znaczy mieć odpocznienie, pokój, wytchnienie albo nadzieję.

Sam Książę też, jak dotąd, nie zamieszkał w mieście Ludzkiej Duszy, ale pozostawał w swoim królewskim przybytku w obozie, w pośrodku sił zbrojnych swego Ojca. Wreszcie, gdy przyszedł odpowiedni moment, posłał specjalny rozkaz do generała Boanergesa, aby zwołał wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy na dziedziniec zamkowy i aby tam przed ich oczyma, sprowadziwszy pana Rozumnego, pana Sumiennego i tak dobrze znanego pana Silną Wolę, wrzucił ich do więzienia i postawił przed bramą więzienną silną straż. Po wykonaniu tego ogłoszono, że więźniowie pozostaną za kratami, dopóki nie zostanie zdecydowane, co z nimi ma się stać w przyszłości. Tego rodzaju obrót sprawy powiększył jeszcze strach, który ogarnął mieszkańców Ludzkiej Duszy. Uważali bowiem, że obecne zarządzenie Księcia potwierdzało ich obawy co do losu Ludzkiej Duszy w zupełności. Teraz już się tylko zastanawiali nad tym, jaką śmiercią im przyjdzie umierać i jak długo trwać będzie ich konanie (Ps. 55, 5-6). Wielu nawet wyrażało zdanie, że obecnie Emanuel wypędzi ich wszystkich do przepaści do tego właśnie miejsca, którego tak się lękał książę Diabolus. Zdawali sobie bowiem sprawę, że na to zasługiwali. Także myśl o tym, że wypadnie im może zginąć od miecza - i to na oczach całego miasta, jako tym, którzy otwarcie odpadli od łaski - z ręki tak dobrego i świętego Księcia, również srodze im dokuczała. Całe miasto wielce się też martwiło o los tych trzech mężów, którzy zostali wtrąceni do więzienia, ponieważ byli to ich wodzowie, na których zwykli byli polegać we wszystkim, a ogólnie przypuszczano, że ich egzekucja byłaby początkiem niechybnej ruiny całego miasta Ludzkiej Duszy. Postanowili więc - i to pospół z uwięzionymi - wystosować prośbę i posłać ją do Księcia Emanuela przez niejakiego Chciałbym-żyć. Poszedł on więc do obozu Księcia i przedstawił ową prośbę. Treść jej była następująca:

"Wielki i wspaniały Władco, Zwycięzco nad Diabolusem i Zdobywco miasta Ludzkiej Duszy! My biedni mieszkańcy tej prawdziwie nieszczęsnej miejscowości najpokorniej błagamy, abyśmy mogli znaleźć łaskę w oczach Twoich i abyś nie pamiętał nam naszych poprzednich przestępstw, ani też grzechu starszych naszego miasta, ale abyś nas zachował według wielkiego Twego miłosierdzia i nie kazał nas zabić, ale pozwolił nam żyć przed obliczem Twoim. A my będziemy Ci z całego serca służyć i jeśli uważać to będziesz za stosowne, będziemy zbierali nawet okruszyny chleba pod Twoim stołem. Amen".

Z tą prośbą udał się więc do Księcia jak już było powiedziane, specjalny wysłannik, pan Chciałbym-żyć; ale Książę, choć prośbę tę przyjął, to jednak posłańca odesłał do miasta bez powiedzenia mu nawet jednego słowa. Wywarło to na mieszkańcach bardzo przygnębiające wrażenie. Pomimo to wszyscy byli zgodni, że przed nimi stały tylko dwie alternatywy: albo prosić, albo umierać i dlatego zgodnie postanowiono, że prośbę swą muszą ponowić. Została więc zredagowana druga prośba, o treści bardzo zbliżonej do pierwszej. Gdy to zostało zrobione, stanęli wobec problemu kogo z prośbą tą wysłać. Nie chcieli bowiem posyłać jej przez tego samego posłańca co poprzednio, sądząc, że może Książę był czymś dotknięty w jego zachowaniu się. Zwrócili się więc z prośbą do generała Głosu-sumienia, aby zechciał zanieść ich prośbę do Księcia. On jednakowoż odpowiedział, że nie ma odwagi ani chęci wstawiać się u Księcia za zdrajcami, ani też być obrońcą buntowników przed Emanuelem. "Niemniej, muszę stwierdzić", rzekł, "że nasz Książę jest dobry i możecie spróbować postać tę prośbę przez kogoś z mieszkańców waszego miasta, ale pod warunkiem, że pójdzie z powrozem na głowie, błagając li tylko o miłosierdzie".

Odwlekali z tym jak długo tylko mogli, ze strachu, i to dłużej niż odwlekać było wolno; wreszcie odczuwając groźbę sytuacji, zdecydowali się postać prośbę do Księcia przez niejakiego pana Pragnie-przebudzenia, choć uczynili to będąc bardzo przygnębeni. Mąż ten mieszkał w bardzo nędznym domku w Ludzkiej Duszy, ale na prośbę swych sąsiadów zgodził się. Gdy mu dokładnie objaśnili, co już do tej pory zrobili i co należało jeszcze zrobić w sprawie zanieśienia prośby do Emanuela, poprosili go, aby niezwłocznie udał się do Księcia.

Na to odparł pan Pragnie-przebudzenia: "Dlaczego nie miałbym uczynić wszystkiego co jest w mojej mocy, aby uratować tak słynne miasto Ludzką Duszę przed całkowitą, choć w pełni zasłużoną zagładą?" Wręczyli mu więc prośbę i objaśnili go, jak ma się zwrócić do Księcia, wreszcie odprawili go z tysiącem dobrych życzeń. Przybył więc i on do przybytku

Księcia, podobnie jak ten pierwszy i poprosił, aby mu wolno było mówić z Jego Królewską Mością. Powiadomiono o tym Księcia i wyszedł do posłańca Ludzkiej Duszy. Gdy ujrzał go pan Pragnie-przebudzenia, upadł przed nim na oblicze swoje i zawołał: "Oby Ludzka Dusza mogła żyć przed tobą!" i z tymi słowami wręczył mu prośbę, którą Książę przeczytawszy na chwilę się odwrócił i płakał (1 Mojż. 43, 30-31), ale powstrzymując się zwrócił się ponownie do posłańca (który przez cały ten czas leżał u jego nóg, płacząc) i rzekł: "Idź z powrotem na swoje miejsce, a ja rozpatrzę waszą prośbę".

Możecie sobie wyobrazić z jakim utęsknieniem wyglądali jego powrotu ci, którzy go wysłali! Przez cały czas z serc ich wyrwały się westchnienia żalu, świadomości winy i strachu, aby ich prośba nie została czasem odrzucona, a też bardzo pragnęli dowiedzieć się, co się z nią stanie. Wreszcie zobaczyli swego posłańca powracającego. Gdy przyszedł zasypali go pytaniami: jak mu się powiodło, co powiedział Emanuel, jak ustosunkował się do ich prośby? Posłaniec odpowiedział jednak, że musi milczeć, dopóki nie pójdzie do więzienia i nie zobaczy się z panem Burmistrzem, Silną Wolą i Kronikarzem. Udał się więc natychmiast do więzienia, gdzie przebywali związani dostojnicy Ludzkiej Duszy - a za nim, ach! Jak wielki tłum! Wszyscy chcieli usłyszeć, co posłaniec miał do powiedzenia. Gdy zjawił się u bram więzienia, pan Burmistrz zbladł jak chusta, a pan Kronikarz drżał na całym ciele. Niemniej powitali posłańca słowami: "Pójdź, dobry panie i powiedz, co ci rzekł wielki Książę?" Na to odparł pan Pragnie-przebudzenia: "Gdy przybyłem do przybytku mego pana, zawołałem, a on do mnie wyszedł. Upadłem więc na twarz u jego nóg i oddałem mu moją prośbę (dla wielkości jego osoby i chwały jego oblicza nie potrafiłem utrzymać się na nogach). Gdy przyjął tę prośbę z moich rąk, zawołałem: "Oby Ludzka Dusza mogła żyć przed tobą!" Przez chwilę Pan przeglądał treść naszej prośby, a potem zwrócił się do mnie, swego sługi i rzekł: "Idź z powrotem na swoje miejsce, a ja rozpatrzę waszą prośbę". Ponadto posłaniec dodał: "Książę, do którego mnie posłaliście jest osobą tak piękną i pełną chwały, że każdy kto go choć raz ujrzał, mimo woli wprost odczuwa w sercu od tej chwili i miłość i bojaźń w stosunku do niego. I ja mam w sercu takie uczucia, ale mimo to nie wiem, jaki będzie koniec tych wszystkich spraw". Usłyszawszy taką relację, wszyscy obecni, a szczególnie więźniowie stali jak wryci, bez słów. Nikt bowiem nie wiedział, jak interpretować wypowiedź Księcia. Gdy tłum rozszedł się do domów swoich, więźniowie między sobą zaczęli różnie komentować słowa Księcia: "Moim zdaniem", rzekł pan Burmistrz, "odpowiedź ta nie nosi znamion

surowości oblicza". Ale pan Silna Wola na to: "Niczego innego jak nieszczęścia się po niej nie spodziewam". Podobnie pan Kronikarz był zdania, że odpowiedź Księcia jest zwiastunem śmierci. Kilku z tych, którzy jeszcze pozostali w więzieniu, podłyszeli część wypowiedzi jednego z więźniów, ktoś inny zaś część wypowiedzi drugiego, inny znów pomieszał to z tym, co powiedział posłaniec, inny jeszcze zmieszał to ze słowami samego Księcia - tak, że wreszcie nikt nie miał właściwie pojęcia o stanie spraw, a rezultatem było tylko ogromne zamieszanie w całym mieście Ludzkiej Duszy. Jedni z całym przekonaniem krzyčili: "Musimy wszyscy zginąć!" Inni, równie pewni tego, że usłyszawszy te wieści na własne uszy mówią prawdę krzyčili: "Będziemy wszyscy zbawieni!" Jeszcze inni krzyčili jeszcze coś odmiennego, a każdy twierdził, że on właśnie ma rację, a ci inni z całą pewnością się mylą. Stąd Ludzka Dusza przechodziła okres wielkiego utrapienia i niepewności, nikt bowiem nie wiedział, na czym by oprzeć stopę nogi swojej. A oto zrobiło się już ciemno i biedna Ludzka Dusza pozostała w rozterce przez całą tę noc, aż do rana. Z tego, co mi się udało wywnioskować z najlepiej poinformowanych źródeł, całe to zamieszanie zostało spowodowane głównie wypowiedzią pana Kronikarza, który uchodził od dawien dawna za proroka - a skoro on powiedział, że według jego zdania odpowiedź Księcia oznaczała wyrok śmierci dla Ludzkiej Duszy, to wystarczyło, aby strach ogarnął całe miasto jak ogień. Bała się ona więc po prostu sama siebie (Treny Jer. 3, 42-44).

Teraz dopiero zaczęli odczuwać prawdziwe skutki swego buntu i uporów, a także swego bezprawnego opierania się swemu Księciu. Teraz bowiem poczucie winy i strachu stawało się niemal nie do zniesienia. Najbardziej odczuwali to dostojnicy miasta Ludzkiej Duszy. Gdy jednak pierwsze to wrażenie minęło i więźniowie przysli nieco do siebie, w sercach ich pojawiła się jednak odrobina nadziei i umyślili wystosować trzecią prośbę do Księcia, błagając go raz jeszcze o podarowanie im życia. Treść tej prośby była następująca:

"Do Księcia Emanuela Wielkiego, Pana wszystkich światów i Pana łaski! My, Twoje biedne, nikczemne, umierające miasto Ludzka Dusza wyznajemy przed Jego wielkim i pełnym chwały majestatem, żeśmy zgrzeszyli przeciwko Twemu Ojcu i przeciwko Tobie, i że nie jesteśmy więcej godni nazywać się Twoją Ludzką Duszą, ale raczej powinniśmy zostać wrzuceni do przepaści. Jeślibyś postanowił nas pozabijać - w pełni na to zasłużyliśmy. Jeśli nas skążesz na pogrążenie w otchłani, nie możemy powiedzieć niczego, jak tylko, że jesteś sprawiedliwy. Nie możemy narzekać, cokolwiek byś uczynił albo też w jakikolwiek sposób

zachowałbyś się w stosunku do nas. Lecz zechciej, ach zechciej pozwolić zapanować łasce! Uczyń nam miłosierdzie! Niechże ono ujmie nas swoją mocą i uwolni nas od naszych przestępstw, a będziemy śpiewać o Twoim zmiłowaniu i o Twoim sądzie. Amen".

Gdy więc napisali taką prośbę, zaistniał znów problem, kogo z nią posłać do Księcia. Niektórzy twierdzili, że winien ją zanieść pierwszy posłaniec, inni jednak uważali, że nie ma to sensu, ponieważ posłaniec ten nie cieszył się szczególnym powodzeniem. Był jednak w mieście pewien człowiek, któremu na imię było Dobrze-uczynki. Tak brzmiało wprowadzie tylko jego imię, w rzeczywistości nie miał nic wspólnego z istotą tej rzeczy; mimo to byli tacy, którzy uważali za słuszne, aby jego posłać. Sprzeciwił się temu pan Kronikarz, mówiąc: "Nam potrzeba obecnie błagać o łaskę, a posłaniec próśby przez człowieka o takim imieniu przekreśliłoby samą treść podania". Pan Kronikarz dodał ponadto: "A gdyby Książę, przyjmując nasza prośbę, zapytał posłańca, jak mu jest na imię, a ten by odpowiedział: "Jestem stary Dobrze-uczynki" - to czyż nie odpowiedziałby na to Emanuel: "Ach, to stare Dobrze-uczynki jeszcze żyją w Ludzkiej Duszy? Wobec tego niech one was wybawią z waszego nieszczęścia". A jeśli by tak powiedział, to jestem pewny, że oznaczałoby to naszą zgubę, a wtedy i tysiąc Dobrych-uczynków nie zbawi Ludzkiej Duszy".

Gdy stary pan Kronikarz w ten sposób uzasadnił, dlaczego nie powinno się wysłać próśby do Emanuela przez Dobrze-uczynki, reszta więźniów i starszych miasta również się temu sprzeciwiła, a tak stary pan Dobrze-uczynki poszedł na bok, a wszyscy zgodzili się na ponowne posłanie pana Pragnie-przebudzenia. Posłali więc po niego i poprosili go, aby udał się z prośbą do Księcia po raz drugi, na co on z chęcią się zgodził. Ostrzegali go jednak, aby żadnym słowem, czy też swoim zachowaniem nie obraził Księcia, gdyż mogłoby to spowodować - jak twierdzili - całkowitą ruinę Ludzkiej Duszy.

Gdy pan Pragnie-przebudzenia widział, że już przyszedł czas, aby iść z poselstwem do Księcia, poprosił, aby wolno mu było zabrać ze sobą swego bliskiego sąsiada, któremu na imię było Wilgotne-oczy. Był to biedny człowiek, skruszonego ducha, ale miał dar dobrze popierać wszelkie próśby. Pozwolono mu więc zabrać go ze sobą, po czym obaj zaczęli przygotowywać się do spełnienia swego zadania: pan Pragnie-przebudzenia włożył na głowę swoją powróż, zaś pan Wilgotne-oczy szedł, załamując ręce. W ten sposób udali się do przybytku Księcia.

Gdy tak szli z prośbą, już trzecią z rzędu, przyszło im na myśl, że ich częste przychodzenie będzie może dla Księcia czymś przykrym. Dlatego przybywszy do drzwi książęcego przybytku najpierw zaczęli przeproszać Emanuela, za tak częste przeszkadzanie. Zaznaczyli też, że nie przyszli obecnie li tylko dlatego, że im sprawiało przyjemność się naprzykrzać, albo dlatego, że lubili słuchać własnych przemówień, ale ponieważ przyprowadziła ich konieczna potrzeba i dlatego przyszli przed oblicze Jego Majestatu, ponieważ nie mieli spokoju we dnie ani w nocy, będąc trapieni w sercu swoim przestępstwami popełnionymi wobec Szaddai i wobec Emanuela, jego Syna. Przypuszczali również, że może jakieś niewłaściwe zachowanie się pana Pragnie-przebudzenia sprawiło, że Jego wysokość czuł się obrażony i że może dlatego musiał odejść sprzed oblicza tak miłosiernego Księcia próżny, bez otrzymania i jednego łaskawego uśmiechu. Gdy więc w ten sposób przeprosili Księcia, pan Pragnie-przebudzenia upadł u jego nóg, podobnie jak poprzednim razem, mówiąc: "Oby Ludzka Dusza mogła żyć przed Tobą!" I z tymi słowami wręczył prośbę. Wziąwszy prośbę z rąk posłańca Książę przeczytał ją i podobnie jak za pierwszym razem na chwilę się odwrócił, ale wracając na miejsce, gdzie leżał postaniec, zapytał go, jak mu było na imię i dlaczego właśnie jego spośród tak wielu mieszkańców Ludzkiej Duszy wybrano, aby spełnił tak ważne zadanie, jakim było udanie się z tym poselstwem? Na to odpowiedział ten mąż: "Niechaj Pan mój się nie gniewa; i czemu zapytujesz o imię tak zdechłego psa, jakim ja jestem (1 Sam. 24, 15)? Proszę nie zwracać uwagi na mnie zupełnie, jako że pomiędzy mną i Tobą istnieje, jak dobrze o tym wiesz, tak ogromna dysproporcja. Jeśli zaś chodzi o to, dlaczego mieszkańcy Ludzkiej Duszy mnie wybrali dla wykonania tego zadania - to oni sami najlepiej wiedzą, ale w żadnym wypadku nie wybrali mnie dlatego, że myśleli może, że cieszę się jakimiś szczególnymi względami u mego Pana. Jeśli chodzi o mnie samego, to sam siebie nie miłuję - a kto by mię zatem miłował? A jednak chciałbym żyć, a pragnę też, aby i mieszkańcy Ludzkiej Duszy pozostali przy życiu. Ponieważ zaś zarówno oni, jak i ja sam, winniśmy popełnienia wielkich przestępstw dlatego mnie posłali w swoim imieniu, aby Pana mego błagać o łaskę. Zechciej zatem uczynić z nami miłosierdzie, ale nie pytaj proszę, kim są Twoi słudzy".

Książę zapytał jeszcze: "A kim jest ten, który został twoim towarzyszem w tak poważnym zadaniu?" Wówczas pan Pragnie-przebudzenia powiedział Emanuelowi, że jest to jeden z jego ubożuchnych sąsiadów, a równocześnie jego najbliższy powiernik. "Na imię mu

jest, o najdoskonalszy Majestacie" rzekł, "Wilgotne-oczy miasta Ludzkiej Duszy. Wiem o tym, że jest wielu noszących to imię, którzy nie mają żadnego znaczenia, lecz mam nadzieję, że to nie będzie obrazą dla mego Pana, że przyprowadziłem tego biednego sąsiada ze sobą".

A wtedy pan Wilgotne-oczy upadł na ziemię na oblicze swoje i zaczął się usprawiedliwiać przed Emanuelem z przybycia wraz ze swoim sąsiadem następującymi słowami: "O, mój Panie, sam nie wiem, kim jestem, ani też, czy moje imię jest prawdziwe, czy też sfalszowane, szczególnie, gdy zaczynam myśleć o tym, co niektórzy twierdzą, że imię to zostało mi dane, ponieważ pan Pokutujący był moim ojcem (Łuk. 22, 62). Dobrzy ludzie miewają złe dzieci, a szczerzy niejednokrotnie między swymi potomkami obłudników. Matka moja również tak mnie nazywała od kołyski, ale nie wiem czy przyczyną tego była wilgotność mego umysłu, czy też miękkość mego serca. We łzach moich widzę mnóstwo brudu, i tyleż brudu na dnie moich modlitw. A jednak błagam cię, (a cały czas, gdy pan ten mówił, zanosił się od płaczu) abyś zechciał przebaczyć nam nasze przestępstwa, a też nie zwracał uwagi na niegodność Twoich sług, ale łaskawie przeszedł ponad grzechami Ludzkiej Duszy do porządku dziennego, a nie odwlekał z uwielbieniem się w okazaniu łaski".

Emanuel polecił im powstać, tak więc obaj stali przed nim drżąc, a wtedy on przemówił do nich tymi słowy: "Miasto Ludzka Dusza w straszliwy sposób zbuntowało się przeciw memu Ojcu, odrzucając go i obierając sobie innego króla - i to do tego jeszcze kłamcę, mordercę i zbiegłego niewolnika. Ten bowiem Diabolus, którego niedawno tak wysoko ceniliście, który podawał się za waszego księcia, w istocie nie był nikim innym, jak buntownikiem przeciwko memu Ojcu i mnie, który usiłował dokonać zamachu i to w naszym pałacu na najwyższym Dworze i samemu zająć stanowisko księcia i króla. Spisek jego został jednak na czas odkryty, on sam ujęty i za swą niegodziwość zakuty w kajdany i wrzucony na osobne miejsce do przepaści, wraz z tymi, którzy uczestniczyli w buncie, aż wreszcie zaofiarował swe usługi wam - a wyście go przyjęli. To oczywiście jest i od długiego czasu było wielką obrazą dla mego Ojca, wobec czego Ojciec mój posłał potężną armię, aby was zmusić do posłuszeństwa. Pamiętajcie jednak, z jakim przyjęciem spotkali się ci żołnierze, ich generałowie i rady tychże generałów - z waszej strony. Zbuntowaliście się przeciwko nim i zamknęliście bramy swoje przed nimi, wyzwaliście ich do boju i walczyliście przeciwko nim po stronie Diabolusa. Dlatego posłali prośbę do mego Ojca, aby im przysłał posiłki, i ja przybyłem wraz z moimi żołnierzami, aby was sobie podporządkować. Ale podobnie jak

postąpiliście ze sługami, tak też potraktowaliście i ich Pana. Zajęliście wobec mnie wrogą postawę, zamknęliście przede mną bramy waszego miasta, zatkaliście swoje uszy na moje wołanie i stawialiście opór tak długo, jak długo to było możliwe. Czy błagaliście mnie o litość, gdy mieliście jeszcze nadzieję, że wam się uda mnie przewyciężyć? Ale teraz, gdy zdobyłem miasto - wołacie. Dlaczego jednak nie wołaliście wcześniej, gdy powiewała przed waszym miastem biała flaga łaski, albo czerwona flaga Sprawiedliwości, a w końcu czarna flaga Wykonania wyroku? Ale teraz, gdy pokonałem Diabolusa, przychodźcie do mnie z prośbą o okazanie wam łaski; dlaczego jednak nie pomogliście mi w boju z moim potężnym wrogiem? A jednak rozważę waszą prośbę i dam na nią taką odpowiedź, która by się przyczyniła do mojej chwały.

Idźcie i poproście generała Boanergesa i generała Głos-sumienia, aby jutro przyprowadzili tutaj do mnie do obozu więźniów, a do generałów Sędziego i Wykonawcy-wyroku powiedzcie tak: "Pozostańcie na zamku i dołóżcie wszelkich starań, aby Ludzka Dusza pozostała w spokoju, dopóki nie usłyszycie dalszych moich rozkazów". Wypowiedziawszy te słowa Księżę odwrócił się od posłów Ludzkiej Duszy i odszedł z powrotem do swego królewskiego przybytku.

Otrzymawszy taką odpowiedź od Księcia, posłańcy zawrócili, aby udać się do miasta i tam zdać relację swoim towarzyszom, podobnie jak to uczynili poprzednio. Nie uszli jednak daleko, a już w sercach ich powstała myśl, że jak dotąd, Księżę nie miał zamiaru okazać Ludzkiej Duszy łaski. Udali się więc do miejsca, w którym znajdowali się więźniowie, ale myśli nurtujące ich serca miały tak wielki wpływ na nich, że nie byli wprost w stanie zdać sprawozdania tym, którzy ich wysłali. Już po drodze, a szczególnie poczawszy od bramy miasta, mnóstwo ludzi ich obsypywało pytaniami, gdyż wszyscy z ogromnym napięciem oczekiwali odpowiedzi Księcia na ich prośbę. Podobnie jednak, jak za pierwszym razem, odpowiedzieli, że w pierw muszą zobaczyć się z mężami w więzieniu. Gdy więc tam przybyli, za nimi podążał ogromny tłum ludzi. Wreszcie powtórzyli więźniom to wszystko, co Emanuel powiedział na temat ich niewierności w stosunku do jego Ojca i jego samego, ich wyboru Diabolusa i ich złączenia się z nim, ich posłuszeństwa w stosunku do tego tyrana i udziału w walkach po jego stronie, a pogardzie w stosunku do samego Księcia i jego wojska. Słuchając tych słów, więźniowie pobladli, ale posłowie ciągnęli dalej, mówiąc: "Księżę powiedział jednak i to, że rozważy waszą prośbę i że da taką odpowiedź, która przyczyni się do jego

chwały". Przy tych słowach pan Wilgotne-oczy westchnął głęboko. Wówczas zapanowała ogólna konsternacja i nikt nie wiedział, co powiedzieć. Strach ogarnął ich wszystkich ogromny i wydawało się, jak gdyby niejednemu wprost śmierć usiadła na czole. Był jednak w tym gronie pewien znany z bystrości ubogiego stanu człowiek, któremu na imię było stary pan Chcę-wszystko-wiedzieć, który zwrócił się do posłańców z prośbą, aby mu powiedzieli, czy już powtórzyli co do joty każde słówko, które powiedział Emanuel. Na to oni odpowiedzieli, że zaiste jeszcze nie. Wtenczas rzekł pan Chcę-wszystko-wiedzieć: "Tak też myślałem. Proszę powiedzcie, co jeszcze wam powiedział?" Przez chwilę milczeli, aż wreszcie zdobyli się na to, aby wypowiedzieć i całą resztę: "Księżę kazał nam polecić generałowi Boanergesowi i generałowi Głos-sumienia, aby jutro przyprowadzili do niego do obozu więźniów, zaś generałowi Sędziemu i generałowi Wykonawcy-wyroku dać znać, aby w dalszym ciągu strzegli zamku i miasta, aż otrzymają od niego dalsze rozkazy". Powiedzieli również, że po wypowiedzeniu tych słów Księżę natychmiast się od nich odwrócił i odszedł do swego królewskiego przybytku.

Ta ostatnia część relacji, a szczególnie wiadomość, że więźniowie mają się udać do Księcia do obozu, złamała ich zupełnie. Powstał płacz ogólny i płakali wniebogłosy! Wszyscy trzech więźniowie zaczęli się zatem przygotowywać na śmierć (Ps. 18, 5-6), (szczególnie skoro Kronikarz im powiedział, że tego się właśnie obawiał), doszli bowiem do wniosku, że zanim słońce zajdzie w dniu jutrzejszym, oni będą już na tamym świecie. Całe miasto było tego samego zdania, wszyscy też uważali, że w kolejności przyjdzie i im pić z tego samego kubka. Dlatego całe miasto Ludzka Dusza spędziło tę noc w żałobie, w worze i w popiele. Również i więźniowie, gdy przyszedł czas, aby udać się przed oblicze Księcia, przywdziali strój żałobny i włożyli na głowy powrozy. Podobnie i całe miasto wyległo na mury, wszyscy w żałobie, w nadziei, że widząc taki obraz, Księżę może się nad nimi zlituje. Ale szczególnie aktywnymi były te nieroby, niespokojne głowy, którzy zawsze lubili robić zamieszanie. Teraz biegali tu i tam, i to całymi grupami, krzycząc, gestykulując, jedni to, drudzy coś całkiem przeciwnego, ku jeszcze większemu pogłębieniu nieszczęścia i zamieszania w Ludzkiej Duszy.

Przyszedł wreszcie moment, gdy więźniowie musieli wyruszyć, aby udać się do obozu i stanąć przed Księciem. Porządek orszaku był następujący: przed nimi szedł na czele straży generał Boanerges. Za nimi generał Głos-sumienia, a więźniowie, skuci kajdanami szli w środku. Straże szły z rozwiniętymi sztandarami z przodu i z tyłu, ale więźniowie w środku z

sercami pogrążonymi w rozpacz. Na głowach ich powrozy, szli bijąc się w piersi, ale nie śmieli podnieść oczu do nieba (Łuk. 18, 13). W ten sposób minęli bramy Ludzkiej Duszy i znaleźli się w obozie Księcia. Widok wspaniałości jego armii, wśród której się znaleźli, jeszcze bardziej pogłębił ich cierpienia. Nie mogli się też już więcej powstrzymać od wołania na głos: "O nieszczęśni, o nędzni mieszkańcy Ludzkiej Duszy!" Brzęk łańcuchów mieszał się z ich żalnym wołaniem, czyniąc wszystkie te dźwięki razem jeszcze straszniejszymi.

Rozdział 10

Wreszcie przyszedli aż do drzwi przybytku Księcia i upadli twarzą na ziemię, a ktoś ze sług Pana zawiadomił go o przybyciu więźniów. Wówczas Książę zasiadł na tronie i rozkazał przyprowadzić ich. Zbliżając się do niego drżeli na całym ciele, a oblicza ich pokryły się rumieńcem wstydu. Wreszcie upadli przed nim na twarz, ale Książę polecił generałowi Boanergesowi, aby im rozkazał wstać. Gdy stanęli przed nim drżąc na całym ciele, zapytał ich: "Czy jesteście tymi mężami, którzy poprzednio byli sługami Szaddai?" Oni odpowiedzieli: "Tak, Panie". Zatem Książę zapytał ich znowu: "Czy jesteście tymi, którzy pozwolili na to, aby się dać zepsuć i splugawić przez onego wstrętnego Diabolusa?" A oni odpowiedzieli: "I więcej jeszcze niż pozwoliliśmy na to; myśmy przystali na to z własnego wyboru". Książę więc pytał dalej: "Czy bylibyście się na to zgodzili, aby wasza niewola pod władzą tego tyrana trwała do końca waszego życia?" Na to odpowiedzieli więźniowie: "Tak, Panie, gdyż drogi jego były przyjemne dla naszego ciała a staliśmy się obcymi jakiemuś lepszemu sposobowi życia". "A czy życzyliście sobie", pytał dalej Książę, "gdym przybył, aby zdobyć miasto Ludzką Duszę, abym nie osiągnął zwycięstwa nad wami?" "Tak Panie", odpowiedzieli. Wówczas rzekł Książę: "Na jaką więc karę, według waszego zdania, zasłużyliście za te i inne jeszcze wielkie i ciężkie grzechy?" A oni odpowiedzieli: "Zarówno na karę śmierci, jak i wrzucenie do przepaści, o Panie. Na nic innego nie zasłużyliśmy". Zapytał ich jeszcze, czy mają coś na swoją obronę, jakiś wzgląd, dla którego wyrok, który sami na siebie wydali miałby nie zostać wykonany, ale oni na to odparli: "My nie mamy nic do powiedzenia, Panie. Tyś jest sprawiedliwy, a myśmy zgrzeszyli" (Ps. 51, 6). Wreszcie Książę zapytał: "A w jakim celu na głowach waszych znajdują się owe powrozy?" Więżniowie na to odparli: "Te powrozy mają służyć w tym celu, abyśmy nimi byli związani i zaprowadzeni na miejsce kaźni (Przyp. 5, 22), jeśli nie zechcesz nam okazać łaski". Zapytał ich więc jeszcze, czy wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy byli zgodni z nimi w tym wyznaniu winy. Na to oni rzekli: "Wszyscy, którzy się w Ludzkiej Duszy urodzili; jeśli natomiast chodzi o Diabolián, którzy przybyli do naszego miasta, gdy doń wtargnął ów tyran Diabolus, nie możemy tego o nich powiedzieć".

Wówczas Książę rozkazał przywołać herolda, aby ogłosił wpośród obozu donośnym głosem przy dźwiękach trąby, że Książę, Syn Szaddai, osiągnął w imieniu Ojca swego i dla

swego Ojca chwały całkowite zwycięstwo i zdobył w sposób doskonały Ludzką Duszę, a więźniowie mieli na to publicznie powiedzieć Amen. Rozkaz Księcia został wykonany, a po chwili rozległ się cudowny dźwięk niebiańskiej muzyki z górnych stron (Łuk. 15, 10). Generałowie, którzy byli w obozie, wydali okrzyk, żołnierze zaczęli śpiewać pieśni zwycięstwa ku chwale Księcia, sztandary zostały rozwinięte i powiewały na wietrze i wszędzie zapanowała ogromna radość - brak jej było do tej pory tylko w sercach mieszkańców Ludzkiej Duszy.

Wreszcie Księżę polecił raz jeszcze przyprowadzić przed swoje oblicze więźniów, którzy zjawili się, nadal drżąc ze strachu. A wtedy on rzekł do nich: "Mam moc i polecenie od mojego Ojca, aby niniejszym przebaczyć miastu Ludzkiej Duszy wszystkie jego grzechy, przestępstwa i nieprawości, których miasto to dopuściło się wobec mojego Ojca i wobec mnie (Jer. 33, 8) - i dlatego wam w tej chwili udzielam przebaczenia". Przy słowach tych wręczył im zwój pergaminu, opatrzony siedmioma pieczęciami, na którym to wielkie i ogólne przebaczenie zostało ujęte na piśmie, przy czym dodany był jeszcze rozkaz skierowany do pana Burmistrza, Pana Silnej Woli oraz pana Kronikarza, aby to przebaczenie obwieścili w dniu jutrzejszym o wschodzie słońca w całym mieście Ludzkiej Duszy.

Następnie Księżę kazał zdjąć z więźniów ich żałobny strój i dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku i odzienie chwały miasto ducha ścieśnionego (Izaj. 61, 3). Każdemu z nich podarował klejnoty ze złota i drogich kamieni, zabrał od nich powrozy, a na szyję ich włożył złote łańcuchy, a też ozdoby ze złota na ich uszy. Gdy więźniowie usłyszeli słowa tak pełne łaski z ust Księcia Emanuela, a potem zobaczyli co z nimi zrobiono, z ogromnego wzruszenia omal nie zemdleli. Udzielenie łaski, przebaczenia i tak cudowne obdarowanie było czymś tak nagłym i niespodziewanym, a przy tym tak pełnym chwały, że pod wrażeniem tego przeżycia nie mogli się wprost utrzymać na nogach (Izaj. 64, 4). Pierwszy zachwiał się pan Silna Wola i omal nie upadł zemdlny na ziemię, ale podszedł do niego Księżę, podtrzymał go swymi ramionami wieczności, pocałował go i zachęcił, aby był dobrej myśli - jako że wszystko się stanie według jego słowa. Podobnie przycisnął do piersi i ucałował, uśmiechając się, dwóch towarzyszy pana Silnej Woli, mówiąc: "Przyjmijcie te wszystkie dary jako dalsze dowody mojej miłości, upodobania w was i litości w stosunku do was i szczególnie tobie, panie Kronikarzu, polecam, abyś ogłosił całemu miastu Ludzkiej Duszy wszystko, coście słyszeli i widzieli".

A wtedy łańcuchy, którymi byli skuci, zostały przed ich obliczem skruszone na kawałki i wyrzucone precz, a oni sami zostali otoczeni atmosferą wielkiego dostojęstwa. Upadli więc znowu do nóg Księcia, całując je i zraszając je łzami; wykrzyknęli też potężnym głosem, mówiąc: "Uwielbiona niech będzie chwała Pańska z tego miejsca!" A tak polecono im powstać i udać się do miasta, aby tam opowiedzieć, co uczynił Książę. Z rozkazu Księcia przed powracającymi do miasta dostojnikami szła orkiestra składająca się z grających na piszczałkach i bębnach, która radośnie przygrywała przez całą drogę, aż doszli do miasta Ludzkiej Duszy. A wtedy spełniło się coś, czego nigdy nie oczekiwali, osiągnęli coś, o czym im się nawet nie śniło (Ps. 126, 1). Do tego jeszcze Książę wezwał generała Wiarę i polecił mu, aby wzięwszy pewną ilość swoich oficerów, maszerował przed starszymi Ludzkiej Duszy z rozwiniętym sztandarem, i to aż do miasta. Książę również polecił temuż generałowi, aby w momencie, gdy Kronikarz rozpocznie czytać akt amnestii udzielonej miastu Ludzkiej Duszy - wkroczył do miasta z rozwiniętymi sztandarami, wraz ze swoimi dziesięcioma tysiącami żołnierzy, a przemaszerowawszy ulicami miasta udał się na zamek i wziął go w posiadanie, w celu przygotowania go na przyjęcie Księcia. Polecił równocześnie, aby generałowie Boanerges, Sędzia i Wykonawca-wyroku jemu przekazali cytadelę, a sami udali się z powrotem do obozu, wycofując z miasta Ludzkiej Duszy swoje siły - i to czym prędzej.

A tak miasto Ludzka Dusza zostało uwolnione od strachu, którego doznawało wskutek przebywania w nim tych czterech generałów i ich wojska.

Już wam opowiedziałem o przeżyciach więźniów, ale muszę jeszcze dodać, że przez cały czas, gdy znajdowali się przed obliczem Księcia, wszyscy pozostali mieszkańcy Ludzkiej Duszy oczekiwali chwili, gdy usłyszą o wykonaniu na nich wyroku śmierci; nic więc dziwnego, że wszyscy byli ogarnięci głębokim smutkiem i myślami, napętniające ich serca sprawiały im dotkliwy ból - niczym ukłucia ostrych cierni. Nie mogli też zupełnie skupić myśli. Cały ten czas niepewność sprawiała, że myśli ich miotane były niejako od wiatru. Aż wreszcie po długim a tęsknym wyglądaniu poza bramy miasta (Izaj. 21, 11-12), wydawało im się, że widzą kogoś powracającego w kierunku Ludzkiej Duszy. Któż by to mógł być? - oto pytanie, które pojawiło się na ustach wszystkich. Po chwili jednak rozpoznano więźniów. Czy możecie sobie wyobrazić, jakim to dla nich było wzruszeniem i niespodzianką? Uczucia te spotęgowały się oczywiście niezmiernie, gdy zobaczyli z jakimi honorami i w jak świetnym stroju zostali wysłani do domu! Do obozu udali się w czerni, ale powracali do miasta w bieli; odchodzili do

obozu Księcia z powrozami na swoich głowach, ale wracali ze złotymi łańcuchami na szyjach; udali się do obozu z nogami zakutymi w kajdany, ale wracali z godnością i z chwałą; udali się przecież do tego obozu spodziewając się pewnej śmierci - ale wrócili z zapewnieniem darowania im życia; gdy szli, serca ich były obciążone, ale wracali z orkiestrą grającą przed nimi (Izaj. 35, 10). Gdy tylko więc zbliżyli się do Bramy Oka, biedne trzęsące się miasto Ludzka Dusza odważyło się wydać okrzyk - ale okrzyk ten był tak potężny, że na jego dźwięk generałowie Książęcej armii aż podskoczyli. Czyż można się temu dziwić? Przecież biedacy rozstali się z swoimi przyjaciółmi w przekonaniu, że już ich nigdy żywych nie zobaczą - a oto przychodzą do nich żywi! Dla nich to było prawdziwe zmartwychwstanie umarłych - ten widok dostojników miasta Ludzkiej Duszy przybywających w takiej chwale i świetności. Spodziewali się tylko pnia i topora - a oto radość, pociecha i takie radosne pienia otaczające ich! Takie przeżycie wystarczyłoby, aby postawić na nogi i ciężko chorego człowieka. Gdy więc przybyli do miasta, posypały się radosne okrzyki powitania: "Witajcie, witajcie, a błogosławiony niech będzie ten, który was zachował przy życiu!" Natychmiast padły też i pytania: "Widzimy, że z wami wszystko jest dobrze; ale co będzie z miastem Ludzką Duszą, czy i z nim będzie wszystko dobrze?" A wtedy rzekł Kronikarz i pan Burmistrz: "Ach! Co za wieści! Co za radosne wieści! Wieści o wielkiej łasce, szczęściu i radości dla biednej Ludzkiej Duszy!" Usłyszawszy te słowa, mieszkańcy Ludzkiej Duszy wydali jeszcze jeden okrzyk, który sprawił, że ziemia zadrżała, po czym zaczęli dopytywać się szczegółów tego wszystkiego, co miało miejsce w obozie Księcia, a także jakie jest poselstwo od Emanuela dla miasta. Opowiedzieli im więc o wszystkim, co im się przydarzyło w obozie Księcia i jak on się względem nich zachował. To wprawiło miasto Ludzką Duszę w ogromny podziw dla mądrości i łaski Księcia Emanuela. Wreszcie powiedzieli im co otrzymali z rąk Księcia dla całego miasta Ludzkiej Duszy, a Kronikarz ujął to następującymi słowami: "ODPUSZCZENIE, ODPUSZCZENIE, ODPUSZCZENIE dla Ludzkiej Duszy! A szczegółów Ludzka Dusza dowie się jutro". Na jego rozkaz zarządzono więc, aby wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy zeszli się na placu targowym w dniu jutrzejszym, by tam wysłuchać odczytania ogólnej amnestii.

Nie można sobie wprost wyobrazić, jaką olbrzymią zmianę w wyglądzie Ludzkiej Duszy wywołał taki obrót sprawy. Z radości nie mógł zasnąć tej nocy ani jeden jej mieszkaniec; w każdym domu była muzyka, radość, śpiew i wesele. Opowiadanie i słuchanie o szczęściu Ludzkiej Duszy było jedynym tematem. A pieśnią ich było: "Ach! I więcej jeszcze

tej radości o wschodzie słońca! Więcej jeszcze jutro! Któż by pomyślał wczoraj, któż by powiedział, że nastanie dla nich dziś taki cudny dzień? Kto widząc naszych więźniów odchodzących z miasta w kajdanach byłby odgadł, że powrócą przyobleczeni w łańcuchy ze złota? Oto ci, którzy sami siebie uważali za skazanych przez Księcia na karę śmierci - zostali uwolnieni, ale nie dlatego, że byli niewinni, ale dzięki łasce Księcia, a następnie odesłani (Izaj. 52, 7) do domu przy dźwiękach piszczałek i bębnow.

Ale czy to jest zwyczajem wszystkich książąt, aby w ten sposób okazywać łaskę zdrajcom? Nie! To jest charakterystyczne wyłącznie dla Szaddai i dla Emanuela, jego Syna!"

A oto przybliżył się świt, wobec czego pan Burmistrz, pan Silna Wola i pan Kronikarz przybyli na plac targowy, aby stosownie do rozkazu Księcia spotkać się z mieszkańcami miasta, którzy już tam na nich czekali. Przybyli tam, przyodziani tak, jak dnia poprzedniego przyozdobił ich sam Książę, cała ulica więc lśniła się od ich chwały, gdy się zbliżali do placu, na którym ich oczekiwano. Wreszcie przybliżyli się do Bramy Ust, która znajdowała się obok dolnego końca placu targowego, jako że za owych czasów w tym miejscu był zwyczaj odczytywać wszelkie publiczne ogłoszenia. Tam więc udali się w swoich szatach, a orkiestra szła przed nimi, grając bez przerwy. Nie wątpicie chyba, że wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy oczekiwali tego co miało nastąpić z wielkim napięciem.

Pan kronikarz wszedł więc na podwyższenie i podniósłszy rękę na znak, że winna zapanować zupełna cisza, odczytał donośnym głosem treść pergaminu. Gdy jednak doszedł do słów: "Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, nierychły do gniewu a obfity w miłosierdzie, przebaczący nieprawość, przestępstwa i grzechy (2 Mojż. 34, 6-7); wszelki grzech i bluźnierstwo ludziom odpuszczone będzie itd." Nie mogli się już powstrzymać od podskakiwania z radości. Musicie bowiem wiedzieć, że po słowach tych następował spis imion wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy, jako w pełni uprawnionych do skorzystania z niniejszego dokumentu łaski; nader imponujące wrażenie robiły na wszystkich zawieszona na pergaminie pieczęcie.

Gdy Kronikarz skończył czytanie amnestii, wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy pobiegli na mury miasta i tam skakali z radości, a także kłaniali się siedemkroć w kierunku przybytku Emanuela, wykrzykując na głos i z wielką radością wołając: "Niechaj Emanuel żyje na wieki!" (Ps. 98, 1-2). Następnie wydano rozkaz młodym ludziom w Ludzkiej Duszy, aby

uderzyli w dzwony na znak wielkiej radości. Tak więc biły dzwony, ludzie śpiewali i muzyka rozbrzmiewała w każdym domu.

A tymczasem w obozie Księcia również zostały uczynione pewne przygotowania na rozkaz samego Emanuela, aby radość Księcia i ludności Ludzkiej Duszy jeszcze spotęgować. Rozkazał on bowiem, aby w godzinach porannych wszyscy generałowie (i ich wojska w obozie) byli w pogotowiu. A gdy pan Kronikarz skończył odczytywanie Książęcego pergaminu w Ludzkiej Duszy, na rozkaz Księcia zagrały w jego obozie wszystkie trąby, rozwinięte zostały wszystkie sztandary - połowa z nich na szańcu Łaski, druga zaś połowa na szańcu Sprawiedliwości. Emanuel wydał również rozkaz, aby wszyscy generałowie wystąpili w galowym stroju, a żołnierze wydawali okrzyki radości. Również i generał Wiara, który w tej chwili już znajdował się na zamku, nie pozostawał bezczynny w takim dniu, lecz dał znak o swojej obecności poprzez donośne dźwięki trąby, które rozległy się z wierzchu zamkowej wieży, przy czym on sam wyszedł na szczyt fortecy i ukazał się stamtąd całemu miastu Ludzkiej Duszy i obozowi Księcia (1 Jan. 5, 4).

Tak więc opowiedziałem wam, w jaki sposób Emanuel dokonał odebrania miasta Ludzkiej Duszy z rąk i spod tyranii potężnego Diabolusa.

Gdy więc Książę dokończył obchodzenie tych zewnętrznych ceremonii radości, rozkazał swoim generałom i żołnierzom, aby raz jeszcze pokazali Ludzkiej Duszy coś ze swojej sztuki bojowej. Otrzymawszy taki rozkaz, niebawem rozpoczęli wypełnianie zadania. Ach! Jak żwawo, jak wspaniale maszerowali i formowali szyki bojowe ci Książęcy żołnierze na oczach z zapartym tchem się przyglądających mieszkańców Ludzkiej Duszy! Nie mogli wprost wyjść z zachwytu, który napełniał ich serca. Wspaniale też władali bronią - wszystko to więc razem pozostawiło na widzach, a także i na mnie samym niezapomniane wrażenie.

Gdy ów pokaz został zakończony, wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy udali się jak jeden mąż do obozu, do Księcia, aby mu podziękować i wyrazić swe uwielbienie z racji jego tak obfitej łaski, a również prosić go, aby zechciał przybyć wraz ze swoimi żołnierzami do Ludzkiej Duszy i tam zamieszkać na zawsze. Uczynili to jak najpokorniej, kłaniając się siedemkroć przed nim do ziemi. Wówczas on rzekł: "Pokój niech się wam rozmnoży" (Jan 20, 19). Mieszkańcy Ludzkiej Duszy podeszli więc do Księcia i każdy z nich dotknął ręką złotego berła (Est. 5, 1-2), po czym rzekli: "Oby Książę Emanuel wraz ze swymi generałami i wojskiem

swoim zechciał zamieszkać w Ludzkiej Duszy na zawsze, a także oby mogły zostać umieszczone w naszym mieście wszystkie jego złote tarany i działa, ku wszelkiej dalszej usłudze w obronie Księcia i ku pomocy i wzmocnieniu Ludzkiej Duszy! My mamy bowiem dostatek miejsca dla ciebie, Panie, mamy miejsce dla twoich żołnierzy, jak również dla wszelkiej twojej broni, mamy też gdzie pomieścić twoje wozy. Uczynź to, Emanuelu, a zostaniesz Królem i Wodzem Ludzkiej Duszy na zawsze (Joz. 24, 24). Tak, zechciej rządzić według wszelkiego pragnienia twego serca i uczynź sobie rządców i książąt spośród twoich generałów i rycerzy, a my będziemy twymi sługami, a rządzić się będziemy twoimi prawami".

Prosili też, aby Jego Królewska Mość zechciał rozważyć jeszcze jedną ich prośbę, mówiąc: "Jeśli bowiem okazawszy naszemu nieszczęsnemu miastu Ludzkiej Duszy swoją łaskę, ty i twoi generałowie od nas by odeszli, miasto nasze niewątpliwie by umarło. Zaiste, gdybyś, błogostawiony nasz Emanuelu, opuścił nas teraz, gdy doznaliśmy z rąk twoich tyle dobra, tyle łaski - radość nasza ustanie i będzie się nam wydawało, żeśmy jej nigdy nie doznali, a także wrogowie nasi napadną na nas po raz drugi - i to z większą jeszcze wściekłością niż poprzednio! Dlatego też błagamy cię, Panie nasz, który stałeś się pragnieniem naszych oczu i siłą i życiem naszego miasta, nakłoń ucha twego do prośby, którą w tej chwili ci przedłożyliśmy: przyjdź i zamieszkaż pośród nas, abyśmy mogli być ludem twoim (Ps. 91, 1-2). Przy tym nie wiemy ilu Diabolian może jeszcze do tej chwili czaić się pomiędzy nami w mieście Ludzkiej Duszy, a ci niewątpliwie zdradzą nas, jeśli nas opuścisz i ponownie wydadzą w ręce Diabolusa. Kto wie, jakie w tym kierunku już może miały miejsce między nimi konszachty, spiski i plany? A strasznym i wstrętnym wydaje się nam dostanie się ponownie do jego ohydnych rąk. Zechciej zatem przyjąć nasz pałac jako swoją rezydencję, a domy najlepszych naszych obywateli jako mieszkania dla twych żołnierzy oraz pomieszczenia dla ich ekwipunku".

Na to odparł Książę: "Jeśli zamieszkaż w waszym mieście, czy rzeczywiście dopomóżecie mi w zrealizowaniu tego wszystkiego, co jest w moim sercu, aby ukrocić moich i waszych wrogów?"

W odpowiedzi na to mieszkańcy Ludzkiej Duszy rzekli: "Nie wiemy, co zrobimy; nie myśleliśmy też kiedyś, że mielibyśmy się stać takimi zdrajcami w stosunku do Szaddai, jakimi w istocie się staliśmy!... Cóż więc powiemy naszemu Panu? Zechciej nie pokładać ufności w świętych twoich (Ijob. 15, 15), ale niechaj Książę zamieszka w naszym zamku i uczyni miasto

nasze swoją fortecą; niechaj ustanowi swoich szlachetnych generałów i swoich walecznych żołnierzy (SŁUGI BOŻE) naszymi przełożonymi, tak, niechaj nas podbije sobie swoją miłością i zawładnie nami poprzez swoją łaskę, a wówczas niewątpliwie będąc z nami, będzie też naszą pomocą, tak jak to miało miejsce owego poranku, gdy nam odczytano nasze przebaczenie. Pragniemy życie nasze pokierować według twojej woli, Panie, drogi nasze według twoich dróg, a według słowa twego stawiać czoło temu wszystkiemu, co jest sprzeczne z twoim słowem (Efez. 6, 10-17).

Jeszcze jedno, a słudzy twoi zakończą przedkładanie swej prośby i nie będą więcej nużyć Pana naszego. Stajemy się świadomi tego, że mądrość twoja, Księciu nasz, jest niezgłębiona. Któż bowiem z tych, którzy tylko rozumem swoim by się kierowali, byłby pomyślał, że tyle słodczy, którą się obecnie cieszymy, wyniknie z owych gorzkich doświadczeń, których uczestnikami byliśmy z początku? Ale niechaj światło idzie przodem, o Panie, a miłość niechaj idzie za nami w ślad. Weź nas za rękę i poprowadź nas radą swoją, a będziemy zawsze świadomi tego, że wszystko obróci się ku dobremu sługom twoim - jeśli tylko zechcesz przyjść i zamieszkać w naszej Ludzkiej Duszy. Panie nasz, zechciej przyjść, aby zachować nas od grzeszenia i uczynić nas pożytecznymi dla usługiwania twemu Majestatowi!"

Na to Książę dał mieszkańcom Ludzkiej Duszy następującą odpowiedź. "Wróćcie do domów waszych w pokoju, gdyż ja chętnie uczynię zadość waszym pragnieniom. W dniu jutrzejszym zwinę mój królewski przybytek i wraz z moimi siłami zbrojnymi przyciągnę pod Bramę Oka, a wreszcie wejdę do miasta Ludzkiej Duszy. Tam zajmę osobiście zamek, aby w nim zamieszkać (Jan 14, 23), i ustanowię nad wami przełożonych spośród moich żołnierzy. A tak dokonam jeszcze w Ludzkiej Duszy takich rzeczy, którym równych nie masz w żadnym innym narodzie, kraju czy królestwie pod niebem".

Usłyszawszy taką odpowiedź mężowie z Ludzkiej Duszy wydali okrzyk i powrócili do domów swoich w pokoju. Również i swoim krewnym i przyjaciółom zanieśli radosne wieści o dobrodziejstwach, które Książę obiecał uczynić Ludzkiej Duszy (Ps. 40, 11). "Jutro", zapowiadali wszystkim, "wkroczy on do miasta wraz ze swoimi wojskami, aby na stałe zamieszkać w Ludzkiej Duszy".

Usłyszawszy o tym, mieszkańcy miasta udali się śpiesznie do ogrodów i na łąki, w celu zebrania gałęzi i kwiatów, aby nimi posypać ulice i upiększyć je dla powitania Księcia, Syna Szaddai (Mat. 21, 8-9). Upletli również girlandy i sporządzili wiele innych ozdób i dekoracji, aby wyrazić w ten sposób swoją radość z możliwości powitania Emanuela w Ludzkiej Duszy. Szczególnie starannie przyozdobili ulicę wiodącą od Bramy Oka do zamku, w którym zamieszkać miał Książę. Przygotowali również na jego powitanie wszystkie zespoły muzyczne, jakie tylko znaleźć można było w mieście Ludzkiej Duszy, aby grały przed nim, gdy będzie się udawał do swojej rezydencji (Ps. 98, 4-6).

Istotnie w oznaczonym czasie Książę przybliżył się do Ludzkiej Duszy, a bramy zostały mu na oścież otwarte (Ps. 24, 7). Równocześnie wszyscy dostojnicy i starsi Ludzkiej Duszy wyszli na jego spotkanie, witając go tysiącem pozdrowień. Wówczas wkroczył on do Ludzkiej Duszy wraz ze swoimi sługami, a starsi miasta szli przed nim, tańcząc z radości, aż doszedł do bram zamku. Pochód ten odbywał przyobleczony w złotą zbroję, jadąc w swoim królewskim powozie, wokół niego grali ustawicznie trębacze, powiewały na wietrze sztandary, dziesiątki tysięcy jego żołnierzy maszerowało u jego nóg, a starsi miasta, jak już powiedziałem tańczyli radośnie przed nim. Mury miasta były pełne mieszkańców, którzy wylegli na nie, aby zobaczyć wjazd błogostawionego Księcia i jego królewskich wojsk do miasta. Również okna, balkony, tarasy i dachy domów przepełnione były wszelkiego rodzaju widzami, którzy pragnęli zobaczyć, jak miasto ich zostanie napełnione dobrem.

Gdy Książę znalazł się na wysokości domu Kronikarza, rozkazał jednemu ze sług, aby udał się na zamek do generała Wiary, i dowiedział się czy zamek Ludzkiej Duszy jest przygotowany na przyjęcie jego Królewskiej Osoby, (przygotowanie zamku powierzono bowiem temu generałowi), a odpowiedź brzmiała, że jest przygotowany. Wówczas został wydany rozkaz, aby również i generał Wiara wyszedł wraz ze swoimi wojskami na spotkanie Księcia. Generał natychmiast rozkaz wykonał i osobiście wprowadził Księcia na zamek (Efez. 3, 17). Tej nocy więc Książę nocował już tam wraz ze swoimi potężnymi generałami i ze swoim wojskiem - ku ogromnej radości miasta Ludzkiej Duszy.

Następnym problemem mieszkańców było rozmieszczenie generałów i żołnierzy armii Księcia w domach. Chodziło przy tym nie o to, aby ktoś nie był zbyt obciążony, ale przeciwnie: wszyscy ich chcieli gościć w swoich domach. Każdy bowiem obywatel Ludzkiej Duszy tak wysoko nauczył się cenić Emanuela i jego wojsko, że nic ich nie martwiło

więcej jak świadomość, że jeszcze nie są w stanie każdy z nich z osobna przyjąć całej armii Księcia do swego domu, ba, uważali to za honor, że mogli im usługiwać, a byli gotowi w onych dniach wszędzie się udać na ich rozkaz. Wreszcie doszli do następującego porozumienia:

1. Pan Rozsądek przyjmie generała Niewinnego.
2. Pan Umysł udzieli kwatery generałowi Cierpliwości. (Pan Umysł był urzędnikiem Pana Silnej Woli w czasie, gdy miasto było jeszcze zbuntowane).
3. Zostało też uzgodnione, że generał Miłość zamieszka u pana Uczuciowego.
4. Generał Dobra Nadzieja zamieszka u pana Burmistrza. Jeśli zaś chodzi o dom pana Kronikarza, to na jego życzenie, a też ze względu na to, że dom jego znajdował się tuż koło zamku, zamieszkali w nim generałowie Boanerges i Głos-sumienia wraz ze swoimi ludźmi - co było zgodne również z rozkazem Księcia, aby na wypadek alarmu, ostrzeżenie dla Ludzkiej Duszy zostało dane miastu z tego właśnie domu.
5. Jeśli zaś chodzi o generała Sędziego i generała Wykonawcę-wyroku, to wzięł ich do siebie wraz ze wszystkimi ich żołnierzami pan Silna Wola, ponieważ od tej chwili miał on sprawować władzę w mieście Ludzkiej Duszy z ramienia Księcia, tak jak poprzednio czynił to z poręki owego tyrana Diabolusa, ku szkodzie i ruinie miasta.
6. Reszta wojsk Księcia Emanuela została zakwaterowana po całym mieście, lecz generał Wiara i jego żołnierze pozostali nadal na zamku. W ten sposób zostało dokonane rozlokowanie sił Księcia w mieście Ludzkiej Duszy, w którym odtąd zamieszkali i sam Książę i jego armia.

Ponieważ starsi miasta Ludzkiej Duszy ogromnie się rozmiłowali w Księciu Emanuelu, nie mogąc się wprost nacieszyć przyglądaniem się jego osobie (Ps. 36, 10), jego czynom, słuchaniem jego wypowiedzi, podziwianiem jego zachowania się, które były tak miłe i tak ujmujące - zwrócili się więc do niego z prośbą, aby zechciał często odwiedzać ulice, domy i mieszkańców Ludzkiej Duszy, jakkolwiek zamek był jego stałą rezydencją (a pragnęli, aby pozostał nią na zawsze). Rzekli bowiem tak: "Błagamy cię o to, potężny Panie, gdyż twoja obecność, twoje spojrzenia, twoje uśmiechy i twoje słowa są życiem, siłą i zdrowiem miasta Ludzkiej Duszy".

Ponadto zwrócili się do niego z gorącą prośbą, aby im wolno było bez żadnej przeszkody mieć ustawicznie dostęp do niego. Przychylając się do ich życzenia (Mat. 11, 28), Księżę rozkazał, aby bramy zamku pozostawały bez przerwy otwarte, tak aby każdy z mieszkańców Ludzkiej Duszy mógł tam wchodzić i przyglądać się jego sposobowi życia i bycia, podziwiać umocnienia tej fortecy i piękno komnat Księcia (Żyd. 10, 19-22).

Gdy on zaczynał mówić, wszyscy zamykali usta swe i nastawiali uszy; gdy zaś przechadzał się pomiędzy nimi, radością wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy było naśladować jego ruchy.

Pewnego dnia Emanuel zaprosił wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy na uroczysty bankiet, który miał miejsce na zamku. Na bankiecie tym częstował ich wszelkiego rodzaju zagranicznymi przysmakami, które są nieznanne w okolicach Ludzkiej Duszy, a nawet w całym Wszechświecie. Delikatesy te pochodziły z Dworu jego Ojca (Jan 6, 33), a zostały postawione przed nimi w wielkiej obfitości, przy czym Księżę uprzejmie zapraszał, aby jedli do woli. Za każdym razem, gdy jakaś nowa potrawa została postawiona przed nimi, pytali szeptem jeden drugiego: "Co to jest?" (2 Mojż. 16, 15). Nie znali bowiem nawet nazw tych specjałów. Pili również ową wodę, która została przemieniona w wino (Jan 2, 9) i serca ich zostały nim rozradowane. Podczas całej uczy przygrywała muzyka; a tak ludzie jedli pokarm anielski (Ps. 78, 24-25) i miód, który wydobyto dla nich ze skały. Jadła więc Ludzka Dusza pokarm dworzan Króla Szaddai - i to do syta.

Muszę też nadmienić, że muzycy, którzy usługiwali muzyką w czasie tej uczy, nie pochodzili z Ludzkiej Duszy, ani nawet z okolicznych miejscowości. I oni należeli do mistrzów pieśni, którzy usługiwali przed obliczem samego Szaddai na jego Dworze.

Gdy ucza zbliżała się ku końcowi, Emanuel przedłożył swoim gościom, mieszkańcom Ludzkiej Duszy, szereg ciekawych zagadek (w ten sposób w dalszym ciągu goszcząc ich łaskawie), jakie zostały napisane przez Pana Głównego Sekretarza jego Ojca, który w cudowny a tajemniczy sposób w zagadki te wplótł wiele z mądrości i umiejętności Szaddai. Zaiste zagadek takich nie można by znaleźć w żadnym innym królestwie (Łuk. 8, 10). Dotyczyły one zarówno Króla Szaddai, jego Syna Emanuela, jak również wojen jego i poczynań z Ludzką Duszą.

Niektóre z tych zagadek Emanuel wyjaśnił im sam - a wówczas, ach! Jak pały ich serca! Ujrzeni coś, czego nigdy przedtem nie widzieli. Nigdy by też nie byli przypuszczali, że tak cudowne rzeczy mogły być ukryte w tak prostych i niepozornych słowach (Kol. 2, 17). Już wam powiedziałem, kogo zagadki te dotyczyły - a gdy zostały wyjaśnione, ludzie widzieli zupełnie jasno, że istotnie tak było w rzeczywistości. Co więcej w słowach tych nauczyli się rozeznawać jak gdyby portret - i to właśnie samego Emanuela. Gdy więc czytali zbiór pism, w których napisane były owe zagadki, a następnie patrzyli na twarz Księcia, stwierdzali, że zachodziło między tymi rzeczami a Emanuelem tak ogromne podobieństwo, że Ludzka Dusza nie mogła się powstrzymać od zawołania: "On jest tym Barankiem, on jest ową Ofiarą, on jest tą Skalą, on jest tym Chlebem i Wodą, Pasterzem, on jest Drzwiami i Drogą". - i wiele jeszcze innych rzeczy tym podobnych (Jan 1, 29; Żyd. 9, 13-14; 2 Mojż. 16, 4; Jan 10, 7; 14, 6; 15, 5).

Wreszcie Księżę rozpuścił mieszkańców Ludzkiej Duszy do ich domów. Czy możecie sobie jednak wyobrazić, jakie wrażenie na nich zrobiła ta uczta? Serca ich przepelnione były niewypowiedzianą radością i podziwem (Ps. 36, 9), gdyż zarówno widzieli, jak też zrozumieli, czym ich Emanuel ugościł i jakie im objawił tajemnice. Toteż gdy znaleźli się już w domach swoich, a nawet gdzieś na osobności, mając serca tak pełne wdzięczności - śpiewali, ba, nie mogli się powstrzymać od śpiewania na jego chwałę i opiewania wszystkiego, co uczynił. Do tego stopnia byli mieszkańcy Ludzkiej Duszy zachwyceni swoim Księciem, że śpiewali o nim nawet przez sen.

Rozdział 11

Księżę pragnął jednak z całego serca na nowo ukształtować miasto Ludzką Duszę i doprowadzić ją do takiego stanu, by sprawiała największą radość jemu samemu i stała się gwarancją najbujniejszego rozwoju, rozkwitu i zupełnego bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców. Zabezpieczył ją więc, pałając ku niej wielką miłością, zarówno od powstań, które wybuchnąć by mogły wewnątrz, jak również od najazdu z zewnątrz.

Na pierwszym miejscu rozkazał więc, aby wielkie działa, które przyprowadził ze sobą, gdy wyruszał na wojnę o Ludzką Duszę, zostały zaciągnięte - niektóre z nich na samym zamku, a inne na wieżach obronnych, które na rozkaz Księcia zostały zbudowane od czasu objęcia przez niego władzy nad miastem. Emanuel również sam wymyślił szczególny przyrząd, przy pomocy którego można było rzucać pociskami z zamku poprzez Bramę Ust; działał on z niesłychaną precyzją i nikt się tym pociskom nie mógł przeciwstawić; niemniej Emanuel nie nadał temu przyrządowi żadnej nazwy, lecz powierzył go opiece i obsłudze owego dzielnego generała - generała Wiary - na wypadek wojny.

Następnie Emanuel wezwał pana Silną Wolę i powierzył mu opiekę nad bramami i murami miasta, a także nad jego wieżami. Powierzył mu też dowództwo nad siłami porządkowymi miasta, które miały go strzec przed jakimikolwiek niepokojami, które miałyby zakłócić pokój Jego Królewskiej Mości i miasta Ludzkiej Duszy. Dał mu również polecenie i pełne uprawnienie do natychmiastowego ujęcia Diabolian, których udałoby mu się znaleźć ukrywających się w jakimś kącie słynnego miasta Ludzkiej Duszy, aby ich następnie oddać pod sąd (Pieśń Sal. 2, 15).

Wreszcie zawołał do siebie pana Rozumnego, który był dawniej już Burmistrzem, lecz został z urzędu tego usunięty przez Diabolusa, i przywrócił mu poprzednio zajmowane stanowisko, na którym pozostał już do końca swego życia. Poleciał mu również, aby sobie zbudował pałac w pobliżu Bramy Oka, który by dla obronności swojej przypominał obronną wieżę. Przykazał mu też, aby po wszystkie dni swego żywota czytał objawienia tajemnic (Dz. Ap. 17, 11), gdyż tylko w ten sposób będzie mógł należycie wywiązywać się ze swoich obowiązków.

Pana Poznanie mianował Kronikarzem - nie żeby może żywił w stosunku do pana Sumiennego, który był poprzednio Kronikarzem, jakąś urazę, ale ponieważ w Książęcym sercu powstał plan, aby panu Sumiennemu dać inną funkcję; zakomunikował więc staremu panu, że dowie się o tym niebawem.

Następnie przystąpił do usunięcia wizerunku Diabolusa, który ten ostatni kazał sobie wystawić; rozkazał zniszczyć go doszczętnie, pokruszywszy na proch i rozrzuciwszy na wiatr poza murami miasta. Rozkazał również, aby na tym miejscu, to jest na bramach zamku, na nowo umieszczono wizerunek jego Ojca Szaddai i jego własny. Wydał też polecenie aby wizerunek ten został zrobiony jeszcze piękniej i misterniej niż poprzednio (2 Kor. 3, 18), jako że Ojciec jego, jak i sam Emanuel przyszli do Ludzkiej Duszy z większą jeszcze łaską i zlitowaniem. Rozkazał równocześnie, aby imię jego zostało wyryte pod tym wizerunkiem na oczach wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy i aby zostało ono wyryte na płycie z najszlachetniejszego złota, ku czci i chwale miasta Ludzkiej Duszy (Obj. 22, 4).

Gdy to zostało wykonane, Emanuel wydał rozkaz, aby ujęto trzech wielkich Diabolian, a mianowicie dwóch poprzednich burmistrzów, tj. Pana Niewiernego, pana Pożądliwość oraz pana Zapomniał-co-dobre, kronikarza. Wraz z nimi kazał uwięzić jeszcze kilku takich, których Diabolus mianował starszymi i radnymi miasta. Tych wszystkich własną ręką ujął i wtrącił do więzienia obecnie tak szlachetnie i dzielnie się spisujący pan Silna Wola. Oto ich imiona: radny Nie-zna-Boga, radny Twarde Serce i radny Fałszywy-pokój. Starszymi zaś byli pan Bezlitosny, pan Popędliwy i kilku innych im podobnych. Straż nad więźniami powierzono panu Prawemu, jednemu z tych, których Emanuel przyprowadził ze sobą z Dworu Ojca, gdy przybył, aby wyrwać Ludzką Duszę z rąk Diabolusa.

Książę polecił następnie, aby zburzono i całkowicie usunięto trzy forty, które wzniesiono na rozkaz Diabolusa. O fortach, ich nazwach, ich dowódcach i rządach, czytaliście nieco wcześniej.

Praca zajęła jednak dużo czasu, gdyż forty były nader wielkich rozmiarów, a także dlatego, że kamienie, z których były zbudowane, żelazo i belki trzeba było wynosić za miasto. Gdy jednak i tę pracę wykonano, Książę wydał rozkaz, aby pan Burmistrz i starsi miasta Ludzkiej Duszy przygotowali rozpoczęcie procesu przeciw Diabolianom, których ujęto w mieście Ludzkiej Duszy, a którzy znajdowali się w więzieniu pod strażą pana Prawego.

Gdy nadszedł dzień rozprawy, rozkazano panu Prawemu przyprowadzić oskarżonych na salę sądową. Sprowadzono ich więc, skutych kajdanami, a równocześnie przykutych jeden do drugiego, jak to było obyczajem miasta Ludzkiej Duszy. Gdy zjawili się przed obliczem pana Burmistrza, pana Kronikarza i dalszymi dostojnikami, zasiadającymi na ławie honorowej, wezwano sędziów przysięgłych do zajęcia miejsc i zaprzysiężono świadków. A oto nazwiska sędziów przysięgłych: Pan Ufny, pan Prawe Serce, pan Szczery, pan Precz-z-złym, pan Pragnie-dobra, pan Widzi-prawdę, pan Myślą-w-niebie, pan Umiarkowany, pan Wdzięczny, pan Dobre-dzieło, pan Ku-Bogu-pałający i pan Pokorny.

Świadcami byli: Pan Wszystko-wie, pan Mówi-prawdę, pan Precz-z-kłamstwem oraz w miarę potrzeby pan Silna Wola wraz ze swoim domem.

Posadzono więźniów na ławie oskarżonych, a wówczas pan Sprawiedliwie-żyjący, (który podówczas był naczelnikiem sądu) rzekł: "Postawcie oskarżonego nazwiskiem Nie-zna-Boga przed Sądem". Gdy ten stanął przed Sądem, naczelnik rzekł do niego: "Podnieś rękę swoją! Oskarżony jesteś o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy i o działanie na szkodę miasta, gdyż namawiałeś wszystkich do czynienia złego, a i dlatego, że jak twierdziłeś, nie ma Boga. Co powiesz na to? Czy jesteś winny, czy nie?"

NIE-ZNA-BOGA: "Niewinny".

NACZELNIK: "Wezwijcie pana Wszystko-wie, pana Mówi-prawdę oraz pana Precz-z-kłamstwem, celem złożenia zeznań".

Gdy ci stanęli przed Sądem, naczelnik zapytał: "Świadkowie, którzy macie złożyć zeznania ku czci Króla, spojrzycie na oskarżonego. Czy znacie go?"

Wówczas pan Wszystko-wie rzekł: "Tak jest, panie mój, znam tego osobnika. Na imię mu jest Nie-zna-Boga i przez długie lata był wielkim szkodnikiem w biednym mieście Ludzkiej Duszy".

NACZELNIK: "Czy jesteś pewny, że go znasz?"

WSZYSTKO-WIE: "Czy ja go znam? Ależ oczywiście, mój panie. Przez długi czas, gdy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, jakim jest złośliwym, często przebywałem w jego towarzystwie. Jest Diaboliannem, synem Diaboliannina, tak, znałem zarówno jego ojca, jak i jego dziadka".

NACZELNIK: "Dobrze więc - oskarżony stoi tutaj przed nami stosownie do aktu oskarżenia, przeczytanego poprzednio. Co powiesz, świadku Króla, czy jest winien, czy też nie?"

WSZYSTKO-WIE: "Panie mój, pewnego razu byłem wraz z oskarżonym na ulicy Łotrowskiej i tam, w czasie beztroskiej wymiany zdań słyszałem na własne uszy, jak powiedział, że on wprawdzie twierdzi, że nie ma Boga, "niemniej", powiedział, "mogę też i wyznawać że Bóg istnieje, a nawet być religijnym, jeśli mną ku temu powoduje wzgląd na ludzi, w których towarzystwie się znajduję, albo jakieś inne okoliczności".

NACZELNIK: "Czy jesteś pewny, że słyszałeś taką wypowiedź z jego ust.?"

WSZYSTKO-WIE: "Pod przysięgą - słyszałem go mówiącego te słowa".

Wówczas pan Mówi-prawdę został wezwany przez naczelnika do złożenia zeznań w sprawie oskarżonego.

MÓWI-PRAWDĘ: "Panie mój, i ja byłem poprzednio bardzo z nim zaprzyjaźniony (czego obecnie bardzo żałuję), i wiele razy słyszałem jak twierdził, że nie ma Boga".

NACZELNIK: "Gdzie słyszałeś takie wypowiedzi?"

MÓWI-PRAWDĘ: "Na ulicy Brudnych-ust., a także na placu Bluźnierców i na wielu innych miejscach".

NACZELNIK: "Czy znasz go dobrze?"

MÓWI-PRAWDĘ: "Wiem, że jest to Diabolian, syn Diabolianina. Ojcu jego było na imię Nie-bądź-nigdy-dobrym, a miał oprócz tego syna jeszcze szereg dalszych dzieci. Poza tym nie mam nic więcej do powiedzenia".

NACZELNIK: "Panie Precz-z-kłamstwem, spójrz na oskarżonego! Czy znasz go?"

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: "Panie mój, oskarżony jest jednym z najohydniejszych osobników, jakich spotkałem w moim życiu. Słyszałem jak twierdził, że nie ma Boga, nie ma przyszłego świata, ani grzechu, ani kary za grzech".

NACZELNIK: "Gdzie słyszałeś, jak mówił takie rzeczy?"

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: "Na ulicy Pijaków, tuż przy zakończeniu ulicy Złoczyńców, w domu, w którym mieszkał pan Świętokradca".

NACZELNIK: "Ten niech powróci na ławę oskarżonych, a postawcie tutaj pana Pożądliwość" (Jak. 1, 14-15).

Pan Pożądliwość stanął tedy przed Sądem i odczytano mu następujący akt oskarżenia: "Panie Pożądliwość, jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, gdzie w diabelski i zdradliwy sposób nauczyłeś słowem i wstrętnym przykładem, że dla każdego człowieka jest rzeczą zgodną z prawem i pożyteczną poddawanie się swoim cielesnym pożądliwościom i że od czasu, gdy imię twoje jest Pożądliwość, nigdy sam się nie wyrzekłeś, ani też zapewne nie wyrzekniesz żadnej grzesznej rozkoszy. Co powiesz na to? Czy jesteś winien zarzucanych ci przestępstw, czy też nie?"

POŻĄDLIWOŚĆ: "Panie mój, jestem człowiekiem wysoko urodzonym (Łuk. 16, 19) i przywykłem do przyjemności i rozrywek, których używają wielcy tego świata (1 Kor. 15, 32). Nikt mi nie miał prawa zabraniać niczego, lecz wolno mi było folgować wszystkim moim pragnieniom, tak jak gdyby były one prawem. Dziwnym mi się więc wydaje, że mnie dziś pociągacie do odpowiedzialności za coś, co robię nie tylko ja, lecz niemal wszyscy ludzie, i to albo potajemnie, lub też nawet jawnie te rzeczy pochwalając, kochając i czyniąc".

NACZELNIK: "Panie, nas nie obchodzi w tej chwili twoja wielkość, (jakkolwiek im większym byłeś, tym lepszym winieneś być), w tej chwili zainteresowani jesteśmy, tak jak i ty, oskarżeniem dotyczącym ciebie. Powiedz zatem: jesteś winny zarzucanych ci przestępstw, czy też nie?"

POŻĄDLIWOŚĆ: "Niewinny".

NACZELNIK: "Proszę wezwać świadków celem wydania świadectwa".

Wezwano świadków, aby złożyli zeznania ku obronie czci Króla, a przeciw oskarżonemu.

NACZELNIK: "Podejdź, panie Wszystko-wie i spojrzysz na więźnia stojącego przed sądem. Czy znasz go?"

WSZYSTKO-WIE: "Tak jest, znam go, panie mój".

NACZELNIK: "Jak mu na imię?"

WSZYSTKO-WIE: "Nazywa się Pożądliwość, jest synem niejakiego Bestialskiego, a matka jego urodziła go przy ulicy Cieleśnej (Gal. 5, 17); była ona córką pani Złej-pożądliwości. Znałem całą tę rodzinę".

NACZELNIK: Dobrze. Słyszałeś cały akt oskarżenia, powiedz więc, czy oskarżony jest winien zarzucanych mu przestępstw, czy też nie?"

WSZYSTKO-WIE: "Panie mój, był on istotnie, jak też i powiedział, bardzo wielką osobistością; ale zapewniam, że wielkość jego złości przewyższała daleko, ba, tysiąckroć, wysokość jego pochodzenia".

NACZELNIK: "Co jednak jest ci wiadomym o poszczególnych jego czynach, a zwłaszcza tych czynach, które wymienione są w akcie oskarżenia?"

WSZYSTKO-WIE: "Znam go jako przeklinającego kłamcę i człowieka nie przestrzegającego Sabatu; wiem, że jest cudzołożnikiem i osobą nieczystą; pewny też jestem, że winien jest mnóstwa złego; o ile mi wiadomo, był wielce plugawą istotą".

NACZELNIK: "Ale gdzie dopuszczał się swoich przestępstw? Czy czynił je gdzieś w kącie, potajemnie, czy też raczej otwarcie i bezwstydnie?"

WSZYSTKO-WIE: "W całym mieście, panie mój".

NACZELNIK: "A teraz podejdź, panie Mówi-prawdę i złóż zeznanie ku obronie czci Króla, Pana naszego, a przeciwko oskarżonemu".

MÓWI-PRAWDĘ: "Panie mój, to wszystko, co powiedział pierwszy świadek, jest - stosownie do tego, co mi jest wiadome - najzupełniej zgodne z prawdą, a można by wymienić jeszcze wiele innych rzeczy".

NACZELNIK: "Panie Pożądliwość, czy słyszysz co ci panowie mówią?"

POŻĄDLIWOŚĆ: "Zawsze byłem tego zdania, że najszcześniejszym trybem życia człowieka tutaj na tym świecie jest niepowstrzymywanie się od niczego, czego pragnie (Izaj. 56, 12); nigdy też zasad moich nie łamałem, ale przez całe życie czyniłem to wszystko, co mi było miłym - stosownie do moich skłonności. Nie byłem też aż tak samolubnym, aby - znajdując w przestrzeganiu takich zasad tyle słodczy - nie zalecać ich innym".

NACZELNIK: "Z jego własnych ust dosyć padło obciążających wypowiedzi, aby go uznać za godnego osądzenia na karę śmierci; proszę go usunąć na bok, a przyprowadzić przed nas pana Niewiernego".

Gdy rozkaz ten został wykonany, naczelnik zwrócił się do podsądnego z następującymi słowami: "Panie Niewierny, jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy i o spowodowanie, jako urzędnik miasta, w nader okrutny i złośliwy sposób oporu przeciw generałom wielkiego Króla Szaddai, gdy przyszli i zażądali poddania się miasta Ludzkiej Duszy i oddania jej w posiadanie Króla. Ty wówczas pospołu z Diabolusem, twoim wodzem, sprzeciwiłeś się imieniu, siłom i sprawie Króla, a podburzałeś i zachęcałeś miasto Ludzką Duszę do zbrojnego wystąpienia przeciw wojskom Królewskim. Co powiesz na to oskarżenie? Jesteś winny, czy też nie?"

Na to rzekł Niewierny: "Nie znam Szaddai (2 Mojż. 5, 2), a miłuję mego dawnego księcia; uważałem za mój obowiązek, aby wywiązać się z powierzonego mi zadania, dlatego też czyniłem wszystko, co było w mojej mocy, aby pozyskać serca mieszkańców Ludzkiej Duszy dla przeciwstawienia się z całej mocy wszystkim obcym i aby nakłonić ich do walki z nimi. Nie zmieniłem też, ani ze strachu przed przykrymi konsekwencjami nie zmienię moich poglądów, jakkolwiek w chwili obecnej wy posiadacie władzę".

Usłyszawszy taką wypowiedź, sędziowie orzekli, że mąż ten jest niepoprawny i że podtrzymuje swoje łotrstwa butnymi słowami, a bunt swój utwierdza bezczelną pewnością siebie. Polecono go usunąć na bok, a przed sądem stawić pana Zapomniał-co-dobre.

NACZELNIK: "Panie Zapomniał-co-dobre, jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy oraz o to, że w momencie gdy sprawy całego miasta Ludzkiej Duszy znajdowały się w twoich rękach, całkowicie zaniedbałeś wyświadczenia miastu usługi dla ich dobra, ale całkowicie zapomniałeś o tym, co jest dobre i oddałeś się na usługi owego tyrana Diabolusa przeciw Królowi Szaddai, jego generałom, jego armii, ku zniesławieniu imienia Szaddai, złamaniu jego prawa, co spowodowało na słynne miasto Ludzką Duszę, niebezpieczeństwo całkowitej zagłady. Co powiesz na to oskarżenie?"

Na to odparł Zapomniał-co-dobre: "Panowie, którzy tym razem jesteście moimi sędziami! Ponieważ w akcie oskarżenia zarzucono mi szereg zbrodni, mam tylko jedną prośbę, a mianowicie, abyście zechcieli mieć wzgląd na mój podeszły wiek, który powoduje

ustawiczne zapominanie. Nie pochodzi ono bowiem ze złej woli, ale raczej z bardzo złego, niemal zwariowanego stanu mego umysłu - co nie oznacza, abym był niedbały. Mam więc nadzieję, że stosownie do waszej wielkiej łaski zechcecie mi odpuścić wielką karę, na którą zasłużyłem".

NACZELNIK: "Zapomniał-co-dobre, Zapomniał-co-dobre! Twoje zapominanie nie było wynikiem li tylko twojej słabości. Zbrodni twoich dopuszczałeś się świadomie, a to dla tej przyczyny, że nie lubiłeś zachowywania w pamięci rzeczy szlachetnych. Ale to, co było złego, umiałeś zapamiętać, choć nie miałeś jakoby mocy umysłu, by zachować w pamięci dobre rzeczy. Dlatego też daremnie usiłujesz zastronić się przed Sądem twoim podeszłym wiekiem, domniemanymi zaburzeniami umysłu - chcąc tymi rzeczami po prostu przykryć twoje łotrystwo. Posłuchamy jednakowoż, co mają do powiedzenia świadkowie - ku obronie czci Króla, a przeciwko oskarżonemu".

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: "Panie mój, słyszałem, jak ten Zapomniał-co-dobre powiedział, że on nie jest w stanie myśleć o tym, co dobre, nawet przez piętnaście minut".

NACZELNIK: "Gdzie słyszałeś tę wypowiedź?"

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: "W ulicy Samych-podłych, w domu znajdującym się w sąsiedztwie kamienicy pod znakiem Sumienia napiętnowanego rozpalonym żelazem" (1 Tym. 4, 2).

NACZELNIK: "Panie Wszystko-wie, a co ty możesz powiedzieć ku obronie czci Króla, a przeciw oskarżonemu?"

WSZYSTKO-WIE: "Panie mój, znam tego człowieka dobrze. Jest on Diaboliarzem, synem Diaboliarza. Ojcu jego było na imię Niczego-nie-miłujący, a słyszałem na własne uszy, jak często twierdził, że nawet samo myślenie o czymś dobrym jest najprzykrzejszą rzeczą na świecie".

NACZELNIK: "Gdzie wypowiedział te słowa?"

WSZYSTKO-WIE: "Na placu Cieleśnym - naprzeciw kościoła".

Następnie naczelnik zwrócił się do pana Mówi-prawdę: "Podejdz i złóż zeznania dotyczące więźnia i aktu oskarżenia skierowanego przeciwko niemu".

MÓWI-PRAWDĘ: "Panie mój, nieraz słyszałem, jak mówił, że wolalby myśleć o najgorszych rzeczach, byle nie o Piśmie Świętym".

NACZELNIK: "W którym miejscu wypowiadał tak straszne słowa?"

MÓWI-PRAWDĘ: "Na wielu miejscach. Szczególnie często mówił tak jednak w domu niejakiego Bezwstydneho przy ulicy Chorych, a także na ulicy Brudu, w domu znajdującym się tuż obok drzwi wiodących do Otchłani".

Wysłuchawszy zeznań pana Mówi-prawdę, Sąd zarządził usunięcie oskarżonego Zapomniał-co-dobre na stronę, a postawienie przed nimi pana Twarde-serce. Gdy polecenie to zostało wykonane, naczelnik przemówił: "Panie Twarde-serce! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, w której w nader niegodziwy sposób zapanowałeś w sensie napełnienia jej zatwardziałością serca i brakiem wszelkiej pokuty i o to, że usiłowałeś odprowadzać mieszkańców Ludzkiej Duszy od wszelkiego zniechęcenia zła i żalu za popełnione przestępstwa, a to przez cały czas trwania ich odstępstwa i buntu w stosunku do błogosławionego króla Szaddai. Co powiesz na to oskarżenie? Czy jesteś winien, czy też nie?"

TWARDE-SERCE: "Panie mój, przez całe moje życie nie wiedziałem, co to jest osądzanie siebie, albo żal. Do jestestwa mego nic nie przenika i nie dbam o żadnego człowieka. Nie docierają też do mnie żale innych, a jęki ich nigdy nie dotykają mego serca (Jer. 5, 3). Jeśli uda mi się wyrządzić komuś jakąś złość albo krzywdę, to wydaje mi się, że właśnie wtedy w sercu moim gra piękna muzyka, a szczególnie wtedy, gdy inni mają żalobę".

Wypowiedź ta wywołała wśród sędziów wielkie poruszenie. Najoczywiściej oskarżony był czystej wody Diaboliem i sam siebie osądził. Polecono więc usunąć go na bok, a przed Sądem stawić pana Fałszywy-pokój. Gdy ów znalazł się przed Sądem, zwrócił się do niego naczelnik, podobnie jak do poprzednich oskarżonych, tymi słowami: "Panie Fałszywy-pokój! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, oraz o to, że chociaż miasto znajdowało się w stanie bluźnierczej rebelii i piekielnego odstępstwa, to jednak usiłowałeś utrzymać jego mieszkańców w poczuciu fałszywego pokoju, który był dla nich bardzo niebezpieczny z racji swej bezpodstawności, potępienia godnego poczucia bezpieczeństwa i płynącej stąd ujemnej dla honoru Króla, którego prawa cały czas łamano, ku niepowetowanej szkodzi miasta Ludzkiej Duszy. Co powiesz na to oskarżenie? Czy jesteś winien, czy też nie?"

Na to odparł pan Fałszywy-pokój: "Panowie, którzy jesteście powołani w tej chwili, aby być moimi sędziami! Przyznaję, iż imię moje jest Pokój, ale stanowczo zaprzeczam, jakoby miało ono brzmieć Fałszywy-pokój. Jeśliby jego Wysokość zechciał wezwać tutaj kogokolwiek, kto mnie dobrze zna, albo położną, która była przy moim porodzie, względnie te niewiasty-plotkarki, które były na moich chrzcinach, to poszczególne te osoby i wszystkie razem zaświadczą, że na imię mi nie jest Fałszywy-pokój, lecz Pokój. Nie mogę więc przyznawać się do przeczytanego mi aktu oskarżenia, jako że nie figuruje w nim moje nazwisko. Zaznaczam również, że stosownie do mego imienia kształtują się też okoliczności mego życia. Byłem zawsze mężem miłującym życie w zaciszu, a to co miłowałem uważałem za rzecz godną naśladowania i przez innych. Gdy więc widziałem kogokolwiek z moich sąsiadów zatroskanego, usiłowałem w miarę moich możliwości przyjść mu z pomocą, a oto kilka przykładów mego dobrego usposobienia:

1. Gdy nasze miasto Ludzka Dusza rozpoczęło na samym początku odstępować od dróg Szaddai, niektórzy z mieszkańców poczuli niepokój serca w związku z tym, co uczynili; ja jednakowoż, jako człowiek zasmucony widokiem ich niepokoju, w krótkim czasie postarałem się o środki, które ich w zupełności z powrotem uspokoiły.
2. Gdy w modzie był sposób życia starego świata i Sodomy, a stało się coś, co zaniepokoiło serca tych, którzy trwali przy ówczesnych obyczajach, starałem się usilnie o uspokojenie ich, tak by mogli dalej czynić swoje - bez wyrzutów sumienia.
3. A jeśli chodzi o sprawy dotyczące już bliżej nas leżącego okresu, to jest gdy wybuchła wojna pomiędzy Diabolusem a Szaddai, gdy kiedykolwiek widziałem, że jakiś mieszkaniec Ludzkiej Duszy zaczynał się bać zniszczenia miasta, usiłowałem przy pomocy jakiegokolwiek sposobu, pomysłu lub wynalazku, odwrócić ich myśli od dręczącego ich zagadnienia i doprowadzić ich z powrotem do pokoju.

Skoro więc byłem zawsze mężem o tak szlachetnym charakterze, a niektórzy nazywali mnie nawet pokój czyniącym, zechciejcie, sławni ze sprawiedliwości panowie, uznać mnie za takiego, jako że w całej Ludzkiej Duszy znana jest wasza prawość. Proszę też, aby zaprzestano tak brutalnego i nieludzkiego traktowania mnie, a dozwolono mi pociągnąć do odpowiedzialności i żądać odszkodowania od tych, którzy mnie tak niesłusznie oskarżyli".

Wówczas naczelnik zarządził ogłoszenie proklamacji, co uskutecznił w sposób następujący: "Ponieważ więzień zaprzecza, jakoby nazwisko widniejące w akcie oskarżenia było jego nazwiskiem, Sąd żąda, aby każdy z obecnych, kto mógłby udzielić jakichś informacji Sądowi odnośnie do prawdziwego nazwiska więźnia, wystąpił i złożył swoje zeznanie, ponieważ więzień twierdzi, że jest niewinny".

Wkrótce zgłosiło się dwóch świadków, którzy poprosili, aby wolno im było powiedzieć, co wiedzieli o oskarżonym. Jeden z nich nazywał się Szuka-prawdy, a drugi Ręczy-za-prawdę. Sąd zapytał tych mężów, czy znają więźnia i co mogliby na jego temat powiedzieć.

Wówczas zaczął mówić pan Szuka-prawdy: "Panie mój, ja..."

NACZELNIK: "Przepraszam - przerwał - proszę go zaprzysięgnąć!"

Po zaprzysiężeniu pan Szuka-prawdy ciągnął dalej: "Panie mój, ja znam tego człowieka i znałem go od dziecka. Mogę więc z całą stanowczością stwierdzić, że imię jego jest Fałszywy-pokój. Znałem też jego ojca, któremu na imię było pan Pochlebca, matka zaś jego, przed wyjściem za mąż nazywała się pani Uspokajająca. Tych dwoje pobrało się i po niedługim czasie urodził im się ten syn, któremu zaraz przy urodzeniu dali na imię Fałszywy-pokój. Ja się z nim bawiłem jako dziecko, tylko że byłem nieco starszy od niego. Matka jego, wołając go do domu, gdyśmy się razem bawili, zwykła była mówić: "Fałszywy-pokój, Fałszywy-pokój, chodź do domu prędko, bo inaczej pójdę po ciebie!" Ba, znałem go jeszcze jako niemowlętko. Chociaż byłem jeszcze mały, pamiętam doskonale, jak matka jego, siedząc w drzwiach ich domu i trzymając go na rękach, zwykła była powtarzać czasem aż dwadzieścia razy pod rząd: "Mój mały Fałszywy-pokój, mój śliczny Fałszywy-pokój!" A także: "O mój słodki łobuzie Fałszywy-pokój!" Albo też kiedy indziej: "O, mój mały figlarzu, Fałszywy-pokój! Jakże cię kocham, dziecko moje!" Jego rodzice chrzestni również doskonale wiedzą, że tak mu jest na imię, choć miał czelność otwarcie się tego zaprzeczyć przed Sądem".

Następnie został wezwany pan Ręczy-za-prawdę, aby powiedzieć co wie o nim. I on został zaprzysiężony, po czym rzekł: "Panie mój! To wszystko co powiedział poprzedni świadek, jest prawdą. Imię jego jest Fałszywy-pokój, jest synem pana Pochlebcy i pani Uspokajającej. Widziałem nawet nieraz, jak się gniewał na tych, którzy go nazywali jakimkolwiek innym imieniem aniżeli Fałszywy-pokój, gdyż zwykł był mówić, iż tacy

przedrzeźniają jego imię; to jednakże miało miejsce wtedy, gdy pan Fałszywy-pokój był wielkim człowiekiem i gdy Diabolianie uchodzili za najdzielniejszych obywateli Ludzkiej Duszy".

NACZELNIK: "Panowie! Słyszeliście, co ci dwaj świadkowie pod przysięgą powiedzieli o więźniu. A teraz do ciebie, panie Fałszywy-pokój: Zaprzeczyłeś, jakoby imię twoje było Fałszywy-pokój, a jednak widzisz, że ci rzetelni ludzie pod przysięgą zeznali, że imię twoje istotnie takim jest. Jeśli więc chodzi o twoją prośbę, aby uznawać cię za stojącego poza aktem oskarżenia, wyjaśniam, że nie jesteś oskarżony o czynienie zła, ponieważ jesteś spokojnym osobnikiem, ale o to, że w niegodziwy sposób szatańsko utwierdzałeś mieszkańców Ludzkiej Duszy w odstępstwie i buncie przeciw ich Królowi przy pomocy fałszywego, zakłamanego i potępienia godnego pokoju, przeciwnego prawom Szaddai i zagrażającego całkowitym zniszczeniem wówczas tak biednego miasta Ludzkiej Duszy. Staraleś się uniewinnić tym, że to nie jest twoje nazwisko, ale świadkowie udowodnili, że jednak jesteś tym, o którego chodzi. Ten bowiem pokój, który ty usiłujesz zaszcześcić w sercach twych sąsiadów, nie jest towarzyszem prawdy i świętobliwości; to wszystko zaś, co nie ma takiej podstawy jest oparte na kłamstwie i jest zarówno złudne jak i potępienia godne - jak zresztą powiedział to sam wielki Szaddai. Twoje odwoływanie się nie uwolniło cię zatem od oskarżenia, lecz raczej je potwierdza.

Będziemy jednak zachowywali się w stosunku do ciebie jak najbardziej poprawnie i wysłuchamy również i dalszych świadków, aby się dowiedzieć, co mają do powiedzenia w obronie czci Króla, a przeciwko oskarżonemu. Panie Wszystko-wie! Co możesz zeznać w obronie czci Króla, a przeciwko oskarżonemu?"

WSZYSTKO-WIE: "Mój panie, ten człowiek od dawna trudnił się, jak mi wiadomo, utrzymywaniem miasta Ludzkiej Duszy w stanie grzesznego spokoju pośród całego panującego w niej bezceństwa, brudu i nieporządku; słyszałem nawet, jak się wyraził: "Chodźcie, chodźcie, uciekajcie od wszelkiego zmartwienia, z jakichkolwiek przyczyn by ono nie powstawało, a żyjmy cichym i spokojnym życiem, choć po temu nie ma żadnych rzeczywistych podstaw".

NACZELNIK: "Chodź, panie Precz-z-kłamstwem, co ty masz do powiedzenia?"

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: "Mój panie, słyszałem jak powiedział, że lepszy jest spokój, choć osiągnięty drogą niesprawiedliwości, aniżeli niepokój z prawdą połączony".

NACZELNIK: "Gdzie wypowiedział te słowa?"

PRZECZ-Z-KŁAMSTWEM: "Słyszałem jak mówił tak przy placu Głupoty, w domu pana Łatwowieznego, który znajduje się tuż obok baru pod znakiem Oszukującego-samego-siebie. O ile mnie pamięć nie myli, powiedział to co najmniej dwadzieścia razy na tym miejscu".

NACZELNIK: "Możemy zaoszczędzić sobie słuchania dalszych zeznań w tej sprawie, jako że dowody są jasne i zupełnie wystarczające. Proszę go usunąć na bok, a przed Sądem stawić pana Nieprawdę. Panie Nieprawda! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do miasta Ludzkiej Duszy, a także o to, że oddałeś się całkowicie niszczeniu wszelkich pozostałości praw i wizerunku Szaddai, które jeszcze się znajdowały w słynnym mieście Ludzkiej Duszy, że czyniłeś to nieustannie, obrażając Szaddai, w czasie gdy miasto znajdowało się w strasznym odstępstwie od swojego Króla (Rzym. 1, 25), a pod władzą tego zawistnego tyrana Diabolusa. Co powiesz na to oskarżenie? Czy jesteś winien, czy też nie?"

NIEPRAWDA: "Nie jestem winien, panie mój".

Wówczas wezwano świadków. Pierwszy złożył zeznania pan Wszystko-wie: "Panie mój, człowiek ten uczestniczył w zniszczeniu podobizny Szaddai; ba, on właśnie dokonał tego własnymi rękami. Ja stałem tuż obok i widziałem doskonale, jak robił to na rozkaz Diabolusa. A co więcej, ten pan Nieprawda właśnie umieścił na tym samym miejscu rogami przyozdobiony wizerunek potwora Diabolusa. To on, również z polecenia Diabolusa, targał, rozszarpywał na strzępy i niszczył wszelkie pozostałe ślady praw Króla, gdy tylko jakieś takie ślady udało mu się odnaleźć w Ludzkiej Duszy".

NACZELNIK: "Kto, oprócz ciebie, widział, jak to czynił?"

PRZECZ-Z-KŁAMSTWEM: "Ja widziałem, mój panie, a także wielu innych. Rzeczy te nie były bowiem czynione po kryjomu ani ukradkiem, ale publicznie na oczach wszystkich ludzi. On zresztą życzył sobie, aby się to działo na oczach wszystkich, gdyż to właśnie mu sprawiało przyjemność".

NACZELNIK: "Panie Nieprawda, jak miałeś czelność twierdzić, że jesteś niewinny, skoro jest rzeczą tak oczywistą, iż jesteś sprawcą wszystkich tych niegodziwości?"

NIEPRAWDA: "Panie, uważałem, że muszę coś powiedzieć - a mówiłem stosownie do mego imienia. Już nieraz wyszło mi to na dobre poprzednio, dlatego też spodziewałem się, że mówiąc nieprawdę i tym razem uda mi się coś na tym zyskać".

NACZELNIK: "Usuńcie go na bok. Przed Sądem proszę postawić pana Bezlitosnego. Panie Bezlitosny! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, a też o to, że w jak najbardziej zdradziecki i niegodziwy sposób pracowałeś nad tym, aby ustała wszelka litość w mieście Ludzkiej Duszy, nie pozwalałeś na to, aby miasto ubolewało nad swoim nieszczęściem, gdy popełniło zbrodnię odstępstwa od swego prawowitego Króla, ale ustawicznie odwracałeś uwagę mieszkańców Ludzkiej Duszy od tych spraw i nie dopuszczałeś do myśli, które byłyby ich skłoniły do pokuty i nawrócenia się. Co powiesz na to oskarżenie? Czy jesteś winien, czy też nie?"

BEZLITOSNY: "Nie jestem winien braku litości. Ja przecież tylko pocieszałem - i to stosownie do mego imienia. Nazywam się bowiem Pociesz-się, a nie Bezlitosny. Nie mogłem znieść skłaniania się Ludzkiej Duszy do melancholii".

NACZELNIK: "Co! I ty zaprzeczasz prawdziwości twego nazwiska? Wezwijcie świadków! Proszę się wypowiedzieć na temat jego odwołania się!"

WSZYSTKO-WIE: "Panie mój jego imię jest Bezlitosny. On się w ten sposób sam podpisywał na wszystkich dokumentach, które wyszły z jego rąk. Ci Diabolianie lubią jednak zastawiać się innymi nazwiskami. I tak, pan Chciwy przykrywa się nazwiskiem dobrego gospodarza - Pielęgnacji-plonów; podobnie i pan Pyszny, jeśli zachodzi potrzeba, lubi używać nazwiska Schludny i wiele innych podobnych przykładów można by przytoczyć".

NACZELNIK: "A co pan powie, panie Mówi-prawdę?"

MÓWI-PRAWDĘ: "Jego imię brzmi Bezlitosny, panie mój. Znałem go od dziecka i wiem, że dopuścił się wszystkich tych przestępstw, o których jest mowa w akcie oskarżenia. Istnieje jednakowoż wielu takich, którzy nie zdają sobie sprawy z grozy potępienia i dlatego nazywają tych, którzy na ten temat poważnie myślą - melancholikami".

NACZELNIK: "Proszę stawić przed Sądem pana Popędliwego. Panie Popędliwy! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, a także o to, że w sposób nader wyniosły i diabelski uczyłeś miasto Ludzką Duszę, w jaki sposób ma się zachowywać wobec upomnień dawanych jej przez generałów Szaddai, to jest, aby przyjmować je w duchu wyniosłości i

zarozumiałości. Uczyłeś również mieszkańców Ludzkiej Duszy, jak mają o swoim wielkim Królu Szaddai się wyrażać - bez czci i z pogardą, a ponadto słowem i przykładem zachęcałeś Ludzką Duszę do chwycenia za broń i to zarówno przeciw Królowi, jak i przeciw jego Synowi Emanuelowi. Co powiesz? Jesteś winny, czy też nie?"

POPEŁLIWY: "Panowie, zawsze byłem mężem walecznym i odważnym, dlatego też nie zwieszam głowy, nawet gdy bitwa była najgorętsza lub chmury nad głową najciemniejsze. Nigdy też nie znosiłem widoku ludzi zamiatających ziemię swymi czapkami przed tymi, którzy byli ich przeciwnikami, choćby przeciwników tych było dziesięć razy więcej. Nie zastanawiałem się nad tym, kto był moim wrogiem, ani też nad sprawą, w jakiej byłem zaangażowany: wystarczyło mi, jeśli się mogłem dzielnie bić, okazać się prawdziwym mężczyzną - i wyjść z boju zwycięzcą".

NACZELNIK: "Panie Popędliwy! Nie jesteś oskarżony tutaj o to, żeś był odważnym mężem, ani też o to, że w czasie niebezpieczeństw wykazywałeś hart i odwagę, ale o to, że twoją domniemaną odwagą wciągałeś Ludzką Duszę do buntu i walki z wielkim Królem i Emanuelem, jego Synem. Oto zbrodnie, za które jesteś pociągany do odpowiedzialności".

Na to pan Popędliwy nie odpowiedział ani jednym słowem.

Po zakończeniu przewodu sądowego, naczelnik zwrócił się do sędziów przysięgłych z następującym przemówieniem:

"Panowie sędziowie przysięgli! Byliście tutaj obecni, słyszeliście i widzieliście tych ludzi, słyszeliście zarówno akty oskarżenia, jak również ich odwoływanie się; słyszeliście też zeznania świadków obciążające oskarżonych. Pozostaje więc tylko, abyście się niezwłocznie udali na naradę do osobnej sali, gdzie w spokoju będziecie mogli zastanowić się nad tym, jaki wydać wyrok, który by przyniósł w sposób prawdziwy i sprawiedliwy honor imieniu Króla. Po powzięciu decyzji proszę powrócić na salę".

Wówczas sędziowie przysięgli w składzie: pan Wierny, pan Prawe Serce, pan Szczery, pan Precz-ze-złym, pan Pragnie-dobra, pan Widzi-prawdę, pan Myślą-w-niebie, pan Umiarkowany, pan Wdzięczny, pan Pokorny, pan Dobre-dzieło i pan Ku-Bogu-pałąjący powstali z miejsc i udali się do sąsiedniej sali, w celu wykonania swej pracy. Gdy pozostali we własnym gronie zaczęli się zastanawiać nad zredagowaniem sentencji wyroku.

Najpierw zabrał głos pan Wierny, który był przewodniczącym, mówiąc: "Panowie, jeśli o mnie chodzi jestem zdania, że wszyscy oskarżeni zasługują na karę śmierci". "Bardzo słusznie, rzekł na to pan Prawe Serce, "całkowicie podzielam twoje zdanie". "Co za szczęście", dodał pan Precz-ze-złym, "że tacy zbrodniarze zostali ujęci!" "Zaiste, jest to jeden z najradośniejszych dni, jakie miałem w moim życiu" - rzekł pan Pragnie-dobra. A wtedy pan Widzi-prawdę rzekł: "Jestem przekonany, że jeśli zasądzimy ich na karę śmierci, to wyrok nasz ostoi się również przed obliczem Szaddai". "Nie mam co do tego najmniejszej wątpliwości", powiedział pan Myślą-w-niebie, dodając jeszcze: "Jakże wspaniałym miastem będzie Ludzka Dusza, gdy wszystkich tego rodzaju łotrów z niej się wyrzuci!" Następnie zabrał głos pan Umiarkowany, mówiąc: "Nie mam zwyczaju wydawać sądu pośpiesznie, lecz w tym wypadku zbrodnie oskarżonych są tak oczywiste, a dowody przedstawione przez świadków tak jasne, że ktoś, kto by uważał, że więźniowie nie powinni być ukarani śmiercią, musiałby chyba umyślnie robić się ślepym". "Chwała Bogu", zawołał pan Wdzięczny, "że ci zdrajcy są pod kluczem". "Przyłączam się do tego coś powiedział, klęcząc na obnażonych kolanach" - dodał pan Pokorny. "I ja jestem rad", rzekł pan Dobre-dzieło, a ów szczerzy i gorącego serca mąż, pan Ku-Bogu-pałający, zawołał: "Zgładźcie ich, byli bowiem plagą Ludzkiej Duszy i starali się doprowadzić do jej ruiny!"

Ponieważ wszyscy byli jednomyślni co do wyroku, natychmiast powrócili na salę sądową. Wówczas zwrócił się do nich naczelnik tymi słowami:

"Panowie sędziowie przysięgli! Zechciejcie potwierdzić obecność waszą na tej sali. Odczytuję listę waszych nazwisk: pan Wierny - pierwszy, pan Prawe serce - drugi, pan Szczerzy - trzeci, pan Precz-ze-złym - czwarty, pan Pragnie-dobra - piąty, pan Widzi-prawdę - szósty, pan Myślą-w-niebie - siódmy, pan Umiarkowany - ósmy, pan Wdzięczny - dziewiąty, pan Pokorny - dziesiąty, pan Dobre-dzieło - jedenasty, pan Ku-Bogu-pałający - dwunasty. Dobrymi i prawymi jesteście mężami. Czy jesteście zgodni co do sentencji wyroku?"

SĘDZIOWIE: "Tak jest, nasz panie".

NACZELNIK: "Kto będzie przemawiał w waszym imieniu?"

SĘDZIOWIE: "Nasz przewodniczący".

NACZELNIK: "Panowie sędziowie! Zostaliście powołani do wypełnienia waszych obowiązków z rozkazu Króla, Pana naszego, aby powziąć tutaj decyzję odnośnie życia lub

śmierci. Słyszeliście przewód sądowy dotyczący poszczególnych oskarżonych, proszę zatem wypowiedzieć się, czy uważacie ich za winnych zarzucanych im zbrodni, czy za niewinnych?"

PRZEWODNICZĄCY: "Uważamy ich za winnych, panie mój".

NACZELNIK: "Dowódco straży więziennej! Czuwaj bacznie nad więźniami!"

To wszystko miało miejsce przed południem, a po południu oskarżeni zostali skazani na śmierć, stosownie do wymogów prawa.

Gdy dowódca straży otrzymał taki rozkaz, osadził więźniów w wewnętrznym więzieniu, w którym mieli przebywać do dnia egzekucji, to jest do następnego dnia, do rana.

Rozdział 12

Jeden z więźniów zdołał jednak jakimś sposobem wyrwać się spod straży więziennej i uciec w chwilę po ogłoszeniu wyroku. Był nim Niewierny. Udało mu się nawet wymknąć poza obręb miasta Ludzkiej Duszy i zacząć się w jakichś dziurach, tam oczekując sposobnej chwili, aby znów miastu Ludzkiej Duszy szkodzić i pomścić się za swoje doświadczenia.

Gdy pan Prawy, dowódca straży więziennej spostrzegł, że stracił swego więźnia, ogromnie się tym zmartwił, więzień ten był bowiem omal że najgorszym z całej szajki. Udał się więc natychmiast do pana Burmistrza, pana Kronikarza i pana Silnej Woli z tą sprawą, prosząc o wydanie rozkazu, by więźnia natychmiast zaczęto szukać w całym mieście Ludzkiej Duszy. Rozkaz został natychmiast wydany, ale zbiega nie udało się już nigdzie znaleźć w Ludzkiej Duszy. Dowiedziano się tylko tyle, że jeden lub dwóch mieszkańców widziało go, jak przez krótką chwilę ukrywał się po dziurach tuż poza obrębem miasta, ktoś inny znów widział go w chwili, gdy uciekał z Ludzkiej Duszy. Jeszcze jeden czy dwóch innych twierdziło, że widzieli go jak biegiem pędził poprzez pola na drugą stronę równiny. Wreszcie, gdy już był daleko, niejaki pan Widział-to stwierdził, że uciekinier błąkał się przez pewien czas po suchych miejscach, aż wreszcie spotkał się z Diabolusem - swoim przyjacielem. Oczywiście spotkanie ich nastąpiło nie gdzie indziej, jak tylko na wzgórzu Piekielnej Bramy. Jakże smutną historię opowiedział ów stary pan Diabolusowi o zmianach, których Emanuel dokonał w Ludzkiej Duszy.

Po pierwsze o tym, że po pewnej zwłoce miasto Ludzka Dusza otrzymała zupełne przebaczenie z rąk Emanuela i że zaprosili go, aby wszedł do miasta i oddali mu zamek, aby zeń uczynił swoją własną rezydencję. Opowiedział również, jak zaprosili do miasta Królewskich żołnierzy, przy czym każdy chciał mieć ich u siebie; jak przyjęli Księcia i jego armię przy dźwiękach bębnów i piszczałek, śpiewem i z tańcami. "Największy ból sprawiło mi jednak", ciągnął dalej stary Niewierny, "że zburzył on, ojczyzna moja, twój wizerunek i umieścił na jego miejscu swój, zdjął z urzędu twoich oficerów i urzędników i na ich miejsce mianował swoich, a co więcej, ów buntownik Silna Wola, o którym nikt by nie pomyślał, że będzie w stanie od nas się odwrócić, obecnie jest zupełnie tak samo w łaskach Emanuela, jak poprzednio był w łaskach u ciebie. Tenże Silna Wola otrzymał specjalny rozkaz i

upoważnienie od swojego Mistrza do wyszukania i zaarrestowania, a następnie stracenia wszystkich, ale to wszystkich Diabolian, jakich tylko znajdzie w Ludzkiej Duszy. I rzeczywiście do chwili obecnej Silna Wola już uwięził ośmiu z najwierniejszych sług mojego pana w Ludzkiej Duszy. Co więcej, ze smutkiem muszę to powiedzieć, że tych wszystkich postawiono przed sądem, skazano na śmierć, a w chwili obecnej zapewne już będzie po ich egzekucji, która miała mieć miejsce w Ludzkiej Duszy. Powiedziałem panu memu o ośmiu, ja zaś miałem być dziewiątym, któremu zaiste wypadłoby pić z tego samego kubka, gdyby nie chytrłość, dzięki której udało mi się, jak widzisz, umknąć z ich rąk".

Gdy Diabolus usłyszał tę smutną relację, ryknął tak potężnie, że aż niebo zaciągnęło się chmurami. Smok ten przysiągł wówczas, że zemści się na Ludzkiej Duszy za to, co się stało. Postanowili więc, zarówno Diabolus, jak i jego stary przyjaciel Niewierny, aby odbyć wielką naradę, w jaki sposób zdobyć miasto Ludzką Duszę z powrotem.

Zanim jednak to miało miejsce, nastął dzień egzekucji skazanych więźniów w Ludzkiej Duszy (Kol. 3, 5). Zostali więc przyprowadzeni na miejsce kaźni przez mieszkańców Ludzkiej Duszy - i w nader uroczysty sposób ukrzyżowani (Gal. 5, 24). Księżę oświadczył bowiem, że Ludzka Dusza musi to uczynić własną ręką, "tak abym zobaczył", wyraził się on, "gotowość obecnie odkupionej Ludzkiej Duszy do zachowania mego słowa i wypełnienia moich rozkazów; abym mógł pobłogosławić Ludzkiej Duszy w tym czynie. Wielką radość sprawiają mi dowody szczerości; niechaj zatem ręka Ludzkiej Duszy pierwsza spocznie na tych Diabolianach, aby ich zgładzić"

Tak więc miasto Ludzka Dusza straciło ich stosownie do rozkazu Księcia. Nie możecie sobie jednak wyobrazić, jak ciężkie zadanie miało miasto Ludzka Dusza w uśmierceniu ich, gdy zostali przybici do krzyża, aby na nim umrzeć. Skazańcy wiedząc bowiem, że muszą umrzeć, a mając w sercach swych nieprzemoloną nienawiść do Ludzkiej Duszy, nawet pod krzyżem stawiali mieszkańcom Ludzkiej Duszy opór z całej siły (Gal. 5, 17), tak, że zmuszeni byli błagać generałów Króla i ich żołnierzy o pomoc. Wielki Szaddai miał w mieście swojego Sekretarza, który był wielkim miłośnikiem mieszkańców Ludzkiej Duszy, a ten również znajdował się na miejscu egzekucji; gdy usłyszał wołanie ich o pomoc wobec oporu stawianego przez skazańców, powstał z miejsca, na którym się znajdował, podszedł do mieszkańców Ludzkiej Duszy i położył swoje ręce na ich ręce i w ten sposób udało im się

wreszcie ukrzyżować owych Diaboli, którzy byli plagą, smutkiem i zgorzeniem Ludzkiej Duszy (Rzym. 8, 13).

Gdy to dobre dzieło zostało wykonane, Księżę przybył z zamku do mieszkańców Ludzkiej Duszy, aby z nimi porozmawiać, pocieszyć ich i posilić ich dłońmi w tego rodzaju pracy. Powiedział im również, że przez ten czyn udowodnili mu, że prawdziwie go miłują, zachowują jego przykazania i mają staranie o jego cześć. Powiedział im również (aby nie myśleli czasem, że będą poszkodowani), że spośród nich samych mianuje im innego dowódcę i że generał ten będzie dowodził tysiącem żołnierzy dla dobra i korzyści obecnie kwitnącego miasta Ludzkiej Duszy.

Wezwał więc do siebie jednego ze swoich sług, któremu na imię było Oczekujący-rozkazów i polecił mu udać się prędko ku bramie zamkowej i tam zapytać o niejakiego pana Doświadczenie (Rzym. 5, 4), który usługiwał zacnemu generałowi Wierze, a znalazłszy go, rozkazał mu natychmiast udać się do Księcia. Sługa rozkaz Księcia Emanuela wykonał natychmiast i znalazł wspomnianego młodego człowieka przyglądającego się, jak generał ćwiczył swoich żołnierzy na dziedzińcu zamkowym. Pan Oczekujący-rozkazów rzekł więc do niego: "Panie, Księżę życzy sobie, abyś natychmiast udał się do Jego Wysokości". Przeprowadził go więc do Emanuela, a gdy pan Doświadczenie znalazł się przed jego obliczem, złożył mu głęboki ukłon. Pan Doświadczenie był znany wszystkim mieszkańcom miasta, jako że się urodził i został wychowany w Ludzkiej Duszy; znali go już jako męża o statecznym zachowaniu się i wielkiej odwadze, a także jako człowieka we wszelkich sprawach nader rozsądnego. Był on przy tym piękny, ładnie się wystawiający i cieszący się wielkim powodzeniem we wszelkich przedsięwzięciach. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Ludzkiej Duszy ogromnie się ucieszyli, gdy spostrzegli, że i Księżę zainteresował się Panem Doświadczeniem i że miał zamiar mianować go generałem.

Jednomyślnie skłonili więc swe kolana przed Emanuelem i gromkim głosem krzyknęli: "Niechaj Emanuel żyje na wieki!" Wówczas rzekł Księżę do owego młodzieńca, który stał przed jego obliczem: "Doświadczenie! Umyśliłem, aby obdarzyć cię stanowiskiem, z którym związane jest zarówno zaufanie jak i honor". Słyszając te słowa, młody człowiek skłonił głowę i oddał Księżciu cześć, wyrażając ją słowami modlitwy. "Masz bowiem być generałem, dowódcą nad przeszło tysiącem żołnierzy w moim ukochanym mieście Ludzkiej Duszy". Wówczas generał zawołał: "Niech żyje Król!" Następnie Księżę wydał rozkaz swemu

Sekretarzowi, aby niezwłocznie zredagował nominację dla pana Doświadczenie, jako dowódcy nad tysiącem żołnierzy. Po napisaniu tej nominacji Książę rzekł: "Proszę mi ją podać, abym mógł przyłożyć na niej moją pieczęć". Życzeniu Księcia stało się zadość. Nominacja została przyniesiona do Księcia, a on na niej położył swoją pieczęć, po czym Książę posłał ją do nowomianowanego generała przez pana Oczekującego-rozkazów.

Gdy tylko generał otrzymał swoją nominację, zatrąbił na znak aby się doń zgłaszali ochotnicy, i rzeczywiście zaczęło się do niego zgłaszać wielu młodych ludzi. Ba, najstawniejsi i najznakomitsi obywatele miasta posłali swoich synów, aby się zaciągnęli w szeregi pod jego dowództwem. W ten sposób generał Doświadczenie stanął pod rozkazami Emanuela dla dobra miasta Ludzkiej Duszy. Jako swego adiutanta mianował pana Wprawnego, a trębaczem pana Pamięć. Nie ma potrzeby, abym wyszczególniał jego podoficerów. Sztandar jego był koloru białego, a na nim wyhaftowany martwy lew i martwy niedźwiedź. A tak Książę powrócił do swoich królewskich apartamentów.

Jak tylko tam przyszedł, zjawili się również i starsi miasta Ludzkiej Duszy, a mianowicie pan Burmistrz, pan Kronikarz i pan Silna Wola, w celu złożenia gratulacji i szczególnego podziękowania z racji jego wielkiej miłości, troski i zmiłowania serdecznego, okazanego swemu na zawsze zobowiązanemu do wdzięczności miastu Ludzkiej Duszy (Kol. 1, 12-13). Po spędzeniu dłuższej chwili przed obliczem Księcia i dokonaniu tej radosnej ceremonii, starsi miasta powrócili do swoich domów.

W tym samym czasie Emanuel zarządził również rewizję ich konstytucji, mając na uwadze usunięcie zauważonych w niej usterek i pragnąc ją rozszerzyć (Żyd. 8, 10-12), tak aby jeszcze więcej ulżyć mieszkańcom Ludzkiej Duszy w wypełnianiu ich obowiązków. Uczynił to zupełnie bez jakiegokolwiek prośby z ich strony, a wyłącznie powodowany szczerością i szlachetnością. Kazał sobie bowiem przynieść ich poprzednie ustawy i przyjrawszy się im, rozkazał odłożyć je na bok, mówiąc: "To, co wiotczeje i starzeje się, bliskie jest zniszczenia (Żyd. 8, 13). Miasto Ludzka Dusza będzie miało nowe ustawy, daleko stalsze i trwalsze". A oto najważniejsze punkty tej ustawy:

"Emanuel Książę Pokoju, wielce miłujący miasto Ludzką Duszę, w imieniu własnym i mego Ojca, nadaję niniejszym z łaski mej i zapisuję na własność i dziedzictwo miastu Ludzkiej Duszy:

Po pierwsze: pełne i wieczne przebaczenie wszystkich win, szkód i przestępstw popełnionych przez nich przeciw memu Ojcu, przeciw mnie, ich sąsiadom, albo też sobie samym (Efez.1,7).

Po drugie: dam im ten święty Zakon i mój Testament wraz ze wszystkim, co w nim jest zawarte, ku ich wieczystemu pocieszeniu i pokrzepieniu.

Po trzecie: dam im również część tej samej łaski i dobroci, która znajduje się w sercu mego Ojca i w moim (2 Piotr.1, 4).

Po czwarte: daruję im i nadaję na zawsze świat i to wszystko, co w nim się znajduje, aby mogli używać tych rzeczy dla swego dobra; mocy tej będą używać wszakże w taki sposób, aby przyczyniło się to do powiększenia chwały mego Ojca i mojej, a także ku ich pociesze. Daruję im nawet pożytek tak z życia jak i z śmierci, z rzeczy obecnie istniejących i z rzeczy przyszłych (1 Kor. 3, 21-23). Takiego przywileju nie będzie posiadać żadne inne miasto czy księstwo, a wyłącznie cieszyć się nim będzie Ludzka Dusza.

Piąte: dam im prawo wstępu, za darmo i o każdej porze do mojego pałacu (zarówno tego, który znajduje się na wysokościach, jak również i do tego, który znajduje się nisko), a to w tym celu, aby mogli oznajmiać mi wszystkie swoje życzenia (Jan 16, 24), a równocześnie obiecuję, że naprawię wszystko to, co byłoby dla nich krzywdzące.

Szóste: dam niniejszym prawo, pełną moc i autorytet do wyszukiwania, uwięzienia i stracenia wszystkich i wszelkiego rodzaju Diaboli, którzy by kiedykolwiek pojawili się, lub przybyli skądś do Ludzkiej Duszy (Łuk. 10, 19).

Siódme: dam ponadto autorytet mieszkańcom miasta Ludzkiej Duszy, aby mogli sprzeciwić się posiadaniu ich praw czy przywilejów przez wszelkich przybyszów i obcych, a również przez ich potomstwo (Rzym. 6, 12). Wszystkie te przywileje bowiem, które nadaję memu sławnemu miastu Ludzkiej Duszy, posiadać mają wyłącznie dawni obywatele i prawdziwi mieszkańcy tego miasta, oni i ich prawowite potomstwo po nich.

Natomiast wszyscy Diaboli, jakiego by nie byli pochodzenia, urodzenia, z jakiegokolwiek kraju czy królestwa - żadnej części w prawach tych mieć nie będą zupełnie".

Gdy więc miasto Ludzka Dusza otrzymało ten wspaniały dokument (który w całości jest nieskończenie większy od niniejszego wyciągu, jaki wam przedłożyłem), został on

niezwłocznie zanesiony na miejsce publicznych proklamacji, czyli na plac targowy, gdzie pan Kronikarz przeczytał go w obecności wszystkich mieszkańców miasta. Po odczytaniu, dokument został z powrotem zanesiony do bram zamku, i tam wszystkie słowa jego zostały wyryte złotymi literami na podwojach zamkowej bramy, a to w tym celu, aby wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy mogli w każdej chwili przypominać sobie, jak wielką zostali obdarzeni wolnością przez swego Księcia (podwoje były widoczne bowiem z każdego miejsca, i gdzie by kto się nie udał, zawsze miał je na oku) - a tak, aby na każdy czas rosła w nich radość, a także aby odnawiała się ustawicznie ich miłość do ich wielkiego i dobrego Emanuela.

Czy wyobrażacie sobie jak wielka radość i pociecha napełniła serca mieszkańców Ludzkiej Duszy? Rozdzwoniły się dzwony, zagrali i zaśpiewali wędrowni pieśniarze, ludzie tańczyli, generałowie wydawali okrzyki, powiewały na wietrze chorągwie, rozbrzmiewały srebrne trąby - ale Diaboli radzi by byli pochować swe głowy, mieli bowiem wygląd taki, jak gdyby od dawna już byli trupami.

Gdy przeminęły uroczyste chwile, Książę raz jeszcze wezwał starszych miasta Ludzkiej Duszy i przeprowadził z nimi naradę w sprawie specjalnego usługiwania, które miał zamiar wprowadzić między ludem: usługiwania, które miałyby na celu objaśnianie i pouczanie w sprawach dotyczących ich obecnego i przyszłego stanu.

"Możecie bowiem być pewni" - powiedział im Książę - "że sami bez nauczyciela i przewodnika nie będziecie wiedzieli, a jeślibyście nawet wiedzieli, to nie będziecie mieli pewności, czy wykonujecie, czy też nie wykonujecie wolę mego Ojca" (Rzym. 10, 13-17).

Starsi miasta Ludzkiej Duszy zakomunikowali to mieszkańcom i wnet zbiegło się całe miasto, gdyż rzecz ta (jak zresztą wszystko, co czynił Książę obecnie) bardzo się wszystkim podobała. Jednomyślnie postanowili zwrócić się do Jego Królewskiej Mości z prośbą, aby niezwłocznie zechciał ustanowić pomiędzy nimi takie usługiwanie, dzięki czemu mogłaby być udzielana im nauka zarówno ustaw i praw, jak i przykazań i sądów tak, aby mogli zostać utwierdzeni we wszelkiej dobrej rzeczy. Książę odpowiedział, że spełni ich życzenie i że ustanowi dwóch nauczycieli pośród nich: jeden będzie pochodził z Dworu jego Ojca, drugi zaś będzie rodem z Ludzkiej Duszy.

"Ten, który pochodzi z Dworu Ojca mego", powiedział Książę, "jest Osobą posiadającą nie mniejsze walory i majestat od mego Ojca i ode mnie, jest nim Pan Główny Sekretarz domu Ojca mego, który jest, i zawsze był tym, który głównie ustanawiał wszystkie prawa mego Ojca (2 Piotr. 1, 21), ktoś, kto jest szczególnie wspaniale wyćwiczony we wszelkiego rodzaju tajemnicach i w ich wykładaniu, i to równie dobrze, jak mój Ojciec i ja sam (Jan 16, 13). Jeśli chodzi o ścisłość, pomiędzy nami istnieje jedność natury, szczególnie zaś objawia się to w miłości i trosce o wieczne dobro miasta Ludzkiej Duszy. On będzie waszym głównym Nauczycielem, gdyż on, i tylko on jest w stanie wyjaśnić wam wszystko, co dotyczy wysokich i nadnaturalnych rzeczy. On też jedynie zna drogi i metody mego Ojca, które stosuje na swoim Dworze. Nikt też nie potrafi objawić i pokazać, jak serce mego Ojca skłania się na każdy czas i przy każdej sposobności ku Ludzkiej Duszy. (Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który w nim jest. Także też i tego, co jest w Ojcu moim, nikt nie wie, tylko ten wysoki i potężny Sekretarz - (1 Kor. 2, 11). Nikt też nie jest w stanie równie dobrze objaśnić Ludzkiej Duszy, co ma czynić, aby zachować się w miłości mego Ojca (Rzym. 5, 5). On również potrafi przywrócić waszej pamięci to, coście stracili (Jan 14, 26), oraz powiedzieć wam, co się stanie potem (Jan 16, 13). Jest zatem rzeczą konieczną, aby ten Nauczyciel zajął pierwsze miejsce (i to zarówno w waszych uczuciach, jak też w waszych poglądach) przed tym drugim nauczycielem, którego wam wyznaczę. Jego wielka godność osobista, doskonałość jego nauki, jak również wielka biegłość jemu tylko właściwa, dzięki której będzie mógł wam pomóc w pisaniu próśb do mego Ojca o udzielenie wam pomocy - w sposób memu Ojcu przyjemny, winna sprawić w waszych sercach miłość i bojaźń w stosunku do niego, a także gorące pragnienie, aby go nigdy nie zasmucić. Każdą jego wypowiedź cechować będzie moc i życie, a co więcej, potrafi napełnić nimi również wasze serca. Osoba ta potrafi uczynić was prorokami, tak że będziecie w stanie powiedzieć, co się stanie w przyszłości. Jego będziecie musieli prosić o sformułowanie wszystkich waszych próśb do mego Ojca i do mnie, a bez otrzymania wpierw jego wskazówek i rad nie dopuścicie niczemu wtargnąć do miasta lub zamku Ludzkiej Duszy, gdyż może to być obrzydliwością lub zasmuceniem dla tej dostojnej Osoby.

Uważajcie więc, powiadam wam, abyście nie zasmucili tego Nauczyciela, w przeciwnym bowiem razie może się on obrócić przeciwko wam i walczyć z wami. Gdyby to

się stało, niedola wasza byłaby większa aniżeli w wypadku, gdyby dwanaście legionów wojsk z Dworu Ojca mego zostało wysłanych, celem stoczenia z wami bitwy.

Jeżeli (jak wam już powiedziałem) będziecie mu posłuszni i będziecie go obdarzali miłością, całym sercem nakłaniając się do jego nauki, gdy będziecie starali się pozostawać w społeczności z nim, rozmawiając z nim na każdy czas, to stwierdzicie, że jest on droższym skarbem dla każdego z was, aniżeli cały świat. Zaiste on to sprawi, że miłość Ojca mego rozlana będzie w sercach waszych, a tak Ludzka Dusza będzie najmądrzejszą i najbardziej błogosławioną z wszystkich narodów".

Następnie Księżę wezwał do siebie starego pana Sumiennego, który dawniej był Kronikarzem Ludzkiej Duszy i zakomunikował mu, że ze względu na to, iż był bardzo dobrze obznajomiony z prawami i sposobem zarządzania Ludzką Duszą, a był równocześnie wymowny, dzięki czemu był w stanie podawać do wiadomości wolę ich Mistrza odnośnie do wszystkich spraw - zarówno o charakterze społecznym, jak i ściśle domowym - postanowił zlecić mu usługiwanie w charakterze nauczyciela wszelkich praw, ustaw i sądów w pięknym i sławnym mieście Ludzkiej Duszy. "Obowiązkiem twoim będzie", mówił Księżę, "ograniczyć się wyłącznie do nauczania społecznych i naturalnych obowiązków oraz moralnych cnót; nie wolno ci natomiast pokusić się o wykładanie i objawianie tych wysokich i ponadnaturalnych tajemnic, które są ukryte wyłącznie w sercu mego Ojca Szaddai - tych rzeczy nie zna bowiem żaden człowiek, a objawiać może je tylko Sekretarz mego Ojca.

Ty jesteś urodzony w Ludzkiej Duszy, ale Wysoki Sekretarz mego Ojca pochodzi z mego Ojca. Analogicznie więc jak ty posiadasz znajomość praw i obyczajów tego terenu - on obznajomiony jest ze sprawami i wolą mego Ojca. Dlatego też, panie Sumienny, jakkolwiek uczyniłem cię nauczycielem i kaznodzieją w mieście Ludzkiej Duszy, to jednak jeśli chodzi o sprawy, które są znajome tylko Panu Sekretarzowi i których on będzie nauczał w tym mieście, ty musisz również być jego uczniem i uczyć się ich u jego stóp, podobnie jak będą to czynili wszyscy inni mieszkańcy Ludzkiej Duszy.

Musisz więc zwracać się do niego we wszelkich sprawach dotyczących wysokiego, ponadnaturalnego życia, aby otrzymać potrzebne ci informacje i wiedzę (2 Kor. 4, 6); jakkolwiek bowiem jest w człowieku duch, to jednak od natchnienia tej Osoby zależy zrozumienie. A więc pozostań pokorny i nie wynoś się nigdy, panie Sumienny, a pomnij na

to, jak Diabolianie, którzy nie zadowolili się wyznaczonym im na początku stanowiskiem i pokusili się o zdobycie czegoś jeszcze bardziej wspaniałego - stali się obecnie więźniami przepaści! (Jud. 6). Bądź zatem pokorny i poprzestań na stanowisku, które otrzymałeś.

Uczyłem cię wicekrólem mego Ojca na ziemi we wszystkich tych sprawach, które wymieniłem poprzednio. Użyj więc mocy twojej w całej pełni i nauczaj Ludzką Duszę tych wszystkich rzeczy, używając nawet, w miarę potrzeby, i różgi, jeśli by nie usłuchali dobrowolnie twych rozkazów.

Wreszcie panie Sumienny, ponieważ jesteś stary i wielce osłabiony wieloma ciężkimi przeżyciami, daję ci niniejszym zezwolenie i prawo udawania się do mojego źródła i moich strumieni żywych wód kiedy tylko będziesz sobie tego życzył, a tam pić do woli z czerwonego jak krew soku moich winnych jagód albowiem rurami moimi zawsze płynie wino. Czyniąc to oczyścisz swój żołądek od wszelkich stęchłych, niepotrzebnych i szkodliwych substancji, a serce od równie szkodliwych humorów. Oświecę również twoje oczy i wzmocnię pamięć ku zachowaniu tego wszystkiego, czego uczy najszlachetniejszy Sekretarz Króla".

Po ustanowieniu w ten sposób pana Sumiennego byłego Kronikarza, nauczyciela Ludzkiej Duszy (a tak zaszczytne stanowisko przyjął z wdzięcznością), Książę zwrócił się jeszcze z następującym przemówieniem do samych mieszkańców miasta:

"Patrzcie, jak bardzo was miłuję i jak bardzo o was się troszczę: oto do wszystkich innych już wam okazanych łask dodałem jeszcze i tę, że wam ustanowiłem nauczycieli, a mianowicie najszlachetniejszego Sekretarza, który będzie was nauczał wszystkich wspaniałych i wysokich tajemnic, oraz tego pana" (wskazując równocześnie na pana Sumiennego), który będzie was nauczał wszystkiego, co dotyczy spraw ludzkich, domowych i rodzinnych, gdyż na tym polegać będzie jego praca. To co powiedziałem nie oznacza, aby nie śmiał wam powtarzać tych rzeczy, których się dowiedział z ust Wysokiego Pana Sekretarza, lecz będzie się tylko wystrzegał, aby nie uchodzić za autora tych wysokich i tajemnych objawień; to bowiem należy wyłącznie do uprawnień, mocy, autorytetu i umiejętności samego Pana Wysokiego Sekretarza. Wolno o rzeczach tych mówić panu Sumiennemu, jak również i całemu miastu Ludzkiej Duszy - ba, a nawet, jeśli zajdzie potrzeba, niechaj każdy kładzie te rzeczy na serce swemu bliźniemu, ku pożytkowi całości. Pragnę, abyście tych

rzeczy przestrzegali i czynili je, albowiem na tym polega wasze życie i przedłużenie waszych dni.

A teraz jeszcze jedną rzecz chciałbym powiedzieć memu ukochanemu Kronikarzowi i całemu miastu Ludzkiej Duszy: nie wolno wam przemyśliwać lub opierać się na żadnej z tych rzeczy, której on was będzie uczył - stosownie do otrzymanego zadania - jeśli chodzi o waszą ufność i nadzieję dotyczącą przyszłego świata; (przyszłego świata powiadam, gdyż zamierzam Ludzką Duszę obdarować innym światem, gdy ten obecny się zestarzeje) w tych bowiem sprawach winniście się opierać całkowicie na nauce tego, który jest waszym nauczycielem w pierwszym rządzie. Zaiste i panu Sumiennemu nie wolno spodziewać się życia z tego, co sam objawił (1 Kor. 2, 4-9). Polegać musi całkowicie tylko na nauce drugiego Nauczyciela. Niechajże więc pan Kronikarz się strzeże, aby nie przyjmować żadnej nauki, ani nawet jakiegoś szczegółu nauki, której nie otrzymał od swego nadrzędnego Nauczyciela - nie dając takim rzeczom miejsca nawet w ramach swej formalnej wiedzy".

Książę w ten sposób załatwił sprawy sławnego miasta Ludzkiej Duszy i udzielił też starszym miasta pewnej bardzo ważnej przestrogi, a mianowicie odnośnie do zachowania się mieszkańców Ludzkiej Duszy w stosunku do wysokich i zacnych generałów, których otrzymał na Dworze swego Ojca, i których przyprowadził ze sobą do słynnego miasta Ludzkiej Duszy.

"Ci generałowie", rzekł Książę, "miłują Ludzką Duszę i są to sami wybrani mężowie, wybrani spośród wielkiej rzeszy, jako najbardziej się nadający do prowadzenia wojen w służbie Szaddai przeciwko Diabolianom i dla zachowania miasta Ludzkiej Duszy. Polecam wam zatem, mieszkańcy kwitnącego miasta Ludzkiej Duszy, abyście nigdy nie odnosili się do tych generałów i ich żołnierzy ostro lub nieuprzejmie, jako że są to, jak już powiedziałem, wybrani specjalnie ludzie, najlepiej mogący usłużyć dla dobra Ludzkiej Duszy i chociaż mają oblicza i serca jak lwy i gotowi są w każdej chwili stanąć w obronie Ludzkiej Duszy przeciw wrogom Króla, to jednak najmniejsze zranienie ich czy najmniejsza obraza spowoduje, że serca ich będą zasmucone, a odwaga ich osłabnie, a nawet całkiem zniknie. Dlatego też, moi umiłowani, nie bądźcie nigdy w stosunku do moich dzielnych generałów i odważnych żołnierzy nieuprzejmi, lecz raczej miłujcie, posilajcie i pielęgnujcie ich, kładąc ich na łonie waszym - a wówczas nie tylko będą walczyli za was, ale sprawią, że uciekną od was wszyscy ci Diabolianie, którzy usiłują, jeśli byłoby to możliwym, doprowadzić was do zguby i całkowitej ruiny.

Gdyby zatem któryś z tych generałów kiedykolwiek osłabł lub zachorował i wskutek tego nie był w stanie wykonywać tej funkcji miłości, którą pragną wykonywać z całego serca (i co czynić będą jak długo pozostawać będą przy zdrowiu i siłach) -nie lekceważcie go, ani też nie miejcie go w pogardzie, lecz raczej posilajcie go i dodawajcie mu otuchy, choćby był umierający, albowiem generałowie ci są waszym płotem, waszą strażą, waszym murem, waszymi bramami, zamkami i sztabami. I chociaż będąc słabymi zdolni byłiby do usługi w małym tylko stopniu, a raczej potrzebowaliby waszej pomocy (uważajcie, aby nie spodziewać się w takich chwilach wielkich rzeczy po nich!) - to jednak gdy są zdrowi, są zdolni, jak już się o tym przekonaliście, do wspaniałych wyczynów i znakomitych osiągnięć w bojach, których się podejmą dla waszej obrony.

A zresztą - jeśli oni byliby słabi, miasto Ludzka Dusza nie może być silna. I na odwrót: jeśli oni są silni, Ludzka Dusza nie może być słaba. Wasze bezpieczeństwo zależy więc od ich zdrowia i od waszej opieki nad nimi. Pamiętajcie również, że wszelkie choroby, na jakie mogliby zapaść, spowodowane byłyby zarażeniem się nimi nie od kogo innego, jak właśnie od mieszkańców Ludzkiej Duszy.

Te rzeczy wam powiedziałem, ponieważ leży mi na sercu wasze dobro i wasza cześć. Uważaj zatem, o moja Ludzka Duszo, abyś skrzętnie przestrzegała tego wszystkiego, co ci rozkazałem, gdyż od tego zależy nie tylko twoje powodzenie jako miasta w całości, powodzenie waszych starszych i waszych straży, waszych głównych wodzów, ale zależy też od tego dobro każdego pojedynczego mieszkańca. Uważajcie więc na to, co wam rzekł wasz Pan.

A dalej słuchaj moja Ludzka Duszo uważnie - muszę cię ostrzec, że pomimo naprawy wszystkich rzeczy, której dokonaliście obecnie, istnieje jednak poważny powód do ostrożności. Jestem bowiem tego pewien, a i wy o tym się przekonacie niebawem, że w Ludzkiej Duszy pozostało jeszcze szereg Diabolian - i to twardych, i nieprzejednanych, którzy teraz nawet, podczas gdy jestem z wami - a w daleko większym stopniu, gdy odejdę - knuć będą, spiskować i wymyślać sposoby, przy których pomocy by mogli sprowadzić na was zgubę i stan daleko gorszy od niewoli egipskiej. Są to wierni przyjaciele Diabolusa, dlatego też mówię wam: strzeżcie się! Dawniej zwykli byli mieszkać wraz ze swoim księciem na zamku, gdy Niewierny był burmistrzem tego miasta. Od czasu jednak, gdy ja tutaj przybyłem, trzymają się na uboczu, chowając się po murach, w jaskiniach, dziurach i w umocnieniach,

które sobie porobili. Dlatego też, Ludzka Duszo, zadanie twoje w tym względzie nie będzie bynajmniej łatwe - to jest aby ująć i uśmiercić ich wszystkich, stosownie do woli mego Ojca. Nie będzie też możliwym zupełne pozbycie się ich bez uprzedniego zwalenia murów waszego miasta, czego znowu w żadnym wypadku nie zalecam wam uczynić. Zapytacie mnie więc zapewne, co robić. Jedna jest tylko rada: bądźcie czujni i mężnie sobie poczynajcie (1 Piotr. 5, 8); śledźcie bacznie, gdzie znajdują się ich jaskinie i wtedy na nich nacierajcie, a w żadnym wypadku nie idźcie na jakąś ugodę z nimi i nie zawierajcie z nimi pokoju. Miejsca, w których się ukrywają, a także jakiegokolwiek propozycje pokojowe z ich strony miejcie za coś obrzydliwego, a wówczas między wami, a mną wszystko będzie dobrze (Mat. 6, 24). A oto krótka lista ich imion, którą wam podaję w tym celu, abyście byli w stanie lepiej rozróżnić kto jest prawdziwym obywatelem Ludzkiej Duszy, a kto nim nie jest: pan Nieczystość, pan Cudzołóstwo, pan Morderca, pan Gniew, pan Wszetecznik, pan Zwodniczy, pan Złe-oko, pan Pijaństwo, pan Zabawny, pan Bałwochwalca, pan Czarodziej, pan Rozerwanie, pan Rozpusta, pan Nienawiść, pan Kłótniwy, pan Rozruch-wszczynający i pan Heretyk. To są imiona kilku najważniejszych z nich, o Ludzka Duszo! Kilku tylko z tych, którzy pragną twojej wiecznej zguby. Czają się oni pragnąc wam zaszkodzić, a więc patrz pilnie, Ludzka Duszo, w Zakon twego Króla, a tam odnajdziesz ich podobizny i nauczysz się poznawać ich po pewnych charakterystycznych cechach, tam opisanych.

Jeśli by wolno im było swobodnie poruszać się po Ludzkiej Duszy (tak jakby sobie tego życzyli), wnet by jak skorpiony wyszali z was wnętrzości, ba, zatruliby waszych generałów, podcięli ścięgną waszych żołnierzy, złamaliby zamki i sztaby waszych bram i obróciliby obecnie kwitnące miasto Ludzką Duszę w dziką pustynię i kupę ruin (Izaj. 34). Stąd moje pragnienie, o moja Ludzka Duszo, abyś o tym dobrze wiedziała. Dlatego też w celu wzmocnienia waszej odwagi raz jeszcze udzielam tobie, mój panie Burmistrzu, tobie, panie Silna Wola i panie Kronikarzu wraz ze wszystkimi mieszkańcami Ludzkiej Duszy, pełne prawo i polecenie, abyście wyszukiwali, uwięzili i skazali na śmierć przez ukrzyżowanie wszelkiego rodzaju Diaboli, gdziekolwiek byście ich znaleźli czających się lub kręcących się wewnątrz, czy też poza murami miasta Ludzkiej Duszy (Kol. 3, 5).

Powiedziałem już poprzednio, że dałem wam w celu umożliwienia otrzymywania regularnej nauki dwóch nauczycieli. Nie są oni jednak jedynymi, którzy mogą wam usłużyć nauką: pierwsi bowiem moi czterej generałowie, których posłałem swego czasu przeciw

mistrzowi i panu wszystkich Diaboli, którzy znajdowali się w Ludzkiej Duszy, mogą z całą pewnością wam pomóc - i niewątpliwie usłużą, jeśli ich o to poprosicie, nie tylko objaśnieniami w prywatnych rozmowach, lecz także publicznymi wykładami na temat tego wszystkiego, co dotyczy zdrowej nauki, pożytecznej dla poprowadzenia was po właściwej drodze (Dz. Ap. 20, 20). Gotowi będą do wygłaszania w Ludzkiej Duszy odczytów co tydzień, a nawet, jeśli tego zajdzie potrzeba i codziennie; a jeśli będziecie słuchać ich rad, to z całą pewnością wyjdzie wam to na dobre. Ale nade wszystko nie zaniedbajcie ujęcia i bezlitosnego zgładzania tych, których macie polecenie ukrzyżować.

A teraz, skoro wam już postawiłem przed oczyma owych łotrów i zdrajców, po imieniu ich wymieniając, powiem wam jeszcze i to, że niektórzy z nich wślizgną się pomiędzy was samych, aby was oszukać - i to udając bardzo religijnych (Mat. 7, 15). Jeśli więc nie będziecie czuwać, narobią wam takiej szkody, jakiej sobie nawet w tej chwili nie możecie wyobrazić.

Pokażą się wam oni bowiem z zupełnie innym obliczem, aniżeli z nazwisk ich, które wam poprzednio wymieniłem, należałoby przypuszczać. Dlatego też, o Ludzka Duszo, czuwaj i bądź trzeźwa! Nie daj się oszukać". (Dz. Ap. 20, 29-30).

Gdy Księżę w ten sposób na nowo ukształtował miasto Ludzką Duszę i pouczył jej mieszkańców odnośnie do wszystkich tych rzeczy, których znajomość była dla nich pożyteczna, naznaczył dzień, w którym zebrać się miała cała ludność miasta, a to w celu udzielenia jej jeszcze jednej oznaki szczególnej czci, która przyozdobić miała Ludzką Duszę. Rzecz ta miała odróżnić ich od wszystkich innych ludzi, narodów i języków, jakie można znaleźć w całym Wszechświecie. Nie trwało długo, a nadszedł ów naznaczony dzień i cała ludność miasta spotkała się z Księciem w pałacu Króla, gdzie Emanuel wygłosił do nich najpierw krótkie przemówienie, a następnie dokonał tego, co im powiedział i co im obiecał.

"Moja Ludzka Duszo!" rzekł do nich, "to, co mam zamiar obecnie uczynić, ma na celu utwierdzenie całego świata w świadomości, że jesteście moją własnością, a także umożliwienie wam samym rozpoznawanie się, a równocześnie odróżnianie wszystkich fałszywych zdrajców, którzy chcieliby się wkraść pomiędzy was".

Powiedziawszy te słowa, rozkazał stojącej koło niego służbie, aby przynieśli ze skarbca jego białe i lśniące szaty (Obj. 19, 8), "które", powiedział, "przygotowałem specjalnie

dla mojej Ludzkiej Duszy". Przyniesiono więc ze skarbca owe białe szaty i złożono je przed Księciem na oczach całego ludu. Co więcej pozwolono im wziąć i przywdziać je, każdemu według jego wysokości i miary, gdyż tak rozkazał Książę. A tak lud został przyodziany w lśniące, białe, jedwabne szaty.

Wówczas Książę rzekł: "Oto, moja Ludzka Duszo, jest strój moich dworzan i znak, po którym odróżnić was można od sług kogoś innego. Zaiste, taki właśnie strój daruję wszystkim tym, którzy są moją własnością, ale bez tego stroju żaden człowiek nie będzie mógł oglądać oblicza mego (Żyd. 12, 14). Noście zatem ten strój, czyniąc zadość życzeniu memu, jako że ja wam strój ten podarowałem, a także w tym celu, aby było wiadomym światu, że jesteście moją własnością".

Czy możecie sobie wyobrazić, jak od tej chwili cudownie lśniła Ludzka Dusza? Stała się piękna jak słońce (Ps. 45, 14-15), jasna jak księżyc, a równocześnie straszna jak wielka armia z chorągwiami (Pieśń nad Pieśniami 6, 3). Wówczas Książę raz jeszcze przemówił: "Żaden władca, żaden potentat w całym Wszechświecie nie może dać tej szaty - tylko ja sam. Dlatego też, jak już powiedziałem poprzednio, po szacie tej będzie można poznać, że jesteście moimi.

A teraz, skoro wam dałem zaszczytny strój moich sług, pozwólcie, że wam również dam i przykazania, dotyczące jego noszenia - a słuchajcie uważnie wszystkich tych słów.

Po pierwsze - noście szaty te na każdy dzień, abyście innym nie wydawali się czasem nie być moją własnością.

Po drugie - dbajcie o to, aby one były zawsze białe. Gdy są bowiem poplamione, ujmuje to mojej czci (2 Kor. 7, 1).

Po trzecie - unoście je nieco od ziemi i umocowujcie pasem, dla tej właśnie przyczyny, aby nie włóczyły ich po ziemi i prochu, czy błocie (Kol. 3, 2).

Po czwarte - uważajcie, abyście ich nie stracili, abyście czasem nie byli znalezieni chodzącymi nago, a wszyscy widzieliby sromotę waszą (Obj. 3, 18).

Piąta rzecz - jeśli się wam jednak zdarzyło, że szaty te zostałyby zbrukane (a jest moim życzeniem, aby się to nigdy nie zdarzyło, Diabolus zaś cieszyłby się bardzo, gdyby to miało miejsce), pośpieszcie czym prędzej, aby uczynić to, co jest napisane w moim Zakonie (Zach. 13, 1), abyście mogli stać, a nie upadać przede mną i przed moim tronem. Czyniąc tak

sprawicie, że nie zaniecham was, ani was opuszczę jak długo będziecie tutaj, ale mieszkać będę w mieście Ludzkiej Duszy na zawsze.

Od tej chwili Ludzka Dusza i jej mieszkańcy byli jak gdyby kosztownym pierścieniem na palcu Emanuela (Pieśń nad Pieśniami 8, 6). Czy było gdziekolwiek jakieś miasto, księstwo lub królestwo, które mogłoby się porównać z Ludzką Duszą? Miasto odkupione z ręki i spod tyranii Diabolusa! Miasto, które umiłował Król Szaddai, poleciwszy Emanuelowi wyrwać je z ręki księcia piekielnych czeluści. Miasto, w którym upodobało się zamieszkać Emanuelowi, który je wybrał sobie na królewską rezydencję; które umocnił dla siebie, umieściwszy w nim potężną swą armię. Cóż jeszcze mam powiedzieć? Ludzka Dusza ma obecnie najwspanialszego Księcia, złotych generałów i walecznych rycerzy, doświadczoną broń i szaty białe jak śnieg. A są to przecież ogromne wartości - jeśli tylko Ludzka Dusza będzie je umiała należycie ocenić, dbać o nie i należycie je rozwijać, aby móc osiągnąć cel, dla którego zostały jej darowane.

Gdy więc Książę w ten sposób zakończył dzieło ukształtowania miasta, rozkazał, aby na znak jego zadowolenia z racji dokonania tak wspaniałego dzieła i wyświadczenia słynnemu i kwitnącemu miastu Ludzkiej Duszy tylu dobrodziejstw - zatknięto na najwyższym szczycie zamku jego chorągiew, po czym wprowadził szereg nowych obyczajów:

Po pierwsze - ustanowił bardzo częstą wymianę wizyt pomiędzy sobą a mieszkańcami miasta: nie pozwolił bowiem na to, by minął choćby jeden dzień, w którym by nie odwiedzili go starsi miasta (lub też on ich), przybywając do jego królewskich apartamentów. Tematem ich rozmów było wówczas wszystko to, co Książę już uczynił - i jeszcze obiecał uczynić dla Ludzkiej Duszy. Często spotykał się więc Książę z panem Burmistrzem, Silną Wolą, z szczerym i posłusznym kaznodzieją, panem Sumiennym i panem Kronikarzem. Ach, z jaką czułością, miłością, uprzejmością i łaską odnosił się teraz do Ludzkiej Duszy ten błogosławiony Książę! I to na każdym miejscu - gdziekolwiek by się znalazł: czy to na ulicach, w ogrodach, czy też na innych miejscach, na których się w danej chwili znajdował. Nie omijał nigdy także i biednych - i oni otrzymywali od niego błogosławieństwo. Zwykł był składać na ich czole pocałunek, a jeśli byli chorzy, kładł ręce na ich głowę i uzdrawiał ich. Na każdy dzień, ba, nawet niekiedy co godzinę zachęcał swą obecnością i pełnymi miłości słowami swoich generałów do sprawowania obowiązków. Musicie bowiem wiedzieć, że jeden uśmiech jego dodawał im

więcej siły, życia i męstwa, aniżeli wszystko inne, co tylko mogłoby im być dane, pod słońcem.

Książę bardzo często gościł ich też u siebie, a także bywał gościem u nich. Nie mijał prawie nigdy tydzień, żeby nie wydawał na ich cześć bankietu (1 Kor. 11, 23-25). Przypomnicie sobie zapewne, że nieco wcześniej w tej książce opisałem jedną taką ucztę - teraz jednak uczyły takie miały miejsce częściej, każdy niemal dzień był obecnie dniem ucztowania dla Ludzkiej Duszy (Dz Ap. 2, 46-47). Książę nigdy też nie posyłał ich z powrotem do domu próżnymi; zawsze dawał im jeszcze w prezencie jakiś złoty pierścień, albo złoty łańcuch, jakiś kosztowny naramiennik, cenny kamień lub coś podobnego - tak bowiem drogą była mu Ludzka Dusza obecnie i tak piękna w oczach jego.

Po drugie - gdy starsi miasta, lub ludność Ludzkiej Duszy nie przychodziła nawet do niego, to Książę zwykł był posyłać im do domu obfitość rozmaitych i pożywnych pokarmów, takich jak mięso, które zostało przysłane z Dworu, chleb i wino, które było przygotowane dla stołu jego Ojca (Jan 6, 54-55), a także i inne przysmaki, które obficie odtąd napełniały ich stoły, tak że każdy, kto to wszystko widział, musiał przyznać, że czegoś podobnego nie można znaleźć w żadnym innym królestwie.

Po trzecie - jeśli Ludzka Dusza nie odwiedzała go tak często, jak sobie tego życzył, on sam wychodził do nich, pukał do ich drzwi, prosząc o wpuszczenie go do środka (Obj. 3, 20), tak aby przyjaźń mogła zostać zachowana pomiędzy nimi. Gdy usłyszeli jego pukanie i otworzyli mu drzwi, jak to zazwyczaj miało miejsce, gdy tylko byli w domu, wówczas zwykł był odnawiać swoją poprzednią miłość ku nim i potwierdzić ją jakimiś dalszymi darami i oznakami trwającej nadal jego łaski (Pieśń nad Pieśniami 2, 4-6).

Czyż nie było to czymś zdumiewającym, że w tym samym miejscu, w którym ongiś mieszkał Diabolus, i w którym gościł swoich Diabolian ku całkowitej zagładzie Ludzkiej Duszy, obecnie Książę książąt zasiadał, jedząc i pijąc z jej mieszkańcami, podczas gdy wokoło stali wszyscy jego potężni generałowie, waleczni rycerze, trębacze, śpiewacy i śpiewaczki jego Ojca - usługując im. Kubek Ludzkiej Duszy teraz się więc przelewał, w rurach jej płynęło słodkie wino; jadła najwyborniejszą pszenicę i piła mleko i miód ze skały! Wykrzykiwała ustawicznie: Jak dobry jest Pan! Odkąd bowiem znalazłam łaskę w oczach jego - jak wielką zostałam obdarzona czią!

Błogosławiony Książę ustanowił też w mieście jeszcze jednego dostojnika, a został nim nader szlachetny i piękny pan Pokój-Boży. Mąż ten został przełożonym pana Silnej Woli, pana Burmistrza, pana Kronikarza, pana Sumiennego i posłusznego kaznodziei, pana Umysłu i wszystkich obywateli Ludzkiej Duszy, którzy się w niej urodzili. On sam nie urodził się tam, lecz pochodził z Dworu Szaddai, skąd przyszedł do Ludzkiej Duszy wraz z Księciem Emanuelem. Był on serdecznym przyjacielem generała Wiary, a także generała Dobrej Nadziei; niektórzy twierdzili, że byli oni ze sobą spokrewnieni - a ja też jestem tego zdania (Rzym. 15, 13). Ten mąż, jak już powiedziałem, został mianowany zarządcą całego miasta (Kol. 3, 15), a szczególnie zamku: generał Wiara miał mu zaś tam stać ku pomocy. Zwróciłem też na to uwagę, że tak długo jak wszystko działo się w Ludzkiej Duszy stosownie do życzeń tego obdarzonego słodką naturą dostojnika - miasto znajdowało się w jak najbardziej błogim stanie. Ustały krzyki, kłótnie, mieszanie się jednych do spraw drugich, nie było więcej nieuczciwości w całym mieście Ludzkiej Duszy; każdy obywatel pilnował swej pracy. Starsi miasta, urzędnicy i żołnierze - wszyscy byli na swoim miejscu i przestrzegali porządku. Jeśli zaś chodzi o niewiasty i o dzieci w mieście, to wiedzieć było można, jak każde z nich robi, co do niego należy z radością; pracowały i śpiewały od rana do wieczora, tak że w całym mieście Ludzkiej Duszy nie można było znaleźć obecnie niczego innego jak tylko harmonię, zgodę, radość i zdrowie. Tak było przez całe lato.

Rozdział 13

A był w Ludzkiej Duszy pewien mąż, któremu na imię było Bezpieczny-jestem-w-ciele, a mąż ten wprowadził miasto Ludzką Duszę - jakkolwiek wyświadczone jej tak wiele dobrodziejstw - w ciężką i bolesną niewolę (2 Piotr. 2, 20-21). A oto krótki opis tego osobnika i jego poczynañ.

Gdy Diabolus po raz pierwszy wziął w posiadanie Ludzką Duszę, wprowadził tam całą masę Diabolian, którzy byli w tym samym połozeniu, co i on sam. Pomiędzy tymi właśnie przybyszami znajdował się też niejaki pan Zarozumiały (Gal. 6, 3), który był jednym z najpożyteczniejszych sług swego pana, rządząc w onych dniach Ludzką Duszą. Diabolus spostrzegł, że był to osobnik bardzo czynny i odważny, i powierzył mu wiele, zdawałoby się nie wykonywalnych zadań - ale z wszystkich tych zadań wywiązał się znakomicie, ku wielkiemu zadowoleniu swego pana - i to znacznie lepiej, aniżeli wielu innych jego towarzyszy, którzy razem z nim przybyli z Otchłani. Wobec tego Diabolus uczynił go w uznaniu jego zasług wielkim dostojnikiem, ustępującym w godności tylko panu Silnej Woli, o którym pisaliśmy poprzednio. Ten zaś z kolei, będąc za onych dni bardzo z pana Zarozumiałego zadowolony i podziwiając jego osiągnięcia, dał mu za żonę swoją córkę, panią Nie-lękam-się-niczego. Z tego małżeństwa pochodzi właśnie nasz pan Bezpieczny-jestem-w-ciele (Ps. 10, 6). Ponieważ zaś było podówczas w Ludzkiej Duszy wiele okropnej mieszaniny, trudno było nieraz stwierdzić, którzy są rdzennymi mieszkańcami Ludzkiej Duszy, a którzy nimi nie są. Tak było również i w wypadku pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, którego matką była córka pana Silnej Woli, chociaż z drugiej strony miał za ojca Diabolianina z natury.

Tenże pan Bezpieczny-jestem-w-ciele miał w swoim usposobieniu wiele zarówno z natury swej matki, jak i z natury ojca: był nader zarozumiały, nie bał się niczego, a był też ogromnie czynny. Jeśli kiedykolwiek rozchodziły się jakieś nowiny, jeśli zaczynano dyskusje na temat jakiejś doktryny lub jakichś zmian, albo przypuszczeń, że zaistnieją jakieś zmiany w Ludzkiej Duszy, to możecie być pewni, że miał w tym rękę pan Bezpieczny-jestem-w-ciele. Było jego zasadą, zawsze stawać po stronie tych, którzy według jego mniemania byli stroną silniejszą (jeśli jego stanowisko można nazwać stawaniem po czyjejs stronie), a usuwał się od tych, którzy byli w mniejszości.

W okresie, w którym Szaddai i jego Syn Emanuel wypowiedzieli Ludzkiej Duszy wojnę a zamiarem zdobycia jej, pan Bezpieczny-jestem-w-ciele był również w mieście i był jednym z tych, którzy najbardziej zachęcali mieszkańców do podtrzymywania buntu przeciw Królowi i do przeciwstawienia się jego zastępom. Gdy jednak zobaczył, że miasto Ludzka Dusza zostało zdobyte i przemienione dla użytku pełnego chwały Księcia Emanuela i gdy zobaczył, co się stało z Diabolusem i jak został wyrzucony precz z zamku - okryty wstydem i hańbą, a całe miasto zostało obsadzone generałami Szaddai i umocnione jego machinami wojennymi, wówczas co robi nasz pan Bezpieczny-jestem-w-ciele? Robi w nader chytry sposób w tył zwrot i podobnie jak służył Diabolusowi przeciw dobremu Księżciu, zaczął udawać, że pragnieniem jego jest służyć Księżciu w zwalczaniu jego nieprzyjaciół. Zdobywszy tymczasem również i pewną powierzchowną znajomość spraw Emanuela (a będąc nader odważny) zdecydował się wreszcie przyłączyć do grupy mieszkańców miasta i rozpocząć z nimi rozmowę. Zdawał on sobie sprawę z tego, że miasto Ludzka Dusza było nader potężne i silne, i że niewątpliwie będzie to rzeczą miłą dla wszystkich, jeśli będzie wychwalał i wystawiał ich potęgę i wielką chwałę. Rozpoczął od tego, że potęga i siła Ludzkiej Duszy była tak wielka, że miasto było wprost nie do zdobycia (Obj. 3, 17). Raz więc wołał, że nigdzie nie ma tak wspaniałych generałów jak w Ludzkiej Duszy, to znowu wychwalał działa, tarany i fortyfikacje; wreszcie głośno podkreślał zapewnienie Emanuela, że Ludzka Dusza będzie szczęśliwa na zawsze. Gdy jednak spostrzegł, że niektórych mieszkańców słowa jego mile łechtały, postawił sobie za zadanie chodzenie od domu do domu i od jednego człowieka do drugiego i pochlebianie im w ten sposób, tak że nareszcie doprowadził do tego, że cała Ludzka Dusza zaczęła tańczyć według jego przygrywania i zaczęła niemal tak samo w cielesny sposób ufać w swoje bezpieczeństwo jak i on sam. Od mówienia przeszli wkrótce do biesiadowania, od biesiadowania do zabawy; z tego zaś zaczęły wynikać inne jeszcze sprawy. (Przez cały ten czas Emanuel był jeszcze w mieście Ludzkiej Duszy i mądrze śledził wszystko co się dzieje). Słowa tego gadatliwego, z Diabolian pochodzącego pana, przypadły do gustu niestety również i panom Burmistrzowi, Silnej Woli i Kronikarzowi, którzy zapomnieli o otrzymanym poprzednio od Księcia ostrzeżeniu, aby uważać i nie dać się oszukać przy pomocy jakiegoś diaboliańskiego fortelu. Książę powiedział im przecież wyraźnie, że bezpieczeństwo obecnie kwitnącego miasta Ludzkiej Duszy nie polegało na jej obecnych fortyfikacjach i potędze (Ps. 33, 16-18), ale raczej na używaniu tych rzeczy w taki sposób aby

spowodować jego pozostawanie w ich zamku. Doktryną naczelną Emanuela było bowiem, aby Ludzka Dusza pozostawała w jego i jego Ojca miłości, i wszelkiego dokładała starania, aby o miłości tej nie zapomnieć (Mat. 24, 13). Ale zakochanie się w jednym z Diaboli nie wiodło do tego celu - i to do tego zakochanie się w kimś takim jak pan Bezpieczny-jestem-w-ciele, który całe miasto zaczął formalnie wodzić za nos. Powinni byli słuchać swego Księcia, bać się go i miłować, a ukamienować tego gałgana i wszelkimi siłami starać się chodzić drogą życia tak, jak ich uczył Książę; wtedy bowiem pokój ich płynąłby jako rzeka, a sprawiedliwość ich przypominałaby fale morza.

Emanuel spostrzegł, że przez działalność pana Bezpieczny-jestem-w-ciele serca mieszkańców Ludzkiej Duszy ochłody i że miłość ich ku niemu zaczęła w praktyce ich życia codziennego ustawać (Obj. 2, 4); zaczął najpierw wspólnie z Sekretarzem opłakiwać ich stan, mówiąc: "Ach gdyby mój lud był mnie posłuchał i gdyby Ludzka Dusza chodziła moimi drogami! Byłbym ich karmitł najwyborniejszą pszenicą i byłbym ich posilał miodem ze skały..." Wreszcie postanowił jednak w sercu swoim, że powróci na Dwór Ojca swego, do swego pałacu i pozostanie tam tak długo, dopóki Ludzka Dusza nie opamięta się i nie wyzna swego przestępstwa (Oz. 5, 15). I tak rzeczywiście uczynił, a przyczyny jego odejścia i sposób, w jaki się ono dokonało były następujące:

1. Pierwszą przyczyną było to, że Ludzka Dusza przestała go odwiedzać i nie przychodziła do jego Królewskiej Rezydencji tak jak poprzednio.
2. Nie zwracali więcej uwagi na to, czy on do nich przychodził, czy też nie przychodził w odwiedziny.
3. Jakkolwiek Książę nadal urządził dla nich uczyty miłości i zapraszał ich, to jednak zaniebdywali przychodzenia na nie lub też nie okazywali radości z ich powodu.
4. Nie czekali więcej na jego rady, lecz zaczęli ufać sami sobie, uważając się obecnie za nader silnych i niepokonanych twierdząc, iż Ludzka Dusza była obecnie bezpieczna i poza zasięgiem siły wroga, a stan swój uważając za niezmienny na wieki (Izaj. 14. 13-15).

Widząc, że wskutek podstępnej działalności pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, miasto Ludzka Dusza przestało polegać na nim, a przez niego na jego Ojcu i zaczęło ufać tym rzeczom, które jej zostały przez nich darowane. Emanuel, jak już powiedziałem, najpierw zaczął opłakiwać ich stan, a następnie zaczął używać pewnych sposobów, aby im dać do

zrozumienia, jak bardzo stan ten jest niebezpieczny. Posłał bowiem do nich Pana Wysokiego Sekretarza, aby im zabronić chodzenia dalej taką drogą. Dwukrotnie przyszedłszy do nich, zastał ich jednak przy wspólnym obiedzie w domu pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, a stwierdziwszy, że nie mają życzności wspólnie się zastanowić nad sprawami dotyczącymi ich dobra, zasmucił się i odszedł od nich (Efez. 4, 30). Gdy opowiedział o tym co się stało Księżciu Emanuelowi, ten również się bardzo zgorszył, zasmucił i zaczął się przygotowywać do powrotu na Dwór swego Ojca.

Odejście jego z Ludzkiej Duszy miało zaś następujący przebieg:

1. Chociaż był jeszcze w Ludzkiej Duszy, to jednak odseparował się od jej mieszkańców i przestał im się udzielać tak jak poprzednio.
2. Gdy znalazł się znowu w ich towarzystwie, sposób jego odzywania się do nich nie był już taki miły i serdeczny jak dawniej.
3. Przestał też posyłać Ludzkiej Duszy owe smakołyki ze swojego stołu, jak to zwykł był czynić poprzednio.
4. Jeśli nawet od czasu do czasu przychodził do kogoś z nich na jego wyraźne życzenie, to i wtedy nie było już tak łatwo z nim rozmawiać, jak dawniej. Bywało, że pukali i raz i drugi, a on zdawał się nie zwracać na to uwagi (Izaj. 1, 15), podczas gdy dawniej, gdy tylko słyszał ich kroki, biegł im na spotkanie - aż do połowy drogi i objąwszy ich, kładł ich na swoje łono.

Obecnie Emanuel zmienił podejście do nich, pragnąc w ten sposób spowodować ich nawrócenie się do niego. Ale niestety nie zastanawiali się nad tym, nie zwrócili uwagi na jego zachowanie się, ani nie dotknęło ono ich serca, chociaż różnica pomiędzy dawniej doznany mi łąskami a obecnym stanem rzeczy była tak ogromna. Wobec tego Księżę nieznacznie opuścił najpierw zamek, zatrzymawszy się chwilę w bramie miasta, aż wreszcie całkiem się oddalił od Ludzkiej Duszy, dopóki by sobie nie uświadomili swojego przestępstwa i znów z całego serca nie zaczęli szukać jego oblicza (Mat. 23, 39). Równocześnie złożył swój urząd pan Pokój-Boży, nie chcąc, przynajmniej przez jakiś czas, sprawować go w mieście Ludzkiej Duszy (Ezech. 7, 25).

Tak więc ich chodzenie sprzecznie z wolą Emanuela spowodowało, że i on postąpił sprzecznie z ich wolą. Ale w owym czasie byli niestety już tak zatwardziali i tak pijani nauką

pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, że odejście Księcia nie wzruszyło ich, ani też go nie wspomnieli (Izaj. 17, 10), w rezultacie więc odejścia jego nawet nie opłakiwano.

Pewnego dnia ów stary pan Bezpieczny-jestem-w-ciele znów zaprosił całe miasto Ludzką Duszę na ucztę; a był podówczas w mieście niejaki pan Bogobojny, który obecnie nie cieszył się wielkim powodzeniem (Ijob 15, 4), choć poprzednio był wszędzie pożądanym gościem. Tego męża pan Bezpieczny-jestem-w-ciele miał na myśli jakimś podstępny sposóbem odwieść od prawej ścieżki i doprowadzić do upadku podobnie jak wszystkich innych; zaprosił go więc na ucztę pospołu z innymi sąsiadami. Gdy nastał dzień uczy wszystko zostało przygotowane dla gości, a pan Bogobojny zjawił się wraz z resztą zaproszonych. Zasiedli przy stołach, zaczęli jeść i pić i weselić się - wszyscy, za wyjątkiem tego jednego męża. Pan Bogobojny siedział bowiem pomiędzy nimi jak ktoś obcy i nie jadł, ani się nie weselił. Gdy zauważył to pan Bezpieczny-jestem-w-ciele, niebawem zwrócił się do niego z następującym przemówieniem:

"Panie Bogobojny, czy pan się nie czuje dobrze zdrowotnie? Wydaje się jak gdyby pan był chory na ciele lub na duszy, lub jedno i drugie. Mam tutaj specjalny lek, przyrządzony przez pana Zapomniał-co-dobre, a jeśli pan zażyje choć odrobinę tego wspaniałego lekarstwa, ufam, że sprawi ono natychmiastową poprawę i będzie pan radosny i wesoły, a przez to i bardziej sposobny do przebywania w towarzystwie uczujących".

Na to odparł nader roztropnie pan Bogobojny: "Dziękuję panu za okazaną mi uprzejmość i elegancki gest, ale jeśli chodzi o zażycie zaproponowanego mi lekarstwa, to niestety nie mam do niego zaufania. Ale chciałbym powiedzieć przy tej sposobności kilka słów do tych, którzy urodzili się w Ludzkiej Duszy: Niezmiernie mnie to dziwi, że - szczególnie wy, starsi i dostojnicy Ludzkiej Duszy, jesteście w tak dobrym nastroju i tak weseli, gdy miasto Ludzka Dusza jest w tak opłakany stan". (Jer. 8, 21).

Na to rzekł pan Bezpieczny-jestem-w-ciele: "Dobry panie, zapewne potrzeba ci snu. Proszę zatem się na chwilę położyć i zdrzemnąć się, podczas gdy my się będziemy weselić" (Przyp. 6, 10-11).

PAN BOGOBOJNY: "Panie, jeśli byś miał szczere serce, nie czyniłbyś tego, co już zrobiłeś i co w dalszym ciągu robisz".

BEZPIECZNY-JESTEM-W-CIELE: "Dlaczego?"

BOGOBOJNY: "Proszę mi nie przerywać. Jest prawdą, że miasto Ludzka Dusza było silne, a także, że (pod pewnymi warunkami) było nie do zdobycia. Ale wy sami, mieszkańcy tego miasta, spowodowaliście jego osłabienie, tak że teraz jest ono wydane na pastwę swoich wrogów. Nie jest to więc pora na pochlebianie sobie lub na milczenie. To ty właśnie panie Bezpieczny-jestem-w-ciele, obnażyłeś Ludzką Duszę i wygnałeś jej chwałę; ty zburzyłeś jej wieże obronne i zniszczyłeś jej bramy, popsułeś jej zamki i sztaby.

A teraz wyjaśnię dlaczego to mówię: Od czasu gdy dostojnicy Ludzkiej Duszy i ty, panie, nabraliście tak wielkiego znaczenia, Księżę Ludzkiej Duszy poczuł się obrażony, tak że w tej chwili już go w ogóle w niej nie ma. Poszedł stąd! A jeśliby ktoś kwestionował prawdziwość tych słów, to odpowiem mu pytaniami: Gdzie jest Księżę Emanuel? Kiedy widział go jakiś mąż lub niewiasta w Ludzkiej Duszy? Kiedy usłyszeliście coś o Nim, lub też otrzymaliście coś z Jego smakołyków? Wy teraz tutaj ucztujecie z tym diaboliańskim potworem, ale on nie jest waszym Księciem. Powiadam wam zatem, że jakkolwiek nieprzyjaciele wasi z zewnątrz, gdybyście byli czuwali, nie byłiby w stanie was przewyciężyć, to jednak ponieważ zgrzeszyliście przeciw waszemu Księciu, nieprzyjaciele wasi znajdujący się wewnątrz okazali się silniejszymi od was".

Na to krzyknął pan Bezpieczny-jestem-w-ciele: "Fuj, fuj, panie Bogobojny, kiedy pan nareszcie się pozbędzie swojego przewrażliwienia? Czyż boisz się, że cię zabije wróbel? Kto ci zrobił coś złego? Patrz, przecież i ja jestem po twojej stronie, tylko, że ty masz zamiar wątpić, a ja jestem za zachowaniem pełni zaufania. A zresztą, czy to jest na czasie, aby się smucić? Ucztę powinna cechować wesołość; czemuż więc, ku swojemu zawstydzeniu, z taką pasją trzymasz się tak melancholijnego stylu przemawiania, podczas gdy winieneś raczej jeść, pić i weselić się?"

Wówczas pocziwy pan Bogobojny zaczął mówić ponownie: "Mam dostateczne po temu powody, aby się smucić, skoro Emanuel opuścił Ludzką Duszę. Raz jeszcze powtarzam, że go już tutaj więcej nie ma (Treny 5, 15-16), i że ty panie, jesteś odpowiedzialny za to, że poszedł precz. A co więcej, nawet nie powiadomił starszych Ludzkiej Duszy o swoim odejściu, a jeśli to nie jest oznaką jego gniewu, to ja chyba w ogóle nie wiem, co to jest pobożność.

A teraz dostojni panowie i obywatele, w dalszym ciągu pragnę się zwrócić do was w kilku jeszcze słowach. Wasze stopniowe usuwanie się od Księcia spowodowało jego stopniowe odsuwanie się od was, co miało miejsce na przestrzeni pewnego czasu, aby jeśli byłoby to możliwe, poruszyć tym wasze serca i sprawić w was odnowienie przez upokorzenie się; ale stwierdził, że nikt na to nie zwraca uwagi i nie bierze sobie do serca tych pierwszych oznak nadchodzącego gniewu i sądu, więc odszedł z tego miejsca, co widziałem na własne oczy. Dlatego też, jakkolwiek wielce się chlubicie, opuściła was siła wasza i podobniście owemu mężowi, który stracił kędziory głowy swojej, które dawniej okalały jego ramiona. Możecie wraz z gospodarzem obecnej uczyty ocucić się może w pewnym momencie i postanowić wyjść jako i pierwej -ale skoro bez niego nic uczynić nie możecie, a on od was odszedł, należałoby ucztowanie wasze zamienić na wzdychanie, a waszą radość w płacz". (Sędz. 16, 15-21).

Gdy usłyszał te słowa pan Sumienny, który był poddany Panu Sekretarzowi kaznodzieją, a poprzednio Kronikarzem Ludzkiej Duszy, wielce się wzruszył i stanął po stronie pana Bogobojnego mówiąc:

"Zaiste, moi bracia, obawiam się, że pan Bogobojny mówi prawdę. Jeśli bowiem chodzi o mnie, to rzeczywiście już dawno Księcia nie widziałem. Szczerze mówiąc, nie mogę sobie nawet już przypomnieć kiedy go widziałem po raz ostatni. Nie mogę też odpowiedzieć na pytanie pana Bogobojnego i dlatego muszę przyznać, że istotnie stan Ludzkiej Duszy jest groźny".

BOGOBOJNY: "Wiem dobrze, że go nie znajdziesz w Ludzkiej Duszy, gdyż powstał i poszedł stąd - odszedł z powodu winy starszych miasta i dlatego, iż za jego łaskę odwzajemnili mu się niewdzięcznością, której nie mógł przeboleć". (Izaj 59,2).

Pan Sumienny usłyszawszy te słowa wyglądał, jak gdyby miał paść trupem przy stole, a także wszyscy inni, za wyjątkiem gospodarza, nagle pobledli. Gdy nieco przyszli do siebie i uzgodnili, że koniecznie trzeba uwierzyć panu Bogobojnemu i jego słowom, zaczęli się zastanawiać, co mają teraz uczynić. (Pan Bezpieczny-jestem-w-ciele wycofał się tymczasem do swojego gabinetu, jako że nie lubił takich małoszkowych poczynań). Mieli dwie sprawy, które wymagały załatwienia: jak ukarać pana Bezpieczny-jestem-w-ciele za wciągnięcie ich do zła, a potem, co zrobić, aby odzyskać miłość Emanuela.

Gdy w ten sposób zaczęli się naradzać, stanęły im żywo przed oczami słowa, które im rzekł ich Książę odnośnie do tych, którzy okazaliby się fałszywymi prorokami i usiłowali zwieść Ludzką Duszę. Doszedłszy zatem do wniosku, że pan Bezpieczny-jestem-w-ciele jest właśnie jednym z nich, związali go i podpaliwszy jego dom sprawili, że zginął w płomieniach - za to, że i on był Diaboliem z natury.

Gdy dokonali tego dzieła, natychmiast zaczęli szukać swego Księcia Emanuela, lecz jakkolwiek go pilnie szukali, to jednak go nie znaleźli (Pieśń nad pieś. 5, 6). To jeszcze bardziej utwierdziło ich w przekonaniu, że słowa pana Bogobojnego były prawdziwe i zaczęli z boleścią rozmyślać nad swoim wstrętnym i bezbożnym zachowaniem się; doszli bowiem do wniosku, że z powodu takiego zachowania się Książę od nich odszedł.

Postanowili więc zgodnie udać się do pana Sekretarza (którego poprzednio nie chcieli słuchać, zasmucając go swoim postępowaniem), aby się od niego dowiedzieć, jako że był prorokiem, gdzie się znajduje Emanuel i w jaki sposób mogliby do niego wystosować prośbę. Pan Sekretarz nie chciał ich jednak przyjąć na naradę w tej sprawie, a nawet nie wpuścił ich do swojej królewskiej rezydencji, ba, nawet nie wyszedł do nich, ani nie pokazał im swego oblicza (Izaj. 64, 7).

Był to więc ciemny i ponury dzień, dzień chmur i gęstej ciemności w Ludzkiej Duszy (Joel 2, 2). Nareszcie zdali sobie sprawę z tego, jak głupio postąpili, jak straszne były skutki słuchania zwodniczych słów pana Bezpieczny-jestem-w-ciele i jak straszliwą szkodę wyrządziło to całemu miastu Ludzkiej Duszy. Nie mieli jednak pojęcia, jakie tego będą skutki w przyszłości. W każdym razie pan Bogobojny zaczął cieszyć się z powrotem szacunkiem mieszkańców Ludzkiej Duszy, którzy byli gotowi uważać go nawet za proroka (Abak. 2, 3).

Gdy nastał dzień Sabatu, wszyscy poszli, aby posłuchać swego kaznodziei, pana Sumiennego; ale, ach, jak on gromił tego dnia, jakimi ciskał błyskawicami! Wybrał tekst z proroka Jonasza: "Którzy pilnują marność nikczemnych, pozbawiają się miłosierdzia Bożego". Ale tego dnia była taka moc i taka powaga w jego kazaniu, a na twarzach ludzi malowało się takie upokorzenie, jak rzadko się o czymś podobnym słyszało, lub coś podobnego widziało. Po zakończeniu kazania ludzie nie mieli omal dość siły, by pójść z powrotem do swoich domów, albo też zająć się w następnym tygodniu swymi pracami, do

tego stopnia byli uderzeni słowami tego kazania i poczuli się po jego usłyszeniu tak źle, że nie wiedzieli wprost co mają robić (Ps. 38, 5-7).

Pan Sumienny nie tylko wskazał Ludzkiej Duszy jej grzech, lecz równocześnie drżał przed ich oczyma z powodu poczucia swego własnego grzechu, wołając z głębi serca, w czasie gdy do nich wygłaszał kazanie: "Nędznych ja człowiek! Że też dopuściłem się takiej niegodziwości! Że też ja, którego Książę, ustanowił kaznodzieją, abym nauczał Ludzką Duszę jego praw, sam zacząłem żyć tak bezmyślnie i głupio, i byłem jednym z pierwszych, którzy znaleźni zostali w upadku! (Ijob 42, 6). To przestępstwo szczególnie jest z mojej winy, ja bowiem powinienem był głośno protestować przeciw temu złemu, ale pozwoliłem na to, by się w nim Ludzka Dusza wałala, aż wreszcie złości nasze wypędziły stąd Emanuela!" Podobnie oskarżał wszystkich innych starszych miasta Ludzkiej Duszy, tak że omal nie umarli ze zmartwienia.

W tym czasie wybuchła również w Ludzkiej Duszy straszna epidemia (Ps. 107, 12), tak że większość mieszkańców bardzo cierpiała. Szczególnie odbiło się to na generałach i ich wojsku, którzy zdjęci chorobą przez długi czas leżeli nader wycieńczeni. Gdyby była nastąpiła w owym czasie inwazja, nikt nie byłby w stanie stawić oporu wrogowi, gdyż zabrakło sił i mieszkańcom Ludzkiej Duszy i ich żołnierzom. Ach, jak wielu słabych, ludzi o uginających się kolanach i potykających się można było widzieć na ulicach Ludzkiej Duszy! Tu słychać było jęki, tam narzekanie, a tam znów leżeli tacy, którzy gotowi byli umrzeć (Amos 8, 3).

Również i szaty, które im dał Emanuel były w opłakanym stanie. Niektóre były postrzępione i brudne, inne podarte a wszystkie w opłakanym stanie. Na niektórych szaty wisały tak luźno, że pierwszy lepszy krzak, koło którego przechodzili, mógł spowodować, że po zaczepieniu się oń mogłyby z nich spaść (Izaj. 64, 6).

Gdy minął pewien czas takiego smutnego i pożałowania godnego życia, pan Sumienny, kaznodzieja, wezwał do wyznaczenia dnia postu i upokorzenia się przed wielkim Szaddai i jego Synem za wszystkie popełnione przeciw nim występki. Poprosił równocześnie generała Boanergesa, aby zechciał w tym dniu wygłosić kazanie. Ten zgodził się na to, a gdy nastał dzień postu, tekstem jego były słowa: "Wytnijże je; bo przeczże tę ziemię próżno zastępuje?" Kazanie jego na ten temat było nader wzruszające. Po pierwsze wskazał, co spowodowało wypowiedzenie tych słów, a mianowicie bezowocność drzewa. Następnie

podkreślił istotny sens tego zdania, a mianowicie konieczność nawrócenia się lub też zgubę. Dalej zwrócił uwagę na to, kto to zdanie wypowiedział i czyj autorytet był podstawą wypowiedzenia tych słów - a mianowicie, że był to autorytet samego Szaddai. Wreszcie podkreślił przyczyny, dla których takie, a nie inne wnioski należało ze słów tych wyciągnąć i na tym zakończył kazanie. Dotknęło ono jednak bardzo głęboko serc słuchaczy, tak że biedna Ludzka Dusza zaczęła drżeć ze strachu. Zarówno to kazanie jak i poprzednie bardzo pomogły wielu mieszkańcom Ludzkiej Duszy do obudzenia się ku uświadomieniu sobie istotnego stanu rzeczy. Niczego więc nie można teraz było widzieć w całym mieście, jak tylko żałobę, smutek i lęk (Jer. 31, 19).

Po kazaniu zeszli się na naradę, aby powziąć decyzję, co należałoby zrobić. "Co do mnie", rzekł pan Sumienny, "nie zrobię niczego na własną rękę, bez zasięgnięcia rady pana Bogobojnego. Skoro bowiem rozumiał lepiej od nas Księcia i jego zamiary poprzednio, to może będzie tak i teraz, gdy znów pragniemy dobra i cnoty" (Przyp. 9, 10). Zawołali więc bezzwłocznie pana Bogobojnego, który zaraz się zjawił i zwrócili się do niego z prośbą, aby im zechciał powiedzieć, co według jego zdania należałoby zrobić. Na to odpowiedział stary ów pan: "Moim zdaniem miasto Ludzka Dusza powinna w tym dniu nieszczęścia i upadku wysłać pokorną prośbę do obrażonego Księcia Emanuela, aby stosownie do swej łaski i miłości raz jeszcze się ku wam przychylił, a nie zachowywał gniewu na wieki".

Gdy mieszkańcy Ludzkiej Duszy usłyszeli powyższe słowa, zgodzili się na taką radę jednomyślnie; natychmiast też zredagowali swoją prośbę - ale stanęli przed problemem: kogo z nią wysłać? Wreszcie zgodzili się wszyscy, aby wysłać jako posłańca pana Burmistrza. On też się zgodził i zaczął się przygotowywać do spełnienia tej służby. Wreszcie wyruszył w podróż i przybył na Dwór Szaddai, dokąd udał się po opuszczeniu Ludzkiej Duszy Książę Emanuel. Brama jednak była zamknięta i trzymano przy niej czujną straż, tak że niosący prośbę pan Burmistrz musiał stać przed bramą przez długą chwilę. Wreszcie poprosił, aby ktoś zechciał udać się do Księcia i powiedzieć mu kto stoi przed bramą i jakie ma życzenie. Jeden ze strażników udał się wreszcie do Króla Szaddai i do jego Syna Emanuela, oznajmiając, że przed bramą stoi Burmistrz miasta Ludzkiej Duszy, który prosi o dopuszczenie go przed oblicze Księcia, Syna Królewskiego. Zakomunikował również, jakie było poselstwo pana Burmistrza, zarówno do Króla, jak również do jego Syna Emanuela.

Księżę jednak nie chciał przyjść do bramy, nie pozwolił też, aby została ona otworzona panu Burmistrzowi, lecz posłał mu następującą odpowiedź: "Swego czasu obrócili się do mnie plecami, zamiast twarzą, a teraz, gdy wpadli w nieszczęście, przychodzą do mnie i proszą "przyjdź i pomóż nam!" (Jer. 2, 27). Ale czy nie mogą teraz iść do pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, do którego chodzili odwracając się ode mnie, i uczynić go swoim wodzem, panem i obrońcą w uciskach ich? Dlaczego zwracają się do mnie w biedzie, kiedy w czasie swego rozkwitu ode mnie się odwrócili?"

Gdy pan Burmistrz otrzymał taką odpowiedź, oblicze jego od smutku, strachu i niepewności stało się aż szare (Treny 4, 8). Raz jeszcze uświadomił sobie w tej chwili, co to znaczy spoufalić się z Diabliami, takimi jakim był pan Bezpieczny-jestem-w-ciele. Zobaczył, że (jak dotąd) nie można było spodziewać się jakiegokolwiek pomocy dla niego, czy też dla jego przyjaciół w Ludzkiej Duszy, zaczął więc bić się w piersi i wrócił płacząc i przez całą drogę wzdychając nad pożałowania godnym stanem Ludzkiej Duszy.

Gdy zbliżył się do miasta, wyszli mu na spotkanie wszyscy dostojnicy i starsi, aby go powitać i dowiedzieć się, jak mu się powiodło na Dworze Króla. On jednak opowiedział o tym, co miało tam miejsce, w tak żałosny sposób, że wszyscy zaczęli na głos płakać i wielce się smucić. Posypywali więc głowy popiołem i włożyli wór na biodra swoje, i z płaczem chodzili po ulicach miasta Ludzkiej Duszy; oczywiście w ślad za starszymi, zaczęli czynić to samo i wszyscy inni mieszkańcy. Był to więc dla Ludzkiej Duszy dzień smutku i boleści serca, dzień skarcenia i męki duchowej (Jonasz 2, 6-8).

Po jakimś czasie, gdy już się nieco opanowali, ponownie się zeszli, aby się naradzić, co czynić. Tak jak poprzednio, poprosili o radę pana Bogobojnego, który oświadczył, że nie ma lepszego sposobu aniżeli to, co zrobili i że nie powinni się zniechęcać przyjęciem, jakiego doznali na Dworze - nawet wtedy, jeśli kilka ich próśb spotkało się z milczeniem lub skarceniem, gdyż w taki sposób, jego zdaniem, Król Szaddai doświadcza ludzi, ucząc ich czekania w cierpliwości; a tak powinni w swoim nieszczęściu być gotowi na pogodzenie się z tym, że Szaddai odpowie na ich prośby, kiedy Jemu będzie to odpowiadało.

Nabrali więc odwagi i ponownie posłali prośbę, a potem jeszcze jedną i jeszcze jedną, gdyż nie było takiego dnia, ba, nawet takiej godziny, w której nie można by było spotkać na drodze wiodącej do Dworu Króla Szaddai jakiegokolwiek nowego posłańca, który przy dźwiękach

trąby śpieszył z pocztą od Ludzkiej Duszy. We wszystkich tych pismach zawarta była prośba o przywrócenie miastu Ludzkiej Duszy łaski Króla i powrót Księcia Emanuela.

Jak więc powiedziałem, droga była obecnie pełna podróżnych - jadących w kierunku Dworu Króla, wracających z powrotem i spotykających się (Łuk. 11, 8-9). Tak wyglądała praca nędznego miasta Ludzkiej Duszy przez całą ową długą, ostrą zimną i przykrą zimę.

Rozdział 14

Zapewne przypomnicie sobie, że wam powiedziałem, iż po zdobyciu miasta przez Emanuela, a nawet po ukształtowaniu go przez Księcia na nowo, pozostało w kilku jaskiniach w obrębie miasta wielu starych Diabolian, którzy przybyli tam jeszcze razem z Diabolusem, lub też zostali w wyniku nieprawnych małżeństw zrodzeni i wychowani w samej Ludzkiej Duszy. Jaskinie te i dziury, w których się ukrywali, znajdowały się przeważnie w murach, pod murami, lub też tuż poza murami miasta. A oto niektóre imiona tych Diabolian: pan Cudzołóstwo, pan Morderca, pan Gniew, pan Wszetecznik, pan Zwodniczy, pan Złe-oko, pan Bluźnierca i ów okropny zbrodniarz, wielce niebezpieczny pan Chciwy (1 Tym. 6, 10). Ci, jak wam już powiedziałem, wraz z wielu innymi mieli swoje kryjówki w mieście Ludzkiej Duszy już po wygnaniu z zamku ich księcia Diabolusa przez Emanuela

Przeciwko tym właśnie Diabolianom dobry Książę Emanuel wydał rozkaz panu Silnej Woli i innym, a właściwie całemu miastu Ludzkiej Duszy, aby ich ująć, zamknąć i uśmiercić, i to poszczególnych, lub też wszystkich na raz - ilu tylko uda im się dostać do swoich rąk, ponieważ byli Diabolianami z natury i wrogami Księcia, starającymi się zrujnować błogosławione miasto Ludzką Duszę (Kol. 3, 5). Ale mieszkańcy miasta nie wykonali tego zarządzenia i zaniedbali sprawę, nie wyszukując, nie aresztując i nie uśmiercając tych Diabolian, tak że w rezultacie złoczyńcy ci stopniowo zaczęli nabierać odwagi i podnosić głowę, a wreszcie jawnie ukazali się mieszkańcom Ludzkiej Duszy. Co więcej, jak mi powiedziano, niektórzy mieszkańcy zaczęli się nawet z tymi Diabolianami przyjaźnić (Przyp. 1, 10), z czego wynikły skutki dla Ludzkiej Duszy nader opłakane - jak za chwilę się o tym dowiemy.

Gdy więc ci wysokiej rangi Diabolianie spostrzegli, że Ludzka Dusza wskutek popełnienia grzechu obraziła swego Księcia Emanuela i że się od nich odsunął i opuścił wreszcie miasto, zaczęli się naradzać nad tym, w jaki sposób doprowadzić do całkowitej ruiny Ludzkiej Duszy. Pierwszą taką naradę odbyli w kryjówce niejakiego pana Szkodnika, który był również Diabolianinem, i tam zastanawiali się nad tym, w jaki sposób wydać Ludzką Duszę ponownie w ręce Diabolusa. Jedni byli tego zdania, inni zaś innego, każdy według swego widzimisię. Aż nareszcie pan Wszetecznik zaproponował, aby na pierwszym miejscu

niektórzy z Diabolian zaofiarowali swoje usługi kilku mieszkańcom miasta - jako pomoc domowa, jako że w wypadku, gdyby zostali przyjęci do pracy przez kilku z nich, mogliby wielce ułatwić zdobycie miasta przez Diabolusa. Ale pan Morderca rzekł co następuje: "Tego nie można zrobić teraz, ponieważ całe miasto jest jeszcze wzburzone z powodu usidlenia ich przez pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, przez którego dopuścili się przewinienia w stosunku do swego Księcia. Czy istnieje lepszy sposób, aby na nowo pozyskać sobie jego łaskę, jak poprzez przyniesienie mu głów tych właśnie Diabolian? Wiem przecież dokładnie, że mają wyraźny rozkaz, aby nas łapać i uśmiercać, gdzie tylko to jest możliwym! Bądźmy zatem przebiegli jak lisy. Przecież nie będziemy mogli nic złego im uczynić, jeśli im się uda nas zabić; ale jak długo żyjemy - możemy zrobić wiele". Na ten temat przez dłuższy czas debatowali; postanowili wreszcie niezwłocznie wystosować list do Diabolusa, w którym przedstawiona byłaby obecna sytuacja Ludzkiej Duszy, i jak bardzo Księżę na nią jest zagniewany. W liście tym postanowili równocześnie zawiadomić Diabolusa o swoich zamiarach oraz poprosić go o udzielenie im rady, jak mają się w danej sytuacji zachować. List ten został niezwłocznie napisany, a treść jego była następująca:

"Do naszego wielkiego pana, księcia Diabolusa, zamieszkującego w głębi Piekielnej Czeluści. O, wielki ojciec i potężny księciu Diabolusie! My, wierni Diabolianie, do tej pory jeszcze zamieszkujący w buntowniczym mieście Ludzkiej Duszy, jako twoi potomkowie, którzy od ciebie otrzymali swoje istnienie i wszystką swą żywność, nie możemy spokojnie przyglądać się temu, że jesteś pozbawiony czci, w niełasce, i bez należynej ci chwały jeśli chodzi o mieszkańców tego miasta. Nie cieszy nas też bynajmniej twoja długa nieobecność tutaj, gdyż jest to ku wielkiej naszej szkodzi.

Przyczyną, dla której piszemy niniejszym do naszego pana jest ta okoliczność, że nie jesteśmy bez nadziei, że miasto to może stać się ponownie twoją rezydencją; oddaliło się ono bowiem wielce od swego Księcia Emanuela, tak że powstał i odszedł od nich. A co więcej, jakkolwiek nieustannie posyłają do niego prośby, aby zechciał do nich wrócić, nie mogą niczego wskórać, ani też otrzymać od niego choć jedno dobre słowo

Zapanowała również w mieście - i nadal się utrzymuje wielka słabość wszystkich mieszkańców, w związku z poważną epidemią, która zwała z nóg nie tylko uboższe warstwy społeczeństwa lecz również i dostojników miasta i jego obrońców, to jest generałów i ich najmożniejszych oficerów i dostojników. (Tylko my, którzy jesteśmy z natury Diabolianami,

176

jesteśmy zdrowi, bardzo żywotni i silni). Uważamy więc, że z powodu swego przestępstwa z jednej strony, a swej choroby z drugiej, nie będą w stanie oprzeć ci się, jeśli na nich natrzesz. Jeśli zatem według twej okropnej przebiegłości i stosownie do przebiegłej rady pozostających wokół ciebie dostojników, uznasz za stosowne zaatakować Ludzką Duszę, aby ją sobie podbić raz jeszcze, zechciej nas zawiadomić, tak byśmy mogli uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, w celu wydania jej w twoje ręce. Jeśli jednakowoż to, co niniejszym proponujemy, przez ciebie, ojczy nasz, nie zostanie uznane za właściwe, prosimy, zechciej nam oznajmić w kilku słowach, co twoim zdaniem winniśmy uczynić, a gotowiśmy zastosować się do twoich rad z narażeniem życia i wszystkiego co posiadamy".

Pan Obelga, który był posłańcem, przybył z listem tym do Wzgórza Piekielnej Bramy i zapukał do miedzianej bramy prosząc o wpuszczenie go do wnętrza. Otworzył mu ją Cerber, który był odźwiernym i stróżem bramy, a gdy pan Obelga wręczył mu list od Diaboliów w Ludzkiej Duszy, zaniósł go do swego pana Diabolusa, mówiąc: "Oto wieści z Ludzkiej Duszy, panie mój, od naszych wiernych przyjaciół w Ludzkiej Duszy!"

Wówczas zeszli się z wszystkich kątów Otchłani liczni towarzysze niedoli Diabolusa: Belzebub, Lucyfer, Apolion i cała reszta tej hołoty, aby się dowiedzieć, jakie są nowiny z Ludzkiej Duszy. Otworzono list i zaczęto go czytać w obecności Cerbera. Po przeczytaniu tego listu, wieści zawarte w nim rozeszły się po całej Otchłani i został wydany rozkaz, aby uderzono natychmiast w dzwon Umarłych na znak radości. Dzwon zaczął dźwięczeć donośnie, a książęta Diabolusa cieszyli się z nadziei, że Ludzka Dusza prawdopodobnie wpadnie w całkowitą ruinę. Dźwięki te zdawały się skandować słowa: "Miasto Ludzka Dusza idzie zamieszkać z nami. Róbcie miejsce dla Ludzkiej Duszy!" W dzwon ten uderzyli ufając, iż będą mieli władzę nad Ludzką Duszą ponownie.

Po odprawieniu tej okropnej ceremonii zeszli się powtórnie, tym razem na naradę, aby ustalić, co odpowiedzieć swoim przyjaciołom w Ludzkiej Duszy. I znów padały rozbieżne zdania. Ponieważ sprawa ta wymagała jednak pośpiechu, postanowili pozostawić decyzję w rękach księcia Diabolusa, jako że uznawali go za pana tego miejsca. Zredagował on więc list według swego uznania w odpowiedzi na pismo przyniesione przez pana Obelgę i posłał go do Diaboliów mieszkających w Ludzkiej Duszy za pośrednictwem tego samego posłańca, który przywiózł mu list od nich. Treść odpowiedzi była następująca:

"Do naszych dzieci, wysokich i potężnych Diabolian, którzy jeszcze mieszkają w Ludzkiej Duszy! Diabolus, wielki książę Ludzkiej Duszy życzy wam szczęśliwego dokonania wszystkich tych odważnych poczynań, spisków i planów, których z miłości dla mnie macie zamiar podjąć się przeciw Ludzkiej Duszy.

Umiłowane dzieci moje i uczniowie moi, panowie Nieczystość, Cudzołóstwo i wszyscy inni! Do naszej spustoszonej otchłani dotarł, ku naszej niewypowiedzianej radości i zadowoleniu, wasz miły list doręczony nam przez naszego godnego zaufania pana Obelgę. Na znak radości uderzyliśmy w nasz dzwon, albowiem cieszyliśmy się z całej mocy, gdy uświadomiliśmy sobie, iż mamy jeszcze przyjaciół w Ludzkiej Duszy - i to takich, którym leży na sercu nasz honor i zemsta w sprawieniu upadku i doprowadzeniu Ludzkiej Duszy do ruiny. Ucieszyła nas również wiadomość, że miasto to znajduje się w stanie upadku, że obrazili swego Księcia i że poszedł precz. Cieszy nas także ich choroba, jak również dobry stan waszego zdrowia, wasza żywotność i siła. Bardzo by nas to cieszyło, nasi jak najokropniej umiłowani, jeśliby się nam udało dostać to miasto ponownie do naszych szponów. Użyjemy też całej naszej pomysłowości, wszelkiego podstępu i wszelkich siideł piekielnych, aby doprowadzić do pomyślnego końca dzieło przez was tak odważnie rozpoczęte.

Niechaj więc będzie dla was pociechą moje zapewnienie, że niebawem (moi najbliżsi, moje potomstwo i moja rodzino), niespodziewanie napadniemy na to miasto i zdobędziemy je, po czym postaramy się wytracić wszystkich naszych wrogów ostrzem miecza, a was uczynimy wielkimi dostojnikami i wodzami miasta. Nie potrzebujecie się też obawiać, abyśmy (jeśli tylko staniemy się panami miasta), kiedykolwiek z niego zostali jeszcze wyparci; przybędziemy bowiem z daleko większą siłą niż poprzednio i zawładniemy miastem w sposób daleko trwalszy niż przedtem. A zresztą jest podobno jakieś prawo tego Księcia, którego teraz uznają za swego władcę, w myśl którego jeśli zawładniemy nimi po raz drugi, to już będą naszymi na zawsze (1Jan. 5,16; Żyd. 6,7-8; 12,16-17; 2 Piotr. 2, 20-22; Mat 12, 31-32).

Wywiadujcie się zatem nadal pilnie, nasi drodzy i zaufania godni Diabolianie, i starajcie się w dalszym ciągu wysledzić, jakie są słabe strony Ludzkiej Duszy. Bardzo was też prosimy, abyście się starali osłabiać ich także ze swojej strony jak najbardziej. Dajcie nam również znać, w jaki sposób, według waszego zdania, winniśmy starać się na nowo zdobyć to miasto, to jest - czy przy pomocy usiłowania, aby namówić je do rozwiązłego i próżnego

życia, czy też poprzez kuszenie ich, aby zwątpili, i zrozpaczyli, czy też próbować może wysadzić miasto w powietrze przy pomocy prochu pychy i zarozumiałości. Bądźcie również w pogotowiu, odważni Diabolianie, prawi synowie Otchłani, aby móc w każdej chwili w jak najokrutniejszy sposób uderzyć na Ludzką Duszę od wewnątrz, podczas gdy my będziemy gotowi, aby przypuścić na nią szturm od zewnątrz. A tak pośpieszajcie ze zrealizowaniem waszych projektów, a my będziemy wzmacniać się w naszych pragnieniach - i to według całej potęgi naszych piekielnych bram, to bowiem jest głównym celem waszego wielkiego Diabolusa, wroga Ludzkiej Duszy, tego, który drży na myśl o nadchodzącym sądzie. Niechaj towarzyszą wam wszystkie błogosławieństwa Otchłani - i na tym kończymy nasz list.

Napisany i podpisany zgodnie przez wszystkich książąt ciemności u wejścia do czeluści i oddany w ręce posłańca, pana Obelgi, w celu odniesienia go do pozostałych jeszcze w Ludzkiej Duszy moich sił zbrojnych. Wasz Diabolus".

List ten został zaniesiony do Ludzkiej Duszy i doręczony tym Diabolianom, którzy tam jeszcze mieszkali, kryjąc się w dziurach murów miasta - przez pana Obelgę, który poprzednio zaniósł ich list do Diabolusa. Na pierwszym miejscu udał się on do pana Szkodnika, gdyż w jego norze urzędowała rada Diabolian, knujących spisek. Gdy zobaczyli, że posłaniec ich powrócił bezpiecznie i zdrowy, bardzo się ucieszyli. Nie zwlekając wręczył im list, który przyniósł im od Diabolusa, a gdy zapoznali się z jego treścią - radość ich jeszcze się powiększyła. Zaczęli się dowiadywać jak się powodzi ich przyjacielom, a w szczególności ich panu Diabolusowi, a także Lucyferowi, Belzebubowi i wszystkim innym mieszkańcom Otchłani. Pan Obelga rzekł: "Ach, moi drodzy panowie, powodzi im się tak, jak to może na ich miejscu być najlepiej. Ale po przeczytaniu waszego listu zaczęli dzwonić z wielkiej radości, o czym również była wzmianka w liście, który wam przyniosłem".

Przeczytawszy ten list, nabrali Diabolianie, jak już powiedziałem, jeszcze większej ochoty do pracy i w dalszym ciągu naradzali się, w jaki sposób mogliby dokonać swego diaboliańskiego planu odnośnie do Ludzkiej Duszy. Uzgodnili przede wszystkim, aby zachować jak najściślej tajemnicę, tak aby Ludzka Dusza się nie dowiedziała, jaki przeciw niej knują spisek. Problemem w dalszym ciągu ich rozważań było, w jaki sposób jak najszybciej doprowadzić Ludzką Duszę do upadku i całkowitej ruiny. I tym razem zdania były podzielone. Wreszcie powstał pan Zwodniczy i rzekł: "Moi szczerzy przyjaciele! Panowie nasi i dostojnicy z głębokiej ciemnicy zaproponowali nam trzy sposoby:

1. Mamy starać się doprowadzić Ludzką Duszę do ruiny przez zachęcanie ich do rozwiązłego i pustego życia.
2. Albo też mielibyśmy usiłować doprowadzić ich do zwątpienia i rozpacz.
3. Wreszcie istnieje też możliwość wysadzenia ich w powietrze przy pomocy prochu pychy i zarozumiłości.

Moim zdaniem kuszenie ich do pychy może dać pewne rezultaty; także kuszenie ich w kierunku pożądliwości może pomóc wiele; najskuteczniejszą metodą byłoby jednak, uważam, doprowadzenie ich do rozpacz. Wtedy bowiem osiągnęlibyśmy to, iż zaczęliby wątpić w miłość ich Księcia względem siebie, co wielce by ich zgorszyło. Jeśliby ten sposób podziałał skutecznie, to byłby to najprostszy środek do wstrzymania ich od posyłania próśb do Emanuela. A wtedy byłby koniec z wszelką szczerą prośbą o pomoc i posilenie - taki byłby bowiem niewątpliwie wynik ich rozumowania: lepiej nie robić nic, jak robić coś bezcelowo". Słowa pana Zwodniczego wszyscy jednogłośnie uznali za słuszne.

Wyłoniło się jednak pytanie, w jaki sposób zrealizować ten projekt. Na pytanie to odpowiedział ten sam pan w sposób następujący: "Niechaj wszyscy ci spośród nas, którzy pragnęliby dokonać tego dzieła w imię idei i wywyższenia naszego księcia, przebiorą się, zmienią swe imiona i udadzą się na targowisko, jakby byli przychodniami ze wsi, pragnącymi znaleźć pracę w charakterze służby domowej w sławnym mieście Ludzkiej Duszy. Gdy już zostaną wzięci do pracy, niechaj starają się na oko nader wiernie służyć swoim pracodawcom; w ten sposób mogą bowiem sprawić, że w przeciągu krótkiego czasu całe miasto Ludzka Dusza będzie tak zepsute i pokalane, że obecny ich Książę nie tylko będzie jeszcze bardziej na nich zagniewany, lecz wreszcie wypluje ich z ust Swoich. A gdy to się stanie, nasz Książę Diabolus nie będzie już miał wielkich trudności w uczynieniu z nich swojej ofiary - ba, sami wpadną niejako do paszczy tego, który ich chce pożreć".

Projekt ten został natychmiast i z uznaniem przyjęty, a wszyscy Diabolianie wyrazili wielką chęć podjęcia się tej nader delikatnej pracy. Postanowiono jednak nie angażować do tego zbyt wielu, wybrali więc tylko pana Chciwego, pana Wszetecznika i pana Gniewnego. Pan Chciwy zmienił swe imię na Mądrze-oszczędzającego; pan Wszetecznik nazwał się Niewinną-wesołością; wreszcie pan Zagniewany nazwał się Dobrym-zapałem.

Gdy nastał następny dzień targowy, zjawili się i oni na targowisku. Na oko byli to trzej zdrowi i rześcy młodzieńcy. Ubrani byli w ubrania z owczej wełny (Mat. 7, 15). Które białą swoją przypominały białe szaty mieszkańców Ludzkiej Duszy. Dobrze też znali jej język; gdy więc zaoferowali swe usługi mieszkańcom Ludzkiej Duszy, już po krótkim czasie zostali przyjęci do pracy, tym bardziej, że żądali niewielkiego wynagrodzenia, a obiecywali dobrze służyć swoim panom (Mat. 4, 9).

Mądrze - oszczędzającego zaangażował pan Umysł, zaś Dobry-zapał otrzymał pracę u pana Bogobojnego. Co prawda trzeci z nich, Niewinna-wesołość przez chwilę nie mógł znaleźć pracodawcy, ale przyczyną tego był okres Wielkiego Postu w Ludzkiej Duszy. Po jakimś czasie jednak, gdy Post już prawie minął, zatrudnił go w charakterze służącego i lokaja pan Silna Wola. A tak wszyscy trzej znaleźli zatrudnienie.

Udało się więc tym trzem łotrom dostać się do domów mieszkańców Ludzkiej Duszy; rozpoczęli w krótkim czasie wyrządzać tam ogromne szkody. Będąc bowiem sami brudnymi, podstępными i wstrętnymi, w krótkim czasie doprowadzili do zepsucia rodzin wpośród których się znaleźli. Wywarli i na swoich panów niemały wpływ, szczególnie ów Mądrze-oszczędzający i ten drugi, który przyjął nazwę Niewinnej-wesołości. Jeśli jednak chodzi o trzeciego, który chciał uchodzić za Dobry-zapał, to nie pozyskał sobie sympatii swego pana, gdyż ten ostatni wnet się zorientował, że jest to łotr, kryjący się pod osłoną kłamstwa. Jak tylko zauważył to nasz Diabolić, czym prędzej uciekł z tego domu, gdyż niewątpliwie byłby go jego pan powiesił.

Po pewnym czasie wykonywania przez tych włóczęgów dzieła demoralizacji miasta Ludzkiej Duszy, Diabolić zebrał się raz jeszcze na naradę, aby ustalić w jakim terminie winna by nastąpić inwazja Diabolusa na miasto Ludzką Duszę z zewnątrz, a ich atak z wewnątrz. Po krótkiej naradzie wszyscy zgodnie uznali, że najlepiej dla tego przedsięwzięcia nadawać się będzie dzień targowy. W tym dniu mieszkańcy będą bowiem zajęci swoimi sprawami - a zechciejcie to przyjąć jako regułę; gdy ludzie najbardziej są zajęci sprawami tego świata, najmniej się boją niespodziewanego ataku. "I my", twierdzili naradzający się, "będziemy wówczas mogli zebrać się nie wzbudzając podejrzeń i wykonać dzieło dla dobra naszych przyjaciół i panów. A nawet jeśli się nam nasze przedsięwzięcie nie udało, łatwiej nam będzie w takim dniu schować się i zniknąć w tłumie".

Po uzgodnieniu tych szczegółów, napisali znowu list do Diabolusa i poprosili pana Obelgę, aby zechciał go zanieść do ich pana. Treść tego listu była następująca:

"Panowie Rozprzężenia przysyłają wielkiemu i wysokiemu Diabolusowi pozdrowienia ze swoich jam, dziur, kryjówek i fortyfikacji, które znajdują się w rejonie murów miasta Ludzkiej Duszy.

Wielki nasz panie i żywicielu nasz, Diabolusie! Jakże wielce się ucieszyliśmy, gdyśmy się dowiedzieli, że w ojcowski sposób masz zamiar dopomóc nam w zrealizowaniu naszych zamiarów, mających na celu zrujnowanie Ludzkiej Duszy! Nikt tego nie zrozumie, kto tak jak my nie postanowił z całej siły sprzeciwić się wszelkiemu dobru, gdzie tylko i pod jakąkolwiek postacią nie byłoby ono znalezione.

Jeśli chodzi o zachętę, której jego wysokość zechciała nam udzielić w kierunku dalszego knucia spisku i szukania sposobów całkowitego zniszczenia Ludzkiej Duszy, nie była ona nam właściwie potrzebna, gdyż sami wiemy doskonale, że może to być tylko przyjemne i pożyteczne dla nas, jeśli zobaczymy wrogów naszych i tych, którzy starają się nas zabić - umierających u naszych stóp, albo uciekających przed nami. Dla tej przyczyny nieustannie czynimy wszystko, co tylko jest w naszej mocy, aby ułatwić wam zadanie, a także nam samym.

Najpierw rozważyliśmy ów z prawdziwie piekielną chytryością ułożony potrójny plan, który przedłożyłeś nam w swoim ostatnim liście i doszliśmy do wniosku, że wysadzenie ich w powietrze prochem pychy byłoby rzeczą dobrą, doprowadzenie ich do upadku przez kuszenie do rozwiązłości również wielce byłoby pomocnym, lecz naszym zdaniem najskuteczniejszym środkiem będzie doprowadzenie ich do odmętów rozpacz. A teraz my wszyscy stojąc całkowicie po twojej stronie, umyśliliśmy dwie drogi wiodące do tego celu: po pierwsze my ze swojej strony postaramy się uczynić ich tak obmierzłymi, jak tylko to będzie możliwym, a następnie ty wraz z nami w oznaczonym czasie przygotujesz się na przypuszczenie szturm na Ludzką Duszę z całą twoją potęgą. Pomyśleliśmy również, że ze wszystkich ludów, które stoją do twojej dyspozycji i gotowe są iść na wojnę na twoje skinienie, najodpowiedniejszą do zaatakowania i zdobycia miasta Ludzkiej Duszy byłaby armia Zwątpiałych. W ten sposób pokonamy naszych wrogów, albo też otchłań otworzy ku pożarciu ich swą paszczkę, a rozpacz wtrąci ich w jej odmęty. W celu osiągnięcia tego tak

przez nas upragnionego celu już wysłaliśmy pomiędzy mieszkańców Ludzkiej Duszy trzech naszych zaufanych Diaboli, którzy specjalnie w tym celu się przebrali i zmienili imiona. W ten sposób udało im się zostać przez mieszkańców miasta przyjętymi. Są nimi pan Chciwy, Wszetecznik i Zagniewany. Chciwy przybrał imię Mądrze-oszczędzającego; tego zatrudnił pan Umysł, dzięki czemu stał się niemal równie zepsuty jak nasz przyjaciel. Wszetecznik przybrał imię Niewinna-wesołość i dostał posadę lokaja w domu pana Silnej Woli; udało mu się osiągnąć to, że pan jego stał się bardzo nieopanowany. Zagniewany podsztył się pod imię Dobry-zapał i został przyjęty do domu pana Bogobojnego, ale kłótlivy ów jegomość rozsierdził się na niego, tak jak gdyby ktoś mu dmuchnął pieprzem w nos, i wygnał naszego towarzysza ze swojego domu. A raczej, stosownie do otrzymanej ostatnio od niego relacji, musiał uciec z tego domu, gdyż groziło mu, iż w zapłatę za jego usługi pan jego powiesi go w domu, w którym pracował.

Otóż ci trzej wielce przysłużyli się sprawie naszej i w wielkim stopniu przyspieszyli realizację naszych planów. Pomimo bowiem złości pracodawcy ostatnio wymienionego naszego przyjaciela, pozostali dwaj dobrze wykonują swą pracę i dopomagają do przybliżenia się chwili, w której sytuacja będzie dojrzała do ostatecznej rozgrywki.

Następnie uchwaliliśmy, aby poprosić cię o dokonanie natarcia na miasto w dzień targowy, w momencie, gdy będą w najwyższym stopniu zajęci swoimi sprawami, gdyż w takiej chwili niewątpliwie będą się czuć najbezpieczniej i najmniej się będą spodziewać jakiegoś ataku. W chwili takiej będą też najmniej zdolni do stawienia oporu i będzie ci wówczas najłatwiej wykonać twe zadanie. A my, twoi zaufani (a wiemy z pewnością, że i umiłowani) stąd, przypuścimy na nich szturm od wewnątrz w chwili, gdy ty z największą wściekłością zaatakujesz ich od zewnątrz. W ten sposób najprawdopodobniej uda nam się sprawić wielkie zamieszanie w Ludzkiej Duszy i pochłonimy ich, zanim się zdążą opamiętać. Ale jeśli wasze węzowe głowy, najpodstępniejsze smoki, a nasi wysoko cenieni panowie, wymyślą jeszcze lepszy sposób od tego, który my proponujemy, to prosimy nas o tym bezzwłocznie powiadomić.

List ten kierujemy do potworów Piekielnej Czułości z domu pana Szkodnika w Ludzkiej Duszy przez pana Obelgę".

Rozdział 15

Przez cały czas, gdy dyszący nienawiścią i zemstą zdrajcy, piekielni Diabolianie, w ten sposób przygotowywali zniszczenie Ludzkiej Duszy, samo miasto było w nader opłakanym i prawdziwie pożałowania godnym stanie, a powodem tego było z jednej strony to, iż tak boleśnie obrazili Szaddai i jego Syna, a z drugiej strony to, że na nowo zyskali na sile pośród nich ich wrogowie; wreszcie było tam tak strasznie smutno dlatego, że pomimo wysłania do Księcia Emanuela i jego Ojca Szaddai wielu prośb, w których błagali o przebaczenie i łaskę, jak dotąd nie otrzymali nawet jednego z ich strony uśmiechu; raczej przeciwnie - przez chyte i podstępne poczynania Diabolian znajdujących się na miejscu, chmury, które nagromadziły się nad ich głowami zdawały się stawać coraz czarniejszymi, a Emanuel, ich Książę, wydawał się jeszcze od nich oddalać.

Bardzo się też w dalszym ciągu rozszerzała w Ludzkiej Duszy choroba, i to zarówno pomiędzy generałami, jak również pomiędzy mieszkańcami miasta, a tylko wrogowie ich cieszyli się obecnie doskonałym zdrowiem i znakomitą kondycją, tak że groziło Ludzkiej Duszy, że Diabolianie staną się przedniejszymi, podczas gdy mieszkańcy miasta będą pośledniejszymi (Żyd. 12, 15).

Tymczasem list, o którym była ostatnio mowa, napisany przez Diabolian czających się jeszcze w mieście Ludzkiej Duszy, dotarł do rąk Diabolusa, do Czarnej Jaskini. Przyniósł go tam pan Obelga, który, podobnie jak poprzednio, przybył tam poprzez Wzgórze Piekielnej Bramy i oddał list Cerberowi.

Gdy spotkali się Cerber z panem Obelgą, którzy byli okropnymi żebrakami, wdali się w rozmowę na temat Ludzkiej Duszy i projektu mającego na celu jej zniszczenie. Zaczął ją Cerber mówiąc:

"O, stary przyjacielu, jak się cieszę, że znów przybyłeś do Wzgórza Piekielnej Bramy. Przysięgam, że nader przyjemnie jest widzieć cię tutaj".

OBELGA: "Tak, mój panie, przybyłem ponownie w sprawie Ludzkiej Duszy".

CERBER: "Proszę, powiedz mi, w jakim stanie znajduje się obecnie Ludzka Dusza?"

OBELGA; "We wspaniałym - mój panie, z naszego punktu widzenia i z punktu widzenia naszych panów zamieszkujących na tym miejscu - jestem tego pewien. Wielce bowiem podupadła ich pobożność, a niczego nasze serca nie mogą pragnąć bardziej. Ponadto pan ich w dalszym ciągu na nich się gniewa, co również nas wielce cieszy. Mamy również niejako już łapę naszą w ich talerzu, gdyż nasi wierni Diabolianie znaleźli się na ich łonie, tak że nam brak tylko jednego, a mianowicie, aby się stać całkowitymi panami miasta. W tym kierunku idą zresztą usilne starania naszych wiernych przyjaciół w Ludzkiej Duszy, którzy nieustannie zastanawiają się nad najlepszym sposobem wydania zdradę miasta w ręce naszych panów. Poza tym w całym mieście szaleje epidemia, tak że mamy nadzieję, że już wnet uda nam się zwyciężyć".

CERBER: "Nie ma chyba stosowniejszego momentu, aby na nich napaść!" - krzyknął pies Piekielnej Bramy. "Pragnieniem moim jest, aby sprawę tę dopilnować z całą stanowczością i aby wnet osiągnąć upragniony sukces. Tak - bardzo tego pragnę, choćby dla dobra biednych Diabolian, którzy żyją w tym zdradzieckim mieście Ludzkiej Duszy w ustawicznym strachu przed śmiercią".

OBELGA: "Spisek niemal jest już w ostatecznym stadium wykonania. Starsi Diabolianie przebywający w Ludzkiej Duszy, pracują nad tym we dnie i w nocy, podczas gdy mieszkańcy miasta podobni są naiwnym gołąbkom, które nie mają pojęcia w jakim się znajdują stanie i jak bliską jest ich kompletna ruina. Tak więc przyjrawszy się wszystkim sprawom, możemy stwierdzić, że istnieje wiele powodów po temu, aby Diabolus nie ociągając się dokonał dzieła jak najszybciej".

CERBER: "Powiedziałeś prawdę. Bardzo się cieszę, że sprawy wzięły pomyślny obrót. Idź zatem, mój dzielny panie Obelgo, do moich panów, zapewne powitają cię z taką serdecznością, na jaką stać całe nasze królestwo. Ja list twój już do nich posłałem".

Wówczas pan Obelga wszedł do jaskini, gdzie spotkał go jego pan Diabolus, pozdrawiając go tymi słowami: "Witam cię, zaufany sługo mój! Bardzo się ucieszyłem listem". Pozostali panowie Otchłani również go powitali, po czym pan Obelga, złożony im wszystkim głęboki ukłon, rzekł: "Niechaj Ludzka Dusza zostanie oddana memu panu Diabolusowi i niechaj będzie królem jej na wieki!" Po słowach tych pusty brzuch i zięjące

gardło piekła wydało tak głośny i okropny ryk (gdyż taką jest muzyka owego miejsca), że zatrzęsły się góry i zdawało się, że się rozlecają na kawałki.

Po przeczytaniu i zastanowieniu się nad treścią listu, najpierw przemówił Lucyfer: "To co ci Diabolianie robią w Ludzkiej Duszy, jest niewątpliwie najślusniejszą metodą zmierzającą do zdobycia miasta; dobrze robią, usiłując uczynić Ludzką Duszę coraz bardziej spodloną i brudną. Nie ma lepszego sposobu zniszczenia jej ponad to. Nasz stary przyjaciel Balaam poszedł tą samą drogą i miał wielkie powodzenie - wiele lat temu. Niechaj to będzie więc naszym hasłem i pozostanie wytyczną działalności Diabolian po wszystkie wieki. Nic się temu bowiem nie potrafi sprzeciwić, jak tylko łaska - a w tej rzeczy Ludzka Dusza zdaje się nie mieć części. Poddałbym natomiast debacie, czy napaść na nich w dzień targowy, czy też nie. A jest po temu szereg powodów. Zagadnienie jest tym ważniejsze, że od niego uzależnione będzie wszystko, co zamierzamy uczynić. Jeśli nie obliczymy należycie, w którym momencie dokonamy ataku - cała sprawa może się nie udać. Nasi przyjaciele Diabolianie twierdzą, że najlepiej nadaje się dzień targowy, gdyż wtedy Ludzka Dusza będzie najbardziej zajęta i najmniej spodziewać się będzie jakiejś niespodzianki. Ale co się stanie, jeśli w taki dzień podwoją równocześnie strażę u swoich bram, a mnie się wydaje, że jest to logiczne, aby przypuszczać, że nauczani doświadczeniem tak uczynią. A co będzie, jeśli żołnierze ich będą właśnie w tych dniach pod bronią? Wtenczas, moi panowie, możecie doznać rozczarowania, jeśli chodzi o zrealizowanie waszych planów, a w takim wypadku naszym przyjaciom w mieście groziłoby wielkie niebezpieczeństwo i nieuchronna zguba".

Na to rzekł wielki Belzebub: "W tym, co mój pan powiedział, jest sporo racji, lecz wypadek taki może ale nie musi mieć miejsca. Nie przypuszczam też, aby pan Lucyfer miał na myśli przedstawić nam punkt widzenia, od którego już by się nie uchylił, ale raczej to co powiedział miało na celu, moim zdaniem, zagrzenie nas do gorącej debaty na ten temat. Dlatego musimy się starać dowiedzieć, jeśli to będzie możliwe, czy miasto Ludzka Dusza ma poczucie swego upadłego stanu i czy zdaje sobie sprawę z tego, że knuje się przeciw niej spisek; tylko w takim bowiem razie zaciągnęłyby strażę przy swoich bramach i podwoiłyby je w dniach targowych. Jeśli natomiast dowiemy się, po szczegółowym wywiadzie w tej sprawie, że istotnie śpią, to będzie obojętne, w którym dniu nastąpi atak, choć istotnie najodpowiedniejszym byłby dzień targowy. Takie jest moje zdanie w tej sprawie".

Wtenczas zabrał głos Diabolus, mówiąc: "A w jaki sposób dowiemy się tego?" Ktoś zaproponował, aby zapytać o to pana Obelgę. Zawołano go więc i zadano mu to pytanie, na które odpowiedział:

"Moi panowie! Tak dalece jak ja się orientuję, stan Ludzkiej Duszy jest następujący: Miłość ich i wiara są w stadium rozkładu; Książę ich Emanuel odwrócił się do nich plecami; jakkolwiek wiele razy wysłali do niego prośby, błagając go o powrót do nich, to jednak on zupełnie się nie śpieszy, aby im na ich listy odpowiadać, a z drugiej strony nie ma pomiędzy nimi prawdziwego nawrócenia się i poprawy".

DIABOLUS: "Cieszę się, że nie widać u nich poprawy, ale obawiam się tego, że wciąż jeszcze posyłają do Emanuela prośby. Pociesza mnie jednakowoż okoliczność, że ich rozwiązłe życie dowodzi, iż w prośbach ich nie ma wiele serca; a wszystko, co robione jest bez serca małą ma wartość (Mat. 7, 21). Ale proszę, mówcie dalej, moi panowie. Nie będę wam więcej przerywał".

BELZEBUB: "Jeśli stan Ludzkiej Duszy jest taki, jak go przedstawia pan Obelga, kwestia wyboru dnia ataku na nią nie jest sprawą istotną. Nie pomogą im wobec tego ani ich modlitwy, ani też ich własna siła".

APOLYON: "Ja twierdzę, że powinniśmy delikatnie i bez pośpiechu działać w tej materii. Niechaj nasi przyjaciele w Ludzkiej Duszy kontynuują swe dzieło upodlenia i napełnienia miasta nieczystością poprzez usiłowanie wciągnięcia go jeszcze głębiej w grzech (Przyp. 14, 34) - jako że nie ma niczego, co mogłoby tak skutecznie strawić wszelką siłę Ludzkiej Duszy; gdy ich działalność wyda pełny owoc, Ludzka Dusza sama przestanie czuć i prosić, lub też czynić cokolwiek innego, co mogłoby przyczynić się do jej spokoju i bezpieczeństwa; zapomni bowiem o swoim Księżu Emanuelu i nie będzie więcej pragnąć jego towarzystwa - a jeśli uda się nam do tego doprowadzić, to Książę jej nie będzie się śpieszył, aby do niej powrócić. Nasz zaufany przyjaciel, pan Bezpieczny-jestem-w-ciele przy pomocy tylko jednego ze swoich forteli wypędził go z miasta. Dlaczegoż więc nie mieliby panowie Chciwy i Wszetecznik przy pomocy swoich umiejętności dokonać tego, aby pozostał poza obrębem miasta Ludzkiej Duszy? A pozwolę sobie przypomnieć wam, że więcej może zdziałać dwóch lub trzech Diabolian, których przyjmie i którym da u siebie miejsce i posłuch Ludzka Dusza, w kierunku zatrzymania Emanuela z dala od nich i w kierunku uczynienia

miasta Ludzkiej Duszy waszą własnością, aniżeli wysłanie przeciw Emanuelowi całej armii z piekła (1 Kor. 5, 6).

Niech zatem projekt, który rozpoczęli realizować nasi przyjaciele w Ludzkiej Duszy, będzie popierany z całą mocą, chytryością i tak podstępnie, jak tylko to będzie możliwym i niech w dalszym ciągu wysyłają pomiędzy lud Ludzkiej Duszy Diaboli pod różnymi postaciami i w rozmaitym przebraniu, aby z mieszkańcami wszcząć zabawę, a wówczas może w ogóle okaże się niepotrzebnym wszczynać wojnę z miastem Ludzką Duszą. A nawet jeśli wojna byłaby nieunikniona, to im bardziej będą grzesznymi, tym bardziej też niezdolnymi do przeciwstawienia się nam i tym łatwiej ich pokonamy. Nawet wtedy, jeśli stało się coś, co byłoby najgroźniejszą dla nas okolicznością, a mianowicie w wyjątku gdyby powrócił do nich Emanuel, dlaczego nie można by spowodować przy pomocy tych samych (lub podobnych) sposobów jego ponownego oddalenia się? Tak jest - dlaczego nie miałby on być zmuszony do oddalenia się od nich na zawsze przez ich upadek w grzech, zupełnie w ten sam sposób, w jaki się to stało, gdy od nich odszedł na pewien czas? A jeśli to miałyby miejsce, wówczas "do widzenia" wspaniałe tarany, wyrzutnie, generałowie, żołnierze i wszystko, co należy do Emanuela - Ludzka Dusza pozostałaby obdarta i naga. Czyż nie należy przypuszczać, że w chwili, gdy miasto ujrzy się całkowicie opuszczonym przez swego Księcia, dobrowolnie otworzy bramy swoje raz jeszcze na przyjęcie ciebie i uczyni cię, o Diabolusie, swym władcą, podobnie jak to było w owych dawnych dniach? (Żyd. 10, 26-27). Na to jednak potrzeba czasu - kilka dni nie wystarczy na dokonanie tak wielkiego dzieła".

Gdy tylko Apolion zakończył swoje wywody, Diabolus zaczął dawać upust swojej wściekłości i oznajmiając swój pogląd na tę sprawę rzekł: "Moi panowie, potężni mieszkańcy Czeluści, szczerzy i zaufania godni przyjaciele! Z wielką niecierpliwością, jak na mnie przystoi, przysłuchiwałem się waszym długim i nużącym przemówieniom. Ale moja gardziel pełna wzburzenia i mój pusty brzuch tak bardzo pożądamy zawładnięcia mym sławnym miastem Ludzką Duszą, że bez względu na to, co z tego wyniknie, nie mogę dłużej czekać na wydarzenia, które mają mieć miejsce w wyniku realizowania waszych na długą metę zakrojonych projektów. Muszę i to natychmiast, usiłować zapełnić moją nienasyconą otchłąń duszą i ciałem miasta Ludzkiej Duszy. Dlatego proszę, użyźcie mi waszych mózgów i waszych serc i pomóżcie mi, gdyż idę, aby ponownie stać się władcą mojego miasta!"

Gdy panowie i książęta otchłani zobaczyli płomienne pragnienie, z jakim Diabolus chciał zdobyć i pochłonąć nędzne miasto Ludzką Duszę, przestali się sprzeciwiać i zgodzili się na użyczenie mu wszelkiego poparcia, chociaż prawdę powiedziawszy, gdyby był posłuchał rady Apolyona, miasto Ludzka Dusza byłaby doznała daleko straszniejszych przeżyć. Ale, jak już powiedziałem, gotowi byli poprzeć Diabolusa w jego zamiarach, nie wiedząc, czy czasem nie będą potrzebowali w przyszłości jego pomocy, gdyby im wypadło tak się zaangażować w jakiejś sprawie, jak obecnie czynił to Diabolus. Przystąpili więc do omawiania następnego zagadnienia, a mianowicie - jakich żołnierzy wybrać na tę ekspedycję i ilu ich ma być w armii, którą miał dowodzić Diabolus, prowadząc ją na podbój Ludzkiej Duszy. Po krótkiej dyskusji uzgodniono, zgodnie z propozycją zawartą w liście od Diabolian z Ludzkiej Duszy, że najodpowiedniejszą dla tej ekspedycji będzie armia złożona ze straszliwych Zwątpiałych (Mat. 17, 19-20). Jeśli chodzi o ich liczbę, to ustalono, że winno ich być od dwudziestu do trzydziestu tysięcy. Tak więc ostatecznym wynikiem konferencji owych wysokich i potężnych panów było postanowienie niezwłocznego ogłoszenia poboru ochotników w kraju leżącym w sąsiedztwie terytoriów państwa Wzgórz Piekielnej Bramy, noszącym nazwę Zwątpienie i stworzenia armii, która by mogła zostać użyta przez Diabolusa w wojnie przeciw nieszczęsnemu miastu Ludzkiej Duszy. Postanowiono również, że dopomogą mu w tej wojnie wszyscy panowie Otchłani, którzy w kampanii będą uczestniczyli w charakterze dowódców poszczególnych oddziałów. Wreszcie zredagowali list, który następnie posłali do Diabolian czających się w Ludzkiej Duszy i czekających na powrót pana Obelgi, aby poinformować ich, jaką postanowiono pójść drogą, by w krótkim czasie urzeczywistnić wspólne cele i zamiary. Zapoznajmy się z treścią tego listu:

"Z ciemnego i okropnego lochu piekła przesyła wam pozdrowienia Diabolus wraz z całym gronem książąt ciemności ! Wiemy, wierni przyjaciele, czający się po dziurach, murach i w okolicy murów miasta Ludzkiej Duszy, jak niecierpliwie czekacie na naszą iście diabelską odpowiedź odnośnie do waszego jadowitego i niezmiernie trującego planu, który uknuliście przeciwko Ludzkiej Duszy. Jesteście nam najbliższymi dziatekami naszymi i chlubimy się z waszych poczynań na każdy dzień, a przez cały rok są one nam prawdziwą rozkoszą. Otrzymaliśmy wasz miły, bardzo cenny list, doręczony nam przez wielce poważanego i umiłowanego przez nas starego pana Obelgę. Pragniemy was zawiadomić, że po otwarciu i przeczytaniu go (niech to będzie ku waszej sławie i podziwowi dla was), nasze ziewające

pragnieniem i pustym brzuchem odznaczające się miejsce napełniło się tak potwornym rykiem radości, że góry otaczające Piekielną Bramę zatrzęśły się i omal nie rozleciały w kawałki

Nie mogliśmy też uczynić nic innego, jak podziwiać waszą wierność w stosunku do nas i wielkość waszej chytryści, której istnienie w waszych głowach okazało się obecnie w całej pełni w związku ze służbą, którą spełniacie w celu umożliwienia nam zdobycia Ludzkiej Duszy. Wymyśliliście bowiem tak wspaniałą metodę postępowania przeciw temu buntownicemu ludowi, że lepszej i skuteczniejszej nie zdołałaby wymyśleć cała pomysłowość piekła. Wszystkie zatem przesłane nam propozycje w całej rozciągłości zaakceptowaliśmy i wielce je podziwiamy.

Co więcej, aby tym bardziej zachęcić was do kontynuowania waszej podstępnej działalności, nadmieniamy, że jakkolwiek projekt wasz został gruntownie przedyskutowany przez całe tajne zgromadzenie wszystkich naszych książąt i dostojników mieszkających na tym miejscu, to jednak nie udało się nam przy pomocy wszelkiej przebiegłości na którą nas było stać, wymyślić lepszego, względnie bardziej nadającego się planu zaskoczenia, zdobycia i uczynienia buntowniczego miasta Ludzkiej Duszy naszą własnością, jak to, co wyście zaproponowali.

Dlatego też w końcu wszystko, co było powiedziane, a co różniło się od waszego listu, samo przez się upadło, a tylko wasze propozycje uzyskały aprobatę waszego księcia Diabolusa. Ba! Jego płonąca gardziel i pragnący brzuch były pełne piekielnego zapału, aby wasze pomysły wprowadzić w życie.

Dlatego zawiadamiamy was niniejszym, że nasz potężny rozsierdzony i bezlitosny Diabolus kompletuje armię złożoną z przeszło dwudziestu tysięcy Zwątpiałych, aby przybyć wam na pomoc i dokonać zniszczenia buntowniczego miasta Ludzkiej Duszy. Każdy z żołnierzy tej armii, jest walecznym mężem, od dawna przywykłym do prowadzenia wojen i do dźwięków bojowego werbla. Na wyprawę Diabolus szykuje się z jak największym pośpiechem, jako że czyni to całą duszą i całym sercem. Prosimy was zatem, abyście nadal, jak do tej pory, wiernie stali przy nas i służyli nam radą i zachętą, a także abyście kontynuowali waszą działalność, gdyż przyniesie wam ona tylko zyski. Zaiste mamy zamiar uczynić was panami Ludzkiej Duszy.

Nie wolno nam jednak ominąć podkreślenia jednej rzeczy, a mianowicie: wszyscy tutaj zgromadzeni są zgodni, że jest rzeczą niezmiernie ważną, abyście wy, Diabolianie, mieszkający nadal w Ludzkiej Duszy, nie zaprzestawali czynić wszystkiego, co jest w waszej mocy, aby przez waszą chytryść, moc, złudne przekonywanie i wszelkimi innymi sposobami wciągać Ludzką Duszę jeszcze głębiej w grzech i nieprawość, tak aby grzech popełniony zrodził śmierć.

Doszliśmy bowiem do wniosku, że im bardziej spodloną, grzeszną i nieczystą będzie miasto Ludzka Dusza, tym niechętniej na pomoc jej przyjdzie ich Książę Emanuel, bądź poprzez swoją obecność, bądź przy pomocy jakiegoś innego sposobu udzielenia im posiłków. A także i samym mieszkańcom miasta będzie niezmiernie trudno stawić należyty opór, jeśli będą pogrążeni w grzechu, który ich ogromnie osłabi. Wówczas będziemy mogli z łatwością ich pochłonąć już przy pierwszym ataku. Liczymy na to, że nawet sam Szaddai może ich wyrzucić precz i odmówić im swej opieki, a nawet wezwać swoich generałów i żołnierzy do powrotu na Dwór Króla wraz z taranami i wyrzutniami, a oni pozostaną nadzy i bezbronni; wówczas miasto Ludzka Dusza samo otworzy nam swe bramy i zostanie połknięte przez nas jak dojrzała figa. Nie ulega wątpliwości, że najłatwiej byłoby zdobyć je w takich właśnie okolicznościach.

Jeśli chodzi o termin rozpoczęcia naszej wyprawy na Ludzką Duszę, to nie podjęliśmy jeszcze ostatecznej decyzji, choć zgadzamy się w zupełności w waszym poglądem, że najodpowiedniejszą porą byłby dzień targowy, a szczególnie wieczór takiego dnia. Bądźcie jednak gotowi, a gdy usłyszycie dźwięk naszego grzmiącego bębna na zewnątrz miasta zróbcie wszystko co tylko jest w waszej mocy, aby spowodować jak największe zamieszanie wewnątrz. W ten sposób Ludzka Dusza osaczona z przodu i z tyłu, nie będzie wiedziała, w którą stronę się zwrócić o pomoc. Pozdrawiają was zacni panowie Lucyfer, Belzebub, Apoljon, Legion i wszyscy pozostali, jak również wasz pan Diabolus i życzymy wam samym i wszelkim waszym poczynaniom tej samej owocności i powodzenia jakim i my się cieszymy obecnie.

Z naszego najokropniejszego więzienia w straszliwej otchłani przyjmijcie ukłony od nas, książąt ciemności i od wszystkich zastępów przebywających tutaj z nami. Wszyscy pragniemy, abyście cieszyli się takim samym piekielnym powodzeniem, jakiego pragniemy dla nas samych. Przez grzeczność waszego posłańca, pana Obelgę".

Otrzymałszy ten list pan Obelga udał się w drogę powrotną do Ludzkiej Duszy, aby w ten sposób dokończyć zadanie, zleczone mu przez mieszkających tam Diaboliów, którzy go posłali do owej okropnej otchłani. Na szczycie schodów wiodących z głębi tej czeluści do wejścia jaskini, w której przebywał Cerber, zatrzymał się na chwilę, a zapytany przez Cerbera, jak załatwiono w dole sprawę Ludzkiej Duszy i co postanowiono uczynić dla jej zniszczenia, odpowiedział: "Wszystko idzie bardzo dobrze i zgodnie z naszymi nadziejami. List, który przyniosłem spotkał się z ogromnym uznaniem ze strony wszystkich moich panów, śpieszę więc, aby zakomunikować to moim Diaboliom. Niosę również tu na piersi odpowiedź na list, a pewny jestem, że sprawi on panom moim, którzy mnie posłali, ogromną radość; treść jego ma na celu zachęcić ich do kontynuowania działalności i realizowania planu z całej mocy, a także zawiadamia ich o rychłym rozpoczęciu oblężenia Ludzkiej Duszy przez siły zbrojne Diabolusa, co będzie sygnałem do rozpoczęcia ataku na mieszkańców Ludzkiej Duszy od wewnątrz".

CERBER: "Czy zamierza on udać się na tę wyprawę osobiście?"

OBELGA: "Co za pytanie! Nie tylko pójdzie osobiście, lecz zabierze ze sobą przeszło dwadzieścia tysięcy silnych Zwątpiałych, doborowych żołnierzy specjalnie wyszukanych spośród ochotników zgłaszających się na wojnę w kraju Zwątpienia, którzy służyć mu będą w tej wyprawie".

Wiadomościami tymi Cerber bardzo się ucieszył i rzekł: "Jak to dobrze, że tak wspaniała kampania się szykuje przeciwko temu nieszczęśliwemu miastu Ludzkiej Duszy! Gorąco tego pragnę, abym mógł również w niej wziąć udział w charakterze dowódcy tysiąca żołnierzy i zadokumentować moją waleczność w wojnach przeciwko sławnemu miastu Ludzkiej Duszy!"

OBELGA: "Życzeniu twemu może się stać zadość. Wyglądasz na męża bardzo odważnego, a mój pan takich właśnie walecznych i odważnych będzie potrzebował. Ale żegnaj! Zadanie moje wymaga pośpiechu".

CERBER: "Tak jest istotnie. Pośpiesz więc do miasta Ludzkiej Duszy, niosąc ze sobą wszelką zachętę do niegodziwości i szkodzenia, na jaką to miejsce stać. A gdy przyjdiesz do domu pana Szkodnika, w którym się spotykają Diaboliowie w celu knucia swoich spisków, powiedz im, iż Cerber życzy sobie możliwości usłużenia i dopomożenia im, i że jeśli mu

pozwole jego pan Diabolus, z całą pewnością przybędzie wraz z jego armią, aby walczyć przeciw sławnemu miastu Ludzkiej Duszy".

OBELGA: "Uczynię to chętnie. Wiem również, że moi panowie, którzy tam się znajdują, ucieszą się słysząc o twych zamiarach, a także gdy będą mogli cię zobaczyć".

Tak więc po zamienieniu jeszcze kilku tego rodzaju komplementów, pan Obelga pożegnał swego przyjaciela Cerbera, który z kolei odprawił go z tysiącem piekielnych życzeń, na pierwszym miejscu zaś życząc mu szczęśliwego i szybkiego powrotu do swoich panów. A tak pan Obelga puścił się w drogę pędem.

Wkrótce przybył do Ludzkiej Duszy i udał się, jak poprzednio, do domu pana Szkodnika, w którym zastał zebranych i czekających na niego Diaboliów. Gdy znalazł się w ich gronie, powitał ich tymi słowami: "Przynoszę wam, moi panowie, wierni Diaboliowie w mieście Ludzkiej Duszy, pozdrowienia i ten oto list od wysokich i potężnych władców więziennej otchłani. Równocześnie przesyłają wam oni swoje im tylko właściwe błogosławieństwa - dla wielkiej służby, której się podjęliście i dla wysokich zadań i odważnych poczynań, których dokonaliście w celu przywrócenia naszemu księciu Diabolusowi sławnego miasta Ludzkiej Duszy".

Tak więc przedstawiała się obecnie sytuacja Ludzkiej Duszy: obraziła swego Księcia i odszedł od niej; z drugiej strony zaś zachęciła moce piekielne - przez swoją głupotę - do przyścia przeciwko niej i próby spowodowania jej całkowitego zniszczenia.

Co prawda Ludzka Dusza zaczęła sobie po części uświadamiać swój grzech, z drugiej jednak strony do wnętrza jej dostali się Diaboliowie; wołała, ale Emanuela nie było, a jak dotąd, płacz jej i wołania jeszcze go nie sprowadziły z powrotem. Poza tym nie wiedzieli, czy Księżę ich do nich wróci, czy też nie wróci w ogóle. Nie zdawali sobie też sprawy z potęgi pracowitości swoich wrogów, i jak bliskim był moment, w którym mieli oni wykonać spisek uknuty przeciw nim.

Nie ustawiali wprawdzie w wysyłaniu do Księcia jednej prośby za drugą, ale na wszystkie prośby Emanuel odpowiadał milczeniem. Sprawę odnowienia życia wszakże zaniechali - a tego właśnie pragnął Diabolus, wiedział on bowiem, że tak długo, jak długo będą tolerowali nieprawość w sercach swoich, tak długo Król nie wysłucha ich modlitwy. Słabli coraz bardziej, stali się jak tuman kurzu unoszony wiatrem. Wołali do swego Króla o

pomoc, a jednocześnie tulili Diaboliów do swego łona (1 Sam. 28, 5-7). Cóż miał więc zrobić z nimi Król? W Ludzkiej Duszy zapanował teraz czas dziwnej mieszaniny: po ulicach miasta chodzili pospół mieszkańcy Ludzkiej Duszy i Diaboli, a co więcej, mieszkańcy jej starali się żyć z Diabolami w pokoju, uważając, że na nic się nie przyda usiłowanie wszczęcia z nimi walki, skoro siły ich wskutek długiej choroby tak bardzo osłabły (1 Kor. 11, 30). Równocześnie słabość Ludzkiej Duszy była siłą ich wrogów, a grzechy jej mieszkańców - korzyścią Diabolów. Tak więc wrogowie Ludzkiej Duszy zaczęli obiecywać sobie, że niebawem miasto znajdzie się w ich posiadaniu - zniknęła już prawie różnica między mieszkańcami miasta a Diabolami, gdyż i jedni i drudzy wydawali się być panami Ludzkiej Duszy. Ba, liczba Diabolów się powiększała i rośli na siłach, podczas gdy Ludzka Dusza stawała się coraz słabsza. Na skutek epidemii zmarło przeszło jedenaście tysięcy mężczyzn, niewiast i dzieci.

Rozdział 16

Ale Szaddai sprawił, że znalazł się tam pewien mąż imieniem Dobrze-szpera, który wielce miłował lud Ludzkiej Duszy. Miał on zwyczaj chodzić tu i tam po Ludzkiej Duszy i nasłuchiwać, czy też czasem gdzieś czegoś nie knują przeciwko niej. Zazdrośnie bowiem miłował swoje miasto i obawiał się czy czasem nie spadnie na nie jakieś nieszczęście, bądź to z ręki mieszkających wewnątrz miasta Diabolian, bądź też ze strony jakiegoś wroga, który zaatakowałby miasto z zewnątrz. Gdy tak chodził i nasłuchiwał, pewnego razu tak się stało, że przyszedł akurat w pobliże miejsca, na wzgórzu Obmierzłym w Ludzkiej Duszy, gdzie zwykli się byli zbierać Diabolianie. Gdy zaś usłyszał jakieś szepty (a musicie wiedzieć, że było to w nocy), cichutko się przybliżył, aby usłyszeć, co tam mówią. Nie stał długo za węglem domu, który znajdował się na tym miejscu, gdy usłyszał, jak ktoś w sekrecie dzielił się z innymi swoim zdaniem, że już niebawem Diabolus będzie znów panem miasta Ludzkiej Duszy i że Diabolianie mają zamiar wszystkich mieszkańców miasta pozabijać mieczem, zamordować generałów Króla i wypędzić z miasta wszystkich jego żołnierzy. Co więcej, ten sam osobnik mówił do swoich towarzyszy w dalszym ciągu, że wie o tym, iż Diabolus przygotował więcej niż dwadzieścia tysięcy żołnierzy, aby dokonać tego przedsięwzięcia, i że nie minie nawet i miesiąc, gdy się o tym wszystkim naocznie przekonają. Gdy pan Dobrze-szpera usłyszał tę relację, natychmiast uwierzył, że poznał straszliwą prawdę. Udał się więc czym prędzej do domu pana Burmistrza i zaznajomił go z całą sprawą. Ten z kolei wezwał pana Sumiennego, kaznodzieję i podzielił się z nim otrzymanymi wiadomościami. Pan Sumienny zaalarmował zaś całe miasto, jako że był podówczas głównym kaznodzieją w Ludzkiej Duszy - do tej pory bowiem Pan Sekretarz nie czuł się dobrze w Ludzkiej Duszy i nie mówił do jej mieszkańców. Pan Sumienny rozkazał więc, aby zadzwoniono tej samej godziny dzwonem zwołującym na odczyty, wskutek czego zeszli się wszyscy ludzie. Następnie pan Sumienny wezwał ich do czujności, podając jako przyczynę wiadomości przyniesione przez pana Dobrze-szpera. "Uknuto bowiem", rzekł on, "okropny spisek przeciw Ludzkiej Duszy, aby nas wszystkich wyciąć w pień jednego dnia; nie wolno nam też wiadomości tej zbagatelizować, gdyż przyniósł ją pan Dobrze-szpera, który od dawna znany jest jako miłośnik Ludzkiej Duszy i mąż nader trzeźwy i sprawiedliwy, nigdy nie rozszerzający fałszywych wieści, ale starający się, jak nam wiadomo, zawsze dojść sedna sprawy. Jeśli on

przyniósł takie wiadomości, to muszą one polegać na prawdzie. A więc zawołałem go i usłyszycie o całej sprawie bezpośrednio od niego".

Zawołano go, a on przedstawił całą sprawę tak prosto i dokładnie, popierając swe słowa tylu rzeczowymi argumentami, że Ludzka Dusza została wreszcie przekonana o prawdziwości jego relacji. Poparł go również kaznodzieja, mówiąc: "panowie, nie ma najmniejszej racji zaprzeczanie wiarygodności tego, cośmy słyszeli. Doprowadziliśmy przecież Szaddai do gniewu, a grzechami naszymi wypędziliśmy Emanuela z naszego miasta. Mieliśmy zbyt wiele kontaktów z Diabolianami, a zapomnieliśmy o wszystkich otrzymanych od Księcia naszego dobrodziejstwach. Nic więc dziwnego, że wrogowie nasi zarówno ci, którzy znajdują się wewnątrz, jak i ci z zewnątrz, planują i knują przygotowania do naszej ruiny. Czyż był kiedyś bardziej po temu odpowiedni czas? W mieście naszym panuje choroba, która osłabiła nas wszystkich. Wielu z najlepszych obywateli naszego miasta umarło, podczas gdy Diabolianie stają się ostatnio coraz silniejsi.

A co więcej, otrzymałem od naszego drogiego pana Dobrze-szpera, który pierwszy nam przyniósł wiadomości o prawdzie dotyczącej naszej obecnej sytuacji i tę wiadomość, że z podsłuchanej rozmowy wynika, iż między Furiami w Otchłani, a Diabolianami znajdującymi się tutaj, nastąpiła kilkakrotnie wymiana listów, mających na celu ustalenie sposobów zmierzających do naszej zagłady".

Ludzka Dusza usłyszawszy te słowa, zaczęła głośno płakać, gdyż nie można było znaleźć żadnych kontrargumentów. Słowa pana Sumiennego potwierdził obecny tam pan Dobrze-szpera, wszyscy mieszkańcy zaczęli więc tym żałośniej opłakiwać swoją głupotę i postanowili podwoić prośby kierowane do Szaddai i jego Syna. Wiadomości o zaistnieniu tak groźnej sytuacji zakomunikowali również generałom Króla, wysokim dowódcom i żołnierzom przebywającym w Ludzkiej Duszy, błagając ich, aby wszelkimi sposobami starali się wzmocnić swą gotowość bojową, aby nabrali odwagi, sprawdzili rynsztunek wojenny i przygotowali się do dania oporu we dnie lub w nocy, gdyby przyszedł Diabolus, jak właśnie się o tym dowiedzieli, aby rozpocząć oblężenie.

Gdy usłyszeli o tym generałowie, którzy niezaprzeczenie wielce miłowali Ludzką Duszę, postąpili jak gdyby każdy z nich był Samsonem: otrząśli się niejako, jak ktoś, kto wstaje ze snu (Efez. 5, 14) i zeszli się na naradę, aby zdecydować, w jaki sposób

przeciwstawić się śmiałym, piekielnym planom, które uknuł Diabolus wraz ze swoimi przyjaciółmi przeciwko obecnie tak schorzałemu, słabemu i wielce zubożałemu miastu Ludzkiej Duszy. A oto szczegóły powziętych decyzji:

1. Bramy Ludzkiej Duszy winny być ustawicznie zamknięte i zabezpieczone sztabami i zamkami, a wszystkich wchodzących do miasta i wychodzących z niego należy starannie badać - co będzie obowiązkiem kapitanów, dowódców straży, aby ci, którzy są organizatorami spisku zostali uchwyceni w momencie, gdy będą przychodzić lub też wychodzić z miasta. Miało to również być pomocnym w wyszukaniu zdradzieckich spiskowców.
2. Postanowiono przetrząsnąć bardzo skrupulatnie całą Ludzką Duszę w poszukiwaniu Diabolian. W tym celu postanowiono przeszukać dokładnie każdy dom od góry do dołu (Treny 3, 40), aby w miarę możliwości znaleźć tych, którzy brali udział w spisku.
3. Uzgodniono również, że w wypadku znalezienia jakiegoś Diabolianina w domu któregoś mieszkańca Ludzkiej Duszy, mieszkaniec ten zostanie ku swemu zawstydzeniu i przestrodze dla innych ukarany chłostą na miejscu publicznym (Ezech. 16, 52).
4. Wyznaczono również dzień ogólnego postu w całej Ludzkiej Duszy (Joel 2, 12-17), dzień upokorzenia się przed Księciem, podkreślenia jego sprawiedliwości a wyznawania grzechów popełnionych przeciw niemu i przeciw Szaddai, jego Ojcu. Równocześnie zdecydowano, iż każda osoba, która w dniu tym nie będzie usiłowała zachować postu i nie upokorzy się z racji swoich błędów i przewinień, ale znaleziona zostanie przy wykonywaniu swych światowych zajęć, albo będzie się wałęsać po ulicach, będzie uważana za Diabolianina i odpowiednio potraktowana, ponosząc karę za swe niegodziwe postępowanie.
5. Zdecydowano, aby niezwłocznie wysłać jeszcze jedno pismo do Szaddai (MODLITWĘ), w którym z całą gorącością serca i gotowością umysłu należy wyznać ponownie grzechy i upokorzenie swe przed Królem, a ponadto zdać relację Królowi i jego Dworowi z wieści przyniesionych im przez pana Dobrze-szpera.
6. Uchwalono również, aby złożyć w imieniu Ludzkiej Duszy serdeczne podziękowanie panu Dobrze-szpera za jego usiłowania i tak ofiarną służbę w interesie dobra ich miasta. Równocześnie w uznaniu jego pragnienia zapewnienia ich bezpieczeństwa a

podminowania wrogów, powierzyli mu funkcję naczelnego harcmistrza miasta Ludzkiej Duszy, co dla miasta okazało się bardzo korzystne (Kol. 4, 2).

Po uchwaleniu tych wszystkich spraw, przystąpiono do ich wykonania: zamknięto wszystkie bramy, skrzętnie przeszukano całe miasto w poszukiwaniu za Diabolianami i ukarano publicznie chłostą tych wszystkich, u których został znaleziony jakiś Diabolianin. Zarządzili też dzień postu i wysłali do Księcia jeszcze jedną prośbę, podczas gdy pan Dobrze-szpera wywiązał się z zadań przypadających mu z tytułu jego nowego urzędu bardzo sumiennie. Nie tylko bowiem działał wewnątrz miasta, lecz wychodził również i na zewnątrz, aby szperać, nasłuchiwać i zobaczyć, co się dzieje. Po krótkim czasie udał się on na szczególną wyprawę - i to aż w okolice Wzgórz Piekielnej Bramy, do kraju z którego pochodzili Zwątpiali, o których słyszał pod domem Diabolian w Ludzkiej Duszy, i rzeczywiście stwierdził, że Diabolus już jest niemal gotowy do wyruszenia na podbój Ludzkiej Duszy. Powrócił więc czym prędzej do miasta, a zwoławszy wszystkich dowódców sił zbrojnych i starszych Ludzkiej Duszy, zakomunikował im, co słyszał i co widział.

W szczególności zakomunikował im, że Diabolus jest już niemal gotowy do wyruszenia na wojnę i że mianował głównym dowódcą swych wojsk starego pana Niewiernego, który swego czasu uciekł z więzienia w Ludzkiej Duszy i że armia Diabolusa składa się z około dwudziestu tysięcy Zwątpiałych. Zakomunikował im również, że Diabolus miał zamiar przyprowadzić ze sobą wszystkich głównych książąt ognistej czeluści, których chciał uczynić głównymi dowódcami nad swoimi Zwątpiałymi. Miał on zamiar również użyć swojej najgroźniejszej piekielnej artylerii w celu podbicia sobie miasta Ludzkiej Duszy i zmuszenia jej do posłuszeństwa.

Pan Dobrze-szpera powiedział im również, że z rozmów ze Zwątpiałymi wywnioskował, że Diabolus dlatego mianował pana Niewiernego głównym dowódcą, ponieważ nie było wierniejszego nad niego pomiędzy wszystkimi sługami owego tyrana, a także z tego względu, iż pałał on nieprzebraną nienawiścią i pragnieniem zemsty w stosunku do Ludzkiej Duszy, szczególnie za wstyd, którego tam doznał.

Książęta czeluści i mrocznego lochu zostaną głównymi dowódcami, lecz on będzie nad nimi wszystkimi sprawował władzę naczelną, a będzie tak również dlatego, że (a niemal

zapomniałem to powiedzieć) nikomu nie przysłoby z taką łatwością, z wielką dokładnością i znajomością dokonać oblężenia miasta Ludzkiej Duszy.

Gdy usłyszeli o tym wszystkim generałowie Króla i starsi Ludzkiej Duszy, postanowili bezzwłocznie zrobić użytek z praw ustanowionych przez ich Księcia przeciw Diaboliom, w związku z czym zarządzono natychmiastowe i dokładne poszukiwania, w wyniku których znaleziono w domu pana Umysłu i pana Silnej Woli dwóch Diaboliom. W domu pana Umysłu odkryto niejakiego pana Chciwego, który zmienił swe nazwisko na Mądrze-oszczędzający, a w domu pana Silnej Woli znaleziono zaś Wszetecznika, o nowym nazwisku Niewinna-wesołość. Tych dwóch ujęto i osadzono w więzieniu, którego naczelnikiem był pan Prawy. Ten rozkazał zakuć ich w tak ciężkie kajdany i potraktować ich tak surowo, że obaj w krótkim czasie wpadli w gruźlicę i zmarli w więzieniu; zaś ich panowie, stosownie do powziętej uchwały, zostali publicznie ukarani chłostą, ku przestrodze wszystkich pozostałych mieszkańców Ludzkiej Duszy.

Za owych dni chłosta polegała na tym, że osoby, które popełniły przestępstwo, uświadamiano o niegodziwości ich postępków, po czym musieli publicznie wyznać swój grzech, a następnie obiecać całkowitą i skrupulatną naprawę życia.

Generałowie i starsi Ludzkiej Duszy nie poprzestali na tym; usiłowali znaleźć jeszcze dalszych Diaboliom, szukając ich gdzie tylko się dało, po rozmaitych dziurach, jaskiniach, kryjówkach - i to zarówno w samych murach miasta, jak i w ich okolicy wewnątrz i zewnątrz miasta. Ale jakkolwiek byli nawet na ich tropie, wiodącym do konkretnych miejsc, tak że nawet jak gdyby czuli wstrętny zapach ich ciał, to jednak nie mogli ich uchwycić i odprawić nad nimi sądu - tak kręte były ich drogi, niedostępne ich fortece i tak szybkie ich ruchy, gdy się tam udawali, aby znaleźć schronienie (Ps. 19, 13).

Niemniej Ludzka Dusza okazała się tak twarda w postępowaniu w stosunku do Diaboliom, którzy tam jeszcze pozostali, że ci radzi byli pochować się po kątach. Jakkolwiek do niedawna chodzili oni po mieście całkiem jawnie za dnia, to teraz musieli ograniczyć się do tajnego spotykania się - i to tylko w nocy. Jeszcze niedawno towarzyszem Diaboliomina był mieszkaniec Ludzkiej Duszy - ale teraz uważano ich za śmiertelnych wrogów (2 Kor. 7, 11). Oto jaką wielką zmianę na dobre sprawiły wiadomości przyniesione przez pana Dobrze-szpera mieszkańcom sławnego miasta Ludzkiej Duszy.

Tymczasem Diabolus dokończył przygotowanie swej armii, którą zamierzał przyprowadzić ze sobą w celu zniszczenia Ludzkiej Duszy, a także mianował generałów, którzy mieli dowodzić poszczególnymi oddziałami - a dobrał sobie takich, którzy najlepiej odpowiadali jego pełnemu furii żołądkowi. On sam był naczelnym wodzem. Niewierny był głównodowodzącym całości; wyżsi ich oficerowie zostaną wymienieni później. Teraz wymienimy tylko samych dowódców, barwy ich sztandarów i znaki na nich wyhaftowane.

1. Pierwszym dowódcą był generał Furia, który dowodził oddziałem Wątpiących-w-wybranie; sztandar jego był amarantowy, a chorążym pan Niszczący. Znakiem ich był wielki smok (Obj. 12, 3-4).
2. Drugim był generał Wściekłość, który dowodził Wątpiącymi-w-powołanie. Chorążym jego był pan Ciemność; kolor jego sztandaru był trupio-blady, wyhaftowany zaś był na nim ognisty latający wąż (4 Mojż. 21, 6).
3. Trzecim był generał Potępienie, który przewodził Wątpiącym-w-łaskę; sztandar jego był koloru purpurowego, nosił go pan Bez-życia, a wyhaftowana była na nim czarna czeluść (Obj. 9, 2).
4. Czwartym był generał Nienasycony, który dowodził oddziałem Wątpiących-w-wiarę; sztandar jego był koloru krwi, nosił go pan Pożerający, a wyhaftowana była na nim otwarta paszcza (Przyp. 27, 20).
5. Piątym był generał Rozpalona-siarka, który dowodził oddziałem Wątpiących-w-wytrwanie. Sztandar jego również był koloru krwi, nosił go pan Płonący, a wyhaftowany był na nim cuchnący niebieski płomień (Obj. 14, 10).
6. Szóstym był generał Tortura, dowodzący Wątpiącymi-w-zmartwychwstanie. Sztandarem jego był kolor trupiej bladości, chorążym pan Zgrzytający, a haft na sztandarze przedstawiał czarnego robaka (Mar. 9, 44).
7. Siódmym był generał Bez-ulgi, który dowodził Wątpiącymi-w-zbawienie. Jego sztandar był purpurowy, a wyhaftowany był na nim przeraźliwy obraz śmierci; nosił go pan Bez-wytnienia.
8. Ósmym był generał Grób, dowodzący Wątpiącymi-w-chwałę; i jego sztandar był bladego koloru, nosił go pan Skażenie, a wyhaftowana na nim była trupia czaszka i piszczele.

9. Dziewiątym wreszcie był generał Beznadziejny, który dowodził tymi, których nazywano Wątpiącymi-w-szczęśliwość. Chorążym jego był pan Rozpacz, a na sztandarze wyhaftowane było twarde serce i rozpalone żelazo.

Tak przedstawiały się siły zbrojne Diabolusa, który nad dowódcami poszczególnych oddziałów ustanowił jeszcze nadrzędnych dowódców - w liczbie siedmiu, a byli nimi: pan Belzebub, pan Lucyfer, pan Legion, pan Apolyon, pan Pyton, pan Cerber i pan Belial. Nad nimi wszystkimi naczelne dowództwo sprawował pan Niewierny, a Diabolus był królem. W ten sposób została zorganizowana jego armia.

Wyruszyli więc z miejsca swego spotkania, którym było Wzgórze Piekielnej Bramy, prosto w kierunku miasta Ludzkiej Duszy, które poprzednio już, jak zaznaczyłem, zgodnie z wolą Szaddai, zaalarmowano w związku z ich zbliżaniem się, dzięki rekonesansowi dokonanemu przez pana Dobrze-szpera. Dlatego też przy bramach postawiono wzmocnione straże, podwojono warty, a także umieszczono na odpowiednich miejscach wyrzutnie, aby móc jak najskuteczniej razić głazami rozwścieczonego wroga.

Również i tym Diabolianom, którzy znajdowali się w mieście, nie udało się wyrządzić tak wielkiej szkody, jaką planowali - Ludzka Dusza była bowiem obudzona. Niemniej na widok swoich wrogów, biedacy ogromnie się początkowo przestraszyli, a szczególnie gdy ci usiedli przed bramami miasta i zaczęli w przeraźliwy sposób bić w bębny. Szczerze mówiąc, dźwięk ten był istotnie straszny (1 Piotr. 5, 8) i napełniał lękiem wszystkich, znajdujących się w promieniu siedmiu mil. Okropne wrażenie robiły również ich rozwinięte sztandary, napełniając spoglądających na nie odrazą.

Gdy Diabolus znalazł się blisko miasta, najpierw przypuścił gwałtowny szturm na Bramę Ucha, przypuszczając, że przyjaciele jego, znajdujący się w mieście równocześnie uderzą od wewnątrz; ale i na tę ewentualność przygotowano się w Ludzkiej Duszy, dzięki przezorności generałów. A tak Diabolus spotkał się z dziarskim przyjęciem ze strony obsługi wyrzutni głazów, którzy pomimo długotrwałej choroby stanęli do boju z wielkim męstwem, zabrakło mu zaś tej pomocy, której spodziewał się od wewnątrz i dlatego zmuszony był nieco się cofnąć spod murów miasta i okopać się na otwartych polach - poza zasięgiem wyrzutni ostrzeliwujących ich z miasta.

Dokonawszy okopania się, usypał cztery szańce przeciw miastu; pierwszy z nich nazwał szańcem Diabolusa, aby grozą własnego imienia tym bardziej przerazić mieszkańców Ludzkiej Duszy, zaś trzy dalsze nazwał następującymi imionami: szaniec Alekto, szaniec Czeluści i szaniec Tysyfoną, tak bowiem nazywały się trzy główne i najstraszniejsze furie piekła. Diabolus rozpoczął więc działania wojenne przeciw Ludzkiej Duszy pragnąc zabawić się nią, jak to czyni lew ze swoją ofiarą, usiłując terrorem spowodować jej upadek, ale jak już powiedziałem, generałowie Króla i żołnierze jego poczynali sobie tak walecznie i zadali mu tyle strat ciskaniem głazów, że zmusili Diabolusa, choć było mu to ogromnie nie w smak, do cofnięcia się - a wówczas Ludzka Dusza nabrała odwagi (Jak. 4, 7).

Na szczycie szanca Diabolusa, zatknął swój sztandar sam Diabolus - a był to istotnie widok napętlający przerażeniem. Sztandar ten był bowiem wykonany według najwyższego piekielnego kunsztu, a wyhaftowany był na nim gorejący ogień, a w płomieniach jego ginące miasto Ludzka Dusza.

Gdy Diabolus dokonał zatknięcia sztandaru na szanCU znajdującym się na północ od miasta, rozkazał swemu dobozowi zbliżyć się do murów miasta co noc i werblem dać znać o jego gotowości do podjęcia rokowań. Kazał czynić to w nocy, ponieważ za dnia zbliżanie się do murów miasta ze względu na akcję wyrzutni było zbyt niebezpieczne. Tyran ten rzekł bowiem, że skłonny jest do rokowań z drżącym ze strachu miastem Ludzką Duszą, kazał więc męczyć ich biciem w bęben każdej nocy, aby ich zmusić (choć początkowo wcale nie mieli tego zamiaru) przez wycieńczenie do przystąpienia do rokowań.

Dobosz jego wykonał więc otrzymany rozkaz i powstawszy, donośnie bił w bęben. A w miarę jak on bił w bęben, nad Ludzką Duszą zdawała się spoczywać gęsta chmura boleści, światło jej ustępowało miejsca ciemności, a niebo nad nią zdawało się spowijać mrokami nocy. Nie słyszano na ziemi straszniejszego głosu - chyba głos Szaddai, kiedy zaczyna przemawiać. Jakżeż więc drżała Ludzka Dusza! Oczekiwała już teraz tylko jednego, a mianowicie pochłonięcia ich przez Diabolusa w najbliższej przyszłości.

Gdy doboz Diabolusa skończył bić w bęben na znak, iż pan jego ma zamiar przystąpić do rokowań, przemówił do Ludzkiej Duszy: "Pan mój polecił mi zakomunikować wam, że jeśli dobrowolnie mu się poddacie, to otrzymacie wszelkie dobra ziemi. Jeśli natomiast stawicie mu opór, gotów jest złamać go siłą".

Skoro tylko ów uciekinier-dobosz przestał bić w bęben, lud Ludzkiej Duszy natychmiast udał się do swoich generałów, którzy znajdowali się na zamku, tak że nie było nikogo, kto by słuchał słów dobosza, nikt mu też nie dał żadnej odpowiedzi. Nie zrobił więc niczego więcej tej nocy i powrócił do swojego pana do obozu.

Gdy Diabolus zobaczył, że dźwięki bębna nie skłoniły mieszkańców Ludzkiej Duszy do wykonania jego woli, następnej nocy posłał do nich swego dobosza, ale już bez bębna, aby raz jeszcze powiadomił mieszkańców miasta, że ma zamiar z nimi rokować. Ale całe te rokowania miały tylko jedną rzecz na celu - nakłonienie ich do poddania się Diabolusowi; i tym razem nie dano posłańcowi temu postuchu i nie zwrócono nań uwagi, zachowali bowiem w pamięci ile ich kosztowało nakłonienie ucha na kilka słów tylko, które ongiś do nich powiedział Diabolus.

Następnej nocy posłał jednak Diabolus innego jeszcze posłańca, a mianowicie samego generała Grób, który zbliżywszy się do murów miasta, wygłosił do nich następujące przemówienie;

"O, mieszkańcy buntowniczego miasta Ludzkiej Duszy! Nawołuję was w imieniu księcia Diabolusa, abyście bez dalszego ociągania się otworzyli bramy waszego miasta i umożliwili panu memu wkroczenie do wnętrza. Jeśli jednak nadal będziecie się mu sprzeciwiać, to po wzięciu miasta siłą, połkniemy was jak grób. Jeśli więc będziecie chcieli posłuchać mego wezwania - dajcie mi o tym znać. A jeśli nie - powiedzcie mi i o tym. Zwracam się do was z tym wezwaniem, ponieważ pan mój jest niezaprzeczenie władcą i księciem waszym, jak wyznaliście to przecież poprzednio. Nie stracił on też tego prawa, gdy Emanuel postąpił z nim w tak bezecny sposób, dlatego też nie zaniecha prób odzyskania swojej własności. Zastanów się więc, Ludzka Duszo, czy okażesz się pokojowo nastawioną, czy też nie? Jeśli w cichości poddasz się ponownie, to nasza stara przyjaźń zostanie odnowiona - ale jeśli wybierzesz drogę stawiania oporu i buntu, nie pozostanie ci nic innego jak ogień i miecz".

Gdy mdlejące miasto Ludzka Dusza usłyszało głos tego posłańca i treść poselstwa, jeszcze bardziej upadło na duchu, pomimo tego jednak mieszkańcy nie odpowiedzieli generałowi Grób ani słowa; odszedł więc z kwitkiem.

Mieszkańcy Ludzkiej Duszy zebrali się jednak na jedną jeszcze naradę i postanowili na nowo usiłować ubłagać Pana Sekretarza, by im dał radę i wskazówkę, co mają czynić. Pan Sekretarz był bowiem ich głównym Kaznodzieją, do niego więc się zwrócili z prośbą o okazanie im łaski w następujących trzech zagadnieniach:

1. Aby zechciał wejrzeć na nich i pocieszyć ich, nie odsuwając się od nich tak jak poprzednio i aby zechciał ich wysłuchać, gdy wyznawać będą przed nim swój opłakany stan. Lecz na to on im odpowiedział podobnie jak poprzednio, że w dalszym ciągu jest jeszcze zagniewany i że dla tej przyczyny nie może odnosić się do nich jak poprzednio.
2. Następnie poprosili go, aby im zechciał poradzić co robić w tak poważnej sytuacji, skoro przed bramami miasta obozował Diabolus z co najmniej dwudziestoma tysiącami Zwątpiałych. Powiedzieli, że wiadomym im było jak okrutnym był Diabolus i jego wojsko, i że się ich boją. Na to im powiedział, że muszą wejrzeć do Zakonu swego Księcia i tam się dowiedzieć, co należy czynić, stosownie do wyszczególnionych w księdze tej ich obowiązków.
3. Wreszcie prosili, aby Jego Wysokość zechciał dopomóc im w sformułowaniu prośby do Szaddai i jego Syna Emanuela, i aby zechciał przyłożyć swoją rękę do ich podpisu na znak, że zgadza się z nimi w tej sprawie. Rzekli bowiem tak: "Panie nasz, wielu posłańców posłaliśmy już do Króla, ale do tej pory nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej odpowiedzi, zwiastującej nam pokój. Ale jeśli twoja ręka będzie czynna w napisaniu i podpisaniu tej prośby, to niewątpliwie spłynie na Ludzką Duszę dobro".

Ale i na tę prośbę otrzymali tylko taką odpowiedź, że popełnili przestępstwo przeciw Emanuelowi, ich Księciu, a także i jego samego zasmucili, a więc muszą dla tej przyczyny jeszcze spożywać owoce swoich własnych poczynań (Izaj. 59, 1-2).

Ta odpowiedź pana Sekretarza przytłoczyła ich jak ciężki kamień młyński, ba, tak ich załamała, że nie wiedzieli co począć - a jednak nie mieli odwagi poddać się warunkom przedstawionym przez Diabolusa i jego dowódców. Tak więc Ludzka Dusza znalazła się w strasznym impasie: wrogowie jej gotowi byli połknąć ją w każdej chwili, a przyjaciele jej odmawiali udzielenia jej pomocy (Psalm 38).

Ale pan Rozumny był Burmistrzem Ludzkiej Duszy, zaczął i z tej pozornie gorzkiej mowy Pana Sekretarza powoli wyłuskiwać pewne ziarenka pociechy i dzielić się swymi

wnioskami całkiem entuzjastycznie ze współmieszkańcami Ludzkiej Duszy twierdząc, że po pierwsze ze słów Pana Sekretarza wynika jasno, iż za grzechy swoje muszą cierpieć, ale równocześnie jakby wyczuwał w słowach tych, że w końcu zostaną wybawieni z rąk nieprzyjaciół i że po przeżyciu kilku jeszcze chwil smutku Emanuel przyjdzie im na pomoc (Izaj. 38, 17). Pan Burmistrz znany był z bardzo skrzętnego i krytycznego podejścia do wszelkich zagadnień i uważany był za więcej jeszcze niż proroka, stąd jego interpretacja słów Pana Sekretarza została przyjęta jako bardzo znamienita, a wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy zostali powiadomieni o jego poglądach i zaczęli się nad nimi zastanawiać i analizować je - ku wielkiej dla nich stąd płynącej korzyści (Jan 16, 13).

Pożegnali się więc z panem Burmistrem i udali się do generałów, którym opowiedzieli co im rzekł Wysoki Pan Sekretarz. Po wysłuchaniu relacji mieszkańców Ludzkiej Duszy, generałowie wyrazili zupełnie tę samą opinię, co pan Burmistrz. Zaczęli więc nabierać odwagi i przygotowywać się do odważnego wypadu i do zaatakowania sił wroga w samym jego obozie. Zamierzali bowiem zgładzić wszystkich Diabolian, a także i butnych Zwątpiałych, których Diabolus, ów okropny tyran, przyprowadził ze sobą w celu zniszczenia biednego miasta Ludzkiej Duszy.

Wszyscy udali się więc niezwłocznie na swoje stanowiska: generałowie na swoje, pan Burmistrz na swoje, pan Sumienny - kaznodzieja - na swoje i pan Silna Wola na swoje. Generałowie gorąco pragnęli dokonać czegoś dla chwały swego Księcia, jako że mieli wielkie upodobanie w znakomitych czynach wojennych. Zwołali tedy następnego dnia naradę i postanowili dać odpowiedź generałowi Diabolusa gradem pocisków z wyrzutni, co też uczynili o wschodzie słońca następnego dnia. Diabolus odważył się bowiem ponownie przybliżyć, ale padające gęsto głązy brzęczały wszędzie jak trzmiele, wyrządzając w jego szeregach wielkie spustoszenie. Tak jak nie ma bowiem niczego straszniejszego dla Ludzkiej Duszy od dźwięku werbla bębna Diabolusa, tak też nie ma niczego tak przerażającego dla Diabolusa, jak wprawne strzelanie z Emanuelowych wyrzutni. To więc spowodowało, że Diabolus musiał się cofnąć ponownie, i to jeszcze dalej tym razem od murów miasta niż poprzednio. W momencie tym pan Burmistrz rozkazał uderzyć w dzwony z radości i wysłać serdeczne podziękowanie Panu Wysokiemu Sekretarzowi za pośrednictwem pana Sumiennego; dzięki jego słowom bowiem generałowie i starsi miasta Ludzkiej Duszy wzmocnili się w boju przeciw Diabolusowi.

Gdy ten spostrzegł, że jego generałowie i żołnierze, a także wysocy i sławni jego dostojnicy byli przestraszeni, i że wielu z nich padło zabitych głazami ciskanymi przez Książęce wyrzutnie z Ludzkiej Duszy, zreflektował się i rzekł sam do siebie: "Będę się starał podejść ich przymilnymi słówkami i złapać ich do mej sieci pochlebstwem".

Po chwili zbliżył się więc do murów - ale bez bębna tym razem i bez generała Grobu, lecz mając jakby wargi posypane cukrem, wydawał się być słodkoustym, spragnionym pokoju księciem, nie pragnącym niczego li tylko dla swoich zachcianek, ani też nie mającym bynajmniej zamiaru mścić się na Ludzkiej Duszy za wyrządzone mu krzywdy, ale chcącym tylko i wyłącznie powodzenia, dobra i pożytku dla miasta i jego mieszkańców. Gdy więc poprosił o wysłuchanie go, rozpoczął przemawiać w następujący sposób:

"O, pragnienie mego serca, sławne miasto Ludzka Duszo! Ile spędziłem bezsennych nocy i ile trudów zniosłem, aby tylko wyświadczyć ci jakąś przysługę! Dalekim niechaj będzie, dalekim ode mnie, abym miał prowadzić z tobą wojnę - byleście się zechcieli poddać mi pokojowo. Wiecie o tym, że byliście od dawna moją własnością. Pamiętacie też zapewne, że jak długo mieliście mnie jako swego władcę, a ja mogłem się cieszyć wami jako moimi poddanymi - nie brakło wam niczego, jeśli chodzi o wszystkie rozkosze ziemi, gdyż starałem się o to ja sam, wasz pan i książę. Nie szczędziłem trudu i używałem całej mojej pomysłowości, aby zapewnić wam wszelką wesołość i szczęśliwość. Rozważcie sobie - gdy byliście moimi poddanymi nie mieliście nigdy tak trudnych, ciemnych, przykrych i zasmucających serca czasów, jakie przeżywać musicie od chwili, gdy się przeciwko mnie zbuntowaliście. Nie będziecie też mieli ponownie pokoju, dopóki nie połączycie się ze mną w jedno, jak to było poprzednio. Jeśli więc tylko dacie się przekonać, że najlepiej dla was będzie, jeśli ponownie przytulicie się do mnie i spoczniecie na moim łonie, wówczas przywrócę wam poprzednio posiadane przywileje - ba, przydam wam wiele nowych, tak że będziecie mieli pełne prawo rozkoszować się wszystkim, co tylko jest przyjemnego na całym obliczu ziemi. Nie będę wam też kiedykolwiek wypominał wszystkich tych krzywd, których doznałem z waszej strony, i to tak długo, jak długo trwać będzie słońce na niebie i księżyc. Również i ci moi przyjaciele, którzy teraz ze strachu przed wami muszą się chować po dziurach, kryjówkach i jaskiniach w Ludzkiej Duszy, nie będą wam więcej szkodzić, lecz wręcz przeciwnie - będą waszymi sługami, stawiającymi do waszej dyspozycji całą swoją majątność i cokolwiek im wpadnie w ręce. Nie potrzebuję wam więcej o nich mówić, gdyż ich znacie i

spędziliście już niejedną miłą chwilę w ich towarzystwie. Dlaczego więc mielibyśmy być tak dalekimi jedni od drugich? Powinniśmy raczej odnowić naszą dawną przyjaźń.

Posłuchajcie mnie więc, gdyż jestem waszym przyjacielem. Dla tej właśnie przyczyny mówię do was tak otwarcie. Do tego co czynię skłania mnie moja miłość ku wam, a także gorliwość mego serca, aby usłużyć moim przyjaciołom, którzy znajdują się w waszym mieście. Nie narażajcie mnie zatem na dalsze kłopoty, a samych siebie na przeżywanie strachu i przerażenia. Tak czy inaczej staniecie się w końcu i tak moją własnością, czy to będzie przy pomocy środków pokojowych, czy przy pomocy środków wojennych. Nie łudźcie się, że wam coś pomoże odwaga waszych generałów, ani też nie miejcie nadziei rychłego przyjścia waszego Emanuela i otrzymania od niego pomocy. To się wam na nic nie przyda.

Ja przyszedłem przeciwko wam z armią potężnych i walecznych żołnierzy, na których czele stoją wszyscy książęta Otchłani. A przy tym generałowie moi są prędsi od orłów, mocniejsi od lwów i bardziej żądni ofiar od zgłodniałych wilków. Nie może dorównać nawet najmniejszemu z moich dowódców ani Og król Baszański, ani Goliat z Gat, ani nawet stu innych im podobnych. Jakżeż mogłaby się więc spodziewać Ludzka Dusza ująć z ręki mojej i moich sług?"

Gdy Diabolus w ten sposób zakończył swoje przemówienie pełne pochlebstwa, obłudy i kłamstwa, skierowane do Ludzkiej Duszy, odpowiedział mu pan Burmistrz słowami:

"O, Diabolusie, księciu ciemności i mistrzu wszelkiego oszukaństwa! Twoje kłamliwe pochlebstwa znamy doskonale, gdyż doświadczyliśmy ich skutków dostatecznie na własnej skórze, skosztowawszy aż nadto trucizny twego kubka. Czyż mielibyśmy raz jeszcze złamać przykazania naszego wielkiego Szaddai, dając posłuch twoim słowom? Czyż nie odrzuciłby nas na zawsze nasz Książę, jeśli byśmy zawarli z tobą przymierze? A złamawszy jego rozkazy i będąc odrzuconymi od oblicza jego - czyż znaleźlibyśmy odpocznienie w miejscu, w którym ty się znajdujesz? A zresztą niechaj ci będzie wiadomym, o pełny obłudy a bez krzty prawdy tyranie, że wolimy raczej umrzeć z twojej ręki, aniżeli dać się usidłać twoim kłamliwym pochlebstwom".

Gdy Diabolus się zorientował, że nie wskóra wiele swymi propozycjami pokojowymi, skoro ma do czynienia z panem Burmistrzem, wpadł w straszliwą wściekłość i postanowił raz jeszcze zaatakować miasto Ludzką Duszę przy pomocy swojej armii Zwątpiałych. Zawołał

więc dobosza, który swoim werblem wezwał wszystkich żołnierzy do przygotowania się do boju. (Na dźwięk werbla Ludzka Dusza zadrżała). Wreszcie Diabolus wraz ze swą armią przybliżył się do miasta, przy czym siły swe rozłożył następująco: Generał Okrutny wraz z generałem Torturą zostali posłani na stanowiska w okolicy Bramy Dotyku. Generałowi Bezulgi rozkazał w razie potrzeby pośpieszyć im na pomoc. Pod Bramą Nosa umieścił generała Rozpaloną-siarękę i generała Grób, przykazując im bacznie pilnować wyznaczonego odcinka. Przed Bramą Oka umieścił siły okrutnie wyglądającego generała Beznadziejnego, który zatknął tam również swój sztandar, który widokiem swym wzbudzał strach.

Generał Nienasycony dostał rozkaz czuwania nad pojazdami Diabolusa, miał także za zadanie strzec wszystkich tych ludzi lub takie rzeczy, które wzięto by w charakterze łupów z obozu nieprzyjacielskiego.

Mieszkańcy Ludzkiej Duszy ze swojej strony szczególnie silnie ufortyfikowali Bramę Ust. (Izaj. 62, 6-7), jako że przez tę bramę wysyłano posłańców do Emanuela, ich Księcia; sponad tej bramy również ciskali generałowie gązdy przy pomocy Emanuelowych wyrzutni rażąc nimi wroga, ponieważ brama ta znajdowała się na małym wzniesieniu; stąd ostrzeliwanie wroga z tego miejsca było szczególnie skuteczne. Dla tej przyczyny i Diabolus czynił wszystko, co było w jego mocy, aby obrzucić Bramę Ust błotem.

Ale podobnie jak Diabolus, który z całą starannością przygotowywał się do ataku na Ludzką Duszę, także i generałowie Szaddai skrzętnie przygotowywali się do bitwy: ustawili swe działa na pozycjach, zatknęli swoje sztandary i donośnymi głosami trąb dawali wyraz swej gotowości bojowej, zajmując stanowiska, z których mogliby najskuteczniej stawić opór wrogowi i bronić Ludzkiej Duszy (2 Tym. 2, 3.4). Pan Silna Wola podjął się strzeżenia miasta przed zdradzieckimi poczynaniami wrogów znajdujących się wewnątrz, mając za cel ujęcie wszystkich, którzy by mu się nawinęli, a również zmusić pozostałych Diabolian do pozostawania w kryjówkach, dziurach i jaskiniach znajdujących się w rejonie murów miejskich Ludzkiej Duszy. A trzeba przyznać, że od czasu otrzymania chłosty za swój błąd, sprawował się wzorowo, wykazując wielką szczerłość i odwagę ducha i wybijając się tymi walorami ponad innych mieszkańców Ludzkiej Duszy. Dokonał bowiem wielkiego czynu: dwóch synów mieszkającego ongiś w jego domu Diabolianina Niewinna-wesołość, który już siedział w więzieniu, pierwszego imieniem Wesoły i brata jego imieniem Chichający, którzy jeszcze do tego czasu mieszkali w domu pana Silnej Woli - własnoręcznie przybił do krzyża. A

stało się to dla następujących przyczyn: Po zamknięciu ich ojca w więzieniu, młodzieńcy rozpoczęli na podobieństwo sztuczek ojca, łechtać i bawić się z córkami swego pana. Doniosło się nawet do uszu pana Silnej Woli, że zaczęli się zbytnio z jego córkami spoufalać. On jednak, nie uważając za rzecz słuszną, aby pochopnie kogokolwiek skazać na karę śmierci, najpierw polecił kilku zaufanym swoim sługom bacznie śledzić młodych ludzi i stwierdzić, czy relacje ich dotyczące odpowiadały prawdzie. Wnet jednak dowiedział się od nich, że niestety tak jest istotnie, jako że ci dwaj słudzy, których imiona były Dowie-się oraz Wszystko-powie, złapali ich kilkakrotnie w towarzystwie córek pana Silnej Woli, i to zachowujących się nader nieprzyzwoicie. Gdy więc pan Silna Wola miał dostateczne dowody winy tych dwóch Diabolian (gdyż takimi byli w istocie, skoro ich ojciec był urodzonym Diabolianinem) ujął ich, związał i wystawiwszy koło Bramy Oka wysoki krzyż - naprzeciw Diabolusa i jego oddziałów - ukrzyżował tam owych dwóch młodych łotrów, jawnie dając odpór generałowi Beznadziejnemu i straszliwemu sztandarowi tyrana (Rzym. 8, 13).

Ten chrześcijański czyn odważnego pana Silnej Woli wielce zawstydził generała Beznadziejnego, zachwiał odwagą armii Diabolusa, napełnił lękiem serca zdradzieckich Diabolian znajdujących się z Ludzkiej Duszy, a wielce dodał odwagi i siły generałom należącym do Księcia Emanuela. Z postawy pana Silnej Woli i z jego czynu wynikało bowiem ponad wszelką wątpliwość, że Ludzka Dusza była zdecydowana walczyć, a także był to widomy znak, że Diabolianom wewnątrz miasta nie uda się dokonać takich rzeczy, jakich spodziewał się po nich Diabolus. Nie był to też jedyny dowód szczerości pana Silnej Woli w stosunku do miasta i jego lojalności w stosunku do jego Księcia jak się za chwilę dowiemy.

W tym samym czasie zdarzyło się podobne zajście (jak w domu pana Silnej Woli) również w domu pana Umysłu. Po zaarrestowaniu służącego mu przez pewien czas Mądrze-oszczędzającego, pozostali w jego domu również dwaj synowie tego Diabolianina, których splotził z nieślubnej córki pana Umysłu (na imię jej było Trzyma-się-zła). Ci dwaj młodzieńcy nazywali się Bierz i Zagrabiaj-wszystko. Gdy zauważyli co się święci, i jak postąpił pan Silna Wola ze służącymi mu ich rówieśnikami, postanowili zawczasu uciec, aby uniknąć podobnego losu. Ale pan Umysł w porę się spostrzegł jakie mają zamiary i natychmiast ich związał, zostawiając w swoim domu aż do rana (stało się to bowiem w nocy), a pomny na prawo obowiązujące w Ludzkiej Duszy, w myśl którego wszyscy Diabolianie winni być ukarani karą śmierci, a będąc pewny, że i ci jego dwaj słudzy nimi byli, przynajmniej ze

strony ojca, a niektórzy twierdzą, że i ze strony matki, zakuł ich w kajdany i zaprowadziwszy na to samo miejsce, gdzie dopiero co powiesił swoich dwóch pan Silna Wola, zrobił z nimi to samo.

Ten postępek pana Umysłu dodał wielce otuchy wszystkim mieszkańcom miasta, za jego przykładem więc zaczęli czynić wszystko co było w ich mocy, aby ująć dalszych Diabolian, którzy tyle zamieszania spowodowali w Ludzkiej Duszy; ale na on czas leżeli oni tak cicho w swoich dziurach, że nie można ich było złapać. Postawiono jednak strażę, mającą na celu zaobserwowanie jakiegokolwiek ruchu Diabolian - i mieszkańcy rozeszli się do swoich domów.

Już wam powiedziałem, że na widok tego, co zrobił pan Silna Wola, powiesiwszy tych dwóch Diabolian, początkowo Diabolus i jego armia czuli się nieco zawstydzeni i odwaga ich osłabła. Ale wkrótce uczucia te zmieniły się w potworną wściekłość przeciwko miastu Ludzkiej Duszy i postanowili znów uderzyć na miasto i to z jeszcze większą furią. Równocześnie mieszkańcy Ludzkiej Duszy i jej generałowie byli podniesieni na duchu ufając, że zwycięstwo będzie jednak po ich stronie i oczekując przyszłości bez strachu. Pan Sumienny - ich oddany kaznodzieja - wygłosił w związku z obecną ich sytuacją okolicznościowe kazanie, wybierając jako motto tekst: "Gad od wojska zwyciężony będzie; ale i on potem zwycięży" (1 Mojż. 49, 19). Na podstawie słów tych dowodził, że jakkolwiek Ludzka Dusza będzie narażona z początku na ciężkie próby, to jednak w końcu zwycięstwo będzie po jej stronie.

Diabolus rozkazał, aby dobosz jego uderzył ponownie w bęben na znak rozpoczęcia szturm na Ludzką Duszę. W odpowiedzi na to generałowie zarządzili zagranie na trąbach sygnału bojowego, nie mieli jednak bębna; na znak walki z siłami wroga zabrzmiały srebrne trąby. Już po chwili do murów miasta zbliżyły się oddziały Diabolusa z zamiarem zdobycia ich, a wtedy generałowie znajdujący się na zamku wydali rozkaz ostrzelania ich pociskami z królewskich wyrzutni. W obozie Diabolusa można było teraz słyszeć wyłącznie z pasją wyrzucane z ust atakujących słowa bluźnierstwa. W mieście natomiast uprzejme słowa, modlitwę i śpiewanie psalmów. Atakujący odpowiedzieli gwałtownym sprzeciwieniem się i okropnym dźwiękiem bębna, ale miasto zareagowało na to trzaskiem wyrzutni i melodyjnym głosem trąb. Bój trwał przez kilka dni omal bez przerwy. Tu i ówdzie następowała krótka

tylko chwila wytchnienia, którą mieszkańcy zużytkowali dla nabrania sił, a generałowie dla przygotowania się do następnego ataku.

Generałowie Emanuela przyodziani byli w srebrną zbroję, a żołnierze również odziani byli w doświadczone w bojach pancerze (Efez. 6, 11), zaś żołnierze Diabolusa mieli na sobie żelazne zbroje, które jednak nie mogły oprzeć się pociskom miotanym przez artylerię Emanuela (Ps. 33, 16). W mieście niektórzy ponieśli śmierć, inni zaś zostali ciężko ranni. Najbardziej dawał się we znaki brak chirurga w mieście Ludzkiej Duszy (2 Mojż. 15, 26), jako że nie było w nim Emanuela. Udało się jednak zachować rannych przy życiu przy pomocy przykładania liści z pewnego drzewa (Obj. 22, 2), chociaż rany te bardzo jątrzyły się i niekiedy cuchnęły okropnie (Ps. 38, 6). A oto nazwiska tych, którzy zostali ranni spośród mieszkańców Ludzkiej Duszy:

Pan Rozsądek został ranny w głowę. Do rannych należał również nasz pan Burmistrz, który został ranny w oko. Dalszym był pan Umysł, który otrzymał ranę w okolicy żołądka. Pan Sumienny, nasz wierny poddany kaznodzieja, również otrzymał pocisk - i to niedaleko serca; na szczęście żadna z tych ran nie była śmiertelna (1 Jana 5, 17).

Wielu dalszych mieszkańców odniosło rany, niemało też zostało zabitych na miejscu.

Ale i w obozie Diabolusa wielu było zabitych i rannych. Rannym został na przykład generał Furia i generał Okrutny. Generał Potępienie został zmuszony do odwrotu; okopał się więc w pewnej odległości od Ludzkiej Duszy. Zniszczony został również sztandar Diabolusa, a jego chorąży padł z głową rozbitą głazem z wyrzutni - ku wielkiemu smutkowi jego księcia.

Wielu też Zwątpiałych padło trupem, chociaż została ich jeszcze przy życiu dostateczna ilość, aby przyprawić Ludzką Duszę o drżenie i dygotanie. Przechylenie się szali zwycięstwa na stronę Ludzkiej Duszy tego dnia dodało mieszkańcom miasta i ich generałom wiele odwagi, a obóz Diabolusa pokryło chmurą. Niemniej spowodowało to jeszcze większe rozsierdzenie i jeszcze większą furię wśród Diabolian. Następnego dnia nastąpiła przerwa, a więc Ludzka Dusza mogła odpocząć równocześnie zaś zabrzmiały dzwony i melodyjne dźwięki trąb. Słychać też było radosne okrzyki, wyrrywające się z piersi generałów, przechadzających się po mieście.

Nie próżnował i pan Silna Wola, lecz wytrwale spełniał swe obowiązki, gorliwie walcząc przeciwko wewnętrznym wrogom - Diabolianom, mieszkającym jeszcze w Ludzkiej

Duszy. Nie tylko trzymał ich w strachu: udało mu się złapać w tym czasie przynajmniej jednego, a mianowicie pana Bez-czci, o którym już słyszeliśmy poprzednio. On to bowiem, jeśli sobie przypominacie, wziął owych trzech pojmanych przez Diabolian do niewoli z oddziałów generała Boanergesa, i przyprowadził ich do Diabolusa. On też namówił ich do ofiarowania swych usług temu tyranowi i walczenia przeciwko Szaddai. Pan Silna Wola ujął również znacznego Diabolianina, któremu na imię było Lekko-nogi; ten Diabolianin spełniał zadania gońca, wynoszącego wiadomości z miasta Ludzkiej Duszy do obozu wroga. Pan Silna Wola oddał obu pod opiekę pana Prawego, naczelnika więzienia, polecając mu zakuć ich w kajdany; miał bowiem zamiar ukrzyżować ich - ale w takim momencie, który byłby najstosowniejszy dla osłabienia ducha w obozie nieprzyjacielskim.

Pan Burmistrz, choć nie mógł się poruszać tak swobodnie jak poprzednio, z racji otrzymanej niedawno rany, wydał jednak rozkaz, aby każdy z obywateli Ludzkiej Duszy, który się tam urodził, niestrudzenie czuwał i jeśli się tylko nadarzy po temu sposobność - okazał się prawdziwym mężczyzną.

Pan Sumienny, kaznodzieja, też nie ustawał w upominaniu i przemawianiu do serc mieszkańców Ludzkiej Duszy, czytając im wciąż na nowo posiadane przez siebie dokumenty.

Rozdział 17

Po pewnym czasie generałowie wraz z szeregiem odważnych rycerzy postanowili dokonać wypad z miasta na obóz Diabolusa, uzgadniając równocześnie, że musi to mieć miejsce w nocy. Było to wielkim głupstwem ze strony Ludzkiej Duszy (1 Kor. 10, 12), jako że noc jest zawsze najlepszą porą dla wroga, a najtrudniejszą do bojowania dla Ludzkiej Duszy (1 Tes. 5, 4-5) - a jednak uparli się, że tak zrobią, jako że odwaga ich bardzo się wzmogła, a ostatnie zwycięstwo mieli świeżo w pamięci.

Gdy więc przyszła noc, którą ustalili jako czas wypadu odważni generałowie Księcia rzucili los, który z nich ma poprowadzić tę ekspedycję przeciwko armii Diabolusa - a nosiła ona charakter nowy i raczej desperacki - i los padł na generała Wiarę, generała Doświadczenie i na generała Dobrą Nadzieję, który miał poprowadzić oddział z góry skazanych na beznadziejne niepowodzenie. (Przypominacie sobie zapewne, że generał Doświadczenie otrzymał swoją nominację od samego Księcia Emanuela, gdy ten jeszcze rezydował w mieście Ludzkiej Duszy). Jak więc powiedziałem, zrobili wypad na armię, która oblegała ich miasto - a stało się tak, że natrafili na główny oddział wojsk wrogów. Ponieważ zaś Diabolus i jego ludzie byli wytrawnymi specjalistami w walkach nocnych, czym prędzej się zmobilizowali do walki i stanęli do boju tak sprawnie, jakby byli zawiadomieni o ich przyjsciu. Zaczęła się więc zacięta walka i gęsto padały ciosy. Uderzono też zajadłe w piekielny bęben, podczas gdy i trąby Księcia zagrały słodkie melodie. Rozgorzała walka, a generał Nienasycony tylko spoglądał na wozy nieprzyjaciół czekając, kiedy mu też wpadną do ręki jakieś łupy.

Generałowie Księcia walczyli jak lwy - i ponad wszelkie spodziewanie wielu zranili, powodując cofnięcie się całej armii Diabolusa. Nie mogę jednak powiedzieć jak to się stało, że w chwili gdy generałowie Wiara, Dobra Nadzieja i Doświadczenie mężnie ścigali uciekających, tnąc na lewo i na prawo, i rażąc tyły cofającego się wroga, nagle generał Wiara potknął się i upadł, ponosząc obrażenia tak ciężkie, że nie był w stanie się podnieść, aż nareszcie pomógł mu się dźwignąć pan Doświadczenie - ale w tym momencie wojsko ich złamało szyki. Generał też nie mógł się powstrzymać od wydania głośnego jęku z bólu (Łuk. 8, 24) co sprawiło, że pozostali dwaj generałowie omal nie zemdleli z wrażenia,

przypuszczając, że generał Wiara został śmiertelnie ranny. To spowodowało jeszcze większe zamieszanie wśród ich żołnierzy, którzy stracili chęć do walki. A wtenczas Diabolus, który był bystrym obserwatorem, zorientował się, że coś się musiało stać z wojskami Księcia Emanuela, które jak dotąd odnosiły zdecydowane zwycięstwo, i domyślając się, że przyczyną jest zranienie lub zabicie któregoś z generałów, rozkazał najpierw uciekającym swym oddziałom zatrzymać się, a następnie zrobić w tył zwrot i natrzeć na armię Księcia z taką furią, na jaką tylko stać było całe piekło. Stało się akurat tak, że Diabolus natrafił właśnie na tych trzech generałów: Wiarę, Dobrą Nadzieję i Doświadczenie, i zaczął ciąć i ranić tak dotkliwie i tak straszliwie, że częściowo z powodu przestraszenia, częściowo przez nieporządek, a też z powodu ran w tym momencie otrzymanych i wielkiej utraty krwi, udało im się z biedą schronić z powrotem poza mury miasta - chociaż wokół tych trzech generałów znajdowały się trzy najodważniejsze i najbardziej wyborowe oddziały wojsk Emanuela, jakie znajdowały się w Ludzkiej Duszy (Przyp. 28, 26).

Gdy reszta wojsk Księcia Emanuela zobaczyła, co się stało z ich trzema generałami, uważali za najmądrzejszą rzecz dokonać jak najlepszego i najbezpieczniejszego odwrotu, i w ten sposób zakończyła się owa akcja. Diabolus tak był upojony sukcesem odniesionym onej nocy, że obiecywał sobie w przeciągu kilku dni z łatwością i ostatecznie zawładnąć Ludzką Duszą. Przybliżył się więc do murów miasta już następnego dnia i z wielką śmiałością zażądał otwarcia mu bram i poddania się natychmiast jego władzy. (Również i towarzyszący mu Diabolianie byli pewni siebie i, jak za chwilę zobaczymy, zaczęli się odpowiednio zachowywać).

Jednakowoż bohaterski pan Burmistrz odpowiedział mu tymi słowy: "Co byś chciał dostać, będziesz musiał zdobyć siłą, gdyż jak długo żyje nasz Książę Emanuel (choć nie jest chwilowo tak bliskim nam, jak byśmy sobie tego życzyli), nie zgodzimy się nigdy na oddanie Ludzkiej Duszy w ręce kogoś innego".

Gdy tylko pan Burmistrz wypowiedział te słowa, natychmiast powstał i pan Silna Wola, dodając następujące: "Diabolusie, mistrzu jaskini i wrogu wszystkiego co jest dobre! My, biedni mieszkańcy Ludzkiej Duszy, zbyt dobrze poznaliśmy twoje rządy i ich skutki, które niechybnie by się powtórzyły - aby się tobie poddać. Ongiś poddaliśmy się tobie, gdyż byliśmy jeszcze nieświadomi (jak ptak, który nie widzi sieci w ręce ptasznika), ale od czasu, gdy odwróciliśmy się od ciemności do światłości, zostaliśmy też przeniesieni z niewoli

214

szatana pod opiekę Bożą. A chociaż dzięki twojej podstępnej akcji i chytrłości towarzyszących ci Diabolian, jak również działalności twoich przyjaciół wewnątrz naszego grodu, doznaliśmy wiele strat i pogrążyliśmy się w wielu boleściach i kłopotach, to jednak nigdy nie uczynilibyśmy tego, aby się wydać w twoje ręce, złożyć broń i poddać się władzy tak ohydneho tyrana, jakim ty jesteś. Wolelibyśmy raczej umrzeć na miejscu. A zresztą mamy nadzieję, że pomoc z Dworu Króla przyjdzie w porę i dlatego będziemy kontynuować wojnę z tobą".

Odważne te słowa pana Silnej Woli, jak również to, co poprzednio powiedział pan Burmistrz, nieco osłabiły buńczuczność Diabolusa, chociaż równocześnie zapłonął jeszcze straszliwszą wściekłością. Przemówienia te bardzo jednak posiliły mieszkańców miasta i generałów; były też one jakby kojącym plastrem dla ran odważnego generała Wiary. Musicie bowiem wiedzieć, że odważne słowo - wypowiedziane w momencie, gdy generałowie - obrońcy miasta powrócili do domu z wojennej wyprawy pokonani, a wróg nabrawszy odwagi i śmiałości dzięki odniesionemu sukcesowi zbliżył się aż do murów miasta, a nawet zażądał wpuszczenia go do wnętrza - było nader potrzebne i na czasie.

Nie wolno nam też pominąć milczeniem faktu, że podczas gdy generałowie wraz z wojskiem swoim walczyli z siłami Diabolusa w polu, pan Silna Wola nieustannie i z wielkim męstwem kontynuował wypełnianie swego zadania wewnątrz miasta. Gdy tylko napotkał jakiegoś Diabolianina, natychmiast dawał mu odczuć ciężar swej prawicy i ostrość swego tnącego pałasza. Zranił wówczas wielu Diabolian, jak na przykład pana Oszczercę, pana Bezczelnego, pana Literę, a także pana Szemrzącego. Pokieroszował też kilku dalszych, mniej znacznych, chociaż nie można by twierdzić, że udało mu się w owym czasie któregoś z nich z miejsca zabić. A oto co dało okazję panu Silnej Woli do rozprawienia się z Diabolianami: gdy generałowie opuścili miasto, udając się na ową nocną wyprawę, Diabolianom znajdującym się w Ludzkiej Duszy wydawało się, iż przyszedł odpowiedni moment, aby przystąpić do wszczęcia rozruchów w mieście. Czym prędzej więc zebrali się i utworzywszy zwarty oddział, rozpoczęli robić tak straszny szum w mieście Ludzkiej Duszy, że wydawało się, iż rozpętał się nad nim jakiś okropny huragan i burza. Ale pan Silna Wola, jak już powiedziałem, skorzystał z tej sposobności i wpadł pomiędzy nich ze swoimi ludźmi, tnąc i raniąc z nieustraszoną odwagą i męstwem. Wobec takiego obrotu sprawy Diabolianie rozpierchli się z pośpiechem i pochowali się po dziurach, a pan Silna Wola wrócił na swoje miejsce.

Dzielny czyn pana Silnej Woli stanowił w pewnej mierze zadośćuczynienie za szkody wyrządzone przez Diabolian generałom Księcia i ich żołnierzom, a także był jednym jeszcze dowodem, że nie było mowy o wydaniu Ludzkiej Duszy w ręce wroga li tylko z powodu jednej czy dwu porażek. Tak więc i w tym względzie podcięto skrzydła Diabolusowi - wiadomo bowiem, jak by się był chętny, gdyby Diabolianom wewnątrz miasta udało się spowodować taki sam zamęt, jaki jemu udało się sprawić wśród oddziałów Księcia i jego generałów w polu.

Diabolus postanowił jednak raz jeszcze spróbować uderzyć na Ludzką Duszę, pomyślał bowiem tak: "Skoro udało mi się pokonać ich raz, to może pokonam ich i po raz drugi". Rozkazał więc, by w oznaczonej godzinie wojsko jego było gotowe do przypuszczenia nowego szturmu na miasto. Tym razem wydał szczególne polecenie, a mianowicie, aby przede wszystkim skoncentrować atak na Bramę Dotyku i starać się ją wyłamać, i w ten sposób wejść do miasta. Hasłem, które wydał swoim oficerom i żołnierzom było słowo "Ogień piekielny". "A pamiętajcie", mówił przy tym Diabolus, "że gdy wtargniemy do wnętrza miasta - a mam nadzieję, że uda nam się tego dokonać, niechaj wówczas nikt z was nie zapomni danego wam hasła, a na ulicach Ludzkiej Duszy niechaj rozbrzmiewa wszędzie i nieustannie: ogień piekielny, ogień piekielny, ogień piekielny!" Doboszowi również wydał rozkaz, aby bez przerwy bił w bęben, chorążowie zaś otrzymali rozkaz rozwinięcia swoich sztandarów. Także i żołnierzom swoim Diabolus dodawał odwagi jak mógł, zachęcając ich do mężnego wykonania zadania, które stało przed nimi: zdobycia Ludzkiej Duszy.

Przyszła więc noc, i wszystko było przygotowane przez tyrana do rozpoczęcia dzieła. Znienacka uderzył on wreszcie na Bramę Dotyku i po żartym boju brama ta stanęła otworem. Prawdą bowiem było, że bramy te były w istocie słabe i nie było trudno je wyważyć. Gdy udało się Diabolusowi tego dokonać, polecił dwom swoim generałom - Torturze i Bez-ulgi zająć w bramie tej stanowiska, on sam zaś usiłował posunąć się dalej w głąb miasta. Wypadli na niego jednak generałowie Księcia, a wówczas przekonał się, że nie pójdzie mu tak łatwo, jak sobie tego życzył. Ale niestety - ponieważ trzech z najdzielniejszych generałów Księcia byli ranni i z tej przyczyny nie zdolni do usłużenia miastu tak, jak by sobie tego życzyli, a pozostali mieli aż nazbyt pełne ręce pracy, zmagając się z Zwątpiałymi i dowodzącymi nimi dowódcami, idącymi w ślad za Diabolusem, musieli wreszcie ulec przemocy i nie udało im się wypchnąć najeźdźcy poza obręb miasta. Wobec tego wszyscy

216

generałowie wraz ze swoim wojskiem schronili się w fortecy miasta, to jest na zamku. Uczynili to częściowo dla własnego bezpieczeństwa, częściowo dla bezpieczeństwa miasta, głównie jednak po to, aby dla Emanuela bronić praw królewskich do miasta Ludzkiej Duszy - a te, jak wiadomo były związane z panowaniem nad jej zamkiem.

Skoro więc generałowie uciekli do wnętrza zamku, wrogowi udało się już bez napotkania na większy opór zająć resztę miasta, a rozchodząc się po wszystkich ulicach i po wszystkich jego zakątkach, krzyczeli, stosownie do rozkazu tyrana Diabolusa: ogień piekielny, ogień piekielny, ogień piekielny! Przez dłuższą chwilę nie można więc było słyszeć w Ludzkiej Duszy niczego innego jak tylko owe okropne krzyki o ogniu piekielnym i ryk piekielnego werbla. Zawisły więc nad Ludzką Duszą czarne chmury, gdyż teraz zdawało się, że nic już innego jej nie czeka, jak tylko pewna zguba. Diabolus też rozlokował swoich żołnierzy po domach mieszkańców miasta Ludzkiej Duszy, ba, nawet dom pana Sumiennego, poddanego kaznodziei był pełen tych cudzoziemskich Zwątpiałych; gdyż napchało się ich tam tylu, ilu się tylko mogło zmieścić. Podobnie było w domu pana Burmistrza i pana Silnej Woli. Nie było wprost kącika, stodoły czy chlewu, w którym by nie było pełno tego robactwa. Co więcej, wyrzucali mieszkańców miasta z ich łóżek i sami się na nich rozwalali, a także siadali przy ich stołach. Jakże biedna była Ludzka Dusza! Teraz dopiero odczuła gorzkość owocu grzechu i jak straszny jad utajony był w słowach pana Bezpieczny-jestem-w-ciele! Zwątpiali robili wszędzie okropne zamieszanie, niszcząc wszystko, co tylko im wpadło do rąk, a nawet podpalili miasto w kilku miejscach. Wiele małych dzieci zamordowali, rozbijając im główki, a wiele tych, które się jeszcze nie urodziły, zabili w łonie ich matek. Czyż można było jednak oczekiwać od tych obcych Zwątpiałych, aby okazali jakąś czułość sumienia, litość lub współczucie? Wiele niewiast, zarówno młodych jak i starszych w bestialski sposób zgwałcili i sponiewierali, tak że mdlały, roniły, a wiele z nich umarło - i można było widzieć ich martwe ciała na każdej niemal ulicy miasta i w wielu jego zaułkach.

Teraz Ludzka Dusza wydawała się być jamą smoków, herbem piekła i miejscem, w którym panuje całkowita ciemność - jednym słowem zupełna pustynia; nie widać było niczego oprócz ostów, cierni (2 Kor. 12, 7), chwastów i rozmaitych cuchnących substancji. Oto co napełniało całą Ludzką Duszę. Już wam powiedziałem poprzednio, że owi Diaboliańscy żołdacy wyrzucali mieszkańców miasta z ich łóżek, ale teraz dodam, że ponad to jeszcze ich ranili i boleśnie bili, a pałkami swymi omal nie wybili mózgu z głowy

niejednego z nich. Taki los spotkał większość mieszkańców, a raczej wszystkich bez wyjątku. Pana Sumiennego tak poranili, a rany jego tak ropiały, że nie miał ulgi we dnie i w nocy, boleśnie odczuwając każdy członek swego ciała. Tylko dzięki zrządzeniu Szaddai nie został zamordowany na miejscu. Pana Burmistrza też tak zmalretowali, że omal mu nie wyłupili oczu; pan Silna Wola zaś uniknął rozcięcia go na kawałki tylko dzięki temu, że udało mu się uciec na zamek. Uważali go bowiem (przy jego obecnym stanie serca), za jednego z najgorszych wrogów Diabolusa i jego kamratów, jacy znajdowali się w Ludzkiej Duszy.

Można było teraz chodzić całymi dniami po Ludzkiej Duszy i nie spotkać nikogo, który wyglądałby na człowieka religijnego. W jak okropnym stanie znajdowało się miasto Ludzka Dusza wskazywało to, że na każdym kroku można było się natknąć na całe roje zagranicznych Zwątpiałych; każdy dom napełniony był ich chichotami i pustymi piosenkami, kłamliwymi opowiadaniem i bluźnierczymi słowami, skierowanymi przeciw Szaddai i jego Synowi. Teraz wyszli też na światło dzienne i okazali się w całej okazałości ci Diabolianie, którzy dotąd musieli się ukrywać po jamach i dziurach w Ludzkiej Duszy, i spacerowali razem ze Zwątpiałymi po ulicach miasta. Mieli już pełną odwagę nie tylko chodzić po ulicach, ale i grasować po domach, mając daleko większą swobodę poruszania się, aniżeli właściwi mieszkańcy miasta Ludzkiej Duszy, znajdującego się obecnie w tak okropnym stanie (Łuk. 11, 26).

Pomimo tego wszystkiego Diabolus i jego cudzoziemskie wojsko nie mieli w Ludzkiej Duszy pokoju, ponieważ nie zostali przyjęci tam z takim nastawieniem serca, z jakim ongiś Ludzka Dusza przyjęła generałów Księcia Emanuela i jego rycerzy. Mieszkańcy, gdzie tylko mogli, okazali im swą niechęć i traktowali ich jak wrogów. Nie dostarczali im też dobrowolnie, czy z gościnności niczego, co żołnierzom było potrzebne do życia, a każdą drobnostkę musieli wymuszać od mieszkańców wbrew ich woli; chowali przed nimi, co się tylko dało ukryć, a czego się już absolutnie ukryć nie dało, to zabierali ci obcy żołnierze, otrzymując to tylko z wielkim trudem. Biedni mieszkańcy miasta woleliby stokroć pozbyć się ich towarzystwa, lecz chwilowo byli ich więźniami (Rzym. 7, 22-24), skoro zaistniała taka sytuacja. Ale starali się na każdym kroku okazać im wstręt, jaki w stosunku do nich odczuwali i głęboką niechęć, jaką żywili w sercach swoich w stosunku do nich.

Równocześnie bezustannie ostrzeliwali ich z zamku generałowie, sprawiając tym zamęt i strach wśród intruzów. Co prawda Diabolus wiele razy usiłował wyłamać bramę

zamku, ale strzegł jej pan Bogobojny, który bronił jej z taką odwagą, zachowując się tak wzorowo i rycersko, że jak długo choć odrobina życia tliła się w jego piersi, nie było najmniejszej nadziei aby się Diabolusowi udało osiągnąć ten upragniony cel. Nic więc dziwnego, że wszystkie jego próby zdobycia bramy zamku spęły na niczym. (Niekiedy w sercu moim powstawało życzenie, aby mąż ten objął władzę nad wszystkimi sprawami Ludzkiej Duszy).

W takim stanie znajdowała się Ludzka Dusza przez około dwa i pół roku; samo centrum miasta było przez cały ten czas placem boju, a ludność była zmuszona pochować się po dziurach podczas gdy chwała Ludzkiej Duszy legła w prochu. Nie było wówczas mowy o pokoju, czy odpocznieniu dla jej mieszkańców, nie świeciło im też jak gdyby słońce. Nawet gdyby nieprzyjaciel pozostał był poza murami miasta i obozując na okolicznych polach oblegał miasto Ludzką Duszę przez tak długi czas, byłoby to wystarczające, aby je zagłodzić. O ileż straszniejszą rzeczą było to wszystko, co musieli przeżywać! Oto wróg znajdował się w samym mieście, które odtąd służyło mu za namiot i osłonę, a także jako fort, z którego przeprowadzał ataki na zamek. W ten sposób miasto służyło jak odskocznia do akcji przeciw sobie, było fortecą, w której chronili się jego wrogowie, zamierzający wszelkimi siłami dokonać zdobycia i zniszczenia zamku - to było wprost okropne! A jednak w takiej właśnie sytuacji znajdowało się miasto Ludzka Dusza.

Gdy minął długi czas, w którym Ludzka Dusza znajdowała się w tak opłakany stan, a Księżę - do którego przez cały ten czas wysyłano prośby o pomoc - nadal pozostawał milczący, zebrali się starsi Ludzkiej Duszy na naradę, a zapłakawszy najpierw gorzko nad godnym współczucia stanem swoim i ich miasta, postanowili wystosować do Emanuela jeszcze jedną prośbę o przyjscie im z pomocą. Powstał jednak pan Bogobojny i rzekł: "Panowie, wiecie o tym, że Księżę z całą pewnością nie odpowie na żadną waszą prośbę, jeśli nie będzie ona podpisana przez Pana Sekretarza - i to niewątpliwie jest przyczyną, że na żadną z waszych prośb do tej pory nie odpowiedział". Wówczas postanowili prośbę swoją napisać i udać się z nią do Pana Sekretarza i poprosić go, aby ją zechciał podpisać. Pan Bogobojny jednak znów zabrał głos oświadczając, że Pan Sekretarz z kolei też nie podpisze żadnej prośby, której sam nie pomógł zredagować. "Musicie też pamiętać o tym", dodał pan Bogobojny, "że Księżę rozpozna styl Pana Sekretarza z pomiędzy wszystkich listów napisanych na całym świecie; w tym względzie nie da się on oszukać (1 Jan. 4, 1). Radziłbym

więc, aby niezwłocznie udać się do niego i błagać go o udzielenie nam pomocy" (Rzym. 8,26) - Pan Sekretarz przebywał wówczas w dalszym ciągu na zamku, wraz z wszystkimi generałami i rycerzami).

Zebrani serdecznie podziękowali więc panu Bogobojnemu za jego dobrą radę i uczynili tak, jak im powiedział; udali się do Pana Sekretarza i poprosili go, aby mając wzgląd na tak bardzo opłakany stan Ludzkiej Duszy, Jego Wysokość zechciał podjąć się zredagowania prośby do Emanuela, Syna potężnego Szaddai - w ich imieniu, a przez niego, do jego Ojca, ich Króla.

Wówczas zapytał Pan Sekretarz: "Jaką prośbę chcielibyście posłać, co mam wam napisać?" Na to odpowiedzieli starsi miasta: "Pan nasz wie doskonale w jakim stanie znajduje się obecnie miasto Ludzka Dusza; jak odwróciliśmy się od naszego Księcia, a także kto przyszedł przeciw nam na wojnę, dzięki czemu Ludzka Dusza stała się polem bitwy. Pan nasz wie również dobrze, jak obeszlą się ci najeźdźcy z naszymi braćmi, żonami i dziećmi, i jak wszyscy okropnie ucierpieliśmy z ich powodu, podczas gdy Diaboli, którzy urodzili się w naszym mieście, chodzą z większą swobodą po ulicach, aniżeli śmiały to czynić prawowici obywatele miasta Ludzkiej Duszy. Niechaj więc Jego Wysokość, według mądrości Bożej, która jest w nim, zechce sam zredagować prośbę do Księcia Emanuela". "Dobrze", rzekł wreszcie Pan Sekretarz, "napiszę prośbę w waszym imieniu i podpiszę ją własnoręcznie". "Kiedy wolno nam będzie zgłosić się po to pismo?" zapytali starsi miasta. Pan Sekretarz odpowiedział: "Musicie być obecni przy jego pisaniu i całym sercem towarzyszyć jego redagowaniu. Choć pióro i ręka będzie moja, ale atrament i papier musi być wasz, w przeciwnym bowiem razie nie moglibyście twierdzić, że jest to wasza prośba. Ja zaś nie mam potrzeby prosić, gdyż nie popełniłem przestępstwa". Po chwili dodał jeszcze następującą uwagę: "Żadna prośba nie wychodzi ode mnie do Księcia, a przez niego do jego Ojca, jeśli nie uczestniczą w niej całym sercem i duszą zainteresowani ludzie, jako że ta okoliczność musi być zaznaczona w treści pisma".

Z oświadczeniem Pana Sekretarza mieszkańcy Ludzkiej Duszy zgodzili się z całego serca, po czym prośba w ich imieniu została natychmiast napisana. Stanęli jednak wobec zagadnienia, komu powierzyć zanieśenie jej. Sam Pan Sekretarz poradził im wtedy, aby posłańcem uczynić generała Wiarę, jako że jest on mężem nader wymownym. Zawołali go więc i przedstawili całą sprawę. "Dobrze" powiedział na to generał, "chętnie przyjmuję

220

powierzone mi zadanie; a chociaż jestem chromy, będę się starał załatwić waszą sprawę jak najszybciej".

Treść pisma była następująca: "O, nasz Panie i suwerenny Księżciu Emanuelu! Jesteś Księżciem potężnym, ale i długo cierpliwym, łaską opływają Twoje wargi, Ty też jedynie możesz okazać litość i przebaczenie, choć zbuntowaliśmy się przeciw Tobie. Nie jesteśmy godni nazywać się Twoją Ludzką Duszą, ani korzystać z Twoich dobrodziejstw, błagamy jednak Ciebie i Twego Ojca przez Ciebie, abys zmasał nasze przestępstwa (Dan. 9, 18-19). Wyznajemy, że w pełni zasłużyliśmy, abys nas na zawsze odrzucił, ale zechciej nie czynić tego, dla Imienia Swego. Niechaj raczej Pan nasz skorzysta z tej sposobności i widząc nasz opłakany stan, okaże w stosunku do nas bezmiar miłosierdzia. Jesteśmy osaczeni ze wszystkich stron, Panie, a nasze własne odstępstwa oskarżają nas; Diaboli urodzeni w naszym mieście napełniają nas lękiem, a trapi nas bezlitośnie armia anioła przepaści. Łaska Twoja może stać się naszym wybawieniem, a nie wiemy do kogo się udać oprócz Ciebie.

A co więcej, o, łaskawy Księżciu, osłabiliśmy naszych generałów i są pozbawieni odwagi i chorzy, a ostatnio niektórzy z nich zostali boleśnie poturbowani i pobici w czasie potyczki z nieprzyjacielem na otwartym polu i zmuszeni do ucieczki przez przemożną siłę tyrana. Nawet ci generałowie, w których zwykliśmy pokładać największą nadzieję, są obecnie słabi z powodu ran. Natomiast wrogowie nasi są pełni życia i siły, pyszną się i chlubią, wyrażając się, że podzielą się nami jak łupem. Napadli też na nas z wieloma tysiącami Zwątpiałych, z którymi nie wiemy jak sobie poradzić - wszyscy wyglądają nader groźnie i są bez miłosierdzia, zachowując się wyzywająco i w stosunku do nas i w stosunku do Ciebie.

Zniknęła nasza mądrość, ustała nasza siła - ponieważ nas opuściłeś, niczego też nie możemy nazywać swoją własnością, poza grzechem, wstydem i pohańbieniem naszego oblicza. Miej zatem litość nad nami, o Panie, miej litość nad Twoim nieszczęśliwym miastem Ludzką Duszą i wybaw nas z rąk naszych nieprzyjaciół. Amen".

Prośba ta, jak już wspomnieliśmy poprzednio, została wręczona panu generałowi Wierze przez Pana Sekretarza i zaniesiona przez tegoż nader odważnego i szlachetnego generała na Dwór Szaddai. Zaniósł ją wychodząc z miasta Ludzkiej Duszy przez Bramę Ust, jako że był to punkt wyjściowy dla wszystkich posłańców Ludzkiej Duszy. Czym prędzej udał się z nią do Emanuela. W jaki sposób się to stało nie wiem, lecz faktem jest, że dowiedział się

o tym Diabolus. Wnioskuje to stąd, że tyran ten niebawem zwrócił się do mieszkańców miasta z następującymi słowami: "Buntownicza i uparte serce Ludzka Duszo! Ja ci dam posyłać prośby! To musi się skończyć!" Dowiedział się też, kto był posłańcem, który prośbę tę zaniósł do Księcia, co doprowadziło go do jeszcze większej wściekłości. Rozkazał, aby znów uderzono w jego bęben. Było to coś, czego Ludzka Dusza nie mogła znieść, ale nie było rady - trzeba było wysłuchać i tego piekielnego hałasu. Na dźwięk bębna zebrali się wszyscy Diabolianie, do których Diabolus przemówił groźnie: "O, moi odważni Diabolianie! Niechaj będzie wam wiadomym, że knuje się przeciwko nam zdrada w buntowniczym mieście Ludzkiej Duszy. Jakkolwiek, jak widzicie, miasto to jest w naszym posiadaniu, ci nędzni mieszkańcy Ludzkiej Duszy odważyli się teraz nawet postać do Dworu prośbę o przysłanie im pomocy przez Księcia Emanuela. To wam podaję do wiadomości, abyście wiedzieli, jak potraktować tych żebraków. Rozkazuję wam zatem, moi godni zaufania Diabolianie, abyście jeszcze bardziej zaczęli uciskać, gnębić i mścić się nad tym miastem, nad ich niewiastami, dziewczycami, gwałcąc, hańbiąc i karząc wszystkie i wszystkich, zabijając ich dzieci, rozbijając głowy ich dostojników, podpalając ich miasto i wyrządzając jakie tylko są możliwe do wyrządzenia szkody! W ten sposób niechaj będzie dana Ludzkiej Duszy zapłata za buntownicze nastawienie jej mieszkańców w stosunku do mnie i za ich rozpaczliwe poczynania".

Taki był rozkaz - ale pomiędzy rozkazem a jego wykonaniem zaszło coś, co uniemożliwiło wylanie całej tej furii na Ludzką Duszę. Chwilowo nie było bowiem niczego więcej poza okropną złością.

Co więcej, gdy tylko Diabolus w skończył wydawanie instrukcji Diabolianom, podszedł do bram zamku i pod grozą kary śmierci zażądał natychmiastowego ich otwarcia i wpuszczenia go do wnętrza wraz z wojskiem, które szło za nim. Na to odparł jednak pan Bogobojny, któremu powierzono strzeżenie tej bramy, że w żadnym wypadku nie zostanie wpuszczony do wnętrza ani on, ani też towarzyszący mu żołnierze. Oświadczył również, że po krótkim jeszcze okresie cierpień Ludzka Dusza stanie się doskonała, posilona i ustabilizowana (1 Piotr. 5, 9-10).

Wówczas rzekł Diabolus: "Wydajcie przynajmniej w moje ręce tych mężów, którzy są odpowiedzialni za napisanie owej prośby przeciwko mnie, a szczególnie chodzi mi o generała

Wiare, który ją zaniósł do waszego Księcia; jeśli wydacie tego łotra w moje ręce - odejdę z miasta".

W ślad za Diabolusem powstał pewien Diabolianin imieniem Kłamca i rzekł: "Mój pan ofiarowuje wam sprawiedliwe warunki: lepiej bowiem, aby jeden człowiek umarł za lud, i aby cały ten gród Ludzkiej Duszy nie zginął".

Pan Bogobojny odparł mu na to roztropnie: "Jak długo pozostawałaby Ludzka Dusza poza obrębem lochu więziennego gdyby zaufała Diabolusowi? Utrata generała Wiary oznaczałaby niechybną zgubę całego miasta; gdyby bowiem on został stracony - zagłada miasta musiałaby być nieuchronnym następstwem" (Jan. 3, 18). Na słowa te pan Kłamca nie znalazł żadnej odpowiedzi.

Następnie zabrał głos pan Burmistrz, który dał im rzetelną odprawę: "O, ty pozerający tyranie! Niechaj ci będzie wiadomym, że nie nakłonimy ucha do żadnego z twych słów, i że nieodwołalnie postanowiliśmy nie poddać się tobie, dopóki będzie w Ludzkiej Duszy choć jeden generał, choć jeden żołnierz, jedna wyrzutnia i jeden kamień, przy pomocy którego można byłoby bronić się przed tobą". Lecz Diabolus i na to jeszcze odpowiedział: "Czy nadal spodziewacie się ratunku i nadejścia pomocy? Co prawda posłaliście prośbę do Emanuela, ale równocześnie nieprawość wasza tak silnie przywarła do waszych szat, że nie dopuszcza niewinnych modlitw do waszych warg. Czy sądzicie, że uda się wam zwyciężyć w tej sprawie i że zamiary wasze zostaną ukoronowane sukcesem? Zawiedzeni zostanieie w waszych pragnieniach, a próby wasze spełzną na niczym. Nie tylko bowiem ja, lecz i Emanuel jest przeciw wam. Tak - to on właśnie posłał mnie, abym was podbił i uczynił mymi niewolnikami. Czegóż więc spodziewacie się i jakim sposobem mielibyście ocaleć?"

Wówczas rzekł pan Burmistrz: "Zaiste zgrzeszyliśmy, ale to nie będzie stanowiło żadnej pomocy dla ciebie, albowiem nasz Emanuel powiedział następujące wierne słowa: "A tego, który do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz" (Jan 6, 37). Pan nasz oświadczył nam również, o wrogu nasz, że wszelki grzech i bluźnierstwo ludziom odpuszczone będzie (Mat. 12, 31). Dlatego też nie wolno nam rozpaczać, ale będziemy wyglądać, czekać i z nadzieją w dalszym ciągu spodziewać się wybawienia".

Rozdział 18

Tymczasem generał Wiara już zdążył powrócić z Dworu, od Emanuela, do zamku Ludzkiej Duszy, a powrócił niosąc całą paczkę listów. Pan Burmistrz usłyszawszy, że pan generał Wiara powrócił, czym prędzej wycofał się z hałasu i ryku powodowanego przez tyrana, myśląc w duchu: "A niech sobie wyje pod murami naszego zamku, albo i przeciw naszemu miastu!" Udał się więc natychmiast do mieszkania generała i pozdrowiwszy go zapytał jak mu się powodziło i czy przywiózł dobre nowiny z Dworu. Zadając to pytanie miał jednak łzy w oczach. Wówczas rzekł generał: "Bądź dobrej myśli, mój panie, wszystko będzie bowiem dobrze w swoim czasie". Mówiąc te słowa wyjął równocześnie przywiezioną przez siebie paczkę i położył ją koło siebie, co zarówno pan Burmistrz jak i inni obecni tam generałowie wzięli za dobry znak. Ponieważ nadszedł oto czas łaski, generał Wiara kazał wezwać do siebie wszystkich dowódców i starszych miasta Ludzkiej Duszy, którzy znajdowali się tu i tam w pomieszczeniach zamku, a także na swoich stanowiskach wartowniczych, zawiadamiając ich, że powrócił z Dworu Króla i że ma coś do zakomunikowania wszystkim razem, a także poszczególnym osobom. Zjawili się więc wszyscy i pozdrowiwszy go, zaczęli zapytywać jak mu się powiodło w jego podróży i jakie przywiózł nowiny z Dworu. Odpowiedział im, podobnie jak poprzednio panu Burmistrzowi, że wszystko w końcu będzie dobrze. Gdy generał Wiara powitał ich w ten sposób, otworzył paczkę, z której wyciągnął szereg listów, zaadresowanych do osób, po które posłał. Pierwszy z nich był przeznaczony dla pana Burmistrza, a z treści jego wynikało, że Księżę Emanuel zadowolony był z tego, że pan Burmistrz wywiązywał się tak rzetelnie i wiernie ze swych obowiązków na stanowisku, które zajmował, oraz że tak bardzo się troszczył o dobro miasta Ludzkiej Duszy i jej mieszkańców. Księżę również zawiadomił go, że dobrze wie o wielkiej odwadze z którą służył sprawie swego Księcia przeciw Diabolusowi. Przy końcu listu Księżę nadmienił, że wkrótce otrzyma pewną nagrodę.

Drugi list przeznaczony był dla pana Silnej Woli. Treść jego dawała wyraz uznaniu Księcia Emanuela dla jego męstwa i odwagi, z jaką służył sprawie honoru swego pana, chociaż nieobecnego, i pomimo tego, że imię to było wyszydzane przez Diabolusa. Zaznaczone było w tym piśmie również i to, że Księżę cieszył się z jego wiernej służby dla

dobra Ludzkiej Duszy, i że ustawicznie otwarte miał oczy i przygotowaną rękę ku poskromieniu i zgładzeniu wszystkich tych Diaboli, którzy jeszcze wciąż czaili się w rozmaitych dziurach w słynnym mieście Ludzkiej Duszy.

Książę zaznaczył również, że wie i o tym, iż pan Silna Wola własnoręcznie wykonał wyrok na kilku najzaciejszych buntownikach, ku wielkiemu zawstydzeniu i osłabieniu odwagi ze strony przeciwnej, dając równocześnie dobry przykład całemu miastu Ludzkiej Duszy, za co już wkrótce otrzyma zasłużoną nagrodę.

Trzeci list przeznaczony był dla pana Sumiennego, poddanego kaznodziej, a było w nim powiedziane, że Książę z uznaniem stwierdził, iż szczerze i wiernie wywiązywał się ze swoich obowiązków, powierzonych mu przez Pana, nauczając, karcąc i ostrzegając mieszkańców Ludzkiej Duszy stosownie do prawa obowiązującego w tym mieście. Zaznaczył również, że poczytał mu to za zasługę, że wezwał do postu, do ubrania woru i posypania głów popiołem w czasie, gdy Ludzka Dusza była w stanie buntu, a także, iż poprosił o pomoc w nauczaniu tak ważnych spraw generała Boanergesa, za co również w niedługim czasie otrzyma należną mu nagrodę.

Czwarty list przeznaczony był dla Pana Bogobojnego. W liście tym zawiadamiał go Pan, iż z całym naciskiem podkreśla jego zasługi, że pierwszy spośród wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy odkrył pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, któremu udało się dokonać zepsucia dobrych obyczajów mieszkańców Ludzkiej Duszy - ku zadowoleniu Diabolusa i poparciu jego sprawy. Pan jego w dalszym ciągu zaznaczył, że dobrze pamięta jego łzy wylane z powodu upadku Ludzkiej Duszy. Książę pisał dalej, że dobrze wie o okolicznościach towarzyszących odkryciu i zdemaskowaniu pana Bezpieczny-jestem-w-ciele przez pana Bogobojnego - i to w jego własnym domu przy stole, wśród gości, w momencie, gdy panowała największa wesołość i gdy chciał doprowadzić do ostateczności swoje łotrostwa w stosunku do miasta Ludzkiej Duszy. Emanuel również dał wyraz swemu uznaniu w stosunku do czcigodnego pana Bogobojnego za tak nieustraszoną postawę zajęłą w czasie obrony bramy zamku i odparowanie wszelkich ataków tyrana, przy równoczesnym zbagatelizowaniu wszystkich jego gróźb, a także za udzielenie tak cennych rad mieszkańcom miasta w odniesieniu do sprawy wysłania prośby do Księcia, aby mogła ona zostać przyjęta i aby mogli otrzymać odpowiedź pokoju; dla wszystkich tych powodów i on otrzyma wkrótce piękną nagrodę (Żyd. 6, 10).

Po wszystkich tych listach generał Wiara wyciągnął jeszcze jeden, który był zaadresowany do całego miasta Ludzkiej Duszy, w którym było zaznaczone, iż Pan ich bynajmniej nie zbagatelizował wszystkich do niego wysłanych prośb i że w przyszłości ujrzą więcej owoców takiego ich postępowania. Książę zawiadamiał również w tym liście, że ucieszył się z tego, że nareszcie myśli ich i serca pozostawały skupione na wykonywaniu jego woli i na nim samym. Chociaż Diabolusowi udało się odnieść tyle sukcesów w walce z nimi i wtargnąć głęboko, aż do wnętrza samego miasta. Dowodem tego był fakt, że ani groźby Diabolusa, ani cierpienia spowodowane przez najeźdźców nie skłoniły ich do poddania mu się i do służenia jego okrutnym zamierzeniom. W zakończeniu listu umieszczona była jeszcze notatka, że Książę Emanuel pozostawił miasto Ludzką Duszę w rękach Pana Sekretarza i pod kierownictwem generała Wiary - i na końcu słowa: "Uważajcie, abyście nadal poddali się ich kierownictwu, a w swoim czasie otrzymacie nagrodę".

Po oddaniu adresatom przywiezionych przez siebie listów, pan generał Wiara udał się do apartamentów Pana Sekretarza i spędził dłuższą chwilę na rozmowie z nim, jako że byli bardzo serdecznymi przyjaciółmi i wiedzieli więcej o wszystkim, co się ma stać w Ludzkiej Duszy, niż pozostali mieszkańcy. Pan Sekretarz bardzo też miłował generała Wiarę, ba wiele dobrych części zostało mu już posłanych ze stołu jego Pana; on też jedyny chodził z jaśniejącą twarzą, gdy cała Ludzka Dusza leżała spowita w gęstą chmurę. Wreszcie po dłuższej rozmowie generał Wiara udał się do swojego pokoju, aby zażyć odpoczynku. Ale już po krótkiej chwili Pan Sekretarz ponownie wezwał go do siebie. Przyszedłszy do jego komnaty, generał Wiara zapytał: "Czego sobie życzy Wasza Wysokość od swego sługi?" Ten zaś, powitawszy go serdecznie rzekł: "Mianowałem cię adiutantem Pana twego i dowódcą nad wszystkimi wojskami jego w całej Ludzkiej Duszy; tak więc począwszy od dnia dzisiejszego wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy będą stali na twoje rozkazy, i ty będziesz wywodził i przywodził Ludzką Duszę. Będziesz więc prowadził stosownie do danego ci stanowiska wojnę ku chwale twego Księcia i ku wyzwoleniu miasta Ludzkiej Duszy - przeciwko Diabolusowi i jego potędze, a pod rozkazami twymi będą wszyscy pozostali generałowie (Rzym. 1, 5; 16, 26; 1 Jan. 5, 4).

Powoli zaczęto się orientować, jaki był cel rozmów Pana Sekretarza z generałem, a także jakie sprawy powierzono mu na Dworze Króla, nikomu bowiem do tej pory nie udało się tak pomyślnie załatwić sprawy i nikt jeszcze nie przywiózł tak dobrych wieści od

226

Emanuela, jak on. Nie trudząc zatem więcej swego generała, popłakawszy tylko jeszcze nad swoją niedolą, posłali do Pana Sekretarza swego poddanego mu kaznodzieję z prośbą, aby wszystko co posiadają, i oni sami, mogli zostać poddanymi władzy, opiece i kierownictwu generała Wiary.

Pan Sumienny poszedł więc i wykonał poleczone mu zadanie, a otrzymał w odpowiedzi od swojego Pana wiadomość, że postanowiono, aby generał Wiara został głównym dowódcą wszystkich sił zbrojnych Króla w walce z wrogami, a także dla dobra miasta Ludzkiej Duszy. Skłonił się więc aż do ziemi i podziękował Jego Wysokości za udzielenie mu tej informacji, a powróciwszy do mieszkańców miasta, podzielił się z nimi otrzymanymi wiadomościami. To wszystko odbyło się w jak największej tajemnicy, ponieważ wróg miał jeszcze wielką siłę w mieście.

Ale wracając do naszej opowieści - gdy Diabolus spotkał się z tak mężnym stanowiskiem pana Burmistrza, a także odczuł nieustraszoną odwagę pana Bogobojnego, wpadł w okropną złość i natychmiast zwołał naradę wojenną, w celu pomszczenia się nad Ludzką Duszą. Zebrali się więc wszyscy książęta przepaści z Niewiernym na czele, wraz z wszystkimi dowódcami oddziałów wojska Diabolusa i zaczęli się naradzać co zrobić. Głównym tematem obrad było jak zdobyć zamek, ponieważ nie mogli się nazywać panami miasta, jak długo zamek był wciąż jeszcze w rękach ich wrogów. Gdy jednak okazało się, że zdania były podzielone, wreszcie powstał Apolyon, przełożony rady, i przemówił jak następuje: "Bracia moi! Chcę wam przedstawić dwie propozycje: po pierwsze, wycofajmy się z miasta ponownie na otwarte pola, ponieważ pobyt nasz tutaj nie przyniesie nam żadnego pożytku, skoro zamek dalej pozostaje w rękach wroga. Nie jest też rzeczą możliwą abyśmy go zdobyli, jak długo znajduje się w nim tylu dzielnych generałów, i jak długo ów śmiałek Bogobojny jest stróżem jego bramy.

Jeśli natomiast wycofamy się na otwarte pola, mieszkańcy miasta i ich generałowie będą wielce uradowani otrzymaną ulgą, a wtedy może sami od siebie zaczną znów być niedbałymi, a takie ich ustosunkowanie się do sprawy będzie większym ciosem dla nich, aniżeli jakakolwiek klęska, którą my byśmy mogli im zadać. Ale nawet gdyby to zawiodło, to nasze usunięcie się z miasta może pociągnąć w ślad za nami ich generałów, a wiecie jaką musieli zapłacić cenę, gdy niedawno odważyli się stoczyć z nami bitwę na otwartym polu. A zresztą, jeśli tylko uda nam się wywabić ich na otwarte pole, wówczas będziemy mogli zrobić

na nich zasadzkę, z tyłu za miastem, a w chwili gdy tylko wyjdą z miasta, rzucić się pędem i zająć zamek". Usłyszawszy te słowa powstał Belzebub i rzekł: "Jest rzeczą niemożliwą wyciągnąć ich wszystkich z zamku; możecie być pewni, że pozostanie w nim kilku w celu strzeżenia go. Byłoby więc daremne robić taką próbę, jeśli nie będziemy mieli pewności, że wszyscy z zamku wyjdą". Wyciągnięto stąd wniosek, że cel ich będzie musiał zostać osiągnięty jakimś innym sposobem. A najlepszy sposób, jaki ich najtęższe nawet głowy umiały wymyślić było spowodowanie, aby mieszkańcy Ludzkiej Duszy zaczęli na nowo grzeszyć - stosownie do rady danej przez Apolyona na samym początku. "Albowiem", dodał on jeszcze, "zdobycie Ludzkiej Duszy i zawładnięcie nią przez nas nie jest uzależnione ani od naszego pobytu tutaj, wewnątrz miasta, ani też od tego, czy będziemy w polu, czy będziemy walczyć względnie zabijać ich mężów; jak długo jest bowiem w mieście choć jeden, zdolny do sprzeciwienia się nam nawet jednym palcem, Emanuel stanie po ich stronie, a jeśli to się stanie, to wiadomo z góry, jak wyglądać będzie nasza sytuacja. Dlatego moim zdaniem nie ma innego sposobu, aby ich uczynić na nowo naszymi niewolnikami, jak tylko skłonić ich jakimkolwiek sposobem do grzeszenia. Gdybyśmy byli pozostawili nawet wszystkich naszych Zwątpiałych w domu, byłibyśmy w sytuacji nie gorszej, aniżeli ta, w której jesteśmy obecnie - chyba, żeby im się było udało stać się panami zamku. Zwątpiali znajdujący się w pewnym oddaleniu są bowiem jak gdyby tylko małymi zastrzeżeniami, które łatwo odeprzeć prostą argumentacją. Zwycięstwo osiągnęlibyśmy tylko wtedy, gdyby udało nam się przy ich pomocy zdobyć cytadelę - inaczej o zwycięstwie nie ma mowy. Wycofajmy się więc na równinę (choćbyśmy nie spodziewali się, że w ślad za nami pójda generałowie), niemniej twierdzą - uczynimy to, ale zanim pójdziemy, zlećmy naszym zaufanym Diabolianom, którzy znajdują się nadal jeszcze w swoich domach, aby nakłaniali miasto Ludzką Duszę do grzechu i wydali nam ich zdradą. Tylko oni bowiem mogą tego dokonać, a jeśli tego nie zrobią, to dzieło to pozostanie niewykonalne na zawsze".

Tymi słowy Belzebub sprawił (a zdaje się, że on właśnie dał tę radę), że całe zgromadzenie było zmuszone przyznać mu rację, a mianowicie - że jedyną drogą do zdobycia zamku było nakłonienie miasta do popełnienia grzechu. Zaczęli się więc zastanawiać, jak tego dokonać.

Wtedy powstał Lucyfer i rzekł: "Rada Belzebuba jest całkowicie słuszna. Moim zdaniem cel ten będzie można osiągnąć w następujący sposób: Wycofajmy nasze siły zbrojne

z Ludzkiej Duszy i nie straszmy ich więcej ani wzywaniem do poddania się, ani groźbami, ani też rykiem naszego bębna, czy też jakimś innym sposobem uniemożliwiającym im sen. Pozostańmy jednak w pewnej odległości na polach i udawajmy, że na nich nie zwracamy uwagi (widzę bowiem, że strach powoduje w nich tylko większą czujność i gotowość do chwycenia za broń). Mam też w głowie jeszcze pewien fortel. Jak wam wiadomo, Ludzka Dusza jest miastem targowym, rozmiłowanym w handlu. Jak by to było, gdyby niektórzy z naszych Diabolian przebrali się za przybyszów z dalekiego kraju i przyszedłszy na targ do Ludzkiej Duszy zaofiarowali niektóre nasze towary na sprzedaż; nie miałyby znaczenia, ile za te towary by otrzymali, nawet gdyby je sprzedali za połowę ceny. Ci, którzy by w ten sposób zaczęli handlować, musieliby być jednostkami pomysłowymi i szczerze nam oddanymi, a gotów jestem oddać moją koronę w zastaw za ten pomysł - tak jestem pewny, że będzie on skuteczny. Mam już nawet na myśli dwóch naszych Diabolian, którzy będą się wspaniale wprost nadawać do tego zadania, a są nimi pan Ścisła-grosz-trwoni-złotówkę oraz pan Pochłoneń-stu-a-stracę-kraj, przy czym ten drugi pan, o tak długim nazwisku nie jest bynajmniej gorszy od tego pierwszego. Moglibyście wraz z nimi posłać też i pana Słodkim-jest-świat i pana Doczesne-dobra, jako że obaj są bardzo uprzejmi, a przy tym wyrafinowani - i do tego są to nasi wierni przyjaciele i pomocnicy. Niech ci, a także i inni rozpoczną intensywną wymianę handlową z Ludzką Duszą, niech się wzbogaci to miasto i niech się stanie pełne wszelkich dóbr, a wówczas z całą pewnością uda nam się zdobyć podstawy do zrealizowania naszych zamiarów. Czyż nie w ten sposób właśnie udało nam się zawładnąć Laodyceą? (Obj. 3, 17). Przecież w ten, a nie w inny sposób trzymamy w naszych szponach cały szereg innych miast. Gdy więc zaczną im się dobrze powodzić i napełnieni będą dobrami, wówczas może się wydarzyć, że usną i zapomniawszy o swojej niedoli (jeśli ich tylko nie przestraszymy) - zaniedbają czuwania nad swoim miastem, nad swoim zamkiem, a także przestaną strzec swoich bram.

A co więcej, jeśli tylko uda nam się napełnić Ludzką Duszę wielką obfitością najrozmaitszych towarów, czyż nie może się wówczas zdarzyć, że będą niejako zmuszeni do zrobienia ze swego zamku magazynu tych rozlicznych dóbr, nie mając ich gdzie pomieścić - a wówczas miejsce to przestanie być cytadelą będącą w pogotowiu wojennym przeciwko nam i miejscem, w którym przebywają gotowi do boju rycerze. Jeśli więc uda nam się tam ulokować jakieś towary pochodzące z naszych wytwórni - można by śmiało powiedzieć, że

zamek już jest więcej niż w połowie naszym. I jeszcze jedna rzecz: jeśli by się nam udało tak pokierować sprawą, że na zamku Ludzkiej Duszy znalazłyby się jakieś nasze towary, to w razie nagłego napadu na miasto, byłoby generałom niezmiernie trudno schronić się tam. Czyż nie wiecie o tym z przypowieści, w której jest mowa, jak troski świata tego i omamienie bogactw zadusza słowo? (Łuk. 8, 14). Przypomnijcie sobie też te słowa: "A strzeżcie się, aby serca nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagle by na was nie przyszedł ten dzień" (Łuk. 21, 34-36). I jeszcze coś, moi panowie. Dobrze wiecie, że bardzo trudno jest obejść się tym, którzy mają jakieś nasze towary w swoich domach, bez pomocy naszych Diabolian jako służących, pomagających w domu i w pracy. Gdzie będzie można znaleźć mieszkańca Ludzkiej Duszy pełnego rzeczy tego świata, który by nie miał jako swego sługi albo lokaja takiego pana Sytego, albo pana Rozrzutnego; z całą pewnością można by stwierdzić, że znajdą się tam członkowie naszej Diaboliańskiej szajki jak pan Oddany-rozkoszy, pan Dogmatyczny, czy też pan Rzucający-się-w-oczy. A ci mogą albo sami zająć zamek Ludzkiej Duszy, albo też wysadzić go w powietrze, lub uczynić go niezdatnym do spełniania roli cytadeli Emanuela (Jak. 2, 10) - każda z tych rzeczy byłaby dla nas wystarczająca. A jeśli się nie mylę, to oni właśnie dokonają tego prędzej jeszcze od armii złożonej z dwudziestu tysięcy żołnierzy. Dlatego też radzę, wracając do tego, co powiedziałem na samym początku, opuśćmy to miasto nie usiłując więcej zdobyć zamku siłą, przynajmniej tym razem, a w zamian zabierzmy się do realizowania naszego nowego projektu i zobaczymy, czy nie sprawi on, że dzieła swej zagłady dokonają sami".

Projekt został przyjęty owacyjnie przez wszystkich i uznany za prawdziwy majstersztyk piekła. Tak! To się na pewno uda - udusić miasto Ludzką Duszę dobrami tego świata i troską o pełnię doczesnych przyjemności. Ale patrzcie, jak wydarzenia się zbiegają! W momencie, w którym zakończono obrady w gronie Diabolian, generał Wiara otrzymał list od Emanuela, którego treść brzmiała: "Na trzeci dzień od chwili otrzymania tego listu wyjdź mi na spotkanie na pola okalające Ludzką Duszę". Generał Wiara nie umiał sobie jednak w żaden sposób wytłumaczyć, co oznaczały te słowa. Udał się więc z listem tym do Pana Sekretarza, aby zapytać go, jakie on ma zdanie jeśli chodzi o znaczenie słów zawartych w tym krótkim liście - jako że Pan Sekretarz był prorokiem umiejącym w każdej sytuacji objawić Ludzkiej Duszy wolę ich Księcia, ku ich pociesze i wzmocnieniu. Gdy Pan Sekretarz przeczytał ten list, rzekł po chwili namysłu: "Diabolianie mieli wielką naradę przeciw Ludzkiej Duszy;

dziś planowali w jaki sposób doprowadzić miasto do całkowitej ruiny, a rezultatem ich obrad było postanowienie, aby skierować Ludzką Duszę na taki tor, którym idąc zniszczyłaby sama siebie. W tym celu przygotowują się do opuszczenia miasta i ulokowania się ponownie na okolicznych polach, aby tam poczekać i zobaczyć, czy im się uda, czy też nie uda zrealizowanie powziętej uchwały. Ty więc, generale, bądź w pogotowiu wraz z wojskiem twego Pana (jako że za trzy dni będą już na polach podmiejskich), aby tam uderzyć na Diabolian. Sam Książę będzie bowiem również o tym czasie na tych polach - o świcie, lub też przed wschodem słońca - i to z potężną armią u swego boku, przygotowaną przeciw Diabolusowi i jego siłom zbrojnym. Tak więc on będzie przed nimi, ty zaś będziesz za nimi - a pomiędzy wami dwoma armia wroga zostanie zniszczona".

Gdy generał Wiara usłyszał te słowa, natychmiast udał się do pozostałych generałów i zakomunikował im o otrzymaniu od Emanuela listu. "To wszystko zaś, co w nim było niejasnego", dodał, "Pan Sekretarz mi wyjaśnił". Powiedział im również, co oni mają do zrobienia, aby wszystko się stało według woli Księcia. Wielka radość napętniła wówczas serca wszystkich generałów, a generał Wiara wydał rozkaz, aby wszyscy trębacze Królewscy wyszli na górny parapet zamku i tam zagrali na trąbach jak tylko ich było stać najpiękniej - i to tak donośnie, aby ich słyszał Diabolus i cała Ludzka Dusza. Trębacze rozkaz ten wykonali natychmiast i już po chwili z wierzchu zamku rozległy się donośnie przepiękne melodie. Usłyszawszy te dźwięki Diabolus wielce się przeraził i rzekł: "Co mogą oznaczać te dźwięki? Nie są to ani sygnały aby wsiadać na koń, czy do wyruszenia w drogę, ani też do ataku! Cóż więc ci szaleńcy mają na myśli, skoro wygrywają tak wesołe melodie?" Wówczas jeden z jego ludzi powiedział: "Grają z radości, że Książę ich Emanuel przybywa na odsiecz miastu Ludzkiej Duszy i że w tym celu przewodzi wielkiej armii - a już jest blisko".

Piękne to trąbienie wielce też zastanowiło mieszkańców Ludzkiej Duszy. Zaczęli więc mówić jeden do drugiego: "To nie może oznaczać niczego złego dla nas! Z całą pewnością nie może oznaczać niczego złego!" A wtedy Diabolianie zaczęli się pytać jeden drugiego: "Co byłoby najlepiej dla nas? Co mamy robić?" Na to padła odpowiedź: "Najlepiej będzie jeśli opuścimy miasto". Inny zaś dodał: "A należy tak uczynić zgodnie z powziętymi uchwałami - a jest to tym konieczniejsze, że będziemy mogli stanąć do boju z wrogiem, gdyby jakaś armia przyciągnęła przeciwko nam z zewnątrz". Tak więc następnego dnia wycofali się z Ludzkiej Duszy i zatrzymali się na polach otaczających miasto, rozbijając obóz przed Bramą Oka,

obwarowując go jak tylko umieli najgroźniej i okopując się starannie. W mieście nie pozostali dla przyczyn roztrząsanych na ostatniej naradzie - szczególnie zaś dlatego, że panowali nad zamkiem, a także aby móc na otwartym polu skuteczniej dać odpór siłom Emanuela, lub też łatwiej uciec w razie potrzeby. A zresztą miasto łatwo mogłoby stać się dla nich pułapką, zamiast miejscem obrony, w wypadku gdyby Emanuel je okrążył ze wszystkich stron; dlatego też udali się na pola, pragnąc równocześnie być poza zasięgiem wyrzutni, którymi im wielce dokuczano przez cały czas ich pobytu w mieście.

Ale gdy nadszedł czas, w którym generałowie mieli uderzyć na Diaboliów, wszyscy zaczęli się z entuzjazmem przygotowywać do tej akcji, tym bardziej, że generał Wiara powiedział im poprzedniego wieczoru, że nazajutrz spotkają Księcia Emanuela na polach. Wieść ta jeszcze bardziej wzmogła ich pragnienie, aby rozpocząć bój z wrogiem - była ona niejako olejem wylanym na ogień. Już od dłuższego czasu trzymali się z daleka, tym więcej spragnieni byli przystąpienia do dzieła. Jak więc powiedziałem, gdy nadeszła wyznaczona godzina, generał Wiara wraz z całą gromadą rycerstwa wyszli z miasta przed wschodem słońca - przez bramę wypadową. Gdy wszyscy znaleźli się już przed bramą i ustawili się w ordynku bojowym, generał Wiara stanął na czele, a równocześnie podał pozostałym dowódcom i ich podoficerom i żołnierzom hasło; było nim: Miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary, co w języku mieszkańców Ludzkiej Duszy oznacza: Słowo Boże i wiara. Wówczas generałowie rozpoczęli atak, okrążając i z przodu i z boku obóz Diabolusa.

Generała Doświadczenie pozostawili jednak w mieście, ponieważ był jeszcze chory z powodu ran odniesionych w ostatniej bitwie. Ale gdy dowiedział się, że generałowie przystąpili do ataku, z największym pośpiechem zażądał podania mu jego kul - i o kulach podążył na pole bitwy mówiąc: "Czyż mam leżeć tutaj, gdy moi bracia się biją, a sam Książę Emanuel ma się ukazać swoim sługom na polu bitwy?" Widok przybywającego o kulach na pole bitwy generała Doświadczenie jeszcze bardziej zmieszał nieprzyjaciela. Pomyśleli bowiem: "Cóż to za duch zapanował wśród mieszkańców Ludzkiej Duszy, skoro nawet o kulach idą do boju?" (Jan 5, 4). Ale jak już powiedziałem, generałowie nader dzielnie zaatakowali wojska Diabolusa, tnąc swymi mieczami na lewo i na prawo i wydając równocześnie bojowe okrzyki: miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary!

Skoro więc Diabolus spostrzegł, że generałowie wyszli z miasta i że z tak wielką odwagą okrążyli jego wojska, wyciągnął wnet stąd wniosek, że (przynajmniej w tej chwili) nie

można się po nich spodziewać niczego innego jak tylko uderzeń i pchnięć ich obosiecznych mieczów. Dlatego też i on rzucił się na armię Księcia z całą śmiertelną zajadłością. A tak zawrzała bitwa. Zaraz w pierwszym zwarciu Diabolus napotkał nie kogo innego jak samego pana generała Wiare z jednej strony, a pana Silną Wolę z drugiej. Ciosy tego ostatniego były jakby ciosami olbrzyma, jako że mąż ten miał nader silną prawicę, a uderzył właśnie na Wątpiących-w-wybranie, którzy byli przyboczną strażą Diabolusa. Przez dłuższą chwilę bił się z nimi, celnie ich godząc uderzeniami swego miecza. Generał Wiara spostrzegł, że pan Silna Wola ma wokół siebie liczną grupę wrogów i rzucił się również na nich, tak że połączonymi siłami w wielkiej mierze udało im się pomieszać ich szyki. Nieco dalej generał Dobra Nadzieja zwał się z grupą Wątpiących-w-powołanie, którzy byli silnie zbudowanymi ludźmi - ale i generał był mężem walecznym. Jemu również posłał generał Wiara dodatkowy oddział na pomoc, tak że Wątpiący-w-powołanie zmuszeni byli do cofnięcia się. Reszta wojsk również biła się zawzięcie, i to na wszystkich odcinkach, przy czym trzeba przyznać, że Diabolianie walczyli uparcie. Wtenczas pan Sekretarz wydał rozkaz, aby jego ludzie zaczęli ciskać głazami z wyrzutni znajdujących się na zamku - a umieli oni strzelać tak celnie, że nie chybili ani na włos (MODLITWY ŚWIĘTYCH). Po chwili jednak ci, którzy zostali zmuszeni do ucieczki przed oddziałami Księcia, z powrotem się zmobilizowali i uderzyli potężnie na tyły armii Emanuela. Wojsko to zaczęło więc w pewnym momencie omdlewać; lecz przypomniawszy sobie, że lada chwila ujrzą oblicze swego Księcia, nabrali odwagi i walka rozgorzała z tym większą zaciekłością. Wówczas generałowie zawołali: Miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary! - a na te słowa Diabolus zaczął uciekać, myśląc, że już nadeszły posiłki. Emanuela, jednak jeszcze do tej pory nie było. Ale bitwa bynajmniej nie była rozstrzygnięta, jako że po obu stronach były straty i ruchy wstecz. Gdy więc nastąpiła krótka przerwa, generał Wiara dzielnie zachęcał swoich rycerzy do wytrwania - a czynił tak również, jak tylko umiał najlepiej i Diabolus. Generał Wiara rzekł do swoich żołnierzy: "Panowie, żołnierze-bracia towarzyszący mi w tej wojennej wyprawie! Raduje się moje serce, gdy widzę dziś na polu bitwy tak dzielną i odważną armię, zastawiającą się o honor naszego Księcia i tak wiernie miłującą Ludzką Duszę. Do tej pory, jak wam przystoi, okazaliście się mężami pełnymi prawdy i odwagi w walce z siłami Diabolian, tak że pomimo ich przechwałek, jak dotąd nie mają się bardzo czym poszczycić, jeśli chodzi o ich zdobycze. Zechciejcie się zatem zdobyć na odwagę i okażcie się mężami tylko ten jeden jeszcze raz; w kilka minut bowiem po naszym zwarciu się z

przeciwnikiem, ujrzenie waszego Księcia, który ukaże się wam na polu bitwy. Musimy jednak dokonać tego jednego jeszcze ataku na siły tyrana Diabolusa - a wtedy przyjdzie Emanuel".

Gdy tylko generał Wiara zakończył to przemówienie, przybył pan Prędkie przynosząc pocztę: był to list od Emanuela, w którym Księżę zawiadamiał o swoim przybyciu za chwilę. Wiadomość tę generał Wiara natychmiast podał dalej swoim dowódcom, a oni z kolei swoim żołnierzom, w wyniku czego i generał i jego rycerstwo poczuło się jak zmartwychwstałe, i z gromkim okrzykiem: "Miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary" - podobnie jak poprzednio uderzyli na siły Diabolusa.

Diabolianie również skupili swe siły i dali odpór jak umieli najsilniej (Ps. 94, 1-2), ale w tej ostatniej rozprawie wielu z nich straciło odwagę, stąd też szereg Zwątpiałych padło trupem na ziemię. A gdy byli w pośród najgorętszego boju - gdzieś po godzinie - generał Wiara podniósł oczy, a oto nadchodził Emanuel, z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwięku trąb, a stopy jego żołnierzy ledwie dotykały ziemi - z takim pośpiechem podążali w kierunku walczących generałów i ich żołnierzy. W momencie tym generał Wiara zwrócił się w kierunku miasta, ustępując pola Diabolusowi. Ale w tym samym momencie uderzył już na niego z drugiej strony Emanuel, tak że wojska Diabolusa znalazły się pomiędzy nim a Wiarą. Wtenczas generał Wiara z powrotem zwrócił swe oddziały przeciw Diabolusowi i już po krótkim czasie nastąpiło spotkanie pomiędzy nim a Emanuelem. Podczas gdy do siebie się zbliżali pod nogi ich padało mnóstwo zabitych.

Ujrzawszy to pozostali generałowie, a szczególnie na widok samego Księcia Emanuela, wydali tak głośny i radosny okrzyk, że aż zadrżała ziemia. Raz jeszcze zabrzmiały słowa: Miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary! Ale Diabolus i jego księżęta otchłani, spostrzegłszy, że zostali otoczeni z wszystkich stron, czym prędzej uciekli, pozostawiając swoją armię na pastwę losu - i rzeczywiście wszyscy Diaboliańscy żołnierze niebawem leżeli pokotem, znalazłszy śmierć z ręki Emanuela i jego szlachetnego generała Wiary, a także z ręki jego Królewskiej armii. Nie pozostał przy życiu nawet jeden Zwątpiały - wszyscy leżeli martwi na ziemi, pokrywając ją jak gdyby gnój.

Rozdział 19

Po skończonej bitwie wszystko zostało przyprowadzone do porządku w obozie, po czym generałowie i starsi miasta Ludzkiej Duszy zeszli się, aby przywitać Emanuela, jeszcze poza miastem. Oddali mu więc pokłon i przyjęli tysięcznym: "Witaj!" Jakże wielka była ich radość z przybycia Księcia do granic Ludzkiej Duszy! Na powitanie to Książę odpowiedział uśmiechem i rzekł: "Pokój wam!" po czym przygotowano się do wjazdu do miasta Ludzkiej Duszy, do którego udawał się tym razem Książę Emanuel wraz z nowymi oddziałami, które przyprowadził ze sobą na wojnę. Na jego przyjęcie otworzono z największą radością wszystkie bramy miasta, witając jego powrót jako największe błogosławieństwo. A oto w jakim szyku posuwał się ów pochód i w jaki sposób odbyła się uroczystość wkroczenia Emanuela do miasta Ludzkiej Duszy.

Po pierwsze, jak już powiedziałem, otworzono wszystkie bramy miasta, a także bramy zamku. Starsi miasta stanęli przy bramach w celu powitania Księcia w momencie, gdy będzie wjeżdżał do Ludzkiej Duszy. Tak też uczynili, a gdy Książę Emanuel zbliżył się do bram miasta, zawołali: "Podnieścież, o bramy, wierzchy wasze; podnieście się, wy bramy wieczne! Aby wszedł Król chwały!" I sami sobie zadając pytanie mówili: "Któż to jest Król chwały?" A odpowiedź padała następująca: "Pan mocny i możny, Pan mocny w boju. Podnieścież, o bramy! Wierzchy wasze; podnieście się, wy bramy wieczne!" I tak płynęły słowa powitania (Ps. 24).

Po drugie ustalono, aby na całej trasie, to jest od bram miasta aż do zamku, posuwaniu się naprzód Jego Królewskiej Wysokości, błogosławionemu Emanuelowi towarzyszył śpiew i muzyka w wykonaniu wszystkich tych mieszkańców Ludzkiej Duszy, którzy mieli uzdolnienia muzyczne. I rzeczywiście zarówno starsi miasta jak i wszyscy inni mieszkańcy podawali sobie z ust do ust radosne melodie powitalnych pieśni i przy dźwiękach trąb rozbrzmiewały powitalne hymny na te słowa: "Widzieli ciągnienia twoje, Boże! Ciągnienia Boga mego i Króla mego w świątyni". Tak więc śpiewacy szli przodem, grający na instrumentach szli za nimi, a pomiędzy nimi szły też dziewczeczki grające na bębenkach (Ps. 68, 25-26).

Po trzecie - nie można pominąć naszych generałów i nie powiedzieć o nich kilku słów. Oczekiwali oni Księcia ustawieni według starszeństwa, aby go powitać w momencie, gdy będzie wjeżdżał do bram miasta Ludzkiej Duszy. Na przedzie znajdował się generał Wiara, a tuż za nim generał Dobra Nadzieja. Za nimi generał Miłość ze swymi towarzyszami, za nimi wszystkimi zaś generał Cierpliwość. Tak więc wszyscy ci generałowie towarzyszyli Emanuelowi - jedni zajmując miejsca po jego prawicy, drudzy po lewicy - przy wjeździe do Ludzkiej Duszy. Przez cały czas powiewały na wietrze chorągwie, rozbrzmiewały trąby, a żołnierze nieustannie wydawali radosne okrzyki. Księżę wjeżdżał do miasta Ludzkiej Duszy ubrany w swoją zbroję, która jak wiemy była wykonana w całości ze szczerzłotej blachy; powóz jego miał słupy wykonane ze srebra, podwozie ze złota, siedzenie wyścielone było purpurą, a podłoga wykładana była miłością dla córek miasta Ludzkiej Duszy.

Po czwarte - gdy Księżę zbliżył się do bram Ludzkiej Duszy, znalazł wszystkie jej ulice wysłane liliami i innymi kwiatami, a także pięknie przyozdobione zielonymi gałązkami drzew okalających miasto. W drzwiach każdego domu znajdowało się też mnóstwo ludzi, którzy udekorowali swoje domy jak tylko umieli najpiękniej i w sposób najbardziej pomysłowy, aby w ten sposób uczynić przejazd Emanuela jak najprzyjemniejszym. Także i sama ludność witała przejeżdżającego Emanuela okrzykami radości - jak: "Błogostawiony niech będzie Księżę przychodzący w imieniu swego Ojca Szaddai!"

A dalej przy bramach zamku witali Księcia Emanuela starsi miasta, to jest pan Burmistrz, pan Silna Wola, pan Sumienny - poddany kaznodzieja, pan Wiedza i pan Umysł wraz z innymi jeszcze dostojnikami. Kłaniali się przed nim, całując proch znajdujący się na nogach jego, dziękowali mu i wystawiali Jego Wysokość za to, że nie pomniał na grzechy ich, ale raczej ulitował się nad ich niedolą i powrócił do nich łaskawie, aby zbudować ich miasto na wieki. W ten sposób zaprowadzono go wprost na zamek, jako że to był pałac królewski i miejsce, w którym pełen czci Pan miał zamieszkać. Zamek został już uprzednio przygotowany na przyjęcie Jego Wysokości przez Pana Sekretarza i przez pracowitego pana generała Wiarę. Tak Emanuel wkroczył na zamek.

I jeszcze jedna sprawa: Lud i wszyscy, nawet najskromniejsi mieszkańcy Ludzkiej Duszy przyszli na zamek, do Księcia i tam płakali przed nim i wyrażali swój żal z powodu zmuszenia go do opuszczenia miasta. Gdy więc się zbliżył, pokłonili się przed nim siedemkroć aż do ziemi i głośnym szlochaniem błagali swego Księcia o przebaczenie im, prosząc go

równocześnie, aby zechciał potwierdzić swą miłość dla Ludzkiej Duszy tak jak to czynił dawniej.

Na to Księżę odparł: "Nie płaczcie, lecz idźcie do domów waszych i jedzcie tłustość i pijcie słodycz, a posyłajcie cząstki tym, dla których nic nie nagotowano, jako że radość Pańska jest siłą waszą (Neh. 8, 10). Powróciłem do Ludzkiej Duszy ze zmiłowaniem, a imię moje będzie przez nią wywyższone, czczone i uwielbione". Brał też mieszkańców Ludzkiej Duszy w swoje ramiona i tulił do piersi, serdecznie ich całując.

Co więcej każdemu ze starszych Ludzkiej Duszy i każdemu urzędnikowi miejskiemu podarował złoty łańcuch i pierścień (Jan 3, 33). Żonom ich posłał nausznice ze złota, kosztowne klejnoty i wiele innych cennych rzeczy. Także wszystkim prawdziwym rodowitym obywatelom Ludzkiej Duszy dał wiele kosztownych prezentów.

Gdy Emanuel uczynił to wszystko dla sławnego miasta Ludzkiej Duszy, rzekł im: "Przede wszystkim idźcie i ubierzcie szaty wasze, a potem dopiero przywdziejcie wasze ozdoby i przyjdźcie do mnie na zamek". Poszli więc do źródła, do studnicy otworzonej Judzie i Jeruzalemowi na omycie (Zach. 13, 1) i tam się umyli i wybielili swoje szaty (Obj. 7, 14-15), po czym wrócili na zamek i ponownie stanęli przed obliczem Księcia.

Wtedy w całym mieście Ludzkiej Duszy rozbrzmiała muzyka i wszędzie zaczęto tańczyć z radości - oto bowiem wielka błogość zapanowała w całym mieście: Księżę przywrócił im swoją obecność i światłość swego oblicza! Uderzono w dzwony, a słońce świeciło jasno i radośnie nad miastem przez długi, długi czas.

Miasto Ludzka Dusza podwoiło równocześnie wysiłki w kierunku wyszukania i zgładzenia wszystkich pozostających jeszcze w murach Ludzkiej Duszy Diaboli. Byli bowiem tacy jeszcze aż do tego dnia, którym udało się ukryć w kryjówkach i jaskiniach, które wciąż jeszcze posiadali w Ludzkiej Duszy, unikając pewnej śmierci z rąk ścigających ich mieszkańców tego słynnego miasta.

Pan Silna Wola był dla nich jeszcze większym postrachem obecnie, aniżeli kiedykolwiek przedtem, jako że serce jego jeszcze bardziej było oddane sprawie szukania, ścigania i skazywania ich na śmierć. Tropił ich we dnie i w nocy, sprowadzając na nich wielkie pohańbienie - jak się za chwilę dowiecie (Kol. 3, 5).

Gdy wszystkie te sprawy zostały tak dalece uporządkowane w samym mieście Ludzkiej Duszy, Książę wydał rozkaz, aby wyznaczono pewną ilość mieszkańców w celu pogrzebania znajdujących się na okolicznych polach wielu trupów, którzy padli od miecza Emanuela i dzięki tarczy generała Wiary, aby zapobiec rozszerzeniu się jakiejś zarazy i wstrętnych zapachów, które mogłyby stać się przykrością dla sławnego miasta Ludzkiej Duszy. Miało to też na celu wymazanie z pamięci Ludzkiej Duszy i jej mieszkańców w miarę możliwości całkowicie nazwisk i istnienia tych wszystkich wrogów.

Pan Burmistrz polecił więc zaufanym przyjaciom miasta Ludzkiej Duszy zająć się tą sprawą, tak konieczną do załatwienia, a pan Bogobojny i pan Szczery mieli nadzorować tę pracę. Zebrało się więc pod ich nadzorem wiele osób do oczyszczania pól i pogrzebania wszystkich leżących na polach zabitych. Funkcje ich były podzielone w następujący sposób: jedni kopali groby, inni grzebali w nich ciała poległych, inni zaś przeszukiwali całą okolicę, czy czasem nie znajdują się gdzieś jeszcze na powierzchni ziemi jakieś nieopogrzebane piszczele albo czaszka poległego Zwątpiałego; ujrawszy kości człowieka, stawiali przy nich znak, aby je pogrzebali ci, którzy grzebali umarłych, tak aby imię i pamięć diabolianskich Zwątpiałych mogła być wymazana z pamięci pod niebem, aby i dzieci, które się urodzą w Ludzkiej Duszy mogły nie wiedzieć nawet, jeśli byłoby to możliwe, co to jest czaszka, kość, czy też nawet kawałek kości Zwątpiałego. Ci, którym zlecono to zadanie, wywiązali się z niego w zupełności: pogrzebali wszystkich Zwątpiałych, a także wszystkie czaszki, kości i kawałki kości Zwątpiałych - gdzie tylko je znaleźli i w ten sposób oczyścili całą równinę otaczającą Ludzką Duszę. Równocześnie zajął ponownie swe stanowisko pan Pokój-Boży i zaczął wypełniać obowiązki podobnie jak dawniej.

Pogrzebano więc na polach otaczających Ludzką Duszę Wątpiących-w-wybranie, Wątpiących-w-powołanie, Wątpiących-w-łaskę, Wątpiących-w-wytrwanie, Wątpiących-w-zmartwychwstanie, Wątpiących-w-zbawienie i Wątpiących-w-chwałę. Generałami ich byli jak wiemy Furia, Okrutny, Potępienie, Nienasycony, Rozpalona-siarka, Tortura, Bez-ulgi, Grób i Beznadziejny. Stary Niewierny był ich naczelnym dowódcą pod zwierzchnością Diabolusa. Było tam również siedmiu książąt z piekła w charakterze głównych dowódców sił zbrojnych Diabolusa - pan Belzebub, pan Lucyfer, pan Legion, pan Apolion, pan Pyton, pan Cerber i pan Belial, ale i ci podobnie jak generałowie z naczelnym swym dowódcą Niewiernym - uciekli. Ich wojsko natomiast padło w całości trupem u nóg Księcia i jego żołnierzy, a także z

238

ręki mieszkańców Ludzkiej Duszy. Ci wszyscy, którzy polegli, zostali pogrzebani, jak wyżej wspomniano - ku ogromnej radości obecnie znów sławnego miasta Ludzkiej Duszy. Grabarze starannie zakopali również i broń ich - a były to nader okrutne narzędzia śmierci, takie jak strzały, oszczepy, maczugi, ogniste główne i tym podobne. Zakopali też ich zbroje, ich sztandary, a w szczególności sztandar Diabolusa i wszystko, co tylko znaleźli, a co cuchnęło chociaż odrobinę diaboliańskim Zwątpiałym (Mat. 5, 29.30).

Gdy tyran Diabolus przybył na Wzgórze Piekielnej Bramy wraz ze swoim starym przyjacielem Niewiernym, natychmiast zstąpili do jaskini, gdzie przez chwilę opłakiwali pospołu ze swymi towarzyszami klęskę i wielkie straty, jakie ponieśli w zmaganiach z Ludzką Duszą. Wreszcie wpadli we wściekłość i postanowili, że za wszelką cenę muszą pomścić poniesioną klęskę. Zwołali więc bezzwłocznie naradę w celu uchwalenia dalszego toku postępowania, aby tylko zaszkodzić sławnemu miastu Ludzkiej Duszy. Ich zgłodniałe brzuchy nie miały bowiem cierpliwości, aby zaczekać na wynik metody postępowania zaleconej przez pana Lucyfera i pana Apolyona podczas poprzedniej narady, a ziejące nienawiścią gardziele tak bardzo pragnęły pochłonąć ciało i duszę, krew i kości ze wszystkim co było w Ludzkiej Duszy najdelikatniejszego, że jeden dzień nawet wydawał im się być jakby całą wiecznością. Postanowili więc raz jeszcze pokusić się o wzięcie Ludzkiej Duszy siłą oręża, a atak na nią przeprowadzić tym razem przy pomocy armii składającej się częściowo ze Zwątpiałych, a częściowo z Krwawych. A oto nieco szczegółowszy opis jednych i drugich.

Zwątpiali otrzymali swoją nazwę zarówno z powodu swego charakteru, jak również od nazwy księcia i królestwa, z którego pochodzili. Z natury swej sprzeciwiali się wszystkiemu i kwestionowali wszystkie prawdy dotyczące Emanuela. Kraj ich nazywa się Zwątpieniem, a leży dosyć daleko - pomiędzy krajem Ciemności i doliną noszącą nazwę Doliny Cienia Śmierci. Jakkolwiek nieraz uważa się oba te kraje za jeden i ten sam, to jednak nie jest to zgodne z prawdą, gdyż są to istotnie dwa różne kraje, choć są niedaleko położone jeden od drugiego. Zwątpienie swoim terytorium niejako wciska się pomiędzy te dwa kraje i leży między nimi. Z tego właśnie kraju - Zwątpienia - pochodzą żołnierze, których przyprowadził Diabolus ze sobą w celu zniszczenia miasta Ludzkiej Duszy. Krwawi - to znów inna nieco grupa, która swą nazwę otrzymała z racji swego krwiożerczego charakteru i ogromnej nienawiści, która płonęła w ich sercach przeciw Ludzkiej Duszy. Kraj ich znajduje się pod Psią gwiazdą, i rzeczywiście nawet ich intelektualiści stali pod jej znakiem. Nazwa tego kraju

brzmi Nie-cierpi-dobra, a niektóre jego prowincje są bardzo odległe od Zwątpienia, niemniej oba te kraje zbiegają się przy Wzgórzu Piekielnej Bramy, gdzie ich granice tworzą jakby węzeł. Mieszkańcy obu krajów pozostają zawsze w kontakcie i współpracy, jako że jedni i drudzy kwestionują wiarę i wierność mieszkańców Ludzkiej Duszy, dzięki czemu kwalifikują się do służby swego księcia Diabolusa.

Z tych dwóch krajów zaczął więc Diabolus powoływać przy pomocy bicia w bęben nową armię, która by poszła w bój przeciwko Ludzkiej Duszy - i wnet stanęło pod bronią dwadzieścia i pięć tysięcy żołnierza. Z tych piętnaście tysięcy było Krwawych, a dziesięć tysięcy Zwątpiałych, których Diabolus postawił pod rozkazami kilku swoich generałów, w gotowości bojowej. Raz jeszcze głównym dowodzącym został mianowany stary Niewierny. Jeśli chodzi o grupę Zwątpiałych, to dowodziło nimi pięciu z pomiędzy siedmiu generałów Diabolusa, którzy dowodzili wojskiem jego w poprzedniej kampanii: generałowie Belzebub, Lucyfer, Apolion, Legion i Cerber. Dalsi dostojnicy Diabolusa otrzymali inne funkcje - jak poruczników i chorążych.

Diabolus nie liczył jednak na Zwątpiałych jako na tych, którzy mieliby odegrać w obecnej kampanii decydującą rolę, jako że postawa ich została już wypróbowana poprzednio, udało się przecież ich pokonać mieszkańcom Ludzkiej Duszy. Wiódł ich ze sobą tylko w celu powiększenia swojej armii ilościowo, a także aby użyć ich w razie potrzeby jako pomocników w jakimś natarciu. Główne nadzieje pokładał jednakże w Krwawych, byli oni bowiem jeden w drugiego potężnej budowy łotrami, którzy już dawniej zastąpili nie lada osiągnięciami na polu bitwy.

Krwawi również mieli swoich generałów. Byli nimi: generał Kain, generał Nemrod, generał Ismael, generał Ezaw, generał Saul, generał Absalom, generał Judasz i generał Papież.

1. Generał Kain dowodził dwoma oddziałami, to jest gorliwymi i rozgniewanymi Krwawymi.

Na sztandarze jego, koloru krwi, wyhaftowana była mordercza maczuga (1 Mojż. 4, 8).

2. Generał Nemrod również dowodził dwoma oddziałami, a mianowicie wdzierającymi się i tyranizującymi Krwawymi. Na sztandarze jego, który również był koloru krwi, wyhaftowany był wielki pies gończy.

3. Generał Ismael dowodził drwiącymi i pogardzającymi Krwawymi. Na sztandarze jego wyhaftowany był mąż drwiący z syna Abrahamowego - Izaaka (1 Mojż. 21, 9-10).
4. Generał Ezaw dowodził również dwoma oddziałami: jeden z nich składał się z zazdroszczących innym błogosławieństwa, a drugi z mszczących się za doznane w życiu osobistym przykrości. Na sztandarze jego wyhaftowany był mąż czający się, aby zamordować Jakuba (1 Mojż. 27, 42-45).
5. Generał Saul też dowodził dwoma oddziałami. Pierwszy z nich to bezpodstawnie zazdrośni Krwawi, a drugi diabelsko rozgniewani Krwawi. Na sztandarze jego widniały trzy zakrwawione oszczepy rzucone na niewinnego Dawida (1 Sam. 18, 10-11).
6. Generał Absalom dowodził Krwawymi, którzy gotowi są zabić ojca lub przyjaciela dla zdobycia chwały tego świata, a także drugim oddziałem składającym się z Krwawych umiejących tak długo utrzymać kogoś w swoim ręku pięknymi słówkami, aż nareszcie przebiją go mieczem. Na sztandarze jego widniał syn pragnący przelać krew swego ojca (2 Sam. 15, 14).
7. Generał Judasz też dowodził dwoma oddziałami, a mianowicie grupą tych, którzy gotowi są sprzedać życie człowieka za pieniądze, i drugą grupą - tych, którzy zdradzali przyjaciela pocałunkiem. Jego chorąży nosił sztandar, na którym wyhaftowanych było trzydzieści srebrników i stryczek (Mat. 26, 14-16).
8. Generał Papież dowodził tylko jednym oddziałem, gdyż wszystkie te duchy połączone są w jedno pod jego władzą. Na sztandarze jego wyhaftowany był stos i płomień, a w nich człowiek mówiący prawdę.

To, że Diabolus zdecydował się utworzyć nową armię w tak krótkim czasie po doznaniu klęski, spowodowane było wielkim zaufaniem, jakim darzył armię Krwawych, ufając, że spiszą się o wiele lepiej od poprzedniej, złożonej z samych Zwątpiałych, chociaż i ci wielokrotnie bardzo się przyczynili do wzmocnienia jego władzy w królestwie. Tych Krwawych wypróbował on już wielokrotnie i nigdy prawie nie wracał miecz ich z boju próżny. Wiedział on również, że rzucą się jak rozjuszony psy i zębami swymi chwycą się wszystkich bez wyjątku: ojca, matki, brata, siostry, księcia czy władcy, ba, nawet zaatakują Księcia książąt. Dodawał mu też odwagi fakt, że raz już udało się tym Krwawym zmusić Emanuela do

opuszczenia królestwa Wszechświata. "Dlaczegoż więc", pomyślał Diabolus, "nie mieliby zmusić go do opuszczenia Ludzkiej Duszy?"

Ruszyła więc przeciw Ludzkiej Duszy ta dwudziestopięcioletnia armia pod dowództwem naczelnym pana Niewiernego. Ale o ruchach tej armii zdołał się dowiedzieć za wczasu pan Dobrze-szpera, główny harcmistrz miasta Ludzkiej Duszy, który sam udał się na zwiady i przyniósł wiadomość o ich zbliżaniu się w kierunku miasta. Natychmiast więc zamknięto bramy i zajęto stanowiska obronne wobec nowego ataku diaboliańskich sił zbrojnych.

Tak więc przyprowadził swą armię Diabolus i zaczął oblegać miasto Ludzką Duszę: Zwątpiałych ulokował naprzeciw Bramy Dotyku, zaś Krwawych naprzeciw Bramy Oka i Bramy Ucha.

Kiedy armia ta rozbiła obóz wokół Ludzkiej Duszy, Niewierny posłał w imieniu Diabolusa i swoim własnym wezwaniem do jej mieszkańców - gorące jak rozpalone żelazo - aby natychmiast zadość uczynili ich żądaniom, w przeciwnym bowiem razie spalą miasto doszczętnie. Powinniście bowiem wiedzieć, że głównym celem Krwawych było nie tyle spowodowanie poddania się Ludzkiej Duszy, ile raczej całkowite jej zniszczenie i wycięcie w pień całej ludności. Chociaż więc posłali żądanie poddania się, to bynajmniej nie znaczyło, że ich pragnienie krwi miałyby być zaspokojone li tylko poddaniem się mieszkańców Ludzkiej Duszy. Im potrzeba było krwi (Izaj. 59, 7), krwi mieszkańców - gdyż w przeciwnym razie umrą. Stąd też pochodzi ich nazwa. Dla tej przyczyny zachował ich Diabolus aż na koniec - na wypadek gdyby zawiodły wszystkie inne poczynania, aby rzucić ich jeszcze jako ostatnią kartę w swojej grze przeciw Ludzkiej Duszy.

Gdy to gorące, a krwawe wezwanie doszło do uszu mieszkańców Ludzkiej Duszy, z początku wywołało ono w nich dosyć szybko po sobie następujące zmienne myśli; ale nie trwało nawet pół godziny, gdy zdecydowali wezwanie to przekazać swemu Księciu, co też uczynili (Ps. 118, 8-9), dopisując na samym dole pisma: "Panie, wybaw nas od mężów krwawych" (Ps. 59, 3).

Księżę wziął owo wezwanie do ręki i przyjrzał mu się, zastanawiając się przez chwilę nad jego treścią, a także zwracając uwagę na dopisek uczyniony przez mężów Ludzkiej

Duszy, po czym zawołał szlachetnego generała Wiarę i polecił mu zabrać ze sobą generała Cierpliwość (Żyd. 12, 1) i zająć się obroną tej części miasta, która była oblężona przez Krwawych. Obaj ci generałowie skrzętnie zastosowali się do rozkazów Księcia.

Następnie Książę rozkazał, aby generał Dobra Nadzieja i generał Miłość wraz z panem Silną Wolą zaopiekowali się drugą częścią miasta. "Ja zaś zatknę sztandar na zamku", dodał Emanuel, "podczas gdy wy czuwajcie nad ruchami Zwątpiałych". Po wydaniu tych dyspozycji polecił dzielnemu generałowi Doświadczenie przeprowadzić ćwiczenia ze swoimi ludźmi na placu targowym - na oczach wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy. Oblężenie trwało długo, a wróg zrobił wiele gwałtownych szturmów na miasto, szczególnie zaś owi Krwawi (HISTORIA KOŚCIOŁA). Mieszkańcy Ludzkiej Duszy musieli dać odpór niejednemu chytrze przemyślanemu atakowi, a szczególnie ciężkim było zadanie generała Samozaparcie, któremu (a zapomniałem to powiedzieć) została powierzona przez Emanuela straż nad Bramą Ucha i Bramą Oka, które Krwawi wściekle atakowali. Generał Samozaparcie był mężem młodym, lecz bardzo silnym i podobnie jak generał Doświadczenie urodził się w Ludzkiej Duszy. Po swym powtórnym przyjsciu do tego miasta Emanuel mianował go dowódcą nad tysiącem żołnierzy rekrutujących się spośród mieszkańców Ludzkiej Duszy - ku wielkiemu pożytkowi społeczeństwa. Generał Samozaparcie, który jak już powiedziałem był mężem o wielkiej sile i ogromnym męstwie, będąc gotowym zaryzykować nawet swoje życie dla dobra Ludzkiej Duszy, niejednokrotnie robił wypadki na oddziały Krwawych, powodując pośród nich nie lada zamieszanie. Udając się poza mury miasta wdawał się w gwałtowne potyczki z nimi, kładąc wielu z nich trupem. Musicie sobie jednak wyobrazić, że wypadki takie nie były łatwe i że napotykał na silny opór, czego dowodem była niejedna blizna, która pozostała na jego twarzy, a kilka innych też i na innych jeszcze częściach ciała.

Gdy więc w ten sposób minął okres czasu potrzebny dla wypróbowania wiary, nadziei i miłości miasta Ludzkiej Duszy (Jak. 1, 2-4), Książę Emanuel zwołał pewnego dnia swoich generałów i mężów walecznych, podzielił ich na dwie grupy, po czym wyznaczywszy dzień, w którym wcześniej rano mieli wyruszyć poza mury miasta w celu zaatakowania wroga, rzekł: Niechaj połowa z was zaatakuje Zwątpiałych, druga połowa zaś Krwawych. Ci spośród was, którzy będą walczyli przeciw Zwątpiałym, niechaj starają się zabijać i zgładzić tak wielu, jak tylko będzie to możliwym; ale ci, którzy będą walczyli z Krwawymi, niechaj starają się wziąć ich żywcem". (Mat. 5, 44).

W oznaczonym czasie, wczesnym rankiem, generałowie wyszli z miasta - stosownie do otrzymanego rozkazu - i zaatakowali wroga. Generał Dobra Nadzieja, generał Miłość i towarzyszący im generałowie Niewinny i Doświadczenie uderzyli na Zwątpiałych, zaś generał Wiara, generał Cierpliwość z generałem Samozaparciem wraz z dalszymi, którzy mieli się przyłączyć do nich, uderzyli na Krwawych.

Ci, którzy mieli walczyć ze Zwątpiałymi, sformowali się przed osiągnięciem równiny w zwarty oddział i zbliżyli się, aby stoczyć z nimi bitwę. Ale Zwątpiali, pomni na ostatnie zwycięstwo odniesione przez siły zbrojne Księcia, nie odważyli się stawić im czoła, lecz z miejsca rzucili się do ucieczki. W pogoni za nimi żołnierze Księcia wielu zabili, lecz nie udało im się dogonić wszystkich. Niektórzy z uciekinierów udali się wprost do domu, inni zaś w grupach po pięciu, dziewięciu czy siedemnastu zaczęli błąkać się po okolicznych krajach, dokazując wśród mieszkających tam prymitywnych ludów wiele ze swoich diaboliańskich sztuczek. Ludy te nie wystąpiły jednak przeciw nim zbrojnie, lecz pozwoliły się podbić przez nich w niewolę. Później Zwątpiali odważyli się nawet pokazać większą gromadą i przed miastem Ludzką Duszą - ale nigdy nie pozostawali tam na dłuższą chwilę, bo gdy tylko pojawili się generał Wiara, Dobra Nadzieja lub generał Doświadczenie - natychmiast uciekali.

Także i ci, którzy uderzyli na Krwawych - zastosowali się ściśle do otrzymanych rozkazów. Starali się nie zabić żadnego z nich, lecz całkowicie ich okrążyć. Gdy Krwawi spostrzegli jednak, że Emanuela nie było na polu bitwy, wyciągnęli stąd wniosek, że nie było go również i w Ludzkiej Duszy. Dlatego też manewry wojsk Księcia potraktowali jako owoc ekstrawagancji i jakiejś dziwnej i głupiej fantazji (Dz. Ap. 2, 13), wobec czego nie tyle się tych ruchów bali, ile raczej do zbliżających się oddziałów odnieśli się pogardliwie. Generałowie jednak pilnowali sprawy tak, że wreszcie udało im się otoczyć oddziały Krwawych całkowicie. Jednocześnie przybyli z powrotem i ci, którzy powrócili z pościgu za Zwątpiałymi - i także weszli ponownie do akcji. Nareszcie doszło do gwałtownych zmagania, jako że Krwawi rzucili się wreszcie desperacko do obrony - tylko że już było za późno. (Są oni groźni i okrutni, gdy zdolni są do pokonania kogoś, ale stają się zajęczego wprost serca, gdy znajdą się w sytuacji, w której widzą, że mają do czynienia z równymi lub silniejszymi od siebie). Udało się więc generałom ująć ich i przyprowadzić do Księcia.

Stanęli tedy przed obliczem Księcia i zostali przesłuchani; stwierdzono, że pochodzą z trzech okręgów należących do jednego i tego samego państwa.

1. Jeden ich rodzaj pochodził z okręgu Ślepych i czynił wszystko w nieświadomości (1 Tym. 1, 13).
2. Drugi pochodził z okręgu Na-oślepi-gorliwych, a wszystko co czynił było powodowane przesądami i zabobonami (Jan 16, 2).
3. Trzecia ich odmiana pochodziła z miasta Złość w okręgu Zazdrość, a motywem ich działalności była przekora i nieubłaganie (Jer. 8, 6).

Jeśli chodzi o pierwszą grupę, to jest tych, którzy pochodzili z okręgu Ślepych, gdy uświadomili sobie gdzie się znajdują i przeciw komu walczyli, zaczęli drzeć i płakać stojąc przed obliczem Księcia. Tym wszystkim więc, którzy poprosili Emanuela o zmiłowanie, udzielił go, dotykając ich warg swoim złotym berłem.

Ci, którzy pochodzili z okręgu Na-oślepi-gorliwych, nie zachowywali się tak jak ich towarzysze z okręgu Ślepych. Utrzymywali bowiem, że mieli prawo czynić to, co robili, ponieważ Ludzka Dusza była miastem posiadającym zupełnie odmienne prawa od wszystkich innych, ją otaczających. Niewielu tylko zdołało dojrzeć jak wielkie popełnili zło. Ci jednakowoż, którzy o łaskę poprosili, łaski tej dostąpili.

Ale ci, którzy pochodzili z miasta Złość, znajdującego się w okręgu Zazdrość, ani nie płakali, ani nie dyskutowali, ale stali ponurzy i gryźli język z bólu i wściekłości, ponieważ nie udało im się wykonać swoich zamiarów w stosunku do Ludzkiej Duszy. Tych więc, pospołu z resztą pozostałych dwóch grup, która nie poprosiła nieobłudnie o przebaczenie im ich win, Książę przeznaczył na związanie do momentu zdania sprawy ze wszystkiego, co uczynili przeciw Ludzkiej Duszy i jej Królowi, przed specjalnym trybunałem, który będzie sądził sprawę całego Wszechświata w miejscu, które on sam wyznaczy. Każdy z nich został więc związany i osadzony w więzieniu w oczekiwaniu dnia sądu (Obj. 20, 11-13).

Taki był los drugiej armii, którą wysłał Diabolus w celu zniszczenia Ludzkiej Duszy.

Rozdział 20

Ale znaleźli się trzej Zwątpiali, którzy pochodzili z kraju Zwątpienia, a ci, po dłuższym okresie wałęsania się tam i sam, nareszcie odważyli się - widząc, że udało im się ocalić - wejść do samego miasta Ludzkiej Duszy, dowiedziawszy się, że znajdują się w nim jeszcze jacyś Diabolianie, aby wśród nich znaleźć schronienie. (Czy powiedziałem, że ich było trzech? Zdaje się, że byli jednak czterej...) Oczywiście Zwątpiali ci udali się najprzód do domu starego Diabolianina mieszkającego w Ludzkiej Duszy, któremu na imię było Wypytyjący-się-o-zło; był on wielkim wrogiem Ludzkiej Duszy i wielkim działaczem pomiędzy Diabolianami w niej mieszkającymi. Do niego właśnie, jak już powiedziałem, przybyli owi czterej Zwątpiali (a możecie być pewni, że mieli dokładne dane, jak znaleźć drogę do jego domu). On ich serdecznie powitał, wyraził głębokie współczucie z racji ich ciężkich przeżyć i niepowodzeń, i przyjął ich najlepszym posiłkiem, jaki tylko mógł znaleźć w swoim domu. Gdy się nieco bliżej poznali i zaprzyjaźnili - a nie trwało to długo - stary ów Wypytyjący-się-o-zło zapytał Zwątpiałych, czy pochodzą wszyscy z jednego miasta (wiedział bowiem, że pochodzili z jednego królestwa). Na pytanie to odpowiedzieli: "Nie, nie jesteśmy nawet z jednego okręgu". "Ja jestem", rzekł jeden z nich, "z Wątpiących-w-wybranie". " ja", rzekł drugi, "jestem z Wątpiących-w-powołanie". Trzeci rzekł: "Ja zaś jestem z Wątpiących-w-zbawienie", a czwarty wreszcie oświadczył: "Ja jestem z Wątpiących-w-łaskę", "No dobrze", rzekł na to ów stary pan, "bądźcie sobie z jakiegokolwiek okręgu, jedno jest mi jasne, że dzielni z was chłopcy. Macie niejako jednakową wielkość nogi jak ja, a także jesteście jedno ze mną w sercu - więc witam was serdecznie w moim domu". Podziękowali mu, ciesząc się niezmiernie, że znaleźli przytułek w Ludzkiej Duszy. Następnie Wypytyjący-się-o-zło rzekł do nich: "Ilu waszych ziomków mogło być w owej armii, która przyszła razem z wami na oblężenie Ludzkiej Duszy?" Odpowiedzieli: "Było nas wszystkich razem około dziesięciu tysięcy Zwątpiałych, jako że reszta armii składała się z piętnastu tysięcy Krwawych, którzy graniczą z naszym krajem. Ale słyszeliśmy, że biedacy zostali ujęci co do jednego przez siły zbrojne Emanuela". "Aż dziesięć tysięcy!" zawołał ich gospodarz, "moim zdaniem to rzeczywiście potężna rzesza! Jakże się to jednak stało, że pomimo tak wielkiej i potężnej siły, nie odważyliście się wszcząć boju z waszymi wrogami lecz zemdleliście i podaliście mu tył?" "Nasz generał", odpowiedzieli, "był pierwszym, który umknął z pola bitwy". "Proszę

powiedźcie mi", dopytywał się dalej ich gospodarz, "któż był tym tchórzliwym generałem?" "Był on ongiś Burmistrzem Ludzkiej Duszy", odpowiedzieli, "ale proszę go nie nazywać tchórzem, ponieważ trudno byłoby znaleźć kogoś, kto by dokonał więcej w służbie naszego księcia Diabolusa od wschodu do zachodu, jak pan Niewierny. Gdyby go jednak byli ujęli, to niewątpliwie zawisłby na szubienicy, a zostać powieszonym nie należy przecież do przyjemności!..." Na to rzekł stary pan Wypytyjący-się-o-zło: "Pragnąłbym, aby w Ludzkiej Duszy znalazło się teraz wszystkich tych dziesięć tysięcy dobrze uzbrojonych Zwątpiałych - a ja bym stanął na ich czele. Zobaczylibyśmy, co potrafię zrobić". "Ach", odpowiedzieli, "dobrze byłoby, gdybyśmy to mogli zobaczyć. Ale niestety... to są tylko dobre życzenia!... Cóż nam one pomogą?" Słowa te zostały wypowiedziane dosyć głośno, a więc pan Wypytyjący-się-o-zło rzekł: "Uważajcie, abyście nie mówili zbyt głośno! Podczas waszego pobytu tutaj musicie zachowywać wielką ostrożność, zawsze mówić cicho i poruszać się ostrożnie, w przeciwnym bowiem razie niewątpliwie was złapią!"

"A to dlaczego?" - zapytali Zwątpiali

"Dlaczego?" odpowiedział ich gospodarz, "przecież w mieście są obecni w tej chwili i sam Książę i Pan Sekretarz, a także wszyscy generałowie i żołnierze Króla. Ba, miasto tak ich jest pełne, że więcej by się w mieście tym może i nie zmieściło. A poza tym jest tu jeden imieniem Silna Wola, najokrutniejszy nasz wróg, którego Książę mianował dowódcą straży pilnujących bram miasta, a polecił mu również z całą pilnością i starannością na jaką go stać przeszukiwać wszystkie możliwe nasze kryjówki i zniszczyć i zgładzić wszelkiego rodzaju Diabolian. Jeślibyście więc wpadli w jego ręce - to koniec z wami, choćby głowy wasze zrobione były ze złota".

Ale oto stało się tak, że jeden z wiernych żołnierzy pana Silnej Woli, któremu na imię było pan Staranny, znalazł się właśnie pod samym okapem domu starego Wypytyjącego-się-o-zło i podsłyszał całą rozmowę, którą tenże prowadził ze Zwątpiałymi, którzy znaleźli schronienie w jego mieszkaniu. Do żołnierza tego pan jego miał wielkie zaufanie i wielce go miłował ponieważ odznaczał się wielką odwagą, a także był niestrudzony w szukaniu Diabolian i w łapaniu ich.

On właśnie usłyszał całą tę rozmowę i oczywiście natychmiast udał się do swojego pana i zakomunikował mu wszystko, co słyszał. "Czyż rzeczywiście tak było, mój drogi i

zaufania godny przyjacielu?" zapytał pan Silna Wola. "Zaiste tak było, a nie inaczej", odpowiedział pan Staranny, "a jeśli mój pan zechce pójść ze mną, to przekona się o tym naocznie". "Czy jeszcze tam się znajdują?" pytał dalej pan Silna Wola. "Ja dobrze znam Wypytyjącego-się-o-zło, gdyż w czasie naszego odstępstwa byliśmy bliskimi sobie przyjaciółmi, ale gdzie teraz mieszka, nie wiem". "Ale ja wiem dokładnie", odparł jego sługa, "a jeśli, mój panie, zechcesz pójść ze mną, zaprowadzę cię aż do samych drzwi jego kryjówki". "Czy ja zechcę pójść? Ależ oczywiście! Chodźmy natychmiast, mój drogi Staranny i wyszukajmy ich!" Udali się więc razem wprost do tego domu. Pan Staranny szedł przodem, aby wskazywać drogę i po chwili znaleźli się pod ścianą domu starego pana Wypytyjącego-się-o-zło. "Posłuchaj, panie mój! Czy rozumiesz język, którego używa ten stary Diaboliainin?" "O tak", odpowiedział pan Silna Wola, "ale nie widziałem tego starego lisa już bardzo dawno. Oby tylko nie umknął nam!" "Pozwól, panie mój", rzekł pan Staranny, "że ja się o to postaram". "Ale jak znajdziemy drzwi do tego domu", zapytał jeszcze pan Silna Wola. "Pozwól, że i o to się postaram!" odpowiedział raz jeszcze wierny mu pan Staranny. Po kilku sekundach obaj byli już pod drzwiami wiodącymi do wnętrza domu, a wtenczas pan Silna Wola nie pytając już o nic więcej wyłamał drzwi, wpadł do środka i złapał wszystkich pięciu razem - zupełnie jak mu powiedział sługa jego pan Staranny. Tak więc pan Silna Wola ujął ich i związawszy zaprowadził do więzienia, gdzie zajął się nimi pan Prawy, naczelnik więzienia. O wydarzeniu, które miało miejsce tej nocy został natychmiast powiadomiony pan Burmistrz, który ogromnie się ucieszył tymi wiadomościami. Szczególnie uradowała go wiadomość o ujęciu starego Wypytyjącego-się-o-zło, gdyż sprawił on wiele poważnych trudności miastu Ludzkiej Duszy, a także osobiście panu Burmistrzowi. Często go już szukano, lecz do tej pory nikomu nie udało się go złapać.

Następnie przystąpiono do przygotowywania rozprawy sądowej przeciw tym pięciu, których ujął pan Silna Wola, a których strzegł pan Prawy. Ustalono wreszcie dzień rozprawy, zwołano sędziów i przyprowadzono więźniów na salę rozpraw. Jakkolwiek pan Silna Wola miał prawo zabić ich z miejsca po ujęciu ich, uważał jednak, że tym razem będzie to ku większej czci Księcia i pociesze dla Ludzkiej Duszy - a ku odebraniu odwagi wrogom - jeśli zostaną oni osądzeni publicznie.

Jak już wspomniałem, pan Prawy przyprowadził ich zakutych w kajdany na salę rozpraw, która znajdowała się w gmachu władz miejskich, i sąd przeprowadził swoje

czynności jak zwykle: zaprzysiężono świadków, przesłuchano ich i przeprowadzono przewód sądowy, w którym chodziło o życie oskarżonych.

Pierwszy stanął przed sądem pan Wypytyjący-się-o-zło, jako że był winnym przyjęcia do swego domu i udzielenia pomocy owym czterem cudzoziemskim Zwątpiałym. Następnie kazano mu wysłuchać aktu oskarżenia i powiedziano, że ma prawo się sprzeciwić, jeśli by w akcie tym było coś niezgodnego z prawdą i że może powiedzieć też coś na swoją obronę. A oto treść aktu oskarżenia: "Panie Wypytyjący-się-o-zło! Jesteś niniejszym oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, ponieważ jesteś Diaboliem z natury i nienawidzisz Księcia Emanuela, a równocześnie usiłowałeś doprowadzić do ruiny Ludzką Duszę. Oskarżony również jesteś o udzielenie gościny wrogom Króla, choć istnieją prawa wręcz zabraniające takiego postępowania. A więc po pierwsze: Podawałeś w wątpliwość wierzanie Ludzkiej Duszy i jej stan. Po drugie: pragnąłeś, aby znalazło się w niej dziesięć tysięcy Zwątpiałych. Po trzecie: przyjąłeś w twoim domu, ugościłeś i zachęciłeś do wrogich poczynań Zwątpiałych, którzy ocalili z resztek wrogiej armii i przybyli do ciebie. Co powiesz na te zarzuty? Czy jesteś winien, czy też nie?"

"Panie mój", odpowiedział oskarżony, "nie mogę zrozumieć znaczenia aktu oskarżenia, ponieważ ja nie jestem osobą, o którą tutaj chodzi. Oskarżony o wymienione tutaj przestępstwa nazywa się Wypytyjący-się-o-zło, podczas gdy ja stanowczo zaprzeczam jakoby to było moje imię! Ja nazywam się przecież Rzetelnie-się-dowiadujący! Zaiste, imiona te są do siebie podobne, ale ufam że Jego Wysokość przyzna, że pomiędzy nimi istnieje duża różnica. Mam bowiem nadzieję, że nawet w najgorszych czasach i pomiędzy najgorszymi ludźmi, człowiek może uczciwie dowiadywać się o różne rzeczy, nie narażając się na karę śmierci".

Wówczas przemówił pan Silna Wola, ponieważ był jednym ze świadków: "Panie mój i wy czcigodni Sędziowie, zasiadający w wysokim Sądzie! Dostojnicy Ludzkiej Duszy i wy wszyscy, którzy słyszeliście na własne uszy jak stojący przed Sądem więzień zaparł się swego imienia myśląc, że uda mu się w ten sposób uniknąć wymiaru sprawiedliwości. Ja jednakowoż znam go osobiście i wiem, że jest tym właśnie mężem, o którego w akcie oskarżenia chodzi: wiem, że jego prawdziwe imię brzmi Wypytyjący-się-o-zło. Znałem go panie mój, przeszło trzydzieści lat, ponieważ on i ja (wspominam to ze wstydem) byliśmy ze sobą blisko zaprzyjaźnieni, gdy ów tyran Diabolus rządził miastem Ludzką Duszą. Stwierdzam

więc, że jest on z natury Diaboliem, wrogiem naszego Księcia, pałającym nienawiścią do naszego błogosławionego miasta Ludzkiej Duszy. W czasie owej rebelii przebywał i nawet nocował w moim domu, mój panie, i to nie mniej niż dwadzieścia nocy pod rząd, i rozmawialiśmy wtedy w ten sam sposób, jak rozmawiał ostatnio z swoimi gośćmi - Zwątpiały. Co prawda nie widziałem go od dłuższego czasu. Przypuszczam, że przybycie Emanuela do Ludzkiej Duszy skłoniło go do zmiany miejsca zamieszkania, podobnie jak niniejsze oskarżenie skłoniło go do zmiany nazwiska. Ale stwierdzam, że to jest ten, o którego w akcie oskarżenia chodzi".

Sąd zwrócił się do oskarżonego: "Czy masz jeszcze coś do powiedzenia?"

Stary ów pan rzekł na to: "Tak jest. Wszystko co dotąd było powiedziane zostało podane przez jednego tylko świadka, a jest rzeczą niezgodną z prawem sławnego miasta Ludzkiej Duszy, aby za świadectwem jednego świadka uśmiercić kogokolwiek".

Wówczas powstał pan Staranny i rzekł: "Panie mój! Gdy pełniłem moją służbę owej nocy i znalazłem się u wylotu ulicy Złej, nagle usłyszałem jakieś szepty w domu tego pana. Pomyślałem więc sobie - cóż się tutaj dzieje? Podszedłem cichutko pod samą ścianę domu, aby lepiej usłyszeć co się tam mówi i przekonać się, czy czasem nie odkryłem kryjówki jakiegoś Diaboliem, u którego odbywa się jakaś narada. Gdy w ten sposób się przybliżyłem, nie trwało długo, gdy uświadomiłem sobie, że wewnątrz znajdują się jacyś przybysze z obcych krajów (choć mogłem doskonale rozumieć co mówili, jako że sam też sporo podróżowałem). A skoro usłyszałem rozmowy prowadzone w obcym języku w takiej trzęsącej się budzie, jaką był dom tego pana, przyłożyłem ucho do dziury w jednym oknie i usłyszałem następujące słowa: Ten stary pan Wypytyjący-się-o-zło zapytywał znajdujących się tutaj Zwątpiałych kim byli, skąd przyszli i co mieli zamiar robić w tych stronach. Na wszystkie pytania mu odpowiedzieli, a jednak w dalszym ciągu ich u siebie zatrzymał. Zapytał ich również jak liczna była ich armia, a oni mu odpowiedzieli, że liczyła dziesięć tysięcy ludzi. Zapytał ich więc dlaczego nie bili się bardziej dzielnie z wojskami Ludzkiej Duszy, na co mu też odpowiedzieli. Wobec tego nazwał ich generała tchórzem, skoro uciekł zamiast walczyć z Ludzką Duszą i bronić sprawy swojego księcia. Dalej stary Wypytyjący-się-o-zło wyraził życzenie - a ja wyraźnie to słyszałem - aby wszystkich owych dziesięć tysięcy Zwątpiałych znajdowało się obecnie w Ludzkiej Duszy, a on pragnąłby być ich wodzem. Ostrzegął ich też,

że muszą być bardzo ostrożni i zachowywać się cicho, w wypadku bowiem gdyby zostali ujęci, czeka ich niechybna śmierć, choćby mieli głowy ze złota".

Wówczas Sąd rzekł: "Panie Wypytyjący-się-o-zło! Oto drugi świadek zeznawał przeciw tobie, a świadectwo jego jest kompletne: 1. Przysięga on, że przyjąłeś tych mężów w swoim domu, udzielając im gościny, chociaż wiedziałeś, że byli to Diabolianie i wrogowie Króla. 2. Przysięga, że pragnąłeś mieć dziesięć tysięcy takich w Ludzkiej Duszy. 3. Przysięga na to, że poleciłeś im zachowywać się cicho, aby nie dostali się do rąk sług Króla. Z tego wszystkiego wynika, że jesteś Diabolianiem - gdybyś bowiem był przyjacielem Króla, byłbyś ich ujął".

Na to rzekł Wypytyjący-się-o-zło: "Na pierwszy zarzut odpowiadam, że mężowie, którzy do mnie przyszedli byli przychodniami i dlatego ich przyjąłem; a czyż jest zbrodnią w oczach Ludzkiej Duszy, aby przyjmować obcych? A że ich ugościłem to także jest prawdą. Ale dlaczego moja miłość okazana w ten sposób miałaby być potępiona? Przyczyn, dla których pragnąłem, aby dziesięć tysięcy Zwątpiałych znalazło się w Ludzkiej Duszy nie oznajmiłem ani świadkom, ani moim gościom. Przecież mogło moim pragnieniem być ujęcie ich - a w ten sposób wynikłoby dla Ludzkiej Duszy tylko dobro. A to, że ostrzegałem ich przed wpadnięciem w ręce sług Króla, mogło wskazywać przecież na moje przekonanie, że niewłaściwą rzeczą jest, aby kogokolwiek skazywano na śmierć - a bynajmniej nie musiało oznaczać, że życzeniem moim jest umożliwienie ucieczki wrogom Króla".

Na to odpowiedział pan Burmistrz: "Jest rzeczą pochwały godną udzielić gościnę obcym, ale równocześnie jest to zdradą stanu, jeśli się przyjmuje wrogów Króla. Wszystkie twoje słowa mają na celu tylko odsunięcie wykonania sprawiedliwego wyroku. Ale nawet gdyby nie udało się udowodnić niczego innego, jak tylko sam fakt, że jesteś Diabolianiem, to stosownie do obowiązującego prawa winieneś zostać skazany na karę śmierci. O ileż więcej, skoro okazało się, że przyjąłeś, karmiłeś i dawałeś schronienie innym jeszcze Diaboliantom, którzy przybyli z obcych stron specjalnie w tym celu, aby spowodować ruinę Ludzkiej Duszy i doprowadzić ją do zagłady. Tego tolerować nie wolno"

Wówczas Wywiadujący-się-o-zło rzekł: "Już widzę jak się potoczy cała ta sprawa: będę musiał umierać za moje nazwisko i za moją miłość". Po wypowiedzeniu tych słów zamilkł.

Następnie wezwano przybyłych z obcych krajów Zwątpiałych. Jako pierwszego postawiono przez sądem Wątpiącego-w-wybranie. Przeczytano mu akt oskarżenia, a ponieważ był to obcokrajowiec, treść tego aktu została mu podana przez tłumacza, a była następująca: że przypisuje mu się wrogie nastawienie w stosunku do Księcia Emanuela, że nienawidzi Ludzkiej Duszy i sprzeciwia się jej zdrowym naukom.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sędzia zapytał go, czy ma zamiar bronić się i udowodniać niesłuszność zarzutów. Na to on odpowiedział, że był Wątpiącym-w wybranie i że w tego rodzaju religii wychowano go od dzieciństwa - innej nie znał zupełnie. Ponadto dodał: "Jeśli będę musiał umrzeć za moją religię, to uważam, że umrę śmiercią męczeńską, a więc tym bardziej mi na tym nie zależy".

SĘDZIA: "Poddawać w wątpliwość sprawę wybrania oznacza obalać jedną z największych prawd Ewangelii (Efez.1,3-6) - a mianowicie prawdę, że Bóg jest wszechwiedzący, posiadający moc i wolę i że ma pełną swobodę postępowania ze swoim stworzeniem, oznacza to też powodowanie upadku wiary w mieście Ludzkiej Duszy, ponieważ zbawienie musiałoby być nie z łaski, a z uczynków. Stanowisko oskarżonego czyni równocześnie Słowo Boże kłamstwem, powoduje zaniepokojenie w umysłach mieszkańców Ludzkiej Duszy, a więc stosownie do najlepszego prawa, które tutaj obowiązuje, oskarżony musi umrzeć".

Jako drugi został wezwany Wątpiący-w-powołanie. Akt oskarżenia przeciwko niemu był w istocie taki sam jak przeciw pierwszemu z nich, z tą tylko różnicą, że był w szczególności oskarżony o zaprzeczanie powołania Ludzkiej Duszy (2 Tym. 1, 9). I on został zapytany przez Sędziego, czy ma coś do powiedzenia w swojej obronie. Wątpiący-w-powołanie rzekł na to, że nigdy nie wierzył jakoby istniała taka rzecz jak wyraźne i pełne mocy powołanie Boże skierowane do Ludzkiej Duszy, poza ogólnym głosem Słowa; że nawet w nim powołanie to nie występuje w innej formie jak tylko w upomnieniu, aby się wstrzymać od złego, a czynić dobro; przy tym wszystkim, którzy tak postępują, obiecana jest nagroda.

Na to odparł sędzia: "Jesteś Diaboliem i zaprzeczyłeś jednej z najbardziej praktycznie doświadczonych prawd dotyczących Księcia miasta Ludzkiej Duszy. On bowiem zawołał - a ona usłyszała całkiem wyraźnie jego wezwanie, i to wezwanie Emanuela sprawiło, że została ożywiona, przebudzona i napełniona niebiańską łaską, tak że zapragnęła

społeczności ze swoim Księciem, służyć mu, wykonywać jego wolę i oczekiwać szczęścia jedynie z jego ręki. A ponieważ tę wspaniałą prawdę masz w nienawiści, będziesz musiał umrzeć".

Potem wezwano Wątpiącego-w-łaskę i przeczytano mu jego akt oskarżenia, na który on odpowiedział: "Jakkolwiek pochodzę z kraju Zwątpienia, mój ojciec był z rodziny Faryzeuszów i żył bardzo przykładowo pomiędzy swymi sąsiadami; tenże ojciec mój nauczył mnie wierzyć, i tak wierzę i wierzyć będę, że Ludzka Dusza nigdy nie zostanie zbawiona darmo z łaski."

Wtenczas sędzia rzekł: "Przecież prawo Księcia jest zupełnie jasne! 1. Negatywnie stwierdza; "Nie z uczynków;" (Efez. 2,9) 2. Pozytywnie zaś: "Łaską jesteście zbawieni" (Efez. 2,8). Twoja zaś religia opiera się całkowicie na uczynkach ciała. Wypowiedź twoja równocześnie pozbawia Boga należnej Mu chwały, oddając ją grzesznemu człowiekowi. Pozbawiłeś Chrystusa konieczności Jego ofiary i całkowitej wystarczalności tejże ofiary, a wszystkie te atrybuty przypisałeś uczynom ciała. Pogardziłeś pracą Ducha Świętego, a wywyższyłeś wolę ciała i umysłu chlubiącego się z litery prawa. Jesteś więc Diaboliarzem, synem Diaboliarza i za twe diaboliarskie zasady musisz umrzeć."

W ten sposób zakończono przewód sądowy, a sędziowie przysięgli po krótkiej naradzie orzekli, że wszyscy oskarżeni są winni kary śmierci. Wówczas powstał Kronikarz i tak przemówił do więźniów: "Więźniowie stojący przed tym Sądem! Zostaliście oskarżeni i udowodniono wam popełnienie ciężkich przestępstw wobec Emanuela, naszego Księcia i narażenie dobra sławnego miasta Ludzkiej Duszy na szwank. Za zbrodnie te będziecie musieli ponieść karę śmierci".

Skazano ich na karę śmierci krzyżowej. Jako miejsce egzekucji wyznaczono pole, na którym stanęły ostatnim razem wojska Diabolusa, gdy ten przyciągnął przeciw Ludzkiej Duszy ze swoją armią. Tylko Wypytyjący-się-o-zło został powieszony u wylotu ulicy Złej - tuż naprzeciw swego domu.

Gdy miasto Ludzka Dusza w ten sposób pozbyła się swych wrogów, którzy zakłócali jej pokój, został wydany rozkaz, aby pan Silna Wola wraz z panem Starannym w dalszym ciągu z jak największą pilnością szukali dalszych pozostających w mieście Diaboliarza, którym udało się pozostać przy życiu. A oto imiona niektórych z nich: pan Kłamca, pan Niech-

zniknie-dobro, pan Niewolniczy lęk, pan Bez-miłości, pan Nieufny, pan Cieleśny i pan Leniwy. Pan Silna Wola otrzymał również rozkaz złapania dzieci pana Wypyującego-się-o-zło, które pozostawił po sobie, oraz rozkaz zdemolowania jego domu. Najstarszym synem był pan Wątpliwość, po nim był pan Żyj-według-literary, Niewiara, Złe-myśli-o-Chryście, Obietnice-odrzucający, Cieleśnego-umysłu, Żyj-uczuciami i Egoista. Wszystkich tych synów spłodził z jednej żony, której na imię było Bez-nadziei; pochodziła ona z tej samej rodziny co i stary Niewierny, który był jej wujem. Po śmierci jej ojca, pana Ciemnego, Niewierny wziął ją na wychowanie, a gdy dorosła wydał ją za mąż za wspomnianego starego Wypyującego-się-o-zło.

Pan Silna Wola przystąpił więc do wykonania poleconego mu zadania z wiernym swym sługą Starannym. Kłamcę przyłapał pewnego razu na ulicy i powiesił go przy Alei Bezrozumnych, naprzeciw drzwi jego własnego domu. To ten Kłamca, który chciał nakłonić miasto Ludzką Duszę do wydania generała Wiary w ręce Diabolusa, aby w ten sposób osiągnąć usunięcie jego sił zbrojnych z miasta. Panu Silnej Woli udało się również ująć pana Niech-zniknie-dobro, gdy pewnego dnia krzątał się po placu targowym. I jego spotkała egzekucja stosownie do wymogów prawa. Żył też w mieście Ludzkiej Duszy pewien uczciwy, ale biedny człowiek, któremu na imię było pan Rozmyślanie, który za dni odstępstwa nie cieszył się żadnym poważaniem, ale obecnie wielce był ceniony, nawet i przez najdostojniejszych obywateli miasta. Wszyscy odnosili się do niego z wielkim szacunkiem. Ponieważ pan Niech-zniknie-dobro miał w Ludzkiej Duszy wiele bogactw, które z chwilą wejścia Emanuela do miasta zostały przejęte na rzecz Księcia, dobra te postanowiono oddać w ręce pana Rozmyślanie, aby zajął się ich zarządzaniem i pomnażaniem dla dobra ogółu: ustalono również, że po nim funkcję tę sprawować będzie jego syn, pan Dobrze-myślący, którego panu Rozmyślanie urodziła pani Pobożna, córka pana Burmistrza.

Następnie panu Silnej Woli wpadł w ręce Obietnice-odrzucający, który był znany jako notoryczny przestępca; w wyniku jego działalności wiele monet Króla zostało zniszczonych i wyrzuconych jako nieważne - ukarano go też dla przykładu publicznie. Odbyła się specjalnie rozprawa sądowa i został skazany na umieszczenie w klatce i wystawienie na widok publiczny, następnie został ubiczowany przez wszystkich sług Księcia w Ludzkiej Duszy, a wreszcie powieszony. Niektórzy może będą się dziwić, dlaczego spotkała go tak surowa kara, ale ci, którzy uprawiają legalny handel w Ludzkiej Duszy, zdają sobie doskonale sprawę z

254

tego, ile szkody może w przeciągu krótkiego czasu wyrządzić Ludzkiej Duszy choćby jeden odrzucający obietnice (2 Kor. 1, 20). Według mego zdania wszyscy ci, którzy noszą podobne imię i taki sam prowadzą żywot, winni być tak samo ukarani.

Pan Silna Wola osadził również w więzieniu Cieleśny-zmysł, ale nie mogę powiedzieć jak się to stało, że nikczemnikowi temu udało się uciec z więzienia, a co więcej, jest on tak odważny, że nawet ośmielił się pozostać na terenie miasta i ukrywa się po rozmaitych dziurach za dnia, a po nocy prześladowuje uczciwych ludzi jak duch. Dla tej przyczyny została wydana do mieszkańców Ludzkiej Duszy odezwa, w myśl której ten, któremu udałoby się wykryć, ująć i zabić Cieleśny-zmysł, ma w nagrodę mieć przystęp do Książęcego stołu na każdy dzień i będzie mianowany opiekunem skarbcza Ludzkiej Duszy. Wielu usiłowało więc dokonać tej rzeczy, lecz pomimo kilkakrotnego wykrycia go, nikomu nie udało się go złapać i zabić.

Natomiast udało się panu Silnej Woli ująć i zamknąć do więzienia pana Złe-myśli-o-Chryście, który po dłuższym czasie zmarł tam na suchoty.

W więzieniu osadzono również Egoistę; ponieważ było jednak w Ludzkiej Duszy wielu, którzy byli z nim zaprzyjaźnieni, rozprawę sądową przeciw niemu wciąż na nowo odraczano. Wreszcie powstał pan Samozaparcie i rzekł: "Jeśli takim łotrom będziemy folgować w Ludzkiej Duszy i patrzeć na ich zbrodnie przez palce, to ja złożę mój urząd". Generał wyrwał go więc z rąk tłumu, a oddawszy go swoim żołnierzom wydał rozkaz, aby mu niezwłocznie roztrzaskano głowę. Spowodowało to szemranie wśród niektórych mieszkańców, ale nikt się nie odważył otwarcie sprzeciwić, gdyż Książę był w mieście. O dzielnym czynie generała Samozaparcie dowiedział się jednak Emanuel, zawołał go więc i mianował panem Ludzkiej Duszy. Również i pan Silna Wola otrzymał słowa wielkiego uznania z ust Księcia Emanuela za wielkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczył miastu Ludzkiej Duszy.

Generał Samozaparcie nabrał odwagi i zaczął tym gorliwiej szukać Diabolian wraz z panem Silną Wolą. I rzeczywiście udało się im zaarrestować dwóch: Żyj-uczuciami i Żyj-według-liter; obaj zmarli w więzieniu. Bardzo zwinnym był jednak pan Niewiara; w żaden sposób nie mogli go dostać w swoje ręce, choć usiłowali nieraz tego dokonać. Pozostawał on zatem, wraz z kilku jeszcze innymi najchytrzejszymi przedstawicielami gatunku Diabolian,

nadal w Ludzkiej Duszy - do czasu, aż Ludzka Dusza nie przestanie zamieszkiwać pomiędzy królestwami Wszechświata. Niemniej musieli pozostawać w jamach i dziurach; kiedykolwiek bowiem któryś z nich odważył się wychylić głowę i pokazać się na jakiejś ulicy miasta Ludzkiej Duszy, natychmiast alarmowano całe miasto i rzucono się w zbrojny pościg za nimi - ba, nawet dzieci krzyczały: "łapać złodzieja" - życząc sobie ukamienować go na śmierć (1 Tym. 6, 12). Dzięki temu miasto Ludzka Dusza doczekała się wreszcie w dużym stopniu pokoju i odpoczynienia. Pozostawał w ich mieście Książę, a także jego generałowie wraz z żołnierzami, pełniącymi swoje obowiązki; mieszkańcy pielęgowali wymianę towarową z odległym górnym krajem (Filip. 3,20), a także pilnie wytwarzali swoje własne produkty (Przyp. 31, 10-31).

Rozdział 21

Miasto Ludzka Dusza w ten sposób niemal zupełnie pozbyło się swoich - tak licznych - wrogów, którzy zagrażali jej pokojowi. Księżę obwieścił, że życzy sobie spotkać się z wszystkimi mieszkańcami w ustalonym dniu na placu targowym, a to w celu zakomunikowania im pewnych dalszych spraw, których przestrzeganie w jeszcze większym stopniu pomnoży ich pokój i radość, a przyczyni się do ukrócenia i zniszczenia rodzimych Diaboli. Nadszedł więc naznaczony dzień i wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy zeszli się na placu targowym. Emanuel również tam przybył w swoim powozie, w towarzystwie generałów ubranych w strój galowy, stojących po jego prawicy i lewicy. Wówczas rozległ się głos wzywającego do uciszenia się, a Księżę przemówił:

"O, moja Ludzka Duszo! Jesteś umiłowaniem mego serca, dzięki czemu obdarzyłem cię licznymi i wielkimi przywilejami: wybrałem cię spośród wielu innych, abyś była moją własnością - i to nie dla twojej godności, ale dla imienia mego. Odkupiłem cię również nie tylko od grozy Zakonu mego Ojca ale i z ręki Diabolusa. To wszystko uczyniłem z miłości ku tobie, a także dlatego, że postanowiłem w sercu moim, że ci będę dobrze czynił. Było też moim życzeniem, aby zostały usunięte z drogi wszystkie te rzeczy, które mogły stanowić przeszkodę dla ciebie w osiągnięciu Raju i dlatego złożyłem za duszę twoją w pełni wystarczający okup, dzięki czemu stałaś się moją własnością. Cenę tę nie zapłaciłem takimi skazitelnymi rzeczami jak srebro i złoto - ale krwią, moją własną krwią, którą obficie rozlałem na ziemi, aby cię uczynić moją. Tak więc pojednałem cię, o moja Ludzka Duszo, z moim Ojcem, zapewniając ci część w Niebiańskich pokojach, które zbudowane zostały w grodzie mego Ojca, w grodzie Królewskim, których równie wspaniałych ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani nie wstąpiło na serce ludzkie, co Ojciec mój przygotował.

Co więcej, widzisz, o Ludzka Duszo, co dla ciebie uczyniłem i jak wyrwałem cię z ręki twych wrogów, z którymi swego czasu się łączyłaś w głębokiej rewolcie przeciw memu Ojcu, zadowolona będąc z dźwigania niewoli, która prowadziła cię do pewnej zguby. Najpierw przyszedłem do ciebie w postaci mego Zakonu, a następnie przyszedłem, aby obudzić cię Ewangelią i ukazać ci chwałę moją. Ale ty wiesz, Ludzka Duszo, jaką wówczas byłaś, coś robiła i jak wiele razy się buntowałaś przeciw memu Ojcu i przeciw mnie. A jednak nie

opuściłem cię, lecz jak widzisz i dziś - przyszedłem do ciebie, przebacząc ci twe postęпки, usłużyłem ci, i mimo wszystko przyjąłem cię - li tylko z łaski darując ci mą miłość i nie chcąc dopuścić do twej zguby, która niechybnie by cię była spotkała. Ja również otoczyłem cię i utrapiłem ze wszech stron, abyś się poczuła znuzoną swymi przestępstwami i starałem się upokorzyć serce twoje przykrościami, aby je nakłonić do pogodzenia się z tym wszystkim, co jedynie mogło ci zapewnić dobro i szczęście. Gdy zaś całkowicie tobą zawładnąłem - wszystko to obróciłem na twoją korzyść.

Widzisz też, o Ludzka Duszo, jakie grono dworzan mego Ojca i jaką armię wspaniałą zakwaterowałem w obrębie twoich granic: generałów i władców, wojsko, rycerzy, maszyny wojenne, przy których pomocy udało się pokonać wroga - wiesz, co mam na myśli; o Ludzka Duszo! A oni wszyscy są moimi sługami, ale i twoimi, Ludzka Duszo. Celem, dla którego zawładnęli tobą była obrona, oczyszczenie ciebie, wzmocnienie i uczynienie cię pełną słodyczy - ku mojej radości - według naturalnego sposobu oddziaływania wynikającego z charakteru każdego z nich, tak abyś mogła się stać godną obecności mego Ojca, jego błogosławieństwa i chwały; zostałaś bowiem stworzona w tym celu, aby do tego wszystkiego zostać przygotowaną.

Widzisz też, moja Ludzka Duszo, jak przebaczyłem wszystkie twoje upadki i jak cię uzdrowiłem. Byłem na ciebie co prawda rozgniewany, ale odwróciłem gniew mój od ciebie, ponieważ w dalszym ciągu cię kochałem, a gniew mój i rozgoryczenie ustało w chwili zniszczenia twoich wrogów, o, Ludzka Duszo! Nie była to też twoja dobroć, która mnie sprowadziła z powrotem do ciebie, gdy z powodu przestępstwa odwróciłem na chwilę oblicze moje od ciebie i odjąłem obecność moją. Droga upadku - to była twoja droga, ale droga i sposoby wiodące do twego uzdrowienia - były moje. To ja umyśliłem sposób twego powrotu: to ja właśnie zrobiłem ów płot i zbudowałem mur, i to już w momencie, gdy zaczynałaś się obracać ku rzeczom, w których nie miałem upodobania. To ja przemieniłem twoją słodycz w gorzkość, twój dzień w noc, twoją gładką drogę na ścieżkę pełną ciernia, ja też zawstydziłem i poskromiłem wszystkich tych, którzy szukali sposobu, aby cię zniszczyć. Ja spowodowałem, że pan Bogobojny zaczął działać w Ludzkiej Duszy. To ja pobudziłem twe sumienie, zrozumienie i twoją wolę po okresie wielkiego i strasznie groźnego zepsucia. To ja tchnąłem w ciebie życie, o, Ludzka Duszo, abyś mogła zacząć mnie szukać, abyś mnie mogła też i znaleźć, a znalazłszy mnie - znaleźć równocześnie swoje własne zdrowie, szczęście i

258

zbawienie. To ja wywabiłem Diabolian po raz drugi z Ludzkiej Duszy, ja też ich pokonałem i zniszczyłem ich przed twoim obliczem.

A teraz, moja Ludzka Duszo, powróciłem do ciebie w pokoju, a wszystkie twoje przestępstwa jakby przestały istnieć. Nie będzie już twoim udziałem więcej to, co przechodziłaś w tych minionych dniach, ale uczynię dla ciebie coś więcej i coś lepszego. Po niedługim bowiem czasie, gdy zaledwie nad głową twą przejdą pewne jeszcze tylko przeżycia, o, Ludzka Duszo, zamierzam uczynić z tobą coś nowego (ale nie zasmućcie się czasem tym, co wam powiem): rozbiorę całe to słynne miasto Ludzką Duszę, każdy patyczek i kamień - aż do samej ziemi i zaniosę wszystko, i kamienie, i drewno, i ściany tego miasta, i nawet jego proch wraz z jego mieszkańcami do mego własnego kraju, tak jest: do królestwa mego Ojca, a tam zostanie ono zbudowane na nowo (1 Kor. 15, 42-44) w takiej mocy i chwale, jakiej nigdy nawet nie widziano w królestwie, w którym obecnie się znajduje. Zbuduję je tam w celu uczynienia go miejscem zamieszkania mego Ojca, ponieważ w tym celu zostało ono zbudowane na samym początku w królestwie Wszechświata. Tam uczynię też miasto to cudem i przedmiotem podziwu, pomnikiem łaski, tak że będzie ono samo również pełne podziwu dla łaski tak obficie otrzymanej. Tam mieszkańcy Ludzkiej Duszy zobaczą wszystko to, czego tutaj zupełnie nie widzieli; tam będą równi tym, w stosunku do których poprzednio byli istotami podrzędnymi (Mat. 22, 30). Tam też, o Ludzka Duszo, będziesz miała taką społeczność ze mną, z moim Ojcem i z Panem Sekretarzem, jaką w żaden sposób nie mogłaś cieszyć się tutaj, ani też byś się cieszyć nie mogła (Obj. 21), choćbyś żyła w królestwie Wszechświata przez tysiąc lat.

Tam nie będziesz się już więcej lękać morderców, o moja Ludzka Duszo; nie będzie tam i Diabolian, i skończą się ich wszystkie pogroźki. Ustaną wszelkie spiski, knucia i plany zmierzające do twego zniszczenia; już nigdy tam nie usłyszysz złych wieści, lub strasznego ryku diabolusowego bębna. Nigdy już więcej nie będziesz widziała diaboliańskich chorążych, ani też samego Diabolusa i jego sztandaru. Nie zostanie już wzniesiony przeciw tobie żaden diaboliański szaniec, ani nie rozwiną przed twymi oczami Diabolianie swoich sztandarów, aby cię widokiem tym napełnić przerażeniem. Nie będziesz tam też potrzebować generałów, machin wojennych, żołnierzy i rycerstwa. Nie spotka cię żaden smutek ani boleść, nie uda się - i to na zawsze już - żadnemu Diabolianinowi przyłgnąć do twojej sukni lub zagnieździć się w twoich murach. Nie pokaże się tam żaden z nich w twoich granicach już przez całą

wieczność. Życie tam będzie trwało dłużej, aniżeli jesteś zdolna tutaj nawet tego pragnąć, a jednak wciąż będzie ono słodkim, wciąż nowym i nie będzie cię już na całą wieczność trapić jakakolwiek choroba (Izaj. 35, 10).

Tam też, o Ludzka Duszo, spotkasz wielu takich, którzy byli sobie podobni i którzy byli uczestnikami twoich boleści; którzy podobnie jak ty, zostali wybrani przeze mnie do uczestniczenia w odkupieniu i przeznaczeni dla mego Ojca, aby mogli przebywać na jego Dworze w Królewskim mieście. Oni wszyscy ogromnie się ucieszą twoim widokiem, a ty również wielce się rozradujesz w sercu twoim, ujrawszy ich.

Tak, są rzeczy, o Ludzka Duszo, przygotowane przeze mnie i przez mojego Ojca, których nie widziano nigdy od stworzenia świata, a które znajdują się w skarbcu mego Ojca i są zapieczętowane do czasu, gdy ty tam się udasz, aby nimi się cieszyć. Już ci powiedziałem, że cię, moja Ludzka Duszo, usunę stąd i postawię gdzie indziej; a tam gdzie cię postawię, znajdują się ci, którzy cię miłują i którzy radują się tobą już i w tej chwili, ale radować się będą bez porównania więcej, gdy zobaczą cię podniesioną do wielkiej godności i chwały (Obj. 19, 7). Mój Ojciec ich wówczas pošle, aby cię tam przyprowadzić, a ich łono będzie powozem, które cię tam zawiezie. Wtedy, o Ludzka Duszo, pojedziesz na skrzydłach wiatru i zostaniesz bezpiecznie przyprowadzona na miejsce, gdzie oczy twoje ujrzą coś więcej - miejsce, które przeznaczone jest na upragniony twój odpoczynek, upragnioną przystań.

Tak więc pokazałem ci, o Ludzka Duszo, co się ma z tobą stać na potem - jeśli tylko będziesz umieć słuchać i rozumieć to wszystko, co wam, mieszkańcom Ludzkiej Duszy powiedziałem. Z kolei objaśnię wam, co winno być przedmiotem waszych poczynań, na czym polegać będą wasze obowiązki w chwili obecnej - zanim przyjdę, aby was zabrać do siebie, jak to jest zapisane w Księgach prawdy.

Po pierwsze zalecam wam, abyście bardziej dbali o czystość szat, które wam darowałem przed odejściem od was ostatnio, i zachowanie ich w bieli. To czyniąc okażecie się prawdziwie mądrymi. Szaty te są wprawdzie sporządzone z jedwabiu, ale waszym obowiązkiem jest utrzymać ich biel i czystość. Przyczyni się to do waszej czci, będzie świadectwem waszej mądrości - a mnie wielce przyczyni chwały. Gdy świat będzie widział biel waszych szat, będzie uważał was za moją własność. Także i ja będę cieszył się z waszego chodzenia, jeśli szaty wasze będą białe; poruszając się tu i tam będziecie wtedy podobni

błyskawicy, której otaczający was nie będą mogli spostrzec i będą wprost zmuszeni mrużyć oczy z powodu blasku, który bić będzie od was. Przyozdóbcie się zatem stosownie do mego polecenia, a czyńcie prostymi ścieżki nóg waszych stosownie do mojego Prawa, a wówczas Król będzie miał wielkie upodobanie w twojej piękności, o Ludzka Duszo - bo On jest Panem twoim i jemu winnaś się kłaniać.

W celu umożliwienia zachowania szat swoich w czystości uprzystępniłem ci, jak już powiedziałem poprzednio, otwartą studnię, w której będziesz mogła szaty twe obmyć. Dbaj więc o to, byś często się myła w mojej studni i nie chodź nigdy w zabrudzonych szatach, gdyż to byłoby ujmą i hańbą dla mnie, a równocześnie wielką boleścią dla ciebie samej. Niechaj więc twoje szaty, które są darem ode mnie, nigdy nie będą splamione przez ciało (Jud. 23). Na każdy czas niech będą białe, a olejku na głowie twojej niech nigdy nie zabraknie (Kaz. 9, 8).

Moja Ludzka Duszo! Wielokrotnie wybawiałem cię od planów, spisków, intryg, podstępów i machinacji Diabolusa, a w zamian za to wszystko nie żądam od ciebie niczego więcej, jak tylko tej jednej rzeczy, abyś nie odpłaciła mi złym za moją dobroć, ale raczej abyś zachowała w pamięci moją miłość i udzieloną ci tylekroć pomoc, i abyś dzięki temu mogła chodzić według sznura wiary (Rzym. 12, 6), stosownie do udzielonego ci błogosławieństwa. Za dawnych czasów ofiary bywały przywiązywane do rogów złotego ołtarza. Rozważ, co do ciebie mówię, o moja błogosławiona Ludzka Duszo! (Ps. 118, 27).

O, miasto moje umiłowane! Żyłem i umarłem, a teraz żyję i już więcej za ciebie umierać nie będę. Żyję, abyś ty umierać nie musiało. Ponieważ ja żyję - i ty żyć będziesz. Pojednałem cię z moim Ojcem przez krew mego krzyża, a będąc pojednanym, żyć będziesz przeze mnie. Będę się za ciebie modlił, będę za ciebie walczył i jeszcze okażę ci wiele dobrodziejstw.

Nic ci nie będzie mogło zaszkodzić poza grzechem; nic mnie nie będzie mogło zasmucić - poza grzechem; nic nie może cię poniżyć przed obliczem nieprzyjaciół twoich - jak tylko grzech. A zatem miej pilne baczenie, moja Ludzka Duszo, by się strzec grzechu!

A czy wiesz, jaka jest przyczyna, że pozwoliłem na to na samym początku, a i nadal zezwalam na to, aby w murach twoich mieszkali Diabolianie? Ma to na celu pobudzenie cię

do czujności, stanowi to próbę twojej miłości, a także sprawia, że cenić sobie będziesz obecność moich szlachetnych generałów, ich żołnierzy, a także moją łaskę.

Sprawia to również, że będziesz sobie przypominała, w jak opłakanym stanie się ongiś znajdowałaś - gdy nie tylko kilku Diabolian, lecz wszyscy tu mieszkali; i nie tylko w twoich murach, lecz w całym mieście, a nawet na zamku, w twojej cytadeli.

O, Ludzka Duszo! Nawet gdybym pozabijał wszystkich tych Diabolian, którzy znajdują się wewnątrz, to znalazłoby się mnóstwo innych na zewnątrz, którzy by cię podbili w niewolę. Gdyby bowiem wszyscy twoi wrogowie, którzy znajdują się wewnątrz, zostali przeze mnie pozabijani, wówczas ci, którzy znajdują się na zewnątrz, znaleźliby cię śpiącą i połknęliby moją Ludzką Duszę w okamgnieniu. Pozostawiłem ich więc w tobie nie po to, aby ci tym wyrządzić krzywdę (którą oni ci niechybnie wyrządzą, jeśliś ich posłuchała i zaczęła im służyć), ale by ci wyświadczyc dobrodziejstwo. Czuwanie i walka z nimi będzie bowiem niewątpliwie służyć ci ku dobremu. Widzisz zatem, o Ludzka Duszo, że wszelka pokusa, której doznawać będziesz z ich strony, nie ma na celu oddalania cię, lecz raczej przybliżanie do mego Ojca, przyzwyczajanie cię do bojowania, zachęcenie cię do proszenia i nauczenie cię, abyś siebie we własnych oczach za nic nie miała. Słuchaj więc pilnie tych słów, moja Ludzka Duszo!

Okaz mi zatem twoją miłość, o, moje umiłowane miasto i nie pozwól na to, aby ci wrogowie, którzy znajdują się w obrębie twoich murów, odwrócili serce twoje od tego, który odkupił duszę twoją. Niech raczej widok Diabolianina wzmoże jeszcze miłość twoją ku mnie. Już nie raz i nie dwa razy wybawiłem cię od trucizny tych strzał, które przyniosłyby ci niechybną śmierć. Stój więc po mojej stronie, o Ludzka Duszo, stój po stronie twego przyjaciela, a przeciw Diabolianom, a ja będę stał po twojej stronie przed obliczem mego Ojca i całego jego Dworu. Miłuj mię pomimo obstępujących cię pokus, a ja będę cię miłował pomimo twoich słabości.

Nie zapomnij też, o Ludzka Duszo, jak wielki zasługi mają względem ciebie moi generałowie, moi żołnierze i moje maszyny wojenne. Walczyli w twojej obronie, a przy tym ucierpieli z twojego powodu i wiele im zadałaś bólu własnymi rękoma. Gdybyś nie miała ich pomocy, Diabolus byłby cię niechybnie uczynił swym łupem. Pielęgnuj ich zatem, Ludzka Duszo, a gdy tobie będzie się dobrze powodziło - i im również będzie dobrze. A gdy ty

będziesz chora - oni również będą chorzy, słabi i wątli. Nie bądź więc przyczyną choroby moich generałów, o Ludzka Duszo! Jeśli bowiem oni będą chorzy - i ty nie możesz być zdrową; jeśli oni będą słabi - i ty nie możesz być mocną; jeśli oni będą omdlewać, to i ty nie będziesz mogła pochłubić się żadnymi osiągnięciami w bojach dla chwały twego Króla, o Ludzka Duszo! Nie wolno ci też kierować się tylko zmysłami; musisz karmić się moim Słowem. Musisz wierzyć, moja Ludzka Duszo, także i wtedy, gdy się od ciebie oddalę, że cię miłuję i że noszę cię na moim sercu na zawsze.

Pamiętaj zatem, o Ludzka Duszo, że jesteś moją umiłowaną; tak jak cię więc nauczyłem czuwać, bojować, modlić się i walczyć z moimi wrogami, tak obecnie rozkazuję ci wierzyć w ustawiczność mojej miłości w stosunku do ciebie. Jakże cię całym sercem umiłowałem, o Ludzka Duszo! Czuwaj! Nie włożę na was innego brzemienia, wszakże to, co macie, trzymajcie aż przyjdę!" (Obj. 2, 25).